

STUDIA ZACHODNIE

15

Zielona Góra 2013

STUDIA ZACHODNIE

15

RADA PROGRAMOWA

Christoph Augustynowicz (Wiedeń), Dariusz Dolański (Zielona Góra),
Jörg Jansen (Berlin), Joachim Kuroпка (Vechta), Czesław Osekowski (Zielona Góra),
Andrzej Sakson (Poznań), Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra),
Hieronim Szczegółka (Zielona Góra), Edward Włodarczyk (Szczecin),
Kazimierz Wóycicki (Warszawa)

KOMITET REDAKCYJNY

Robert Skobelski (przewodniczący), Joanna Karczewska (redaktor),
Tomasz Jaworski (redaktor), Tomasz Nodzyński (redaktor),
Stefan Dudra (redaktor), Radosław Domke (sekretarz)

RECENZENCI

- Dariusz Dąbrowski (Bydgoszcz)
- Janusz Faryś (Szczecin)
- Radosław Gaziński (Szczecin)
- Stanisław Jankowiak (Poznań)
- Wanda Jarząbek (Warszawa)
- Dariusz Karczewski (Bydgoszcz)
- Janusz Karwat (Poznań)
- Robert Klementowski (Wrocław)
- Teresa Kulak (Wrocław)
- Robert Łoś (Łódź)
- Czesław Osekowski (Zielona Góra)
- Anna Pobóg-Lenartowicz (Opole)
- Grzegorz Strauchold (Wrocław)
- Wojciech Strzyżewski (Zielona Góra)
- Włodzimierz Suleja (Wrocław)
- Małgorzata Świder (Opole)
- Gabriela Wąs (Wrocław)
- Michał Zwierzykowski (Poznań)
- Rościsław Żerelik (Wrocław)

Na stronie internetowej rocznika znajdują się zasady recenzowania i przyjmowania do druku oraz instrukcja wydawnicza dla Autorów.

ADRES REDAKCJI

Instytut Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego
65-762 Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 69
e-mail: w3studiaih@ih.uz.zgora.pl

www.ih.uz.zgora.pl/badania/st_zachodnie_pl.html

UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI

STUDIA ZACHODNIE

15

REDAKCJA NAUKOWA
Robert Skobelski

Zielona Góra 2013

RADA WYDAWNICZA

Andrzej Pieczyński (*przewodniczący*), Beata Gabryś, Anna Walicka,
Rafał Ciesielski, Zdzisław Wołk, Krzysztof Witkowski, Bohdan Halczak,
Van Cao Long, Michał Drab, Marian Adamski, Marian Nowak,
Ryszard Błażyński (*sekretarz*)



KOREKTA

Agnieszka Gruszka

SKŁAD

Anna Strzyżewska

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Łukasz Kamiński

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2013

Wersja drukowana czasopisma ma charakter pierwotny.
Na jej podstawie powstaje wersja cyfrowa w ZBC

ISBN 978-83-7842-101-6
ISSN 1428-0663

OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO
65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, e-mail: sekretariat@ow.uz.zgora.pl

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Jarosław Kuczer , <i>Cudzoziemska arystokracja w „prowincji przygranicznej”. Problem udziału imigrantów w pracach administracji śląskiej (1629-1740)</i>	11
Yaman Kouli , <i>Economic Policy and the Movement of Factories in the German Sphere of Influence during World War II (1943/44) – the Role of Lower Silesia and the Eastern German Territories</i>	33
Damian Utracki , <i>Polityka onomastyczna władz jako element przywracania polskości na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej (na przykładzie nazewnictwa powiatu ślubickiego)</i>	49
Przemysław Bartkowiak , <i>Bogdan Rusinek – założyciel oraz dowódca konspiracyjnej organizacji młodzieżowej „Harcerstwo Polskie” działającej na terenie Drezdenka w latach 1950-1951</i>	67
Stefan Dudra , <i>Zmiany w polityce państwa wobec mniejszości narodowych w 1952 roku na przykładzie Łemków osiedlonych na Ziemi Lubuskiej</i>	81
Paweł Karp, Daniel Koteluk , <i>Ksiądz Ludwik Mucha (1904-1962). Kapelan „Hubala”, kapłan czasu trudnych wyborów</i>	95
Piotr Krystians , <i>Tajni współpracownicy Milicji Obywatelskiej na Ziemi Lubuskiej (1945-1989)</i>	123
Hanna Kurowska , <i>Liczba mieszkańców Zielonej Góry w latach 1945-2010</i>	143
Bohdan Halczak , <i>Powiatowe instancje Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wobec ludności ukraińskiej w powiecie zielonogórskim w latach 1949-1989</i>	159
Radosław Domke , <i>Handel, zaopatrzenie oraz rzemiosło i usługi w Zielonej Górze w latach 80. XX wieku</i>	171
Krzysztof Wasilewski , <i>Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w Gorzowie Wielkopolskim w schyłkowym okresie swojego istnienia (1989-1990)</i>	185
Kamil Glinka , <i>Granica i pogranicze polsko-niemieckie na forum Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1991-2004</i>	201

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Michał Trojanowski , <i>Problem strefy nadgranicznej w aktach Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze</i>	219
---	-----

RECENZJE

- Marceli Tureczek, *Zabytki w krajobrazie kulturowym Międzyrzecza i okolic*, Międzyrzecz 2012, ss. 253 (**Tomasz Nodzyński**)231
- Dwie publikacje o generale Kazimierzu Sosnkowskim*. Lech Wyszczelski, *Generał Kazimierz Sosnkowski*, Warszawa 2010, Wydawnictwo Bellona, ss. 387; Jerzy Kirszak, *Generał Kazimierz Sosnkowski 1885-1969*, Warszawa 2012, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 471 (**Ireneusz Wojewódzki**)233
- Maciej Zaremba Bielawski, *Higieniści. Z dziejów eugeniki*, przełożył Wojciech Chudoba, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011, ss. 432 (**Hanna Kurowska**)243
- Daniel Johnson, *White King and Red Queen*, Atlantic Books, London 2007, ss. 383 (**Radosław Domke**)247

CONTENTS

ARTICLES

Jarosław Kuczer , <i>The foreign aristocracy in the borderland province. The problem of immigrant participation in the workings of Silesian administration (1629-1740) – a research reconnaissance</i>	11
Yaman Kouli , <i>Economic policy and the change of the factory locations in the German sphere of influence during the World War I – the role of the Lower Silesia and the terrains of the former German Reich</i>	33
Damian Utracki , <i>The onomastic policy of the government as the element of restoring the Polish identity in the Western Recovered Lands after World War II (using the example of the nomenclature in the Stubice County)</i>	49
Przemysław Bartkowiak , <i>Bogdan Rusinek – the founder and the leader of the underground youth scouting organization „Harcerstwo Polskie” in the years 1950-1951</i>	67
Stefan Dudra , <i>The changes to the national minorities’ policy in 1956, based on the example of the Lemkos settled in the Lubusz Land</i>	81
Paweł Karp, Daniel Koteluk , <i>Father Ludwik Mucha (1904-1962). “Hubal”’s chaplain, the priest of the times of hard choices</i>	95
Piotr Krystians , <i>The unofficial collaborators of the Citizens’ Militia in Lubusz Land (1945-1990)</i>	123
Hanna Kurowska , <i>Population of Zielona Góra in 1945-2010</i>	143
Bogdan Halczak , <i>The stance of the county units of the Polish United Workers’ Party towards the Ukrainian population in Zielona Góra County in the years 1949-1989</i>	159
Radosław Domke , <i>Trade, supplies, crafts and services in Zielona Góra in the 1980s</i>	171
Krzysztof Wasilewski , <i>The Polish United Workers’ Party in Gorzów Wielkopolski in the final period of its existence (1989-1990)</i>	185
Kamil Glinka , <i>The German-Polish border and borderlands at the forum of the Sejm of the Republic of Poland in the years 1991-2004</i>	201

SOURCE MATERIALS

Michał Trojanowski , <i>The problems of the borderland zone in the records of the Pre-sidium of the Provincial National Council in Zielona Góra</i>	219
--	-----

REVIEWS

- Marceli Tureczek, *Zabytki w krajobrazie kulturowym Międzyrzecz i okolic*,
Międzyrzecz 2012, ss. 253 (**Tomasz Nodzyński**)231
- Two publications about General Kazimierz Sosnkowski*. Lech Wyszczelski, *General
Kazimierz Sosnkowski*, Warszawa 2010, Wydawnictwo Bellona, ss. 387; Jerzy
Kirszak, *General Kazimierz Sosnkowski 1885-1969*, Warszawa 2012, Instytut
Pamięci Narodowej, ss. 471 (**Ireneusz Wojewódzki**).....233
- Maciej Zaremba Bielawski, *Higieniści. Z dziejów eugeniki, przełożył Wojciech Chu-
doba*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011, ss. 432 (**Hanna Kurowska**).....243
- Daniel Johnson, *White King and Red Queen*, Atlantic Books, London 2007, ss. 383
(**Radosław Domke**).....247

Artykuły

Jarosław Kuczer

(Uniwersytet Zielonogórski)

CUDZOZIEMSKA ARYSTOKRACJA W „PROWINCJI PRZYGRANICZNEJ”. PROBLEM UDZIAŁU IMIGRANTÓW W PRACACH ADMINISTRACJI ŚLĄSKIEJ (1629-1740)

Wraz z zażegnaniem niebezpieczeństwa powstania czeskiego w bitwie na Białej Górze do głosu doszły nowe koncepcje prowadzenia polityki publicznej na terenie prowincji dziedzicznych państw habsburskich (*Erbländer*). Najsilniej ich realizacja dała się odczuć w Czechach właściwych, na Morawach oraz na Śląsku. W pozostałych ziemiach, takich jak Austria Dolna, Górna, Styria czy Karyntia, przywileje stanów były na tyle silne, że wprowadzane z całą konsekwencją, niemal konstytucyjne postanowienia licznych edyktów królewskich nie odbiły się na zmianie oblicza tamtejszej arystokracji.

Wydana w latach 1627-1629 *Verneuerte Landesordnung* stworzyła bazę dla migracji szlachty obcej do tutejszych księstw. Precyzowała zasady i drogę prawną (na których się następnie wzorowano), jaką należało przebyć, aby osiedlać się w krajach austriackich, a często uzyskać społecznie wyższy status od posiadanego dotychczas. Migracje często – choć nie zawsze – związane były z uzyskaniem od cesarza majątku i tytułu na terenie Śląska. Wybitnym generałom umożliwiano zakup całych, nawet kilkunasto- i kilkudziesięciowioskowych majątków z rąk zubożałej szlachty czy przejmowanie dóbr drogą mariaży z miejscowymi szlachciankami. W dużej większości z dotychczas obserwowanych przypadków działania te były wynikiem aktywności, a nawet kreatywności, inicjatywy samych szlachciców, nie cesarza. Wynika to już z analizy formuły, jaką nadano wnioskowi dotyczącemu podniesień tytułarnych.

Zaangażowanie „nieślązaków” stawało się coraz silniejsze z końcem epoki habsburskiej, a ich nazwiska pojawiają się wówczas niemal równorzędnie z nazwiskami starych rodów śląskich. Naturalnie należałoby ustalić, kogo można uznawać za „obcokrajowca”, nie wdając się w zbędne analizy. Na potrzeby niniejszego opracowania będzie nim każdy arystokrata, którego rodzina przybyła na Śląsk po 1629 roku. Nie jest to wprawdzie całkowicie precyzyjna cezura, jednak pokrywa się z przemianami administracyjnymi na Śląsku oraz z – dość płynnym – momentem nasilenia migracji i wsparciem ich oficjalną polityką cesarza. Do migracji wielkich rodów dochodziło i wcześniej (baro-

nowie von Sprintzenstein – 1614/1616)¹, jednak często nie były one ani trwałe, ani swoją jednostkowością nie potwierdzały jeszcze zaistnienia procesu szerszego, jaki nastąpił również w XVI wieku. Teraz migracja powiązana została ponadto z polityką nadawania majątku i tytułu na Śląsku katolikom, wspierania ich przy nominacjach urzędniczych (*Briefadel*) i tworzenia austriackiej wersji *ancien régime*'u i *nobles de robe*.

Z dużą swobodą wydawano prawa inkolatu państw Korony Czeskiej, a tym samym zmuszano lokalne przedstawicielstwa reprezentanckie (zwłaszcza sejmiki) w księstwach do wydawania zgody na wprowadzenie *homininovi* w poczet posiadających prawa indygenatu danej ziemi, księstwa. Setki dokumentów wystawiane przez Czeską Kancelarię Nadworną nosły za sobą realną wartość finansową. Jeśli zwłaszcza w okresie panowania Ferdynanda II i Leopolda I polityka nadań prowadzona była chaotycznie i bez dbałości o formalności, jak za czasów Karola VI, to podstawowym powodem była właśnie taka, a nie inna korzyść².

Arystokracja śląska okresu XVII i pierwszej połowy XVIII wieku została w rzeczywistości zreorganizowana na wzór niemiecko-austriacki, jeśli nie w ogóle europejski. Potrzeba ostrego rozprawienia się z opozycją, konfiskaty i egzekucje najważniejszych przedstawicieli *Herrenstandu* czeskiego doprowadziły do przewartościowania w doktrynie polityki wewnętrznej państwa Habsburgów. Szły za tym zmiany w układzie społecznym szlachty. Artykuły od XXVII do XXX mówiły o podziale wewnętrznym stanu panów.

Rozwijając zaprezentowany w nich sposób podziałów, praktyka kancelaryjna ustalona następnie i funkcjonująca przez niemal 400 lat rozpoznawała i uznawała teraz następujące grupy:

1. Książęta wyżsi (*Herzog, Herzogin*),
2. Książęta niżsi (*Fürst, Fürstin*),
3. Hrabiowie Rzeszy (*Reichsgrafen, Reichsgräfin*),
4. Hrabiowie czescy (*böhmische Grafen, Gräfin*),
5. Baronowie Rzeszy (*Reichsfreiherrn, Reichsfreyfrau, Freyin*),
6. Baronowie czescy (*böhmische Freiherrn, Freyfrau, Freyin*).

W przypadku hrabiów i baronów stworzono także formułę „starego i nowego stanu”. Odpowiednia konstytucja dokładnie określająca zasady przyjmowania do obu grup została wydana w 1629 roku. Obserwacja pojedynczych przykładów takich nadań sugeruje, iż nie zyskała ona na znaczeniu – przynajmniej w odniesieniu do Śląska. Notujemy jedynie pewną liczbę przypadków wprowadzenia na przykład do starego

1 J. Kuczer, *Dzieje Nowego Miasteczka do końca XVIII w. Prawno-własnościowe i społeczne aspekty rozwoju miasta*, „Studia Zachodnie” 2011, 13, s. 74; *idem*, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej (1526-1740)*, Zielona Góra 2007, s. 246.

2 J. Brňovjak, *Nobilitační Spisy České Dvorské Kanceláře z období Vlády Císaře Karla VI. (1712-1740)*, Sborník archivních prací 2006, 56, 1, s. 78.

Herrenstandu do drugiej połowy XVII wieku. Pozostawiono ponadto istniejącą od czasów średniowiecza formułę „książąt-biskupów” (*Fürstbischof*). Na Śląsku byli oni właścicielami księstwa nyskiego, a biskupami wrocławskimi. Wprawdzie arystokracja czeska widziała siebie jako równorzędną dla jej odpowiednika cesarstwa, to w praktyce funkcjonował zwyczaj uzyskiwania tytułu Rzeszy dopiero po uprzednim uzyskaniu tytułu czeskiego³.

Był to system nieznan do tej pory na Śląsku. Istniała tu wprawdzie od czasów średniowiecza grupa książąt oraz baronów, jednak nie posiadali oni statusu publiczo-prawnego właściwego ich zachodnim i południowym odpowiednikom. Jeszcze w początku lat 20. XVII wieku na Śląsku nie istniała grupa hrabiów⁴.

Z czasem migracje przybrały na sile, a rodziny z tytułem przybywały na Śląsk praktycznie z całej Europy, uzyskując nadania w zamian za służbę czy, jak wspomniano, drogą mariaży i koligacji ze szlachtą rodzimą. Oba czynniki mogły występować zresztą równocześnie⁵. Wśród miejscowych rodów śląskich, takich jak Gaschin, Nimptsch, Schönaich, Henckel von Donnersmarck, Nostitz, Oppersdorff, Dohna, Franckenberg, Hochberg, Jaroschin, Karwath, Berge, Donnersmarck, Schaffgotsch, Maltzan, pojawili się otwarci na propozycje integracji w szerokich strukturach pań-

3 Ponadto w strukturze tytułów Rzeszy funkcjonował jeszcze podział na *Reichsunmittelbar* i *Reichsmittelbar*, o czym wspomniano na początku rozdziału. Dokładny podział szlachty śląskiej obrazuje: J. Brňovjak, *Erb a pŕidomek – atributy eskych nobilitaci csare Karla VI*, „Genealogicke a heraldicke informace” 2005, s. 8-9; *idem*, *Otazka konfese Slezanu v nobilitacnich řizenech Ceske dvorske kancelare za vlady csare Karla VI. a tzv slezsky inkolat*, [w:] *esti nekatolici v 18. stoleti. Mezi pronsledovanim a naboenskou toleranci*, red. Z.R. Nepor, Ostrava 2007, s. 333 i 339; *idem*, *Nobilitacni řizeni eske dvorske kancelare v 1. polovine 18. stoleti a jeho pisemnosti s pŕihlednutim k dalsimu vyvoji do zaniku habsburske monarchie*, [w:] *Pragmaticke pisemnosti v kontextu pravnim a spravnim*, red. Z. Hojda, H. Patkova, Praha 2008, s. 203-223; *idem*, *Nobilitace eske dvorske kancelare v II. polovine 17. stoleti a I. polovine 18. Stoleti*, [w:] *Szlachta europejska w strukturach lokalnych XVI-XVIII wieku*, red. M. Konopnicka, J. Kuczer, W. Strzyzewski, Zielona Gora 2010, s. 143-164; *idem*, *Nobilitacni politika csare Karla VI. V eskich zemich 1712-1740*, Ostrava 2005, manuskrypt pracy doktorskiej, s. 26 nn.; *idem*, *eske nobilitace podnikatelu v období vlady csare Karla VI. (1712-1740)*. *Nobilitace – stavovstvi – merkantilismus*, [w:] *lechic podnikatelem, podnikatel lechticem. lechta a podnikani c eskych zemich v 18.-19. Stoleti*, red. J. Brňovjak, A. Zaricky, Ostrava 2008, s. 221-222; A. Gindely, *Die Entwicklung des bohmischen Adels und der Inkolatsverhaltnisse seit dem 16. Jahrhunderte*, Prag 1886, s. 27-30; czesciowo tez: O. Ladanyi, *Terminologie der deutschen und englischen weltlichen Adelstitel in der Neuzeit*, Wien 1990, s. 19. O podziale na stan „stary” i „nowy”: *Kaysers Ferdinandi II. Constitution, dens neuen Herren- und Ritterstand in Bohmen betreffend, de Anno 1629*, [w:] J.C. Lunig, *Das Teutsche Reichs-Archiv...*, t. 6, Leipzig 1711, s. 209-210; ponadto wyraznie podzia medzy starym a nowym stanem panow widoczny jest m.in. w dokumentach: NAP, CDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 511: *Alter Freyherrnstand, Incolat im Herrenstande*, 31. Marz 1652, *Freiherr von Wingsky*; krt. 452: *Bestatigung des alten Herrnstandes* 20. Februar 1666, *Freiherr Kottlinsky zur Jeltsch und Edler Herr zu Eckerstorff*.

4 G. Wentzky von Petersheyde, *Kurtzer Tractat und Bericht von dem Schlesischen Ritterrecht und Ehrengericht denen vom Adel und Ritterstandt*, Leipzig 1615, s. 101.

5 Migracje takie dotyczyy rowniez szlachty nizszej, jak w 1660 r. Thomagninich (dopiero w 1737 r. ubiegali sie juz o podniesienie do *Herrenstandu*): J. Brňovjak, *Erb a pŕidomek – atributy eskych nobilitacji csare Karla VI*, „Genealogicke a heraldicke informace” 2005, s. 15.

stwa arystokracji, o silnym instynkcie tworzenia sobie przestrzeni samorealizacji politycznej. Widzimy, iż przybywała tutaj szlachta czeska (Globenowie⁶, Kinsky⁷, Gallas⁸), austriacka (Hardeck⁹, Neyhardt¹⁰, Herberstein¹¹), turyńsko-vogtlandzka (Kosspoth¹²), heska (Hatzfeld¹³), morawska (Kaunitz¹⁴, Hoditz¹⁵, Podstasky¹⁶), brandenburska i saska (Geistund Hagen¹⁷), styryjska (Galler¹⁸, Herberstein¹⁹, Hoffmann²⁰),

6 Wysoką pozycję społeczną Globenów potwierdzają stanowiska w kolegium ministrów dworu w Innsbrucku (1716 r.): J.S. Heinsius, *Genealogisch Historische Nachrichten von den allerneuesten Begebenheiten, welche sich an den Europäischen Höfen zutragen worinn zugleich Vieler Standes-Personen und andere Berühmter Leute Lebens-Beschreibungen vorkommen...*, Leipzig 1742, s. 633.

7 Ta rodzina miała czasowe kontakty ze Śląskiem, głównie dzięki powołaniu w 1700 r. na kanonika i prałata kapituły głogowskiej Karla von Khinsky'ego oraz w wyniku małżeństw Wenzeslusa Norberta Octavusa, hrabiego Rzeszy z magnatkami Martinitz, Sintzendorf i Nostitz (wszystkie z księstwa świdnicko-jaworskiego): J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 2, s. 122-123.

8 Gallasowie posiadali też wiele ziem położonych w Italii, np. księstwo Lucery w regionie Apuli: R. v. Procházka, *Genealogisches Handbuch erloschener böhmischer Herrenstandsfamilien*, Neustadt 1973, s. 95.

9 Hardeckowie byli dolnoaustriacką rodziną. Dokładną genealogię rodu podaje: A.O. Fabri, *Theatrinobilitatis Europeae In quo tabulis progenologicis praecipuorum In cultiori christiano orbemagnatum et illustrium progenitores...*, Francfurti ad Moenum 1678, s. 18, com. de Hardeck; Ród posiadał też majątki na terenie księstwa Bayreuth (Bawaria/Frankonia): K.H. Lang, *Neuere Geschichte des Fürstenthums Baireuth*, t. 3, Nürnberg 1811, s. 210.

10 Pierwszym na Śląsku był Johann Baptista, hrabia von Neyhardt, który od 1703 r. sprawował urząd prezydenta Kamery Królewskiej Śląska: J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten... Darin die ansehnlichen Geschlechter Des Schlesischen Adels...*, t. 2, Leipzig 1726, s. 150.

11 Wymieniani jako jedni z pierwszych w porządku dworskim Ferdynanda I z 1527 r.: M. Hengerer, *Kaiserhof und Adel in der Mitte des 17. Jahrhunderts. Eine Kommunikationsgeschichte der Macht in der Vormoderne*, Konstanz 2004, s. 35; Johann Bernhard (zm. 1685) został starostą księstwa wrocławskiego: D. Bergstaesser, *Herberstein*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, t. 8, Berlin 1969, s. 577.

12 Pozycję rodu na Śląsku zaraz po zakończeniu działań wojennych w 1648 r. ugruntował Just von Kosspoth z linii Schildbach, radca i marszałek dworu książąt oleśnickich: J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 2, s. 131; Zwieńczeniem drogi społecznej, jaką przebyła rodzina, było nadanie jej w 1711 r. tytułu hrabiów Rzeszy: J.Ch. Hellbach, *Adels-Lexikon oder Handbuch über die historischen, genealogische und diplomatischen, zum Theil auch heraldischen Nachrichten vom hohen Und niedern Adel...*, t. 1, Ilmenau 1825, s. 691.

13 G. Engelbert, *Hatzfeldt, Melchior Graf von*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, t. 8, Berlin 1969, s. 64-65.

14 Tytuł hrabiów Rzeszy uzyskali już w 1642 r.: J.Ch. Hellbach, *op. cit.*, t. 1, s. 641.

15 Hrabia Rzeszy (od 1641 r.), Georg Maximilian, jako cesarski generał pojawił się na Śląsku ok. 1622 r. w okresie wojny trzydziestoletniej i został generalnym komisarzem wojskowym. Na Śląsku jego majątek przejął drugi syn, Maximilian Georg (1636-1689), starosta księstwa nyskiego: J.H. Zedler, *Grosses vollständiges Universallexicon aller Wissenschaften Und Künste*, t. 13, Leipzig Und Halle, 1739, s. 183; J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 2, s. 109.

16 Rodzina była obecna na Śląsku w XVI w., jednak ich majątności rozrosły się wraz z przejściem funkcji administracyjnych na Śląsku od połowy XVII w., zwłaszcza w księstwie karniowskim: J.H. Zedler, *Grosses vollständiges Universallexicon aller Wissenschaften und Künste...*, t. 28, s. 948.

17 Rodzina ta dokładnie pochodziła z okolic Magdeburga: J.Ch. Hellbach, *op. cit.*, t. 1, s. 414-415; NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 432: Grafenstand, 30. July 1695, Erasmus Ulrich Geist und Hagen.

18 *Ibidem*, s. 400.

19 J.A. Kumar, *Geschichte der Burg und Familie Herberstein*, t. 1, Wien 1817, s. 4-10.

20 Od 1712 r. hrabiowie czescy. Wcześniej i później ich reprezentanci związani byli z dworami i strukturami urzędniczymi księstwa nyskiego i wolnego państwa stanowego Pszczyna, choć nie

czy właśnie jak wspomniano tyrolska (Collonowie)²¹. Do ciekawych rodzin należała grupa szlachty włoskiej. Wśród nich możemy wymienić hrabiów Cellary²² z okolic Florencji i Milanu, hrabiów Pompei²³ z weneckiej w tym czasie Lombardii, rodzinę Barbo²⁴, która przybyła na Śląsk stopniowo przez Krainę, Gianninich²⁵ i Forno²⁶ z księstwa Modeny, Fernemontów²⁷, którzy przeszli długą drogę z Piemontu przez Niderlandy i Lotaryngię, także piemonckich hrabiów Brayda von Ronsecco und Corniglianno²⁸, a nawet będących tu chwilowo Cantelmo²⁹ i baronów Castel Campo³⁰ wywodzących się ze starej linii rodu posiadającego tytuły hrabiów ograniczonych do terenów biskupstwa trydenckiego. Do tej grupy dołączyli wywodzący się od przybyłych tu dowódców twierdz i oddziałów cesarskich Francuzi: lotaryńscy hrabiowie d’Hautois le Bronne³¹, de Jacquemin³², baronowie Leschcorault³³, belgijscy baronowie Saint Genoisd’Anneaucourt³⁴, a także Hiszpanie, markizowie de Moncada³⁵, baronowie

ma pewności, czy chodzi tu o członków linii baronowsko-hrabiowskiej: J.Ch. Hellbach, *op. cit.*, t. 1, s. 568.

21 Pojawili się na Górnym Śląsku w 1638 r. na majątku Toszek i Strzelce: A. Nowack, *Die Reichsgrafen Colonna, Freiherrn von Fels, auf Tost und Gross-Strehlitz bis 1695*, „Jahresbericht des Königlichen Gymnasiums zu Neustadt Ob.-Schles” 1902, 220, s. 3-5.

22 Rodzina, która drogą przez Polskę weszła w 1629 r. (Andreas Cellary) w posiadanie majątku Lubliniec w księstwie opolsko-raciborskim: C. Błażek, *Der abgestorbene Adel der Provinz Schlesien und der O. Lausitz*, t. 1, Nürnberg 1887, s. 17; NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 421, nr 455, s. 1 nn.

23 J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 2, s. 177.

24 Johann Franciscus Engelbertus Barbo z rodziny tradycyjnie związanej z Kościołem katolickim, którego przedstawiciele pełnili w przeszłości wiele funkcji apostołskich, objął posługę sufragana wrocławskiego ok. 1701-1704 r.: J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 2, s. 41.

25 Ok. 1712 r. Giannini otrzymali dobra w księstwie karniowskim: J.H. Zedler, *Grosses vollständiges Universalexicon aller Wissenschaften Und Künste*, t. 10, s. 730.

26 NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 429: Baronat und Incolat im Herrenstande in Böhmen, 6. April 1645, Horatius von Forno.

27 Pojawili się w 1652 r. w księstwie głogowskim na majątku Sława: W. Strzyżewski, *Kariera rodziny Fernemont w księstwie głogowskim w świetle wczesnonowożytnych pieczęci (XVII-XVIII) wiek*, [w:] *Polacy-Niemcy. Pogranicze*, red. G. Wyder, T. Nodzyński, Zielona Góra 2006, s. 141.

28 R.J. Meraviglia-Crivelli, *Der böhmische Adel*, [Mauternan der Donau] 1885, s. 107.

29 Národní archiv v Praze, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 421, nr 432, Cantelmo, s. 1-4.

30 NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 421, Freiherr Georg Heinrich von Campo a Castel Campo, 14 April 1723.

31 Tytuł czeskiego hrabiego uzyskali w 1707 r.: C. Błażek, *Der abgestorbene Adel der Provinz Schlesien und der O. Lausitz*, t. 1, Nürnberg 1887, s. 40.

32 Księstwo cieszyńskie, 11. Septemb. 1724, plik dokumentów umieszczonych w zbiorze: NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 492: Incolat, 20 Oktober 1734, Freiherr Nikolaus von Schackmin.

33 Księstwo głogowskie, w 1696 r. rodzina uzyskała tytuł baronów czeskich: C. Błażek, *Der abgestorbene Adel der Provinz Schlesien und der O. Lausitz*, t. 1, Nürnberg 1887, s. 61.

34 *Gothaisches genealogisches Taschenbuch der Gräflichen Häuser*, t. 43, Gotha 1870, wyd. Justus Perthes, s. 881-882.

35 W 1649 r. komendantem twierdzy brzeskiej został dowódca o tym nazwisku, który w weichbildzie niemczańskim zainicjował wydobywanie pokładów wód uzdrowiskowych: J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 1, s. 148.

de Monteveques³⁶ czy kastilijscy hrabiowie Verdugo³⁷. Obraz uzupełniają informacje o flamandzko-angielskich Flemmingach³⁸, pomorskich Manteuffelach³⁹ czy węgierskich Palfi-Erdeödi⁴⁰. Ale błędem byłoby zapominać i o książętach. Z Krainy przybyli Auerspergowie⁴¹, z Czech Lobkowitze⁴², z Moraw Liechtensteinowie⁴³, z Lotaryngii książęta cieszyńscy⁴⁴ i Wirtembergowie z Wirtembergii⁴⁵.

Każdego roku sporządzano też spisy dotyczące osób, które uzyskały indygenat i inkolat śląski. Jeden z nich, przechowywany w Archiwum Narodowym w Pradze, podaje dokładną liczbę imigrantów, którym nadano je w 1701 roku. Prócz szlachty zwykłej spoza Śląska znalazło się w nim siedem osób z *Herrenstandu*. Wśród nich odnajdujemy hrabinę Cöselin (Cosel), hrabiego du Hautois de Bronne oraz hrabiego von Plattena osiadłych w księstwie głogowskim, barona von Stechau z Brandenburgii w księstwie wrocławskim oraz barona Franza von Tiepold – królewskiego radcę Urzędu Zwierzchniego, barona Tobiasa von Haßlingena, pozostającego w stopniu *Generalfeldzugmeistersa*, oraz barona Juliusa Augustusa von Bethanera z księstwa Brunzwik-Lüneburg w księstwie świdnic-

36 Lodovicus de Monteveques był w 1668 r. komendantem stolicy księstwa głogowskiego: *ibidem*, t. 2, s. 384.

37 Majątki w księstwie opolsko-raciborskim: R.J. Meraviglia-Crivelli, *Der böhmische Adel*, [Mauternan der Donau] 1885, s. 179; J. Kubeš, *Ze Španělskaaž do HorníhoSlezska. OsudyVerdugů v habsburské monarchii v ranem novověku*, [w:] *Szlachcic na Górnym Śląsku. Relacje między regionem I centrum w losach I karierach szlachty na Górnym Śląsku (XV-XX wiek)*, red. J. Brňovjak, W. Gojniczek, A. Zářický, Katowice–Ostrava 2011. [*Šlechtic v HornímSlezskuVztah region a center napříkladuosudů a kariéřšlechtyHorníhoSlezska (15.-20. století)*], s. 224.

38 Rodzina na różnych etapach swego rozwoju posiadała dobra zarówno w Anglii, Szkocji, Norwegii, Włoszech, jak i na Pomorzu i w Saksonii. Śląska linia przybyła tu z Polski wraz z pojawieniem się generała, hrabiego Jacoba Heinricha von Flemminga w 1701 r. w dobrach księstwa opolsko-raciborskiego. Nabył wówczas położone przy granicy z Polską dobra sławęcickie: J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 2, s. 73.

39 J.H. Zedler, *Grosses vollständiges Universalexicon aller Wissenschaften und Künste...*, t. 19, s. 586.

40 Niejaki Nicolaus von Palfi uzyskał tytuł hrabiego ok. 1589 r. oraz dobra w Austrii. Na Śląsku pojawili się po wojnie trzydziestoletniej, choć pierwsza źródłowa wzmianka mówi o 1667 r. Wówczas to w posiadaniu Nicola Palfiego, hrabiego von Erdeödiego, radcy i pokojowca cesarskiego, starosty królewskiego zamku w Bratysławie, znajdował się majątek Stara Kaminica w księstwie świdnicko-jaworskim: J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 2, s. 172-173; brak rodziny w spisach z 1690, czy 1738 r.: APW, Księstwo świdnicko-jaworskie, sygn. 231, 239.

41 M. Merian, *Topographia Provinciarum Austriacarum. Austriae, Styriae, Carinthiae, Carniolae, Tyrolis etc. Das ist Beschreibung und Abbildung der fürnembsten Stätt und Plätze in den Osterreichischen Landen. Under und Ober Osterreich, Steyer, Cärndten, Crain und Tyrol...*, t. 14, Franckfurt am Mayn 1679, s. 11.

42 A. Wolf, *Wentzel Eusebius von Lobkowitz*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 19, s. 52.

43 Ród Liechtensteinów, zanim przybył na Morawy, zamieszkiwał Tyrol: C. Błażek, *Der abgestorbene Adel der Provinz Schlesien und der O. Lausitz*, t. 1, Nürnberg 1887, s. 62.

44 Dokładnie księstwo cieszyńskie w 1722 r. przejął Leopold Joseph (1679-1729): Österreichisches Staatsarchiv, Haus- Hof- und Staatsarchiv, Familien-Urkunden, sygn. 1864.

45 Silvius Nimrod von Württemberg-Weiltingen: M. Feist, *Sylvius Nimrod, Herzog von Oels*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens” [ZVGAS] 1918, 52, s. 85-102; J. Županič, *Württembergové v Olešnici*, „Studia Zachodnie” 2011, 13, s. 49-63.

ko-jaworskim. Odsetek szlachty tytularnej, jakiej nadano majątek w rzeczonym roku, w stosunku do wszystkich z powodzeniem aplikujących uznać możemy za wysoki, gdyż wynosił aż 35%⁴⁶.

Przemiany ilościowe nadawanych tytułów doskonale charakteryzują też śląskie spisy właścicieli ziemskich księstw. Liczba szlachty z tytułami baronów i hrabiów rosła w dużym tempie. Do 1740 roku w niektórych księstwach uległa podwojeniu (księstwo głogowskie w okresie od 1671 do 1718 r.), a nawet potrojeniu (księstwo świdnicko-jaworskie w okresie od 1690 do 1738 r.) w stosunku do okresu sprzed pierwszych przytaczanych spisów. Doskonałymi przykładami są zwłaszcza księstwa dziedziczne, gdzie proces ten nabral rozmachu. Niemalą rolę w tym procesie prócz miejscowych rodów odegrała właśnie arystokracja nieśląska⁴⁷.

Przykładną w tym względzie jest historia majątku Zabór, który w okresie 1665-1740 przekazywany był kolejno stronnikom dworu, włoskim Montanim, austriackim Blumenthalom, luksemburskim Dünnewaldom, czeskim Pachtom i znów austriackim Sintendorffom, ludziom całkowicie obcym na Śląsku. Mimo fatalnej kondycji tych dóbr (olbrzymi, dziesięciowioskowy majątek z miastem prywatnym), przynoszących stałe straty, zadłużonych i uwikłanych w procesy z mieszkańcami, prawdopodobnie starano się je ustrzec przed powrotem w ręce szlachty „rdzennie” śląskiej. Mając bowiem bezpośrednie zwierzchnictwo nad księstwami dziedzicznymi, władca mógł bezpośrednio przekazywać tamtejsze dobra wybranym osobom, bez ustosunkowywania się do woli książąt, a tym bardziej sejmu śląskiego. Idąc dalej, właśnie różnica pomiędzy liczbą

46 NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 409.

47 Taką konstatację uprawomocnia wgląd i porównanie najlepiej zachowanych spisów dóbr szlacheckich i ich właścicieli z poszczególnych lat okresu drugiej połowy XVII i pierwszej połowy XVIII w.: G. Steller, *Lehnsbriefe des Fürstentums Sagan von 1508/09. Ein Beitrag zur Geschichte des Saganer Adels. Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau*, 12, 1967, s. 89-125; *idem*, *Ein Urbar der Saganer Kammergüter von 1552 mit einem Ausblick auf die Eisenhämmer im Fürstentum Sagan. Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau*, 15, 1970, s. 58-87; *idem*, *Der Adel des Fürstentums Sagan 1440-1714. Urkundliche Beiträge zu seiner Geschichte. Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau*, 13, 1968, s. 7-60; ponadto: J. Kuczer, *Spis lenników księstwa żagańskiego z 1719 roku*, „Studia Zachodnie” 2008, 10, s. 187-194 [na podstawie spisu z 1719 r.: APW, księstwo żagańskie, sygn. 2, s. 119-135]; por. też niepublikowaną pracę tego autora, która częściowo stanowiła podstawę dla wyżej wymienionych: G. Steller, *Regesten SaganerLehnbriefevor 1510*, Borispolbei Kijew 1942 [manuskrypt] oraz monografie, gdzie zamieszczone są spisy lub wykazy właścicieli ziemskich księstwa żagańskiego: *idem*, *Grund- Und Gutsherren im Fuerstentum Sagan (1400-1940)*, Sagan 1940; *idem*, *Wenzel Eusebius von Lobkowitzind die Kirchenvisitation im Fuerstentum Sagan im Jahre 1670*, Breslau 1937; APW, Księstwo głogowskie, sygn. 511, 513, 527, 517 [w tej kolejności]; Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671-1727...; Spis dóbr świdnicko-jaworskich z 1690 r. został zaprezentowany w poświęconym mu wydaniu źródłowym: J. Kuczer, *Spis właścicieli ziemskich księstwa świdnicko-jaworskiego z 1690 roku*, „Studia Zachodnie” 2009, 11, s. 175-189; APW, Księstwo świdnicko-jaworskie, sygn. 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245 i 246; APW, Księstwo legnickie, sygn. 3; APW, oraz Księstwo brzeskie, sygn. 140; J. Kuczer, W. Strzyżewski, *Spisy dóbr ziemskich księstwa głogowskiego z lat 1671-1727*, Warszawa 2007.

nadań w obu rodzajach księstw może dowodzić, jak dla procesu migracji arystokracji ważna była polityka prowadzona przez Habsburgów⁴⁸.

Proces rozwoju szlachty tytularnej na Śląsku wszedł więc w nową fazę w ostatnich latach trzeciej dekady XVII wieku, kiedy to nastąpiło najsilniejsze zantagonizowanie stron konfliktu⁴⁹. Zaraz po zaprowadzonym w Czechach i na Morawach Odnowionym Porządku Ziemskim nie nastąpił jakiś nagły wzrost liczby nadań, stworzono jednak korzystną podstawę dla migracji jednostkom arystokracji katolickiej⁵⁰. W paragrafie *Von Belehnung Und Annehmung der Ausländere in das Königreich* (XIX i XX w.) cesarz zapewnił sobie prawną swobodę podnoszenia osoby do wyższej rangi⁵¹. Była to jedyna, choć mająca olbrzymi potencjał, możliwość wpłynięcia na kierunki ewolucji tutejszej arystokracji. Natychmiastowa rozprawa z arystokracją śląską, na kształt czeskiej, nie wchodziła w grę (co nie znaczy, że w późniejszym okresie nie było o niej mowy). Zapobiegł jej podpisany 29 lutego 1621 roku przez Ferdynanda II akord drezdeński, którego mocą ustanowiono amnestię wobec zbuntowanej szlachty. Mimo powtarzanych w przyszłości opinii, jak prezentowana przykładowo w 1796 roku uwaga Christiana Garve, jakoby *dies chlesischen Adlichen wanderten also fleissig aus*⁵², wydaje się, iż nie udało się – z pewnymi wyjątkami – przeprowadzić jakiejś wielkiej akcji konfiskat ziemi. Jeśli nawet, to jej nadania okazywały się czasem w dużej mierze nietrwale (Praschma, Schaffgotsch, Schönaich)⁵³. W pewnym stopniu przemawia za taką tezę także wy-

48 J. Kuczer, *Od glorii do upadku. Osadnictwo szlachty tytularnej na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej na przykładzie rodziny hrabiów von Dünnewald (1669-1718)*, „Studia Śląskie” 2009, 68, s. 93-116.

49 Np. na tle obsady urzędów centralnych: J. Kuczer, *An official or a satrap? Two faces of the starost in hereditary Silesian duchies (1629-1741)*, „Slezský Sborník” 2010, 108, z. 3-4, s. 187-204.

50 H. Hübner, *Die Verfassung und Verwaltung des Gesamtstaats Schlesien in der Zeit des Dreißigjährigen Krieges*, ZVGAS 1925, 59, s. 78-79; S. Moser, *Strukturwandel des ständischen Besitzes im Viertel unter dem Wienerwald. Untersuchungen zum Herren- und Ritterstand aufgrund der Gültbücher 1571-1701*, Wien 1982, s. 70-78.

51 *Der Röm. Kays. Auch zu Hungarn und Böheim, u. Königl. Majestät Ferdinandi des Andern, u. Verneuerte Landes-Ordnung...*, s. 2.

52 Ch. Garve, *Vermischte Aufsätze welche einzeln oder in Zeitschriften erschienen sind...*, cz. 1, Breslau 1796, s. 247.

53 G. Biermann, *Geschichte der Herzogtümer Troppau und Jägerndorf, Teschen* 1874, s. 516; A. Weltzel, *Geschichte des edlen, freiherrlichen und gräflichen Geschlechts von Praschma, Ratibor* 1883, s. 42-48; G. Dessmann, *Geschichte der Schlesienschen Agrarverfassung...*, s. 242; ÖS, HHSA, Provinzen, Schlesien, Krt. 4, Faz. 8, s. 129-134, 141-143; W. Barth, *Die Familie von Schönaich und die Reformation*, Beuthen 1891, s. 75-77; F. Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Gross-Glogau*, t. 2, Glogau 1853, s. 100; APW, Księstwo glogowskie 1329-1886, sygn. 648, s. 2-3; R. Berndt, *Beiträge zur Geschichte des Königlichen katholischen Gymnasiums zu Gross-Glogau*, Glogau [b.r.w.], s. 1-3; M. Weber, *Das Verhältniss Schlesiens zum alten Reich...*, s. 251; C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. 2, s. 331; H. Hoffmann, *Fürst Carolath contra Glogauer Jesuiten, Ein Beitrag zur Friderizianischen Kabinettsjustiz*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 1936, 1, s. 169; B. Duhra, *Geschichte der Jesuiten in den Ländern deutschen Zunge in der ersten und der zweiten Hälfte des XVII Jh.*, Freiburg 1913-1921, s. 154; H. Hoffmann, *Die Jesuiten in Glogau*, Breslau 1926, s. 12-15 i 41-43; J. Blaschke, *Geschichte der Stadt Glogau*, Glogau 1912, s. 304-305; Wattenbach, *Die letzten Lebenstage des Obersten Hans Ulrich Schaffgotsch*, ZVGAS 1856, 2, s. 159, 162-163; M. Witkowski, *Kształtowanie się „nowej ogólnoaustriackiej*

gradzanie cesarskich stronników kosztem dóbr kamery królewskiej, jak w przypadku Karla Hannibala zu Dohny'ego⁵⁴.

Taki rozwój elit śląskich nie mógł pozostać bez wpływu na zaangażowanie cudzoziemców w strukturach tutejszej administracji. Duża ich grupa odznaczała się dość znaczną determinacją, a trwałe spojenie nazwiska z nową rzeczywistością społeczną dawało z pewnością możliwość wejścia do grupy osób związanej z aparatem władzy oraz uzyskania bezpośredniego kontaktu z organami centralnymi Królestwa czy Cesarstwa. Opierając się na aktualnym stanie badań i dostępnych dziś źródłach, uniemożliwiających jeszcze posługiwanie się uogólnieniami i strukturalnymi statystykami, najwłaściwsze wydaje się wprowadzenie tematu do ogólnej dyskusji mocą, a może nawet siłą, nie tylko sztandarowych, ale i znacznie mniej znanych, a znaczących przykładów.

Pierwszymi urzędami, o które starała się nie tylko arystokracja cudzoziemska, były urzędy centralne prowincji. Najważniejszym z nich był urząd Generalnego Starosty Śląska (*Schlesischer Oberlandeshauptmann*) – od 1629 roku zwierzchnik Urzędu Zwierzchniego (*Schlesischer Oberamt*). Podlegali mu przede wszystkim kanclerz urzędu oraz jego radcy⁵⁵.

Dominacja książąt cudzoziemskich na tym stanowisku do pierwszych lat XVIII wieku wydaje się oczywista. Miał na to wpływ fakt, że od 1664 roku w pierwszej kolejności z urzędu działania te podejmowali z pewnością biskupi-księżęta. Cesarz ponownie połączył rangę księcia nyskiego, biskupa wrocławskiego z pierwszeństwem pełnienia urzędu Starosty Generalnego. Jak się okazało, nie było to zabiegiem trwałym, nie stało się bowiem tak, że ciężar starostwa przeszedł na barki książąt-biskupów, co chętnie podkreślała dotychczasowa literatura⁵⁶.

Spśród przybyszy, których z prowincją łączył często oprócz dóbr jedynie, a może aż, urząd Generalnego Starosty i chwilowy tytuł księcia-biskupa nyskiego, na tym urzędzie pozostawali książę opawsko-karniowski Karol Euzebiusz von Liechtenstein (1639-1641), książę żagański Wacław Euzebiusz von Lobkowitz (1671-1674), książę-biskup nyski Fryderyk von Hessen-Darmstadt (1676-1682), książę-biskup Jan Kacper II

arystokracji” na Śląsku. Przykład śląskiej linii Schaffgotschów w XVII wieku, [w:] *Szlachta Europejska w strukturach lokalnych XVI-XVIII wieku*, red. M. Konopnicka, J. Kuczer, W. Strzyżewski, Zielona Góra 2010, s. 99 nn. O losach dziedziców i dóbr żmigrodzkich: J. Krebs, *Hans Ulrich Freiherr von Schaffgotsch. Ein Lebensbild aus der Zeit des dreissigjährigen Krieges*, Breslau 1890, s. 50-97, s. 195-229; APW, Zbiór rękopisów archiwalnych, 598, 599 (K. Wuttke, *Geschichte des Geschlechts Schaffgotsch in Übersicht*, maszynopis).

54 NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 425: *Verleihung der Expectanz auf die in der Fürstenthümer Oppeln und Ratibor gelegenen Kammerngüter*, 28. April 1623, Burggraf Karl Hannibal zu Dohna; wydaje się, że wyjątkowy pod tym względem był przypadek marszałka polnego, hrabiego Melchiora von Hatzfelda (zm. 1658) na Żmigrodzie od 1641 r.: J. Krebs, *Melchior von Hatzfeld und der kleine Krieg um Breslau (Januar-April 1634)*, ZVGAS 1901, 35, s. 302.

55 K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska*, Wrocław 2005, s. 202-203.

56 M. Weber, *Das Verhältnis Schlesiens zum alten Reich...*, s. 164-173; Ch. v. Eickels, *Schlesien in böhmischen Ständestaat...*, s. 20 i 23.

von Ampfingen (1682-1684) oraz księżę-biskup nyski Franciszek Ludwik von der Pfalz und Neuburg. Była to połowa wszystkich starostów pełniących ten urząd w omawianym okresie. Nominacja na niego odbywała się drogą bezpośredniej decyzji cesarskiej⁵⁷.

Byli oni wybierani dożywotnio i kolegialnie z innymi urzędnikami, reprezentowali władzę monarszą, zwoływali sejm śląski i sprawowali pieczę nad jego obradami, kontrolowali bezpieczeństwo w prowincji i na granicy królestwa, zwłaszcza wzdłuż granic Polski. Następnie odpowiadali w szerokim znaczeniu za sprawy religijne, gospodarcze, pobór podatków i sądowniczych w księstwach dziedzicznych, werbunek armii. Podstawową rolę, z jaką łączy się oddziaływanie książąt śląskich na życie publiczne, odgrywała w tym wymiarze jego centralizacja, unifikacja z resztą krajów dziedzicznych i rekatołicyzacja. Oczywiście oba procesy były ze sobą ściśle związane⁵⁸. Stali się instancją odwoławczą od decyzji sądów księstw. Po okresie „rządów” biskupich Karola Ferdynanda Wazy (1625-1655) księżę-biskup-starosta miał już na stałe przebywać we Wrocławiu. Waza nie był starostą, jednak ponowne zjednoczenie tytułu z synekurą kościelną zakładało już taki warunek. Gdy przed 1674 roku poza krajem przebywał księżę-biskup Fryderyk hesko-darmsztadzki, utworzono stanowisko Dyrektora Urzędu Zwierzchniego (*Vicarius der ObristenHauptmannschaft*)⁵⁹.

W odniesieniu do tego urzędu rosły zwłaszcza oczekiwania hrabiów. Dobrymi przykładami wydają się osoby hrabiów (tytuł od 1654 r.) Christopha Leopolda von Schaffgotscha, w 1674 roku powołanego nawet na urząd Dyrektora Urzędu Zwierzchniego. Wobec wakatu na stanowisku Generalnego Starosty rzeczywiście do 1676 roku nadzorował on prace tej instytucji. Jak wynika z analizy Kazimierza Orzechowskiego, starosta czy „dyrektor” posuwał się nawet do pozaparlamentarnych, „towarzyskich” nacisków na kurie sejmu w celu osiągnięcia takiej czy innej decyzji. W 1675 roku cesarz uczynił go ponadto zarządcą komisarycznym księstwa legnickiego, brzeskiego i wołowskiego. W Urzędzie Zwierzchnim polegał na innych równych sobie stanem, którzy się angażowali⁶⁰. Ale i wokół tego urzędu pojawiają się obcokrajowcy. Jednym z bardziej znanych doradców Schaffgotscha był wywodzący się z bawarskiego rodu hrabia Philipp von Arco⁶¹.

57 H. Haupt, *Fürst Karl Eusebius von Liechtenstein 1611-1684*, Wien 2007, s. 71 nn.

58 Literatura najnowsza nadal ściśle łączy postępy centralizacji z polityką kontrreformacji: G. Wąs, *Śląsk we władaniu Habsburgów*, [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2002, s. 173-179.

59 K. Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202-1740*, Wrocław 2005, s. 197-201.

60 K. Orzechowski, *Przyczynki do funkcjonowania stanów śląskich w drugiej połowie XVII wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” [„Sobótka”] 1992, 47, s. 382; M. Witkowski, *Zwischen Landes orientierung Und Hofadel: Christoph Leopold Schaffgotsch (1623-1703)*, [w:] *Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik und Gedächtnis eines schlesischen Adelsgeschlechts vom Mittelalter bis zur Moderne*, red. J. Bahlcke, U. Schmielewski T. Wünsch, Würzburg 2010, s. 42.

61 Linia jego rodu rozchodziła się także w kierunku Włoch i Tyrolu: K. Orzechowski, *Przyczynki do funkcjonowania stanów śląskich...*, s. 383; F.W. v. Sommersberg, *Silesiacarum rerum scriptores aliquita dhucine diti, accedunt codicis Silesiae diplomatiepecimen et diplomatarium bohemo-silesiacum...*, Lipsiae 1729, s. 192.

Zaangażowanie pochodzących spoza Śląska książąt w to, co działo się w prowincji, w której posiadali dobra, nie jest czynnikiem wymiernym. Nie jesteśmy dziś w stanie ponad wszelką wątpliwość dać jasnych ocen na temat intensywności prac w organach śląskich ani na temat obecności fizycznej książąt w tutejszych majątkach. Wiemy bowiem, iż mając zasiadać na sejmach, czynili to przez posłów, mając stać na czele komisji, niejednokrotnie jedynie figurowali jako ich przewodniczący. Nie zawsze też musieli znać dobra, które posiadali i jedynie częściowo angażowali się w życie prowincji. Dość często w całości oddawali się zadaniom wyznaczanym im przez dwór, nie wykazując zainteresowania życiem na peryferiach monarchii.

Zwłaszcza w pierwszym pokoleniu po nadaniu tutejszych dóbr książęta często nie decydowali się na stały pobyt na Śląsku. Dość znamienne w tym względzie jest, iż tacy książęta, jak Albrecht von Wallenstein⁶², Jan Weikhardt von Auersperg⁶³, Wacław Euzebiusz von Lobkowitz⁶⁴ czy księżna Urszula Katarzyna Altenbockum (pomijając jej męża, Jerzego Dominika Lubomirskiego)⁶⁵, nigdy nie rezydowali w posiadanych przez siebie władztwach. Co więcej, na przykład Auerspergowie przez okres 50 lat, aż do 1709 roku, w ogóle nie pojawili się w księstwie ziebickim⁶⁶.

Podobnie było w okresie sprawowania godności biskupiej przez Karola Ferdynanda Wazę. Wówczas to bardzo ważną rolę w administracji dóbr księstwa odegrali baron

62 Wallenstein miał gościć w księstwie pięć razy. Były to wizyty jedno- lub kilkudniowe. Jedna z nich, prawdopodobnie z czerwca 1628 r., połączona była z hołdem poddanych. Była to ostatnia z potwierdzonych obecności księcia w Żaganiu: A. Heinrich, *Wallenstein als Herzog von Sagan*, Breslau 1896, s. 85-87; R. Fukala, *Albrecht z Valdštejna jako hlohovský kníže a jehoslezské epizody*, [w:] *Glogovia maior. Wielki Głogów między blaskiem dziejów i cieniem ruin*, red. B. Czechowicz, M. Konopnicka, Głogów-Zielona Góra 2010, s. 183-189; A. Leipelt, *Geschichte der Stadt und des Herzogthums Sagan*, Sorau 1853, s. 125-136; A. Heinrich, *Wallenstein als Herzog von Sagan*, Breslau 1896, s. 4-9; F. Förster, *Wallenstein als Feldherrn und Landesfürst. Eine Biographie*, Potsdam 1834.

63 A. Sabisch, *Die Bestätigung der Landesprivilegie durch Johann Weikhard 1654-1655*, „Unsere Heimat. Monatsblätter für Heimatkunde und Heimatkultur. Beilage zur Frankenszein-Münsterberger Zeitung” [UHMHH], 1928-1929, R. 5, nr 3, s. 44-48; *idem*, *Die politische Tätigkeit des Fürsten Johann Weikhard von Auersperg*, UHMHH, 1928-1929, R. 5, nr 7, s. 100-104; *idem*, *Johann Weikhard von Auersperg und die Lanstände*, UHMHH, 1928-1929, R. 5, nr 5, s. 75-79; *idem*, *Letzte Jahre Johann Weikhard und sein Tod 1677. Das Leichenbegengnis der Stände*, UHMHH, 1928-1929, R.V, nr 10, s. 157-160; *idem*, *Regierungsantritt Franz Karls von Auersperg im Fürstentum Münsterberg-Frankenstein 1709-1710*, ZVGAS 1933, 67, s. 85-119; G. Macenseffy, *Im Dienste dreier Habsburger. Leben und Wirken des Fürsten Johann Weikhard Auersperg (1615-1677)*, AöG 1938, 64, s. 295-509; podobnie jego potomkowie odwiedzali miasto sporadycznie: F. Hartmann, *Geschichte der Stadt Münsterberg in Schlesien von ihrer Gründung bis zur Gegenwart*, Münsterberg 1907, s. 220 nn.; *idem*, *Franz Karl von Auersperg*, UHMHH, 1929-1930, R. 6, nr 2, s. 26-29.

64 Na stałe rezydował na dworze Lobkowitzów w Raudnitz: E. Behse, *Geschichte der deutschen Höfe seit der Reformation*, t. 9, Hamburg 1851, cz. 3, s. 114, 283; C.J. Kinderfreund, *Das Fürstenhaus Lobkowitz. Mit einem Anhang: Das Banquett zu Raudnitz im Jahre 1811*, Prag 1860, s. 1-16.

65 H.T. Flathe, *Lubomirska, Ursula Katharina Fürstin von*, ADB 1884, 19, s. 333-334; *Genealogisches Handbuch des Adels*, 1966: 38, s. 24-25.

66 A. Sabisch, *Regierungsantritt Franz Karls von Auersperg im Fürstentum Münsterberg-Frankenstein 1709-1710*, ZVGAS 1933, 67, s. 85-95.

Johann Friedrich von Breiner oraz Johann Balthasar Liesch von Hornau (zm. w 1661 r.). Wydaje się, że książę nie był zainteresowany swoją zachodnią domeną, do końca swe go życia rezydując głównie w Warszawie i państwie żywieckim. Zresztą to Hornau zajmował rezydencję książęcą w Nysie, jeszcze długo po rezygnacji Wazy z funkcji biskupa (1653 r.)⁶⁷. Możliwe, że nie były to przypadki odosobnione. Również Liechtensteinowie posiadający księstwo Liechtenstein nie byli częstymi gośćmi na Śląsku⁶⁸. Wyjątkami w tym względzie byli Wirtembergowie oraz ostatni Lobkowitzowie i Auerspergowie⁶⁹.

Z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że nowi książęta nie angażowali się w prace sejmu śląskiego, działającego permanentnie konwentu publicznego (od 1662 do 1664), zjazdów trybunalskich czy zjazdów dla odbioru rachunków. W drugiej połowie XVII wieku książęta przestali brać udział w tych gremiach. Posiadali jednak nadal głosy w pierwszej kurii, dzięki czemu przez posłów „decydowali” o najważniejszych sprawach Śląska – wymagających oczywiście zgody królewskiej. Ukazywało to w pewnej mierze stosunek tej grupy do działania najwyższej reprezentacji śląskiej. Brak osobistej reprezentacji, w porównaniu z sytuacją z XVI wieku, stał się czymś oczywistym. W 1741 roku reprezentowanie książąt w kurii pierwszej przyjęli na siebie wyznaczeni do tego szlachcice. Na przykład Wirtembergów reprezentowali Carl Conrad von Pein und Wechmar i George Heinrich von Haupt, Liechtensteinów – baron Peter Leopold von Orlick und Laziska i Johann Christoph von Conrad, Lobkowitzów – Johann Maximilian von Lilienthal, a Auerspergów – Gottfried Alexander von Mennicht⁷⁰.

O większym zainteresowaniu sprawami ponadregionalnymi świadczą zarazem usilne zabiegi podtrzymania kontaktu ze światem wielkiej polityki (nawet nie odgrywając aktywnej roli w polityce cesarskiej). Sylwiusz Nimrod von Wirtemberg opłacał w tym celu stałe agentury. Tworzyli je jego posłowie na dworze w Wiedniu, na sejmie w Regensburgu oraz w mniejszym stopniu we Wrocławiu na sejmie prowincji. Podróż, zwłaszcza do obu pierwszych miejsc, musiała być niezwykle kosztowna. Dlatego też zapewne w okresie 1646-1659 książę bawił tam jedynie dwa razy. Martin Feist postawił ponadto tezę, iż agenci Wirtembergów działali także na rzecz domu Piastów śląskich

67 *Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches*, red. E. Gatz, t. 3, Berlin 1990, s. 278-279; A. Kastner, *Geschichte der Stadt Neisse mit besonderer Berücksichtigung des kirchlichen Lebens in der Stadt und dem Fürstenthume Neisse*, Neisse 1854, s. 392.

68 J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 2, s. 137-138; *Genealogisches Reichs- und Staatshandbuch*, Frankfurt am Main 1805, s. 158-161; J. Pilnáček, *Staromoravštirodové*, Brno 1996, s. 202; H. Lorenz, *Die wichtigste Tugend eines Fürsten – Die Barockpaläste des Fürsten Johann Adam von Liechtenstein*, „Liechtenstein” 1995, 11, s. 88-94.

69 A. Sabisch, *Regierungsantritt Franz Karls von Auersperg im Fürstentum Münsterberg-Franken-stein 1709-1710*, ZVGAS 1933, 67, s. 85 nn.; J.G. Worbs, *Geschichte des Herzogtums Sagan*, Sagan 1930, s. 359; J. Županič, *Württemberkové v Olešnici*, „Studia Zachodnie” 2011, 13, s. 49-63.

70 *Schlesische Kern-Chronick oder Kurze jedoch gründliche Geographisch- Historisch- und Politische Nachricht von dem Herzogthum Schlesien*, t. 1, Nürnberg 1741, s. 311 nn.

oraz miasta Wrocław. W Wiedniu działał niejaki Krabler, który według zaginionych dziś materiałów miał donosić o wszystkim, co się działo na dworze – planach wojennych, aliansach, tworzeniu i upadku koterii, zaślubinach Ferdynanda III z Eleonorą, księżniczką Mantui, polityce wobec kardynała Julesa Mazarina stojącego na czele nawy państwowej Francji i innych. Z kolei w Regensburgu w latach 1653-1654 przebywał Johann Georg Derix, a jego relacje z oczywistych względów dotyczyły prac sejmku Rzeszy. Dostarczały analiz i informacji o konsekwencjach danych decyzji na nim podjętych, na przykład rokowań dotyczących wolności kultu w księstwach śląskich. To właśnie Derix odzyskał z rąk cesarskich dla księcia dobra Sternberg na Morawach⁷¹. To rozdzielenie uwagi prawdopodobnie zmniejszało równocześnie zaangażowanie sprawami publicznymi w prowincji śląskiej.

Książęta wybierani byli też czasem komisarzami królewskimi na sejm. Na przykład w latach 1694-1703 rolę taką odgrywał książę oleśnicki, Christian Ulrich (zm. w 1704 r.)⁷². W roli komisarza wielokrotnie po 1691 roku występował Ferdynand August von Lobkowitz⁷³. W 1706 roku takie zadanie powierzono Franciszkowi Karolowi von Auerspergowi, a w 1715 roku księciu żagańskiemu Franciszkowi von Lobkowitzowi. Jednak w skład tych komisji wchodził też najwyższy spośród niższych grup *Herrenstandu* z rodzin emigrantów. W tym ostatnim przypadku możemy wymienić wieloletniego komisarza z rodziny nieśląskiej Franza Karlavona Hatzfelda, radców Urzędu Zwierzchniego i podkomorzego cesarskiego⁷⁴.

Ich rolą było godnie się zaprezentować w imieniu monarchy w określonym terminie. Często jednak nie byli już obecni nawet przy przedstawieniu propozycji monarszych, nie mówiąc o ogłoszeniu konkluzji sejmowych. W ramach ich obowiązków pozostawało także zdawanie relacji z prac sejmku do Królewsko-Cesarskiej Nadwornej Kancelarii w Wiedniu, czego też nie dopełniali osobiście.

Z uwagi na to, iż jeszcze w okresie wojny trzydziestoletniej baronowie stanowili najwyższą – po książętach – elitę społeczną, przejęli funkcje w Urzędzie Zwierzchnim, oczywiście z wyłączeniem urzędu Starosty Generalnego. Pierwszym po księciu śląskim jako Generalnym Staroście był kanclerz (*Ober-Amts-Canzler*). Bezpośrednio po utworzeniu gremium, w 1629 roku, urząd ten powierzono Ślązakowi, baronowi Christianowi von Nostitzowi. Ów kanclerz *Oberamtu* był prawdopodobnie pomysłodawcą jego powołania⁷⁵.

71 M. Feist, *Sylvius Nimrod, Herzog von Oels*, ZVGAS 1918, 52, s. 98-101.

72 J. Sinapius, *Olsnographia oder Eigenliche Beschreibung des Oelsnischen Fürstentums In Nieder-Schlesien welche in zwey Haupt-Theilen so wohl insgemein Dessen Rahmen Situation, Regenten, Religions-Zustand, egiments-Wesen und andere notable Sachen...*, Leipzig und Franckfurt 1707, s. 303-304.

73 C.J. Kinderfreund, *Das Fürstenhaus Lobkowitz. Mit einem Anhang: Das Banquett zu Raudnitz im Jahre 1811*, Prag 1860, s. 19.

74 P. Jurek, *Sejm śląski z marca 1715 roku...*, s. 93 nn.

75 H. Hübner, *Die Verfassung und Verwaltung des Gesamtstaats Schlesien in der Zeit des Dreißigjährigen Krieges*, ZVGAS 1925, 59, s. 77; por. K. Vocelka, *Die politische Propaganda Kaiser Rudolfs II. 1576-1612*, Wien 1981.

Przedstawiciele szlachty obcej spotykamy tu dopiero w drugiej połowie XVII wieku. W 1699 roku kanclerzem został pochodzący z Westfalii Johann Adrian von Plencken i pełnił tę funkcję do śmierci w 1719 roku⁷⁶. Z kolei jeszcze w 1741 roku funkcja ta była sprawowana przez jego bratanka, barona Johanna Aarona Adriana von Plenckena⁷⁷. Urzędnik ten, czasem określany Głównym Komisarzem (*Obercommisarius*), stał na czele kolegium Urzędu Zwierzchniego (*Ober-Amts-Collegium*) składającego się z 15 lub nawet 18 radców (*Ober-Amts-Räte*). Ich spotkania odbywały się przy podziale na najważniejsze: ławę uczonych (*Gelehrtenbank*) i ławę panów (*Herrenbank*)⁷⁸. Pośród hrabiów niepochodzących ze Śląska – na 11 członków szlachty wyższej, a pracujących w kolegium możemy wymienić w 1741 roku hrabiego Rzeszy Johanna Baptista von Neithardta, hrabiego Johanna Ferdinanda von Globena oraz hrabiego Rzeszy Gerharda Wilhelma von Strattmanna⁷⁹.

Usprawnienie to wprowadzono w 1639 roku. Już taki podział kolegium inklinował miejsce i rolę arystokracji przypisaną szlachcie tytularnej w pracach Urzędu Zwierzchniego. Przykładowo w 1634 roku najważniejszymi osobami tego urzędu stali się obcokrajowcy, radcy baron Balthazar Henrich von Oberg oraz baron Christian Ludwig von Stahrenberg⁸⁰. W późniejszym czasie ważną rolę odgrywali przedstawiciele czeskiej linii rodu Haugwitzów, co w myśl zasady podnoszenia do stanu wyższego osób wchodzących do tego gremium przyniosło im w 1708 roku tytuł hrabiów⁸¹. Jeszcze pod koniec epoki habsburskiej wśród radców ławy „pańskiej” znajdziemy przedstawicieli rodzin nieśląskiego pochodzenia, baronów Lazariusza Ambrosiusa von Brunettiego, Johanna Anthona von Fragsteina und Nimbsdorfa, Alexandra Josepha von Mennichta, Franza von Tiepolta czy Johanna Wilhelma von Würtza und Bourga. Zajmowali więc równe miejsce w stosunku do sześciu szlachciców zwykłych, a razem interesującą przeciwwagę wobec siedmiu „uczonych”⁸².

Prócz ogromnej liczby zadań kanclerze rzeczywiście, jako przedstawiciele Starostów Generalnych, stali na straży porządku konkludowania stanów w czasie trwających sejmów śląskich. Uzupełniali się wzajem z pełnomocnikami stanów, dbali o ratyfikację decyzji cesarskich zgodnie z wolą panującego⁸³. Urzędy takie dawały baronom dość

76 W. Sękowski, *Herbarz Śląski*, t. 6, Katowice 2008, s. 287.

77 *Schlesische Kern-Chronick oder Kurze jedoch gründliche Geographisch- Historisch- und Politische Nachricht von dem Herzogthum Schlesien*, t. 1, Nürnberg 1741, s. 290.

78 *Schlesische Kern-Chronick...*, t. 1, Nürnberg 1741, s. 340; K. Orzechowski, *Materiały do dziejów urzędników, funkcjonariuszy i służby na Śląsku w ostatnich latach XVII w.*, AUW, No. 516, Prawo XCI, Wrocław 1980, s. 62.

79 *Schlesische Kern-Chronick oder Kurze jedoch gründliche Geographisch- Historisch- und Politische Nachricht von dem Herzogthum Schlesien*, t. 1, Nürnberg 1741, s. 291 nn.

80 J. Sinapius, *Olsnographia...*, t. 1, s. 651-664.

81 R.J. Meraviglia-Crivelli, *Der böhmische Adel...*, s. 138.

82 *Schlesische Kern-Chronick...*, t. 1, Nürnberg 1741, s. 291 nn.

83 P. Jurek, *Sejm śląski z marca 1715 roku*, AUW, No. 1444, Prawo CCXV, Wrocław 1992, s. 87-89 i 93.

szerokie kompetencje. Wyrazisty i energicznie kierujący powierzonymi mu sprawami kanclerz, wspomniany baron Johann Adrian von Plencken z weichbildu oławskiego, w księstwie brzeskim w 1712 roku egzekwował osobiście prawo interwencji królewskiej w sprawie niegospodarności, złęgo stanu domeny książęcej i łamania prawa w lennym księstwie oleśnickim należącym do Wirtembergów⁸⁴.

Cudzoziemcy zabiegali też o urzędy w innych instytucjach centralnych Śląska, jak w Cesarskiej Królewskiej Kamerze, która stanowiła władzę skarbową, z zadaniem ściągania śląskich dochodów monarchy oraz czuwania nad finansowymi interesami króla w prowincji. Szlachta tytularna wchodziła z reguły w skład tak zwanego Kolegium Kamery, które tworzył jej prezydent i dziewięciu radców. Podobnie w odniesieniu do rentmistrza (*Rentmeister*) i starosty cłowego (*Ober-Zoll-Hauptmann*). Niższe urzędy, takie jak kontroler, buchalter, posłaniec, ekspedytor, raczej pozostawały poza kręgiem ich zainteresowania⁸⁵.

Hrabiowie byli „pierwszymi urzędnikami”, czyli Prezydentami Kamery Śląskiej. Była to reguła, o której jednoznacznie wypowiedział się w swej kronice Kern. Podał bowiem, iż *das Collegium an sich selbst bestehet aus einem Cammer Praesident, der gemeinlich ein Graf ist*⁸⁶. I tak na przykład z najczęściej wymienianych hrabiów w 1656 roku funkcję tę sprawował Ślązak Melchior Ferdinand von Gaschin (1656 r.)⁸⁷, lecz w 1703 roku uzyskał ją przybyły dopiero na Śląsk imigrant z rodziny Neyhardt Johann Baptista. Okres sprawowania urzędu przez tego hrabiego Rzeszy trwał aż do 1741 roku. Radcami urzędu byli ponadto Austriacy: hrabia Johann Leopold von Herberstein (Styria) i baron Christoph Andreas von Sternbach (Tyrol). Gremium liczyło wówczas 23 osoby⁸⁸.

Wyjątkowość osoby podkreślało przekazanie jej urzędu starostwa księstwa dziedzicznego. Jego pełnienie znacznie podnosiło pozycję szlachcica. Instrukcje działania płynęły bowiem przez ręce Generalnego Starosty z samej Nadwornej Kancelarii Czeskiej. Był to urząd cieszący się wysoką estymą, także z uwagi na swą historię sięgającą nawet XIV wieku. Pierwszych znanych z imienia odpowiedników nowożytnych *Fürstenthauptmannów* czy *Landeshauptmannów* spotykamy już w XIV wieku⁸⁹.

84 L. Wiesner, *Zur Geschichte der Herzoege von Oels, Wuerttembergischer Linie*, namentlich Carl Friedrich von Oels und Carl von Bernstadt, ZVGAS 1862, 4, s. 175.

85 K. Orzechowski, *Materiały do dziejów urzędników, funkcjonariuszy i służby na Śląsku...*, s. 62. 86 *Schlesische Kern-Chronick...*, t. 1, Nürnberg 1741, s. 352.

87 R.J. Meraviglia-Crivelli, *Der böhmische Adel*, [Mautern an der Donau] 1885, s. 123.

88 J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 2, s. 150; *Schlesische Kern-Chronick...*, t. 1, s. 291 nn.

89 W 1392 r. w księstwie wrocławskim i świdnicko-jaworskim. Stanowisko tego drugiego (Benesch Chrusnik) miało być oparte na zasadach, jakimi kierował się właśnie starosta wrocławski: H. Grotenfeld, *Die Landeshauptleute der Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer*, ZVGAS 1874, 12, s. 45-48; w 1393 r. w księstwie wołowskim: J.Ch. Köllner, *Wolaviografia oder accurate Beschreibung der Stadt Wohlau in Schlesien...*, Budissen 1726, s. 189; w 1476 r. w księstwie głogowskim. Wówczas w księstwie głogowskim starostą był Otto Schenck z Landisbergu, a od 1488 r. Urban von Nimptsch. Rządzili tu w imieniu Macieja Korwina: CDS, t. 24, s. 189, nr 145; P. Kozák, *Zrod stavovského Hlohovska. Mocenskáu skupení ve slezském pozdním středověku*, Opava 2008, s. 351; *Register Der Hauptleute in*

Starostowie mieli być reprezentantami władzy zwierzchniej w terenie. Do ich kompetencji należało administrowanie księstwem, zabezpieczanie pokoju wewnętrznego, troska o interesy monarsze, ale i sygnowanie dokumentów związanych z osiadłymi na ziemi, takich jak listy dzierżawne i akty sprzedaży, kontrakty małżeńskie, testamenty. Już z początkiem XVI wieku ustaliła się zasada, iż starosta stał na czele wszystkich weichbildów łącznie⁹⁰. Od lat 20. XVII wieku – podobnie jak w przypadku Generalnego Starosty Śląska – urzędowi starosty nadano charakter kolegialny⁹¹. Do pomocy przydano mu bowiem urzędników skupionych w Urzędach Starostw Królewskich (*Königliches Amt der Landeshauptmannschaft*, później *Amtregierung der Hauptmannschaft*). W ich skład prócz starosty weszli przede wszystkim zastępca starosty (*Amtsverweser* – później po prostu kanclerz) oraz sekretarz (*Amtssecretarius*)⁹². Starostowie wprawdzie wyznaczali swych zastępców i wcześniej, czynili to jednak wyłącznie w okresach swej absencji w księstwie⁹³. Jeśli w niektórych księstwach wytworzyły się systemy obejmujące łącznie do około 90 urzędów królewskich i stanowych, należy zdać sobie sprawę z możliwości politycznych starosty⁹⁴.

Obcokrajowcy na tych urzędach pojawiali się dość sporadycznie, choć byli widoczni. Na ogólną liczbę 32 starostów w najważniejszych księstwach jaworsko-świdnickim, opolsko-raciborskim i głogowskim obcokrajowcy, którzy wraz z urzędem lub zaledwie przed kilku laty uzyskali dobra i indygenat śląski, jedynie pięciu nie pochodziło ze Śląska.

Glogischen Fürstenthumb unter oberwehnten Fürsten und Herren, [w:] A. Gryphius, *Glogauesches Fürstenthumbs Landes Privilegia aus dem Originalen an taggegeben...*, Lissa 1653 [b.n.s.]; J. Kuczer, *Obsada urzędów starościńskich w dziedzicznych księstwach śląskich w obliczu absolutyzmu cesarskiego (1629-1741)*, [w:] *Młodsza Europa. Od średniowiecza do współczesności*, red. J. Jurkiewicz, R.M. Józefiak, W. Strzyżewski, Zielona Góra 2008, s. 273-274; na terenie księstwa opolsko-raciborskiego zasiadanie na urzędzie starosty zostało zagwarantowane szlachcie 8 września 1531 r. przez Jana II: A. Weltzel, *Die Landesbeamten der Fürstenthümer Oppeln-Ratibor von 1532 bis 1741*, ZVGAS 1874, 12, s. 19; M. Hatałska-Rygorowicz, *Kontakty księstwa opolsko-raciborskiego z Rzeczpospolitą w XVII w.*, „Śląsk Opolski” 2000, 39, 2, s. 1-4.

⁹⁰ Pierwszym opisaniem kompetencji starosty zawartym w pracy historycznej jest do dziś: F. Lucae, *Schlesiens curieuse Denkwuerdigkeiten...*, s. 969.

⁹¹ *Kolegialitätsprinzip* stał się podstawą reform habsburskich w XVII w. w ogóle: J. Pánek, *Hofämter – Landesämter – Staatsämter zwischen Ständen und Monarchie an der Schwelle zur Neuzeit. Die böhmischen und österreichischen Länder im Vergleich*, [w:] *Städtefreiheit und Staatsgestaltung in Ostmitteleuropa. Übernationale Gemeinsamkeit in der politischen Kultur vom 16.-18. Jahrhundert*, red. J. Bahlcke, H.J. Bämelburg, N. Kersten, Leipzig 1996, s. 45.

⁹² W drugiej połowie XVII w. zastępca był już urzędnikiem stałym. Starosta urzędował na zamku, a jego zastępca w domu należącym do lenna grodowego w Głogowie. Tam też funkcjonowała kancelaria starościńska: M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Wrocław 1991, s. 48-50 i 113.

⁹³ Nie wszyscy starostowie ziemscy obsadzali urząd swego zastępcy, por.: *Register Der Haubtleute in Glogischen Fürstenthumb unter oberwehnten Fürsten und Herren*, [w:] A. Gryphius, *op. cit.*, [b.n.s.].

⁹⁴ M. Ptak, *Urzędy stanowe księstwa brzeskiego (1311-1742)*, AUW, No. 1953, Prawo CCLVI, s. 24, 44.

Należy wymienić przede wszystkim wywodzącego się z „wędrującej”, piemoncko-lataryńsko-niderlandzkiej rodziny barona Johanna Franza von Barwitza zu Fernemonta (1652-1668), pochodzącego z Czech hrabiego Ferdinanda von Lobkowitza (1643-1652) czy ze Styrii hrabiego Bernharda von Herbersteina (1671-1686) w księstwie głogowskim. W księstwie świdnicko-jaworskim byli nimi Dolnoaustriak hrabia Georg Ludwig von Starhemberg und Schönbühel (1637-1650) oraz Austriak hrabia Johann Joachim Michael von Sinzendorff (1692-1697). W największym księstwie opolsko-raciborskim „rządzili” wyłącznie arystokraci „tutejsi”⁹⁵.

Innym problemem jest mianowanie na ten urząd osób z innego księstwa, których jednak nie będziemy w tym miejscu uznawać za obcych, choć w niektórych przypadkach można by tak uczynić. Wówczas przykładowo do „obcych” w księstwie głogowskim należałoby zaliczyć również Johanna Heinricha i Hansa von Nimptscha z księstwa świdnicko-jaworskiego, Hansa Wolfa von Frankenberga z księstwa oleśnickiego czy Franza Karla von Kottulinsky’ego z księstwa opolsko-raciborskiego.

Znacznie rzadziej starostwo było obsadzane osobami tytularnymi w księstwach lennych czy wolnych państwach stanowych, gdzie ich liczba była niejednokrotnie mniejsza. Pewnych trudności badawczych nastręcza ustalenie kolejności urzędników w większości z nich. Możliwe, że z powodu bezpośrednich rządów księcia urząd ten miał tam mniejsze znaczenie⁹⁶. Na 16 starostów w księstwie oleśnickim do 1705 roku nie zanotowano ani jednego pana z tytułem. Ponadto na przykład w księstwie wołowskim w 1665 roku funkcję tę sprawował Ślązak baron Wilhelm Wentzel von Lilgenau, ale w pierwszej połowie XVIII wieku, dokładnie w 1707 roku, w tym czasie już nie lennym, posiadający dobra także w księstwie głogowskim francuski baron von Leschcorault⁹⁷. Był to przedstawiciel lotaryńskiej rodziny o długiej tradycji wojskowej w armiach Habsburgów austriackich i hiszpańskich. Jean Leschcorault de la Rochelle, podpuł-

95 *Register Der Hauptleute in Glogischen Fürstenthumb...*, [w:] A. Gryphius, *op. cit.*, [b.n.s.]; J. Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej (1526-1740)*, Zielona Góra 2007, s. 107; S.J. Ehrhard uznał za zastępcę starosty ziemskiego von Oppersdorffa: R. Berndt, *op. cit.*, t. 2, s. 29; S.J. Ehrhardt, *Presbyterologie des evangelischen Schlesiens*, t. 3, cz. 1, Liegnitz 1783, s. 40-41; A. Weltzel, *Die Landesbeamten der Fürstenthümer Oppeln-Ratibor...*, s. 27-31; J. Leszczyński, *Franciszek Magni w służbie Władysława IV*, „Sobótka” 1968, 23, s. 32; F. Lucae, *Schlesiens curieuse Denkwürdigkeiten...*, s. 969-970; H. Grotefeld, *Die Landeshauptleute der Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer*, ZVGAS 1874, 12, s. 58-63; *Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 27, G. Croon, *Die Landständische Verfassung von Schwidnitz-Jauer. Zur Geschichte des Staändewesens in Schlesien*, Breslau 1912, s. 73; J. Szymański, *Georg III Oppersdorff. Życie i Dzieło. Próba syntezy*, „Sobótka” 2011, 66, s. 18, 24 i 28; J. Deventer, *Gegenreformation in Schlesien. Die habsburgische Rekatholisierungspolitik in Glogau und Schweidnitz 1526-1707*, Köln-Weimar-Wien 2003, s. 213-218.

96 D. v. Velsen, *Die Gegenreformation in den Fürstentümern Liegnitz-Brieg-Wohlau. Ihre Vorgeschichte und ihre staatsrechtlichen Grundlagen*, Leipzig 1931, s. 27, przyp. 1.

97 M.J. Ptak, *Funkcjonowanie sejmiku księstw legnickiego, brzeskiego i wołowskiego w świetle relacji z 1707 roku*, [w:] *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 1999, s. 58; J.Ch. Köllner, *Wolaviografia oder accurate Beschreibung der Stadt Wohlau in Schlesien...*, Budissen 1726, s. 191.

kownik regimentu Souches (bitwa na Białej Górze) – księstwo opawskie, Siegfried Jean – udział w kampanii węgierskiej w pułku cesarskim „Maxhond”, podpułkownik w służbie króla Hiszpanii pułku Montfortis, wreszcie w 1683-1684 śląskim pułku piechoty – księstwo wołowskie – to najważniejsi przedstawiciele tej rodziny, którzy osiedlili się na prowincji⁹⁸.

Podobna tendencja istniała i w innych księstwach dziedzicznych czy nowych, które po 1675 roku takimi się stały. W księstwie wrocławskim w pierwszej połowie XVIII wieku zapanowała niemal „epoka” starosty hrabiego Ottona Wentzela von Nostitza und Reinecka (linia bawarska)⁹⁹, a w księstwie brzeskim starosty hrabiego Franz'a Weylanda von Hoffmanna (linia styryjska)¹⁰⁰.

Takim interesującym przykładem wejścia w struktury administracji centralnej pozostaje hrabia Friedrich Wilhelm von Haugwitz (1702-1765). Wprawdzie jego rodzina wywodziła się z Obiszówka w księstwie głogowskim, jednak on sam może być uznany za obcokrajowca, syna generała saskiego, niewystępującego w oficjalnych spisach dóbr ziemskich aż do uzyskania indygenatu księstwa legnickiego w 1727 roku. Po okresie studiów i podróży europejskich nastąpił czas na rozwój kariery urzędniczej. W 1725 roku przeszedł na katolicyzm i wówczas dopiero w wieku 24 lat włączono go do prac rejencji księstwa wrocławskiego jako asesora (*Supernumerarius*). Już w dwa lata później (1727/1728) został wybrany przez stany księstwa legnickiego (którego uzyskał indygenat) na deputowanego księstwa do sejmiku śląskiego. Pozostawał na tym urzędzie przez siedem lat, by w 1735 roku widocznie zauważony przez urzędników cesarskich przyjąć powołanie do Urzędu Zwierzchniego na stanowisko radcy. Brał udział przede wszystkim w pracach Komisji Podatkowej (*Steuer-Rektifikations-Hauptkommission*). Po zajęciu Śląska przez Prusy wierny Habsburgom objął kierownictwo Królewskiego Urzędu w Opawie¹⁰¹. Jest to bodaj jedna z najdłuższych karier arystokraty w administracji cesarskiej, z wyłączeniem jakichkolwiek elementów kariery wojskowej czy dyplomatycznej. Właśnie w XVIII wieku następowało na Śląsku oddzielenie tych dwóch czy trzech nurtów działalności publicznej, które wiek wcześniej były ze sobą nierozzerwalnie związane.

98 C. Blažek, *Der abgestorbene Adel der Provinz Schlesien und der O. Lausitz*, t. 1, Nürnberg 1887, s. 61 oraz t. 4, Nürnberg 1894, s. 130.

99 C. Gebauer, *Schlesischer Adel im Spätbarock. Nach Tagebüchern des Grafen Otto Wenzel von Nostitz, Landeshauptmanns von Breslau*, ZVGAS 1934, 68, s. 137-138.

100 APW, Księstwo brzeskie, sygn. 140.

101 D. Ruzicka, *Friedrich Wilhelm Graf von Haugwitz (1707-1765). Anmerkungen zur Rezeptionsgeschichte*, [w:] *Silesiographia. Stand und Perspektiven der historischen Schlesienforschung. Festschrift für Norbert Conrads*, hrsg. M. Weber, C. Rabe, Würzburg 1998, s. 299-300; Por. zyciorys: *idem, Friedrich Wilhelm Graf von Haugwitz (1702-1765). Weg, Leistung und Umfeld eines schlesisch-österreichischen Staatsmannes*, Frankfurt am Main 2002; A. V. Felgel, *Haugwitz, Friedrich Wilhelm Graf von*, [w:] ADB 1880, 11, s. 66-69; F. Walter, *Haugwitz, Friedrich Wilhelm Graf von*, [w:] NDB 1969, 8, s. 95-96.

W księstwach lennych arystokracja cudzoziemska była obecna raczej jako nieliczni dworzanie na dość efemerycznych dworach śląskich¹⁰². Na przykład w rejencji oleśnickiej 26 stycznia 1649 roku książę Sylwiusz von Wirtemberg zatrudnił 11 radców, z których do gremium wszedł tylko jeden arystokrata śląski, baron Moritz von Kotulinsky und der Jeltsch. Ale już w 1673 roku książę Sylwiusz Fryderyk, nie zmniejszając składu osobowego rejencji, nie obsadził w roli jej członka ani jednego pana tytularnego. Informacji o osobach z tytułem zaangażowanych w prace tego gremium nie znajdziemy już ani w 1696, ani w 1698 roku. Nie znajdujemy „tytularnych” na urzędach starostów, asesorów sądów dworskich i sędziów, poborców podatkowych, poborców ceł wewnętrznych, podatków piwnych, poborców ceł granicznych, starszyny ziemskiej czy dyrektorów kasy ziemskiej, komisarzy marszowych i dragonów ziemskich. Ta sytuacja uległa nieznacznej zmianie dopiero w latach 90. XVII wieku, kiedy za Christiana Ulricha von Wirtemberga na stanowisku radcy pojawił się w „rządzie” księstwa uważany za „nieprzeciętnego” baron Ernst von Pein und Wechmar (Brunschwick – zamek Peine, Turynia – Wechmar)¹⁰³.

Nierzadkie było sprawowanie przez arystokrację napływową urzędów niższych, takich jak starszych ziemskich, pełnomocników stanów na sejmiki księstw i innych. Licznie można znaleźć ich nazwiska pośród tej grupy funkcjonariuszy państwa. Możemy tu wymienić również dbającego o porządek ziemski komisarza marszowego – Karla Gustava von Vogtena po 1694 roku. Pełnił on tę funkcję jednak w połączeniu z urzędem starszego ziemskiego w księstwie ziebickim, co tłumaczyłoby możliwość tak dalekiego odstępstwa od reguły¹⁰⁴. Podobnie było ze stanowiskiem asystenta radcy starosty wrocławskiego, które piastował pochodzący z Francji baron Johann Nikolaus de Jacquemin (von Schackmin) w 1734 roku i jak poprzednik łączył go przez cztery lata z inną funkcją – deputowanego do konwentu publicznego we Wrocławiu z ramienia księcia lotaryńskiego, co oczywiście podnosiło jego rangę. Działał wówczas aktywnie i z powodzeniem w okresie negocjacji książąt śląskich z cesarzem w sprawie „pożyczki angielskiej” w wysokości 250 tysięcy funtów szterlingów i późniejszego jej spłacania¹⁰⁵. Zdarzało się więc, że przyjmowano na siebie obowiązki urzędów niższych, jednak prawdopodobnie jedynie jako uzupełnienie posiadanych już, bardziej prestiżowych.

102 J. Kuczer, *Aristocracy Devoid of Court. Silesian Counts in State Structures of the Czech Crown and German Empire at the Time of the Reformed Land Order after 1629*, „Prague Papers on History of International Relations” [w druku].

103 J. Sinapius, *Olsnographia...*, t. 1, s. 522 nn. oraz 928 nn.

104 Rodzina ta pochodziła z Nadrenii, choć przybyła na Śląsk jeszcze w XVI w., to wymieniony reprezentant należał w tym czasie do grupy *homo novi* na Śląsku: NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 506: Freyherrnstand, 18. Januar 1694, frei herr Karl Gustav von Vogden.

105 NAP, ČDK, 752, sygn. IV D 1, krt. 492: Incolat, 20 Oktober 1734, Freiherr Nikolaus von Schackmin.

Mniej intratnym rodzajem urzędów, o jakie konkurowali cudzoziemcy, były urzędy stanowe. Z biegiem XVII wieku, w obliczu przejęcia kontroli nad ich nominacją, cesarz praktycznie podporządkował je sobie. Przynajmniej jednak w sposób nominalny ich posiadacze mieli być „trybunami” społeczności lokalnych. Wydaje się, że w obliczu rywalizacji z hrabiami ta najniższa warstwa *Herrenstandu* zaczęła zwracać szczególną uwagę na takie właśnie urzędy¹⁰⁶. Jednym z ważniejszych był urząd starszego ziemskiego określonego *weichbildu* (*Landesälteste*). W księstwie głogowskim były to takie urzędy, jak asesorów sądu lennego czy deputowanych *weichbildowych*, a we wrocławskim starszych ziemskich (*Churschwandtowie*)¹⁰⁷. W księstwie świdnicko-jaworskim przemawiali też urzędy sędziów sądu manów (sądu lennego – *Oberrechtssitzer*) – Morawianie hrabia von Sternberg und Rudelsdorf i hrabia von Karwath¹⁰⁸. To jedynie nieliczne przykłady, którymi można by rozbić ramy niniejszego opracowania.

Cudzoziemscy nie jako grupa, a pojedynczy jej członkowie, interesująco wkomponowali się w tło polityczne Śląska. Nie zawsze stali na pierwszym miejscu, oddając pole arystokracji miejscowej, jednak przejąwszy wiele urzędów, zapewnili sobie ważne miejsce w społeczeństwie nie tylko z powodu posiadanej tytulatury. W ten – początkowo nagły – sposób dokonywała się rzeczywista integracja tej „grupy” w życiu Śląska. Nie pozwolili się zepchnąć się na margines życia publicznego, pełnili często dwa urzędy jednocześnie, co ostatecznie przynosiło im kolejne awanse i tytuły. Wydaje się, iż proces ten nie był jednak jednostronnie negatywny względem szlachty miejscowej, jak go przedstawiała dawna historiografia, i nie stworzył podziału na dwie arystokracje. Kariera niejednokrotnie była niemal jednoznaczna z potrzebą włączenia i poznania rzeczywistości publicznej. Najsłabiej ten proces postępował prawdopodobnie w księstwie opolsko-raciborskim, gdzie prócz wzmiankowanego starościńskiego, również niższe urzędy do końca 1740 roku zajmowane były głównie przez Górnoślązaków. W księstwie opolsko-raciborskim jako kanclerzy, zastępców starostów, spotykamy

106 W księstwach lennych i dziedzicznych funkcjonowały ponadto takie urzędy, jak poborcy podatkowi, akcyzowi, deputowani akcyzowi, sędziowie dworscy, asesorowie ziemscy, pisarze, komornicy, komisarze ziemscy, dragoni ziemscy, syndyk ziemski, dyrektorzy kas ziemskich, kasjerzy ziemscy, czy nawet agenci wiedeńscy, prascy, a również utrzymywany przez stany wołowskie stały agent (rezydent) do Wrocławia, czy w ogóle do ogólnośląskich zgromadzeń stanowych jak w przypadku Karniowa. Ponadto (nie w każdym z księstw): radca, asesor, asesor i zarządca, pisarz ziemski, sekretarz rejencji, rejestrator, koncypiant, kancelista, fantownik, fantownik *weichbildowy*, odźwierni, posłanie, palacz, sprzątac, ochmistrz, burgrabia zamkowy, starosta *weichbildowy*, zarządca *weichbildowy*, pisarz rentowy, pisarz zbożowy, wójt klasztorny, sekretarz osobisty, koniuszy, piwniczny, kucharz, kamerdyner, lokaj, stangret, foryś, jezdy, hajduk, ogrodnik: K. Orzechowski, *Materiały do dziejów urzędników, funkcjonariuszy i służby na Śląsku w ostatnich latach XVII w.*, AUW, No. 516, Prawo XCI, Wrocław 1980, s. 56-71; M. Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa wołowskiego*, AUW, No. 1033, Prawo CLXXII, Wrocław 1989, s. 47-49; *idem*, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa karniowskiego (1377-1743)*, AUW, No. 1247, Prawo CXCV, Wrocław 1992, s. 77.

107 J. Sinapius, *Schlesische Curiositäten...*, t. 2, s. 53.

108 CDS, t. 27, G. Croon, *Die landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer...*, s. 344-345.

przecież głównie przedstawiciele rodzin Oppersdorff, Paczynsky, Tenczin, Wilczek, Larisch czy Gaschin¹⁰⁹.

Istniała cała rzesza obcych arystokratów, hrabiów, która nie pełniła na Śląsku żadnych funkcji. W spisach ziemskich wymieniani są wyłącznie jako posiadacze. Duża ich część nie była zaangażowana w prace urzędów – nawet poza granicami prowincji. Często odnotowywano to przy ich nazwiskach. Nie możemy jednak zapominać, iż znaczna ich część pełniła wyższe funkcje wojskowe, zwłaszcza przed nabyciem majątków śląskich.

Jarosław Kuczer

**THE FOREIGN ARISTOCRACY IN THE BORDERLAND PROVINCE.
THE PROBLEM OF IMMIGRANT PARTICIPATION IN THE WORKINGS
OF SILESIAN ADMINISTRATION (1629-1740) – A RESEARCH RECONNAISSANCE**

S u m m a r y

The migrations after 1629 were often – though not always – connected with being granted by the emperor estates and titles in the province of Silesia. Eminent generals were allowed to purchase whole estates consisting of up to several dozens of villages from the hands of the poor nobility or to take them over by marrying local noblewomen. In most examined cases, these actions were the result of the activity, or even creativity, of the noblemen themselves and not the emperor. This stems from the analysis of the formula of the applications regarding the titular elevations.

The involvement of the „non-Silesians” became stronger at the end of the Habsburg period and their names appear during that time almost as often as the names of the old Silesian families. There naturally arises a question: who can actually be classified as a “foreigner” on these lands? Without getting into unnecessary analyses, for the purposes of this work I will assume that it can be any aristocrat that came to Silesia after 1629. It is, of course not a precise measurement, but it coincides with the administrative changes in Silesia and with the – quite fluid – moment of the intensification of migration and their support by the official policy of the emperor. The migrations of the great families took place also earlier (barons von Sprintzenstein – 1614/1616), but they were often not lasting and their particularity was not sufficient to confirm this process on a wider scale, like the one that took place in the 16th century. Now, the migration was also connected with the policy of granting estates and titles in Silesia to Catholics, as well as supporting them with the office nominations (*Briefadel*) and creating the Austrian version of *ancien régime* and *nobles de robe*.

109 A. Weltzel, *Die Landesbeamten der Fürstenthümer Oppeln-Ratibor...*, s. 40.

Yaman Kouli

(Uniwersytet Techniczny w Chemnitz)

ECONOMIC POLICY AND THE MOVEMENT OF FACTORIES IN THE GERMAN SPHERE OF INFLUENCE DURING WORLD WAR II (1943/44) – THE ROLE OF LOWER SILESIA AND THE EASTERN GERMAN TERRITORIES

The relocation of factories important to the armaments industry during the so-called Speer era (1943/44) is a little explored episode of German economic history.¹ During World War II, many factories were transferred to regions where they were supposedly safe from American and British air raids. The scale and economic effects of the new factories on the regions of relocation have hardly been analyzed, although various publications address this industrial relocation.² Many questions remain unanswered. One of them concerns the motives that influenced decisions related to the new locations for certain factories, another addresses economic impact on the new location.

The eastern territories of Germany were one of the regions of factory relocation — exactly those regions that became part of the People's Republic of Poland following the so-called Potsdam Agreement. And yet, Polish historiography virtually ignores the industrial relocation, with one noteworthy exception. The Polish historian Alfred Konieczny dedicated a short chapter of his monograph "Śląsk a wojna powietrzna lat 1940-1944" ("Silesia and Aerial Warfare 1940-1944") to this subject.³ German publica-

1 Albert Speer (born March 19th 1905, deceased September 1st 1981) was a member of the NSDAP and held many offices until the end of the war. In 1941 he represented the Berlin-West district in the German Reichstag. In February 1942 he succeeded Fritz Todt as Minister for Armaments and War Production. Speer was a member of Hitler's inner circle. He was responsible for the increase in armaments production in 1944; R.S. Wistrich, *Who's who in Nazi German*, London 1995, p. 237-239.

2 David Gilgen and Bruno Gleitze mention relocation, as well as Rolf-Dieter Müller and Olaf Groehler: see W. Werner, *Luftangriffe auf die deutsche Industrie 1942-45* [Air Raids on German Industry 1942-45], Munich 1985, p. 125 nn.; D. Gilgen, *DDR und BRD im Vergleich. Ausgangslage und Wachstumsbedingungen nach dem Zweiten Weltkrieg* [GDR and BRD in Comparison. Background and Conditions for Growth after World War II], [in:] *Vom Sozialismus zur Marktwirtschaft. Wandlungsprozesse, Erlebnisse und Perspektiven* [From Socialism to a Market Economy. Transformation Processes, Experience and Perspectives], ed. K. von Delhaes, W. Quaisser, Munich 2009, p. 117-135; O. Groehler, *Bombenkrieg gegen Deutschland* [Bomb Raids in Germany], Berlin 1990, p. 285 nn.; R.D. Müller, *Albert Speer und die Rüstungspolitik im Totalen Krieg* [Albert Speer and Armament Policy during the Total War], [in:] *Das Deutsche Reich und der Zweite Weltkrieg 5/2. Organisation und Mobilisierung des deutschen Machtbereichs* [The German Reich and World War II 5/2. Organisation and Mobilization of the German Sphere of Influence], ed. B.R. Kroener, Munich 1999, p. 356-365.

3 A. Konieczny, *Śląsk a wojna powietrzna lat 1940-1944* [Silesia and Aerial Warfare 1940-1944], Wrocław 1998, p. 48-55.

tions that shed some light on this topic are also very limited. Andreas Ruppert published a regional study of the German district “Lippe”.⁴ Though limited to a specific region, the analysis helps clarify the motives that influenced factory relocation. Numerous publications cover Saxony, another region of factory relocation.⁵ Olaf Groehler also offers a chapter that deals with the factory movements.⁶

This list already covers the most important publications on factory relocation during World War II. There are only a few, and they seldom refer to each other. That is surprising, considering that careful analysis might help to realistically estimate the economic potential of the later “Recovered Territories” of Poland.

One reason for the lack of proper research on this subject may be the fact that the sources are spread amongst several archives. The Federal Archive in Berlin-Lichterfelde houses maps depicting the most important transferred factories, arranged according to branch of industry.⁷ Unfortunately, the maps do not come with documents with quantitative data or further information regarding the factories. The war journals provide more information on the German regions such as Lower Silesia (“Armaments district/Reichsrüstungsinspektion VIII a”). The journals were produced quarterly and include data pertaining to the number and size of the relocated factories.⁸ At least for Lower Silesia, information on relocations ends in September 1944. The analysis by the Lower Silesian Institute for Economic Research (“Niederschlesisches Institut für Wirtschaftsforschung”) in Wrocław offers a list of all factories moved to Lower Silesia up to October 1st 1943.⁹

Another important document was produced in December 1944 as part of the “Studies of Aerial Warfare” for the chief of the general staff. The study is entitled “Consequences of Economic Structure based on Previous Aerial Warfare Experience”.¹⁰

4 A. Ruppert, H. Riechert, *Herrschaft und Akzeptanz. Der Nationalsozialismus in Lippe während der Kriegsjahre. Analyse und Dokumentation* [Reign and Acceptance. National Socialism in Lippe during the War. Analysis and Documentation], Opladen 1998, p. 106-114; see also H. Riechert, A. Ruppert, H.F.W. Gringmuth, *Militär und Rüstung in der Region Lippe 1914 bis 1945* [Military and Armament in Lippe 1914-1945], Bielefeld 2001, p. 203-225.

5 See also U. Heß, *Sachsens Industrie in der Zeit des Nationalsozialismus: Ausgangspunkte, struktureller Wandel, Bilanz* [The Saxony's Industry during National Socialism: Background, Structural Change, Consequences], [in:] *Wirtschaft und Gesellschaft in Sachsen im 20. Jahrhundert* [Economy and Society in Saxony during the 20th century], ed. W. Bramke, Leipzig 1998, p. 78 nn.

6 O. Groehler, *op. cit.*, p. 284-293.

7 Cf. BA R 3/4112.

8 Cf. BA-MA RW 20-8/23-29.

9 BA Ost-Dok. 10/682, p. 119 nn.

10 BA-MA RL 2-IV/155; „Folgerungen für die Struktur des Wirtschaftslebens aus den bisherigen Luftkriegserfahrungen” [Consequences of Economic Structure based on Previous Aerial Warfare Experience].

The practice of relocation

With few exceptions of relocations that took place in 1939¹¹, transfer began at the end of 1942. At first, they were limited to factories that produce irreplaceable or intermediate goods. By then, only 26 factories applied for relocation to a safer region.¹² From the beginning of relocation, one problem was remained constant: a lack of sufficiently qualified personnel.¹³ The firm “Hagenuk” in Reichenbach (today: Dzierżonów) for instance demanded 1000 skilled workers, 150 from Cologne. Hence, company management sought contact with local employment offices, the local SS-representative for the “employment” of Jews, the so-called “Schmelt-organisation”.¹⁴ In a few cases, they even built satellite concentration camps that served as a workers-reservoir. Several factories made use of them.¹⁵ In the case of Lower Silesia, the satellite concentration camp in Gross-Rosen (today: Rogoźnica) served that purpose.¹⁶

On January 26th 1943 the armaments-district VIII informed the Wehrmacht defense office of about 200 suitable and empty facilities that were at their disposal. Twenty still had to be emptied.¹⁷ In theory, companies that wished to relocate were required to submit an application once they had found a factory willing to take them in. Yet, this was only true for small and medium-sized businesses, while large firms were provided official support. One telling example is *Gauleiter* of Lower Silesia Karl Hanke’s visit on April 14th 1943 in Landeshut (today: Kamienna Góra). He inspected a textile factory for its suitability to house the firm “Kugelfischer” from Schweinfurt.¹⁸

Between July and September 1943, factory relocations increased significantly. In autumn 1942, factories were only moved when they were indispensable for the continuation of production.¹⁹ About a year later, Albert Speer ordered Hanke to make available 500,000 m² of operational surface space within the Lower Silesian textile industry.²⁰ During the following months, the factory relocations were still linked to the closure

11 According to the Lower Silesian Institute for Economic Research, the movements were a consequence of the fact that Lower Silesia was in the center of the German Reich after the occupation of Poland; cf. BA Ost-Dok. 10/682, p. 115.

12 A. Konieczny, *op. cit.*, p. 49.

13 *Ibidem*, p. 49.

14 *Ibidem*, p. 43; the “Organisation Schmelt”—named after Albrecht Schmelt—was responsible for recruiting Jewish workers in Silesia; cf. R. Hilberg, *Die Vernichtung der europäischen Juden. Die Gesamtgeschichte des Holocaust* [The Annihilation of the Jews in Europe. The Complete History of the Holocaust], Berlin 1982, p. 367.

15 O. Groehler, *op. cit.*, p. 290.

16 A. Konieczny, *op. cit.*, p. 24; for further information see B. Cybulski, *Obozy podporządkowane KL Gross-Rosen (stan badań)* [The Satellite Concentration Camp Gross-Rosen (State of Research)], Rogoźnica 1987.

17 A. Konieczny, *op. cit.*, p. 49.

18 *Ibidem*, p. 50.

19 R.D. Müller, *Albert Speer and...*, p. 356.

20 A. Konieczny, *op. cit.* p. 50.

of unimportant companies. The following table shows the development of factory relocation in 1943 and 1944²¹:

NUMBER AND OVERALL SURFACE SPACE OF TRANSFERRED FACTORIES

	Number of relocated fabrics	Overall operational surface space (in 1000)
1 st quarter 1943	31	
2 nd quarter 1943	24	410,0 m ²
3 rd quarter 1943	122	426,6 m ²
4 th quarter 1943	26	88,5 m ²
1 st quarter 1944	57	72,9 m ²
2 nd quarter 1944	63	91,5 m ²
3 rd quarter 1944	50	80,4 m ²
Total:	373	1169,9 m ²

The table shows that the number of transfers varied over the two years. During the first half of 1943, only 55 factories were relocated; their number grew almost threefold by the end of the year. In 1944, the number of transfers remained fairly constant. A significant increase occurred after an order from Hitler (“*Führererlass*”) from June 28th 1943. He ordered Speer, the Minister of Armaments and War Production, to relocate essential armament factories in danger of being destroyed in an air raid as quickly as possible. If necessary, Speer was authorized to confiscate or close companies.²² In November 1943, so many applications for transfer were submitted that the Speer ministry was not able to process them.²³

According to the war journals, about 1.13 million m² of operational surface space had been reserved for the relocated factories in Lower Silesia. Other studies confirm these findings, estimating the amount of space required by September 1st 1944 at about 1.117 million m².²⁴ Originally, their surface space amounted to about 1.3 million m².²⁵ Yet the number of factories that were relocated to Lower Silesia is still unclear. While the war journals listed 373 factories that were transferred to Lower Silesia, the above-mentioned study counted only 170.²⁶ This contradiction cannot be entirely resolved. It is possible that the study only takes into account those factories that cover at least 500 m².²⁷ Companies in the electrical industry, for instance, were often significantly smaller.²⁸

21 Source: *ibidem*, p. 52; BA-MA RW 20-8/23-29.

22 Cf. BA R 3101, p. 122.

23 O. Groehler, *op. cit.*, p. 286.

24 Cf. BA-MA RW 20-8/28, p. 83; BA-MA RL 2-IV/155, Supplements.

25 BA-MA RL 2-IV/155, Supplements.

26 BA-MA RL 2-IV/155, Supplements.

27 BA-MA RL 2-IV/155, Preface, p. 2.

28 For this industry branch, the appropriate sources are available; cf. BA R 3/250-264.

Documentation in the war journals ended in September 1944. Little is known about whether further relocations took place. Several documents imply that they were supposed to continue beyond 1944. In a letter dated October 18th 1944, the Reich Minister for Economic Affairs Walther Funk reminds the general mining office (“Oberbergbauamt”) in Wrocław, that Speer ordered the mining company “Waldenburgische Bergbau AG” to reserve 3,000 m² of operational surface space for a front repair workshop.²⁹ Further sources also indicate that relocation did not end in September 1944. As part of the so-called Brandt-plan, pharmaceutical factories were supposed to be transferred by the end of the year.³⁰ Kolb, the chief representative for special matters on chemical production, sent a letter dated September 14th 1944 to Hans Kehrl, chief of the planning office of the “Four Year Plan” and of the raw material office in the Ministry for Economic Affairs.³¹ He also sent a list of factories that were still to be relocated, most of them pharmaceutical factories.³² The list was created in August 1944, yet it also included factories that were to be relocated later. It is highly unlikely that these plans were ever realized. A remarkable example is the relocation of the chemical conglomerate “IG Farben” in Leverkusen that was to be transferred to Prochowice (Lower Silesia). It was scheduled to take place between July and December 1945; it is thus safe to assume that it never happened. It is even unclear whether IG Farben’s Atebrine production had really been transferred from Leverkusen to Prochowice as planned in December 1944.

The information given by the “Studies of Aerial Warfare” is also limited.³³ It includes a list of all transfers completed by September 1st 1944 and anticipates relocations by the end of 1944. Based on this analysis, factories of 2.2 million m² still had to be relocated. The reserved operational surface space would have grown from 13 to 15.3 million m².³⁴ Yet it is highly doubtful that these transfers ever took place. After the end of the war, members of the political elite of the former eastern German territories were interviewed upon their arrival in western Germany.³⁵ Some of the questions aimed at collecting information on relocated factories, including their exact location and names. This indicates that they literally lost track of the transferred factories. Not even the ministries of the Federal Republic of Germany had a complete list.

On January 25th 1945, Speer ordered a complete stop of factory transfers. Relocations that had not begun yet were cancelled.³⁶ Although that was the official end of relocation, there are indications that Lower Silesia had already run out of suitable space in

29 Cf. BA R 3101/31184.

30 Prof. Brandt was commissioner general of the German public health department.

31 BA R 3/1955, p. 352 nn.

32 BA R 3/1955, p. 358.

33 BA-MA RL 2-IV/155.

34 BA-MA RL 2-IV/155; Share of the offices of the Ministry for Armament and War Production of the above ground relocations.

35 Cf. BA Ost-Dok. 8/721-735.

36 A. Ruppert, *op. cit.*, p. 98; O. Groehler, *op. cit.*, p. 286.

the middle of 1944.³⁷ According to Groehler, the commissioners responsible for the defense of the Reich considered their regions “totally overfilled” and fought every further factory transfer.³⁸ One reason for the limited capacity was that the overall success of the factory closures was rather moderate. For instance, about 13 percent of the 22,000 Lower Silesian retailers, excluding department stores, had been closed, yet that was still insufficient.³⁹ The Lower Silesian Institute for Economic Research considered the potential gains of further closures to be small.⁴⁰

The “Studies of Aerial Warfare” confirm that impression and encourage understanding the transfers to Lower Silesia within a broader context. According to its author, transfer capacities are reduced to one fourth of their original size.⁴¹ The study lists the operational surface space occupied in their original locations as well as in their new ones. On September 1st 1944, relocated factories used approximately 13 million m², whereas they occupied more than 16 million m² at their original sites. The tables show how they are divided amongst the armament districts:

SHARE OF THE ARMAMENT DISTRICTS OF THE ABOVE GROUND RELOCATIONS
(COMPLETE SURFACE AREA)

	Armament district	Surface in m ²	Share in %
XVII	Vienna	1,885,761	11.21
IVa	Dresden	1,865,838	11.09
	Upper Rhine	1,777,058	10.57
VIIIa	Wrocław	1,324,947	7.87
III	Berlin	1,321,865	7.87
	Prague	1,086,228	6.46
IX	Kassel	1,013,290	5.39
XIII	Nuremberg	906,279	5.39
XIIa	Wiesbaden	844,300	5.02
IVb	Liberec	822,912	4.89
XIb	Magdeburg	627,999	3.73
VII	Munich	561,495	3.33
V	Stuttgart	550,496	3.27
II	Szczecin	504,785	3.00
X	Hamburg	443,765	2.63
XXI	Poznań	319,083	1.89
XI	Münster	300,069	1.78
VIIIb	Katowice	252,649	1.50

37 A. Konieczny, *op. cit.*, p. 53.

38 O. Groehler, *op. cit.*, p. 286.

39 BA Ost-Dok. 10/682, p. 199.

40 BA Ost-Dok. 10/682, p. 207.

41 BA-MA RL 2-IV/155, p. 11.

XIa	Hanover	176,552	1.05
XVIII	Salzburg	164,059	0.97
XX	Sopot	55,244	0.33
I	Königsberg	21,605	0.13

SHARE OF THE ARMAMENT DISTRICTS OF THE ABOVE GROUND RELOCATIONS
(PRODUCTION SURFACE AREA)

	Armament district	Surface in m ²	Share in %
IVa	Dresden	1,409,935	13.30
	Upper-Rhine	1,317,880	12.45
XVII	Vienna	854,598	8.07
III	Berlin	827,550	7.81
	Prague	737,635	6.96
VIIIa	Wrocław	717,393	6.77
XIII	Nuremberg	597,429	5.64
IX	Kassel	549,162	5.28
XIIa	Wiesbaden	534,300	5.04
XIb	Magdeburg	469,915	4.44
IVb	Liberec	450,910	4.27
V	Stuttgart	431,742	3.96
VII	Munich	336,930	3.18
II	Szczecin	289,570	2.74
XI	Münster	235,530	2.22
X	Hamburg	217,583	2.06
XXI	Poznań	203,914	1.92
VIIIb	Katowice	161,819	1.55
XIa	Hanover	106,059	1.01
XVIII	Salzburg	99,246	0.94
XX	Sopot	31,443	0.29
I	Königsberg	14,400	0.14

Motives, scale and effects of relocation

What were the reasons and driving force behind relocating the factories? At first, they seem clear: escape from aerial warfare. This explanation, however, is insufficient. Before the aerial warfare began, there were plans to restructure the industry of the German Reich. Various motives for transfer were discussed and were of great significance.

“Air-raid shelter”

The main purpose of relocating armament factories was to avoid air raids. The eastern German territories, and especially Lower Silesia, were considered an “air raid shelter”,

as these regions were furthest away from any allied military airfield.⁴² Therefore, it played an important role in the decision-making process. The significant increase of the number of workers over the two years from 240,000 to 340,000 proves that assertion.⁴³ The Krupp Company in Essen, for example, explicitly moved and built factories in Lower Silesia near Wrocław in order to avoid air raids.⁴⁴

The focus on the former eastern German territories clouds the fact that it was not these territories that profited most from relocation. The armament districts Katowice, Szczecin, Poznań, Sopot and Königsberg received “only” 14.72 percent of all relocations. This figure is reduced to 13.41 percent when operational surface space is considered. The transfers to Austria (armament district Vienna and Salzburg) amounted to 12.18 percent and 9.01 percent respectively, to today’s Czech Republic (armament districts Prague and Liberec) 11.35 percent and 11.23 percent respectively, to the former GDR (armament districts Dresden and Berlin) 18.96 and 21.11 percent respectively.⁴⁵ Thus the eastern German territories were only one “place of refuge” among others. For the Federal Republic of Germany, the loss was considerable: 57.84 percent and 54.76 percent respectively were located beyond the Iron Curtain and in Austria and thus not available.

Preventive action was fairly rare when it came to factory transfers. In most cases the factories were relocated after they were attacked during an air raid. In the case of the Krupp Company, only the Widia production facility was relocated to Langenbielau (Lower Silesia) as a precaution in November 1942.⁴⁶ Hans Rudolph confirmed in a letter dated February 14th 1948, that to his knowledge, “preventive relocation” seldom took place as far as Krupp was concerned.⁴⁷ Groehler also emphasizes that the industrials and armament managers mostly had a change of heart once their factories were attacked.⁴⁸ Therefore, Lower Silesia seemed like a perfect place of refuge, not only for the population⁴⁹, but also for the armament industry.⁵⁰

42 BA Ost-Dok. 10/682, p. 115; that was also true for the other eastern German territories.

43 Cf. BA R/11, p. 67 nn.

44 W. Abelshauser, *Rüstungsschmiede der Nation? Der Kruppkonzern im Dritten Reich und in der Nachkriegszeit 1933 bis 1951* [National Armament Factory? The Krupp Company in the Third Reich and the Postwar Period], [in:] *Krupp im 20. Jahrhundert. Die Geschichte des Unternehmens vom Ersten Weltkrieg bis zur Gründung der Stiftung* [Krupp in the 20th Century. The History of the Company from World War I until the Establishment of the Foundation], ed. L. Gall, Berlin 2002, p. 376.

45 It must be considered, that the Berlin armament district III covered 40 percent of an area that was later administrated by Poland.

46 W. Abelshauser, *op. cit.*, p. 438.

47 Letter from Hans Rudolph to Klaus Henning, 14th February 1948; property of the chair in social and economic history, University of Bielefeld.

48 O. Groehler, *op. cit.*, p. 285.

49 Cf. illustration R.D. Müller, *Albert Speer and...*, p. 362.

50 Other industries were transferred into regions that were considered safe. In numerous cases, they were relocated in caves or bunkers; cf. L. Budraß, *Flugzeugindustrie und Luftrüstung in Deutschland 1918-1945* [Aviation industry and air armament in Germany 1918-1945], Düsseldorf 1998, p. 857.

The situation changed when Upper Silesia came under attack on May 12th 1944. Among the targets were the hydrogenation plants and synthesis facilities in Blechhammer, Przywor and Kandzrin. In June 1944, the Allies occupied the military airfields north of Rome. It was then that Silesia was no longer out of reach. The 15th American fleet proved by their attacks, that even the “air raid shelter” was not safe.⁵¹ The industry, however, was still intact.⁵²

“Loosening” of industry structure

Another recurring motive points to the industrial structure. There were plans in which German industrial structure was to be altered, once the war had been won. That was far from ridiculous. The agrarian structure of the economy in the eastern German territories had been subject of many discussions.⁵³ They were, therefore, to play a key role in restructuring the economy of the entire Reich. Part of this plan was to “loosen” the dense industrial structure of some areas of the German Reich and simultaneously stimulate and support the industry of the eastern territories.⁵⁴ The Lower Silesian industry was likely to take a leading role. In a memorandum from 1937, Dr. Saath writes that the Lower Silesian industry was by and large decentralized, with the exception of few regions where industry held a major presence. He argued that from a military point of view decentralization had disadvantages, but the advantage was that targeting them in wartime was much harder for an enemy than vast industrial plants.⁵⁵ During the second half of the 1930s, armament policy aimed at developing other highly industrialized regions than Upper Silesia, the Ruhr or Saxony.⁵⁶

By placing factories more strategically, armament managers wanted to reduce the risk of damage to the factories. Groehler emphasizes that already after 1933, there were plans to reshape the armament industry in order to minimize the risk of being hit during an air raid. However, this plan failed. On the contrary, new armament factories often were built in close proximity to already existing ones. In the end, the risk of

51 K. Fuchs, *Vom deutschen Krieg zur deutschen Katastrophe (1866-1945)* [From the German war to the German catastrophe], [in:] *Silesia*, ed. N. Conrads, Berlin 1994, p. 678 nn.

52 *Ibidem*, p. 681.

53 BA Ost-Dok. 10/682, p. 102.

54 R.D. Müller, *Hitlers Ostkrieg und die deutsche Siedlungspolitik. Die Zusammenarbeit von Wehrmacht, Wirtschaft und SS* [Hitler's Eastern War and the German Settlement Policy. Cooperation between the Wehrmacht, the Economy and the SS], Frankfurt am Main 1991, p. 356. In one case, Me262 production facilities were relocated to a Bavarian forest; cf. C. Gödecke, *Hitlers geheime Flugzeugfabriken. Düsenjäger im Dickicht* [Hitler's Secret Aircraft Plants. Jet Fighter in the Thicket], online available under einestages.spiegel.de/static/topicalbumbackground/18081/hightech_im_wald.html [last visited: 30.11.2010].

55 „Memorandum on the province Lower Silesia with special consideration of its military significance”, ca. 1937, BA MA, RW 20-8/36, p. 24.

56 R. Wagenführ, *Die deutsche Industrie im Kriege 1939-1945* [German Industry during the War], Berlin 1963, p. 16, 19.

destruction was higher than it was before.⁵⁷ Meanwhile, Silesia profited from the fact that it was more than 1200 km away from the nearest allied military airfield, while the regions to the west of the Oder-Neisse line were at least 200 km closer.⁵⁸ The British bomber command assembled a list of German cities, potential targets. With Wrocław and Görlitz, only two of them were in Lower Silesia. Even after the Allies landed in Italy, the distance between the Southern Italian Foggia and Silesia still amounted to between 1000 and 1100 km.⁵⁹ At the beginning of 1944, the American air force was under growing pressure to act more efficiently and with fewer losses.⁶⁰ That is why the prospect of having to cross more than 1000 km was a deterrent.

Speer's directive from June 1st 1943 proves the assertion that factories were mainly relocated after an air raid. He emphasized that relocating damaged armament factories was a priority, since they are often a consequence of their close proximity to each other. He therefore strongly recommended "loosening" the structure of the armament industry and transferring them to regions less vulnerable to air raids.⁶¹

The goal of "scattering" the factories also helps explain why even regions like Lippe, that were remote from industrial and armament centers, became a regional center for aircraft construction.⁶² Lippe was characterized by craft, the woodworking and the furniture industry, and was still considered suitable to host relocated factories. The eastern German territories had similar characteristics, which suggests that they were not just an emergency solution.

Decentralizing German armament production did not only bring advantages. They also caused a labor shortage as well as a growing influx of evacuated people, which put a strain on the electricity supply.⁶³ The population of Silesia also grew after numerous offices that relocated to the east of Berlin were attacked at the beginning of 1943. For example, the population of Wrocław grew from 626,000 to over a million until the end of the war.⁶⁴

57 O. Groehler, *op. cit.*, p. 284.

58 Cf. W. Wolf, *Air raids*, p. 22 nn.

59 Cf. *ibidem*, p. 22 nn.

60 O. Groehler, *op. cit.*, p. 210.

61 „Die Verlagerung bombenbeschädigter Betriebe ist besonders dringlich. Die schweren Luftangriffe und Fertigungsausfälle sind vornehmlich darauf zurückzuführen, dass ein großer Teil der Rüstungsindustrie in Großstädten massiert ist. Die Rüstungsindustrie muss daher weitgehend aufgelockert werden und in die weniger luftgefährdeten Gebiete verlagert werden.“; ZStA Potsdam, Reichsminister für Rüstung und Kriegsproduktion [Reich Minister for Armament and War Production], no. 77, p. 33, quoted in: O. Groehler, *op. cit.*, p. 285.

62 A. Ruppert, *op. cit.*, p. 99.

63 *Ibidem*, p. 114; the population growth and attacks against energy producers in Lippe in the second half of 1944, that the „Wesertalzentrale“, a local energy provider, was forced to shut down every factory that was not essential to armament production January 31st 1945, cf. *ibidem*, p. 115-116.

64 J. Kaps, *Die Tragödie Schlesiens 1945/46 in Dokumenten* [The Silesian Tragedy 1945/46 in Documents], Munich 1962, p. 11.

Establishment of industrial clusters?

Abelshausen formulated the thesis that there was hope that relocating companies could be realized in a way that could exert synergetic effects, i.e. to increase productivity and efficiency in the armament industry.⁶⁵ This thesis is, in a way, continuation of the argument mentioned earlier in this paper, but there is a potential contradiction as well. Following this hypothesis, the underlying goal of relocation was not merely to avoid the air raids, which had the “positive side-effect” of loosening German industry, but to strategically restructure the industry. The term “cluster” may be anachronistic in this context. It comes from Michael Porter and denotes a group of factories and companies that cooperate in a complementary way in order to cut costs and improve information exchange.⁶⁶ The term “cluster” may have been unknown; the idea behind it certainly was not. Theoretically, the goal to shape such a cluster can undermine the attempt to reduce potential military targets since clusters form dense production facilities.

Yet, the assumption that such a cluster had been successfully established is highly unlikely. Most companies that requested relocation were required to find a factory willing to house them. Only then was it possible to submit an application to the Ministry for Armament and War production. The Speer ministry attached great importance to playing a key role in factory relocations.⁶⁷ It is safe to assume that finding appropriate buildings to house factories was top-priority and that questioning the effect on local industry was less important and seldom impacted the final decision. Large firms often had problems finding a new location, and the host firm was not always their first choice. The company “Patin” from Berlin, for instance, wanted to be transferred to the Pomeranian Żaganie. For unknown reasons, that was not possible, and in the end it was relocated to Ścinawka Średnia in Lower Silesia.⁶⁸ Against the background of this practice, it is doubtful that the establishment of industrial clusters would have been successful.

Speer’s above-mentioned directive from June 1st 1943 confirms this assumption:

“Relocating of damaged factories is of particularly important. The heavy air raids and production losses were mainly caused by the fact that many armament factories are located in proximity to large cities. The armament industry must therefore be loosened and relocated to areas that are less likely to be attacked by air raids. Arguments as to whether the economic structure of a region allows taking in new industries cannot be taken into consideration and must be rejected. All suitable facilities must be emptied

65 W. Abelshausen, *op. cit.*, p. 440 nn.

66 M.E. Porter, *Locations, Clusters and Company Strategy*, [in:] *The Oxford Handbook of Economic Geography*, ed. G.L. Clark, M.S. Gertler, M.P. Feldman, New York 2000, p. 254 n.

67 Por. BA-MA RL 2-IV/155, Supplements.

68 A. Konieczny, *op. cit.*, p. 51.

and used.”⁶⁹ It is uncertain whether the directive defined a general relocation-strategy or a lesson gained from experience. In any case, the economic actors were interested in economically advantageous new locations. The quotation shows that avoiding air raids was considered top-priority.

An additional problem was that factory closures only met limited success. It can be assumed, that the choice of the host factory strongly depended on how much operational surface space was available. As already mentioned, most of the factories were moved after they were attacked. This contradicts the argument that establishing industrial clusters was a major goal.

In the end, the establishment of industrial clusters failed. Instead of profiting from synergetic effects, the relocated firms contended with longer delivery times.⁷⁰ That proves Müller’s thesis that air raids caused problems for the German armament economy and that they had an indirect effect on the Reich’s war production.⁷¹

Economic interests in hosting factories

An additional motive that influenced relocation did not affect economic policy, but hosting factories. As already mentioned, companies that sought transfer had to find a suitable company that agreed to take in the factory or part of it.⁷² These factories did not always consider the “guests” a burden. It is an interesting detail that many factories gladly accepted the relocated company, as they hoped that they would remain after the end of the war.⁷³ Heß emphasizes this using the example of Saxony: “Small and medium-sized businesses considered the new factories a gateway to a new branch and, therefore, as the only possibility of maintaining the enterprise.”⁷⁴ Equally, cities and important offices tried to win over relocating factories and welcomed the increased

69 „Die Verlagerung bombenbeschädigter Betriebe ist besonders dringlich. Die schweren Luftangriffe und Fertigungsausfälle sind vornehmlich darauf zurückzuführen, dass ein großer Teil der Rüstungsindustrie in Großstädten massiert ist. Die Rüstungsindustrie muss daher weitgehends aufgelockert werden und in die weniger luftgefährdeten Gebiete verlagert werden. Überlegungen, ob die Wirtschaftsstruktur eines Gebietes die Aufnahme neuer Industrien zulässt, können jetzt nicht mehr ausschlaggebend sein und müssen zurücktreten. Alle geeigneten und frei zu machenden Gebäude und Räumlichkeiten müssen für diesen Zweck herangezogen werden”; ZStA Potsdam, Reichsminister für Rüstung und Kriegsproduktion [Reich Minister for Armament and War Production], no. 77, p. 33, quoted in: O. Groehler, *op. cit.*, p. 285.

70 *Ibidem*, p. 290.

71 Cf. R.D. Müller, *Albert Speer and...*, p. 356.

72 Cf. H. Riechert, *op. cit.*, p. 205.

73 S. Siebel-Achenbach, *Lower Silesia from Nazi Germany to communist Poland 1942-49*, New York 1994, p. 22.

74 U. Heß, *op. cit.*, p. 79.

production potential. Textile factories considered housing relocated companies a good possibility to exploit the potential of the factory.⁷⁵

The host factory did, therefore, not necessarily have to belong to the same branch of industry. On the contrary, textile factories were particularly suitable to house sections of aircraft plants.⁷⁶ In Lower Silesia, there was also a traditional textile industry. The number of workers employed in the aviation industry grew from about 3,500 to almost 30,000, which proves Heß' hypothesis for Lower Silesia.⁷⁷

In numerous cases, relocation also had negative effects on the host factory. As part of relocation, factories were closed for the benefit of guest factories. In some cases, the owner's absence was used to take over the factory, for instance when they were serving as soldiers or deceased.⁷⁸ The presence of the relocated factory was therefore often seen critically, especially then, when they prepared to stay permanently. Trade was particularly concerned about destroying historically built economic structures.⁷⁹

Results

A variety of motives influenced factory relocation, and they were highly individual. Although it was aerial warfare that finally put things in motion, plans to restructure German industry went back at least ten years earlier. These arguments must be considered when factory relocations are analyzed.

Another result is that the former eastern German territories were not the regions that profited most from relocation. The lack of empirical research caused exaggerations in the estimation of how many relocated factories were lost in the Polish "Recovered Territories". When from a West German point of view more than half of all relocated factories were lost, it was not Poland that absorbed them. Specific regional investigations might help find some of the factories and, more importantly, find out what happened to them after the war ended. This is a question that remains open for future historical research.

Taking stock of the predominant reasons for relocating factories, the result is clear: "At least two-thirds of all relocations served the purpose of protecting armament production."⁸⁰ At first, most companies were reluctant to be transferred, as they did not consider the matter urgent. Once they were attacked during an air raid, taking

75 R. Peter, *Rüstungspolitik in Baden. Kriegswirtschaft und Arbeitseinsatz in einer Grenzregion im Zweiten Weltkrieg* [Armament Policy in Baden. War Economy and Employment of Labor in a Border Region during World War II], Munich 1995, p. 267.

76 U. Heß, *op. cit.* p. 79.

77 Cf. BA R/11, p. 67 nn.

78 A. Ruppert, *op. cit.*, p. 111.

79 *Ibidem.*

80 O. Groehler, *op. cit.*, p. 287.

shelter suddenly became top priority, so that considerations of which location was economically beneficial, how a more efficient industrial cluster might look like, or what interests the host factories could have, were seldom taken into account. Fleeing the air raids was essential.

Yaman Kouli

ECONOMIC POLICY AND THE MOVEMENT OF FACTORIES IN THE GERMAN SPHERE OF INFLUENCE DURING WORLD WAR II (1943/44) – THE ROLE OF LOWER SILESIA AND THE EASTERN GERMAN TERRITORIES

S u m m a r y

Relocation of industrial plants, which were significant for the production of armaments during the war, is a subject of economic history of Germany that received little research coverage so far. After the war claims would often arise that most of the plants were moved to the east of the Reich, mostly to the terrains of Lower Silesia, to protect them from the air raids. That interpretation is partially true, but it is also incomplete. Given the fact that there is a lack of studies which would cover this subject, the number of publications related to it is very small.

During WWII, in 1943 and 1944, many plants were moved to the different regions of the German Reich. Among them, 373 were moved to the terrains of Lower Silesia. Most of the enterprises were moved in 1943. The participation of this region in the dislocation of all the factories was about 7 percent. The whole of the so-called „Recovered territories” received about 14% of all the industrial plants that were being transferred. Many more plants were moved to other regions, e.g. 20% were moved to Saxony. This fact is a proof that the participation of the former terrains of the Reich in the dislocation of the armaments industry is significantly smaller than what was claimed by some historians. The companies were moved not only to the regions that later became part of Poland, but to the whole sphere of influence of the Third Reich.

There were many reasons for the dislocation. The most important was “escaping” the air war, but it was not the only one. Many plans for restructuring the industry and economic development of certain regions of the country also influenced the dislocation policy. Additionally, the interests of the companies themselves were of significant meaning, as they wanted to merge their plants into a more homogenous and effective economic structure.

This article presents a thesis that the air war was the main reason for the relocation of the industrial plants during the war. However, in order to understand the above-mentioned issue better, the steps, plans and interests of the economic decision-makers, based on the example of one of the relocated plants, should be taken into account.

Yaman Kouli

POLITYKA GOSPODARCZA I ZMIANA LOKALIZACJI ZAKŁADÓW W NIEMIECKIEJ SFERZE WPŁYWÓW PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ – ROLA DOLNEGO ŚLĄSKA I BYŁYCH WSCHODNICH TERENÓW RZESZY NIEMIECKIEJ

S t r e s z c z e n i e

Przeniesienie zakładów przemysłowych, które były ważne dla produkcji zbrojeniowej podczas wojny, jest mało zbadanym tematem historii gospodarczej Niemiec. Po wojnie często twierdzono, że przesunięto większość zakładów na wschód Rzeszy, przede wszystkim na Dolny Śląsk, żeby uchronić się przed nalotami lotnictwa. Ta interpretacja jest częściowo poprawna, ale niekompletna. W związku z tym, że brakuje badań naukowych, które zajmują się tym tematem, liczba odnośnych publikacji jest bardzo mała.

Podczas wojny w 1943 i 1944 r. przesunięto liczne zakłady do różnych regionów niemieckiej Rzeszy, m.in. 373 na Dolny Śląsk. Większość przedsiębiorstw przeniesiono w 1943 r. Udział tego regionu w dyslokacji wszystkich zakładów wynosił około 7 proc. Całe tzw. Ziemie Odzyskane dostały około 14 proc. wszystkich przeniesionych zakładów przemysłowych. Do innych regionów dyslokowano znacznie więcej przedsiębiorstw, np. do Saksonii około 20 proc. Jest to dowodem na to, że udział byłych wschodnich terenów Rzeszy w ramach dyslokacji przemysłu zbrojeniowego jest znacznie mniejszy niż sądzili różni historycy. Przenoszono firmy nie tylko do regionów później polskich, ale do całej sfery wpływów Trzeciej Rzeszy.

Motywy dyslokacji były rozmaite. Najważniejszym była „ucieczka” od wojny powietrznej, ale nie jest to jedyny powód. Zarówno różne plany restrukturyzacji przemysłu, jak i rozwinięcie gospodarcze pewnych regionów kraju miały wpływ na politykę dyslokacyjną. Dodatkowo zasadnicze znaczenie miały interesy przedsiębiorstw, które próbowały scalać swoje przeniesione zakłady w bardziej jednolite i efektywne struktury gospodarcze.

W artykule postawiono tezę, że wojna powietrzna była głównym powodem przenoszenia zakładów przemysłowych podczas wojny. Jednak, aby lepiej zrozumieć wyżej wymienioną problematykę, należy uwzględnić kroki, plany i interesy decydentów gospodarczych na podstawie przykładowego przesuniętego zakładu przemysłowego.

Damian Utracki

(Uniwersytet Zielonogórski)

POLITYKA ONOMASTYCZNA WŁADZ JAKO ELEMENT PRZYWRACANIA POLSKOŚCI NA ZIEMIACH ZACHODNICH PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ (na przykładzie nazewnictwa powiatu słubickiego)

Wydarzenia II wojny światowej pociągnęły za sobą liczne przemiany. W wyniku powojennych ustaleń zawartych między wielkimi mocarstwami Polska odrodziła się w nowych granicach: z ujemnym bilansem terytorialnym na Wschodzie i dodatnim na Zachodzie; ze stratą ziem nad Bugiem, a pozyskaniem terenów nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem (w tym także Warmii i Mazur). W wyniku tego w granicach państwa polskiego znalazły się ziemie, które od wieków zamieszkiwane były przez Niemców.

Wskutek zmian terytorialnych i wcielenia ziem poniemieckich Polska postawiona została przed nowymi problemami. Należało nie tylko zorganizować – zgodnie z decyzją wielkich mocarstw – akcję wysiedleńczą dotychczasowej ludności tych obszarów, ale także możliwie szybko ustalić nowe lub zrekonstruować stare nazewnictwo miejscowe na Ziemiach Odzyskanych. Szybkie i właściwe uporządkowanie spraw związanych z nazewnictwem miało priorytetowe znaczenie¹.

Nie był to problem łatwy do rozwiązania², gdyż dotyczył zarówno administracji, jak i nauki, obejmował bowiem zagadnienia z pogranicza wielu dyscyplin, między innymi onomastyki, geografii historycznej, politologii, socjologii czy prawa. W pracy nad nim należało więc korzystać z metodologicznych osiągnięć wielu nauk i gałęzi wiedzy³.

1 S. Urbańczyk, *Porządkowanie nazw miejscowych*, „Przegląd Zachodni” 1947, nr 2, s. 836.

2 K. Kolańczyk, *O nazwy polskie na Ziemiach Odzyskanych*, „Przegląd Zachodni” 1946, nr 6, s. 540. W przypadku pozostałych ziem państwa polskiego, m.in. Polski Centralnej, nie było takich problemów, gdyż tam konieczne były z reguły niewielkie zabiegi kosmetyczne odnośnie do nazewnictwa. Tereny te przed 1939 r. znajdowały się w granicach państwowych kraju, przez co polskość była tam znacznie bardziej zakorzeniona, a do tego w czasie wojny okupanci nie przywiązywali aż takiej wagi do ideologizowania tych właśnie terenów.

3 M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 roku*, „Przegląd Zachodni” 2006, nr 1, s. 224-225.

Sytuacja nazewnicza po II wojnie światowej na Ziemiach Zachodnich (na przykładzie Ziemi Lubuskiej)

Na Ziemiach Zachodnich, a zwłaszcza obszarze dzisiejszej Ziemi Lubuskiej, przez wieki w pełni funkcjonowało i rozwijało się społeczeństwo niemieckojęzyczne. Nie ma więc co się dziwić, że ziemie te „rozsiane” były nazwami wymownie niemieckimi. Zaskakujące jest jednak to, że nazwy te, zwłaszcza na obszarze obecnego powiatu ślubickiego, były w zdecydowanej mniejszości do polskich (choć często zatartych, przekształconych i „ochrzczonych” wielowiekowym obcowaniem z Niemcami)⁴.

Większość z tych nazw będących jednymi z najstarszych na Ziemi Lubuskiej była słowiańska bądź polska. Dopiero od średniowiecza, wraz z postępem germanizacji, niemieckie nazwy terenowe stopniowo zaczęły wypierać nazwy słowiańskie. Mimo wielowiekowego obcowania z obcą kulturą i językiem większość nazw zachowała jednak swój pierwotny kształt lub przynajmniej słowiański rdzeń. Przemiany, jakim ulegały powyższe nazwy praktycznie aż do XX wieku, były minimalne, wręcz kosmetyczne.

Ogromną szkodę polskiemu nazewnictwu wyrządził okres hitlerowski, a zwłaszcza lata 1933-1938, kiedy to za wszelką cenę masowo germanizowano nazwy, aby wymazać wszelkie ślady związku tych ziem z polskością. Największa tego typu akcja nastąpiła w latach 1937-1938, kiedy to władze hitlerowskie dokonywały masowej wymiany polskich (słowiańskich) nazw na nowe, czysto niemieckie. Były to dokładnie zaplanowane akcje biurokracji hitlerowskiej, wymierzone w słowiańskie nazewnictwo.

Rozwiązanie powojennego problemu z nazewnictwem było zadaniem ogromnej wagi społecznej i politycznej stojącym zarówno przed państwem, jak i narodem polskim. Należało więc możliwie szybko doprowadzić do dokładnego i – co najważniejsze – ostatecznego ustalenia polskich form nazw. Uporządkowanie tych spraw stwarzało nowo przesiedlonej ludności Ziemi Odzyskanych psychologiczny komfort stabilizacji, swojskości i przywiązania do nowego – polskiego – miejsca zamieszkania. Znacząco ułatwiało to też działanie administracji, komunikacji i łączności, a zwłaszcza kolejnictwa, poczty, telegrafu czy telefonu, co w sytuacji odbudowy państwa polskiego było bardzo istotne⁵.

Znaczenie polskości nazw oraz konieczności ich ustalenia na terenach odzyskanych oddaje ten krótki fragment:

4 Jak podaje S. Urbańczyk, aż 53 osady miały nazwy polskie, a tylko dziesięć – niemieckie, w dodatku pod nimi mogą się kryć również zaginione nazwy polskie. (S. Urbańczyk, *Polskość nazw miejscowych*, [w:] *Ziemia Lubuska*, Poznań 1950, s. 196; zob. też K. Kolańczyk, *O nazwy polskie...*, s. 541-542).

5 B. Siciński, *Ustalenie polskich nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich jako złożony proces kształtowania się fragmentu normy językowej (na przykładzie Dolnego Śląska)*, [w:] J. Miodek, *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław 1996, s. 171-172.

Nazwa polska, zwłaszcza historyczna, posiadała ogromne znaczenie moralne i propagandowe. Z jednej bowiem strony miała dawać świadectwo naszych odwiecznych tytułów historycznych do tych ziem, a z drugiej dawać osadnikom poczucie swojskości ziemi, na której się osiedlili, tak by stała się im bliższa. Urzędowo nadana nazwa polska była ważnym czynnikiem mającym służyć przezwyciężeniu „psychozy tymczasowości”, z jaką borykała się większość nowych mieszkańców tych ziem⁶.

Profesor Zygmunt Wojciechowski pisał:

Umieszczenie u wejścia do osady tabliczki z urzędową, polską jej nazwą, zmienia natychmiast jej charakter. Państwo bierze przez ten akt symbolicznie osadę w swoje trwałe posiadanie, osadnik czuje się w tej chwili bardziej swojsko, bardziej u siebie: urzędowa nazwa polska jest pierwszorzędnym środkiem do przełamania nieszczęsnej „psychozy tymczasowości”, z którą tak ciężko borykać się muszą ci wszyscy, którym leży na sercu los Ziemi Odzyskanych⁷.

Nowe nazwy miały się swoiście różnić, aby ich ze sobą nie mylić. Miały też być stosunkowo łatwe w użyciu oraz mieć trwałe charakter. Co jednak najważniejsze, musiały być ustalone i ogłoszone według obowiązującego porządku prawnego. Możemy wyróżnić trzy główne przyczyny, dla których należało przeprowadzić szybką i sprawną zmianę nazewnictwa geograficznego na Ziemiach Odzyskanych:

1. Przyczyna natury praktycznej – konieczność bieżącego funkcjonowania urzędów. Kolejnictwo, poczta, telefony i inne nie mogły działać bez nazw. W tym wypadku liczyły się dwa elementy: szybkość ustalenia nowej nazwy oraz jej stałość (stąd wiele protestów przy próbach ich zmian).

2. Przyczyna natury emocjonalno-społecznej – mieszkańcy przyłączonych ziem musieli wiedzieć, dokąd przybyli, gdzie jest ich dom; musieli się utożsamiać ze swoim nowym miejscem zamieszkania. Ustalenie polskiej nazwy było więc ważnym elementem osvajania krajobrazu. Nie było obojętne, jaka to będzie nazwa – musiała ona przede wszystkim brzmieć swojsko.

3. Przyczyna natury państwowo-narodowej – konieczność degermanizacji nazw, zatarcia wszelkich śladów niemieckiej obecności na tych terenach. Chodziło przede wszystkim o wydobycie polskości, słowiańskości tych ziem. Należało udowodnić, że nie przyszliśmy tu na obcą ziemię, ale na swoją, która została nam przed wiekami zrabowana. Świadectwem zaś naszej obecności na tych obszarach, tego, iż „byliśmy tu przed wiekami”, były właśnie nazwy miejscowe, które później z biegiem dziejów zostały zgermanizowane⁸.

6 Cyt. za: M. Wagińska-Marzec, *Źródła. Sekcja onomastyczna Instytutu Zachodniego*, „Przegląd Zachodni” 2004, nr 2, s. 161.

7 Cyt. za: Z. Wojciechowski, Pismo do Ministerstwa Administracji Publicznej na ręce ob. dyr. B. Ostrowskiego w Warszawie z 16 II 1946 r., [w:] M. Wagińska-Marzec, *Źródła. Sekcja...*, s. 174.

8 M. Wagińska-Marzec, *Ustalenie nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 370.

Nowi osadnicy napływający od 1945 roku na tak zwane Ziemię Odzyskane natrafiali na nazwy niemieckie. Ze względów praktycznych, nie czekając na oficjalne decyzje władz, sami zaczęli nadawać nazwy nowym miejscom zamieszkania. Spowodowało to kolejny przewrót, wręcz rewolucję w nazewnictwie. Przeciwnie temu były wojskowe władze radzieckie, zainteresowane jak najdłuższym zachowaniem istniejącego stanu rzeczy, ponieważ dysponowały wyłącznie mapami z niemieckim nazewnictwem.

Nazwy tworzone przez pierwszych osadników były niestety w większości przypadkowe, błędnie sformułowane, nadane wobec konieczności chwili, stąd też dla nazewnictwa był to okres niesłychanego zamętu, chaosu i bałaganu⁹. Osadnicy nie zdawali sobie sprawy z tego, że nazwy miejscowe muszą mieć pewien związek z językiem polskim, z terminologią topograficzną czy z nazwami osobowymi. W chaosie tym możemy jednak wyznaczyć kilka charakterystycznych procesów repolonizacji nazewnictwa przez ludność¹⁰:

1. Tworzenie nazw zbliżonych do polskich (ustalenie polskiej pisowni i nadawanie polskiego brzmienia nazwom niemieckim, zbliżonym znaczeniem do niektórych wyrazów polskich), na przykład niem. Zielenzig – pol. Zieleniec, obecnie Sulęcín (po wojnie także Cielęcín); Kunitz – Kunice; Zerbow – Serbów; Gleißen – Glizno czy Spudlow – Szpuclów, obecnie Spudłów.

2. Dosłowne tłumaczenie nazw niemieckich na polskie (przesadnie wierne odwzorowywanie), tak zwane kalki nazewnicze (nazwy takie często przetrwały jako oficjalnie używane), na przykład niem. Großrade (Groß Rade) – pol. Rada Wielka, obecnie Radów; Rothes Vorwerk – Czerwony Folwark, obecnie Czerwone czy Neuwelt – Nowy Świat, ustawowe Żołnice, obecnie nie istnieje.

3. Używanie nazw niemieckich swoiście przekształconych, na przykład niem. Klein Kirschbaum – pol. Wiśniewko, obecnie Trześniów; Friedrichswille (Wola Fryderyka) – Polska Wola, obecnie Staroścín; niem. Langenfeld – pol. Długowica, obecnie Długoszyn czy niem. Klein Lübbichow – pol. Lubichówek, obecnie Lubiechnia Mała.

4. Nadawanie nazw całkowicie odmiennych od niemieckich, na przykład niem. Frankfurt-Dammvorstadt – pol. Słubie/Śliwice, obecnie Słubice; Klauswalde – Wystok; Steinbockwerk – Koziczyn; Hildesheim – Mierczany czy Wildenhagen – Lubin.

9 Eadem, *Źródła. Sekcja...*, s. 161; W. Pasterniak, H. Szczegóła, *Słownik nazw geograficznych Ziemi Lubuskiej (województwo zielonogórskie)*, Zielona Góra 1963, s. 6; H. Szczegóła, *Z badań nad toponimią Środkowego Nadodrza*, „Rocznik Lubuski” 1997, t. 23, cz. 2, s. 101.

10 Zestawienie za prof. H. Szczegółą i W. Pasternakiem; por. W. Pasterniak, *Nazwy miejscowości powiatu sulechowskiego*, „Rocznik Lubuski” 1959, t. 1, s. 79; W. Pasterniak, H. Szczegóła, *Słownik nazw geograficznych...*, s. 6; H. Szczegóła, *op. cit.*, s. 101; zob. także W. Pasterniak, *Współczesne problemy nazewnictwa geograficznego Ziemi Lubuskiej*, „Rocznik Lubuski” 1962, t. 3, s. 87-89; M. Wagińska-Marzec, *Źródła. Sekcja...*, s. 162; I. Żuraszek, *Kształtowanie się nazw miejscowych na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, [w:] *Gwary i nazewnictwo na ziemiach zachodnich i północnych*, red. E. Homa, Zielona Góra 1998, s. 245-250, 253-254.

5. Nazywanie miejsc poprawnie, zgodnie z tradycją (historyczną postacią nazwy), to znaczy tak jak później ustaliła Komisja Ustalania Nazw Miejscowości, na przykład Ośno, Smogóry, Kowalów¹¹.

Bogdan Siciński poza wyżej wymienionymi grupami (procesami) wyodrębnia dodatkowo następujące (w szczególności występujące w nazewnictwie kolejowym)¹²:

- nazwy będące tworami pamiątkowymi,
- przeniesienia nazw z terenów kresowych (względnie typu słowotwórczego znanego w innych okolicach),

a także określone upodobania przyrostkowe, jak na przykład:

- przyrostek *-sk*: reprezentowany na przykład w nazwach: Drzeńsk (niem. Drenzig, obecnie Drzeńsko) czy Stańsk (niem. Stenzig),
- przyrostek *-ec*: reprezentowany na przykład w nazwach: Gwiazdowiec (niem. Sternberg, obecnie Torzym) czy Zieleniec (niem. Zielenzig, obecnie Sulęcín – długo po wojnie też Cielęcín)¹³.

Warto podać tu jeszcze jeden podział, który przytacza Maria Wagińska-Marzec, będący w pewnym stopniu uzupełnieniem i połączeniem wcześniejszych. Wyróżnia ona kilka podstawowych sposobów wprowadzania powojennego nazewnictwa geograficznego, a mianowicie¹⁴:

1. Funkcjonowanie nadal nazw niemieckich. Dopuszczalne było ich stosowanie w odniesieniu do tych miejscowości, których brzmienie polskie jeszcze nie zostało urzędowo ustalone. Nieraz stosowano praktykę, że tablice informacyjne dla danej miejscowości znajdujące się przy drogach były oznakowane w języku polskim, ale jednocześnie tymczasowo, dla lepszej orientacji przyjezdnych, poniżej umieszczano w nawiasie mniejszymi literami dotychczasową niemiecką nazwę.

2. Dopasowywanie fonetyczne nazwy niemieckiej do polskiej wymowy, na przykład Beelitz – Bielice, Kunitz – Kunice, Sandow – Sądów, Spudlow – Spudłów lub Zerbow – Serbów.

3. Dokonywanie „kalek językowych”, czyli dosłownych tłumaczeń z języka niemieckiego.

11 Nazwy zaczerpnięte m.in. z: Mapa kolejowa z 1945 r., [w:] I. Engel, M. Maksymczak, E. Miotk, *Dziedzictwo kulturowe w regionie – Ujście Warty. Edukacja regionalna. Program dla gimnazjum*, Raszyn 2002; M. Smoczyk, D. Utracki, E. Wardyn, *Polskie i niemieckie geograficzne nazwy własne z terenu dawnego powiatu zachodniotorzymskiego (Kreis Weststernberg)*, www.nocnyrzepin.prv.pl/misc/weststernberg-toponimia.pdf [dostęp: 20.10.2011].

12 B. Siciński, *op. cit.*, s. 176-178.

13 Nazwy zaczerpnięte z zestawienia: M. Smoczyk, D. Utracki, E. Wardyn, *op. cit.* oraz z nr. 12 (poz. 88) „Poznańskiego Dziennika Wojewódzkiego” z 8 listopada 1945 r. (Obwieszczenie Wojewody Poznańskiego jako Pełnomocnika Okręgowego Rządu RP dla Ziem Odzyskanych z dnia 3 listopada 1945 r. dot. nazw miejscowości na terenach odzyskanych i administracyjnie przyłączonych do Województwa Poznańskiego).

14 M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości...*, Poznań 1997, s. 374.

4. Nadawanie nazw uwzględniających charakterystyczne cechy topograficzne okolicy, na przykład Berg – Górzysko, Gohlitz – Golice, Göritz – Górzycy.

5. Wprowadzanie imiennictwa odosobowego (np. od nazwiska ważnej na danym terenie osoby publicznej, burmistrza, wójta czy sołtysa) lub związanego z jakimś znaczącym wydarzeniem.

6. Adaptowanie nazw przeniesionych przez osadników z ich rodzinnych stron (np. ze Wschodu), modyfikując jedynie ich brzmienie.

Początki powojennego oficjalnego ustalania nazw

Jednym z istotniejszych problemów powojennego nazewnictwa było nie tyle to, jak nazwać daną miejscowość, ile kto ma ją nazwać. Poważną trudnością był też brak konkretnych jednolitych koncepcji ustalania nazw. Niejednokrotnie zdarzało się, że ta sama miejscowość miała wiele równocześnie funkcjonujących nazw, do tego często dowolnie zmienianych. Działo się tak, ponieważ poza miejscową ludnością, która nierzadko tworzyła swoiste „potworki” nazewnicze, nazwy równocześnie ustalały i nadawały – bez porozumienia – także urzędy, na przykład Polskie Koleje Państwowe (zdarzało się nawet, że dwa różne wydawnictwa kolejowe inaczej nazywały tę samą stację), ministerstwa, wojewodowie, dyrekcje pocztowe czy zarządy lasów państwowych. Nazwy te były z reguły odmienne od późniejszych, oficjalnie ustalonych i uchwalonych komisyjnie, na przykład w wypadku niemieckiej miejscowości Bad Altheide nazwa administracyjna to Puszczyków, kolejowa – Wrześniów, a ustawowa – Polanica-Zdrój¹⁵. Za przykład takiego chaosu nazewniczego może posłużyć miejscowość w powiecie sulęcińskim, której niemiecka nazwa to Sternberg, kolejowa – Gwiazdowiec, administracyjna – Toruń Lubuski, a ustawowa – Torzym. Inne tego typu przykłady nazw w powiecie ślubickim zostały zamieszczone poniżej (tab. 1).

TABELA 1. Przykłady występowania różnych form nazw miejscowych w okresie powojennym

Nazwa niemiecka	Nazwa według mapy kolejowej z 1945 roku	Nazwa według P.Dz.W.*	Nazwa według uchwał K.U.N.M.**
Drenzig	Drzeńsko	Drzeńsk	Drzeńsko
Klein Kirschbaum	Wiśniewko	Trześniów	Trześniów
Klein Lübbichow	Lubichówek	Lubiechnia Mała	Lubiechnia Mała
Kunersdorf	Kunowsko	Kunowice	Kunowice
Reppen	Rypin Lubuski	Rypin Lubuski	Rzepin

* „Poznański Dziennik Wojewódzki”, patrz przyp. 13.

** Nazwy zaczerpnięte ze *Skorowidza nazw miejscowości Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej, według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Min. Admin. Publicznej, Poznań 1947*.

15 Przykład ten i inne podaje wielu autorów, m.in.: B. Siciński, *op. cit.*, s. 173; S. Urbańczyk, *Początki działalności Głównej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości na Śląsku i Ziemi Lubuskiej (wspomnienia)*, [w:] *Gwary i nazewnictwo...*, s. 23-24; *idem, Porządkowanie nazw...*, s. 837.

Jednocześnie często funkcjonowały liczne nazwy lokalne, nadawane przez miejscową ludność, będące z reguły dosłownym tłumaczeniem nazw niemieckich. Ludność traktowała bowiem nazwy miejscowości jak swoją własność, uważając jednocześnie, że może je swobodnie zmieniać. Warto dodać, iż wszelkie tego typu nazwy nie zanikły od razu po wprowadzeniu oficjalnego nazewnictwa i niejednokrotnie funkcjonowały jeszcze przez długi czas, zwłaszcza w świadomości lokalnych mieszkańców.

W sytuacji takiego „nazewniczego zamieszania” z różnych części kraju zaczęły napływać do centrum Polski alarmujące sygnały. Coraz bardziej niezbędna i nieunikniona stawała się odgórna interwencja porządkująca sprawy nazewnictwa. Mało kto bowiem zdawał sobie sprawę z tego, że nadawanie i jakiekolwiek zmienianie nazw jest czynnością z góry zastrzeżoną dla specjalnej komisji. Przed wojną instytucją utworzoną rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 roku¹⁶ była Komisja Ustalania Nazw Miejscowości przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych¹⁷. Zanim przejdziemy do omawiania działalności i zakresu prac wskrzeszonej po wojnie następczyni tejże Komisji, warto wspomnieć o działalności innych instytucji również pracujących nad przywracaniem bądź wprowadzaniem polskiego nazewnictwa na Ziemiach Odzyskanych.

Jedną z pierwszych takich instytucji, która rozwinęła najszerszą działalność w zakresie nazewnictwa, była Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych (DOKP) w Poznaniu. Rozpoczęła ona prace nad zmianami nazw stacji równocześnie z uruchamianiem kolei na Ziemiach Zachodnich. Dokonywano tego w pośpiechu, gdyż ważne było, aby ludność przybywająca na tak zwane Ziemie Odzyskane napotykała polskie nazewnictwo¹⁸. Komisja pracująca nad przywracaniem słowiańskich nazw stacjom kolejowym na Ziemiach Zachodnich została powołana przez DOKP w Poznaniu już w początkach kwietnia 1945 roku¹⁹. W okresie od 13 kwietnia do 5 czerwca 1945 roku odbyła ona pięć posiedzeń. Rozpatrywano na nich nazwy miejscowości znajdujących się na poszczególnych odcinkach kolejowych. Tylko na pierwszych 2 posiedzeniach udało się sporządzić spis nazw stacji kolejowych na 32 odcinkach, co dawało łącznie liczbę 333 stacji, posterunków lub przystanków kolejowych. Na kolejnych posiedzeniach poza ustalaniem nazw dla reszty odcinków uwzględniono także poprawki w niektórych nazwach stacji bądź uzupełniono nazwy poprzednio nieustalone (np. z powodu roz-

16 Dz. U. 1934, nr 94, poz. 850, Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o ustalaniu nazw miejscowości i o numeracji nieruchomości. Rozporządzenie to zostało zmienione dekretem z dnia 28 VII 1948 r. (Dz. U. 1948, nr 36, poz. 251).

17 S. Urbańczyk, *Porządkowanie nazw...*, s. 837; I. Żuraszek, *op. cit.*, s. 251.

18 I. Żuraszek, *op. cit.*, s. 250.

19 Pomyśl projektu zorganizowania takiej komisji wypłynął od kolejjarza Bolesława Cwojdziańskiego, pracownika Działu Pasażerskiego przy Wydziale Ruchu DOKP w Poznaniu. Złożył on 5 kwietnia 1945 r. na ręce dyrektora DOKP Poznań inż. Stodolskiego pisemne uzasadnienie konieczności powołania takiej komisji (K. Pająk, *Działalność Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych Poznań na Ziemiach Odzyskanych*, „Przełęcz Zachodni” 1985, nr 1, s. 131-132).

bieżności zdań, złego brzmienia nazwy czy braku źródeł). Na ostatnim posiedzeniu, 5 czerwca, komisja dokonała ostatecznych ustaleń i poprawek nazw na terenie DOKP Poznań, a także przygotowała materiały do rozpatrzenia dla Pomorza²⁰.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych Poznań 11-13 września 1945 roku zorganizowała w Szczecinie „pierwszy zjazd onomastyczny”. W trakcie zjazdu przyjęto pięć ogólnych zasad, którymi należało się kierować w procesie ustalania polskiego nazewnictwa. Mikołaj Rudnicki w omówieniu zjazdu podaje sześć zasad, które mówią o tym, że w każdym przypadku należy opierać się na oryginalnych dokumentach, nie korzystać z materiałów z drugiej lub trzeciej ręki ani z prac autorów niemieckich, które mogą być tendencyjne. W odniesieniu do nowych nazw zalecano branie pod uwagę krajobrazu okolicy, związków historycznych, a także miejscowych obyczajów²¹.

Pod adresem prac komisji kolejowej ze strony fachowców i środowisk naukowych padało wiele zarzutów, między innymi o niefachowość, spontaniczność i brak głębszych analiz materiałów źródłowych. Jednak mimo szybkiego tempa i krótkiego okresu pracy komisja wniosła wiele dobrego. Z jej pracy skorzystały frontowe wojska Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, ułatwiła ona też odnalezienie się w nowej sytuacji ogromnej rzeszy ludzi przybywających na tak zwane Ziemie Odzyskane. Jednak najważniejszym skutkiem jej pracy było zapoczątkowanie historycznego procesu integracji Ziemi Zachodnich z ich mieszkańcami i krajem (możliwość identyfikowania się z miejscem zamieszkania, bycia „na swoim”). Niezwykle ważne było to, że kolejnictwo zostało zorganizowane na tym obszarze, gdy nie funkcjonowały jeszcze żadne polskie władze. Jednakże rozdzwięk, jaki nastał między nazwami nadanymi przez komisję kolejową a późniejszymi ustaleniami fachowców, jeszcze bardziej potęgował i pogłębiał i tak już wielki zamęt panujący w dziedzinie nazewnictwa²².

Kres panującemu chaosowi położył dopiero protest uczonych. Nastał wreszcie okres, w którym językoznawcy oraz historycy zaczęli odgrywać bardziej znaczącą rolę na polu ustalania nazw. W reakcji na panujący nieporządek nazewnictwa wiosną 1945 roku Polska Akademia Umiejętności (PAU) powołała Komisję Nazw Geograficznych, której kierownictwo stanowili: historyk Władysław Semkowicz (odpowiedzialny za stronę historyczną) oraz lingwiści profesor Kazimierz Nitsch i profesor Witold Taszycki (odpowiedzialny za poprawność nazw rekonstruowanych oraz nowo tworzonych). Następnie PAU zwróciła się do Ministerstwa Administracji Publicznej z wnioskiem o powołanie urzędowej Głównej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości²³.

²⁰ *Ibidem*, s. 132.

²¹ M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości...*, Poznań 1997, s. 381.

²² Więcej i dokładniej na ten temat (składy posiedzeń, postanowienia itp.) w pracach: K. Pająk, *op. cit.*, s. 120-135; M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości...*, Poznań 1997, s. 375-383; *eadem*, *Źródła. Sekcja...*, s. 162.

²³ S. Urbańczyk, *Początki działalności...*, s. 24; I. Żuraszek, *op. cit.*, s. 250.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na działalność zorganizowanej w lipcu 1945 roku w Poznaniu Sekcji Onomastycznej Instytutu Zachodniego, która pod przewodnictwem M. Rudnickiego podjęła prace nad nazwami Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego²⁴. Sekcja była jedną z pierwszych komórek organizacyjnych Instytutu Zachodniego, a jej celem było usprawnienie prac nad ustalaniem nazewnictwa na Ziemiach Odzyskanych. Już w końcu sierpnia 1945 roku został sformułowany zwięzły program prac Sekcji²⁵.

Zasadniczym zadaniem sekcji było ustalenie polskiego brzmienia nazw miejscowych Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego. Do pracy przystąpiono z pełnym profesjonalizmem, zaczynając od żmudnego zbierania jak najbogatszego materiału historycznego i językowego, aby następnie wykorzystać go przy przywracaniu polskości nazwom Ziemi Odzyskanych. W trakcie całego procesu repolonizacji kierowano się przede wszystkim zasadą, iż „każda nazwa jest częścią historii i geografii i stąd musi mieć swoje rzetelne uzasadnienie”²⁶. Członkom tej komisji zależało przede wszystkim nie na tworzeniu nowych, ale przywracaniu starych nazw, opierając się przy tym na możliwie dużej liczbie dostępnych źródeł. Starano się przy tym przede wszystkim dotrzeć do tych najdawniejszych i odtworzyć w historycznej postaci istniejącą niegdyś polską nazwę²⁷.

Sekcja ściśle współpracowała zarówno z władzami administracji centralnej (Ministerstwo Administracji Publicznej, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych), instytucjami państwowymi (dyrekcje kolei, poczt, żegluga itp.), jak i urzędami administracji lokalnej²⁸. Pełniła ona również funkcję punktu informacyjnego, w którym zainteresowane urzędy, prasa czy osoby prywatne mogły się więcej dowiedzieć na temat trybu ustalania nazw, ich pochodzenia czy poprawności form. Ponadto sporządzano wykazy

24 Ta specjalna komisja powstała z inicjatywy dyrekcji Instytutu Zachodniego w Poznaniu. W jej skład weszli również naukowcy z Uniwersytetu Poznańskiego: dr Ludwik Zabrocki – językoznawca, sekretarz komisji dr Władysław Rusiński – historyk, znawca dziejów osadnictwa, dr Kazimierz Kolańczyk – historyk, mediewista zajmujący się koordynowaniem całości prac, wymianą korespondencji, a także oceną merytoryczną z historycznego punktu widzenia. Stałą pomocą i fachową radą służyli również doc. dr Bogumił Krygowski – kierownik Instytutu Geograficznego UP – oraz dr Maria Kielczewska – wicedyrektor Instytutu Zachodniego. Członkowie sekcji cały czas pozostawali w ścisłym kontakcie z nestorem polskiej onomastyki ks. Stanisławem Dołęgą-Kozierowskim (K. Kolańczyk, *Badania naukowe wobec konieczności chwili*, „Przegląd Zachodni” 1946, nr 1, s. 71-72; M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości...*, Poznań 1997, s. 385; *eadem*, *Źródła. Sekcja...*, s. 163-164). Dodatkowo prof. Zygmunt Wojciechowski w piśmie do Ministerstwa Ziemi Zachodnich w Warszawie z 31 grudnia 1945 r. w skład Sekcji wliczał również: dr. Jana Otrębskiego – znawcę języków słowiańskich, oraz Władysława Chojnackiego – autora *Słownika polskich nazw w b. Prusach Wschodnich i na obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska według stanu z 1941 r.* (*ibidem*, s. 170).

25 Więcej na temat programu i prac Sekcji Onomastycznej w artykule: K. Kolańczyk, *Badania naukowe...*, s. 71-75.

26 Cyt. za: M. Wagińska-Marzec, *Źródła. Sekcja...*, s. 164.

27 *Ibidem*, s. 165.

28 Potwierdzeniem m.in. tej współpracy jest zachowana liczna dokumentacja Instytutu Zachodniego (w tym pisma, korespondencje, sprawozdania). Całość dokumentów znajduje się w Archiwum Instytutu Zachodniego, a wybrane z nich m.in. w: *ibidem*, s. 161-183.

nazw i odpisy kartotek. Ważną funkcją sekcji było też występowanie w roli opiniodawcy czy mediatora w przypadku różnic zdań, jakie pojawiały się między poszczególnymi organami władzy w kwestii poprawności nazw²⁹.

Dzięki wytrwałości, ogromnej wiedzy oraz doświadczeniu członków poznańskiej Sekcji Onomastycznej zaledwie w ciągu dwóch miesięcy udało się opracować nazwy 14 powiatów Środkowego Nadodrza przyłączonych do województwa poznańskiego³⁰. Wyniki tej pracy ukazały się jako 12. numer Poznańskiego Dziennika Wojewódzkiego. Dokument, w którym znalazły się nazwy wszystkich gmin 14 powiatów, stał się niezwykle doniosły, usunął bowiem panujący na tym terenie stan zamieszania i chaosu nazewniczego (niestety tylko teoretycznie, gdyż jeszcze przez długi czas utrzymywały się różnorodne nazwy). Po przygotowaniu omówionego wyżej opracowania sekcja zajęła się nazwami mniejszych osad oraz ważniejszych rzek i jezior³¹.

Pomiędzy nazwami opracowanymi przez Sekcję Onomastyczną i opublikowanymi w Poznańskim Dzienniku Wojewódzkim a nazwami uchwalonymi ostatecznie przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości istniały jednak pewne rozbieżności. Poniżej kilka przykładów z terenu powiatu ślubickiego (tab. 2):

TABELA 2. Przykłady różnic pomiędzy nazwami niemieckimi, nazwami opublikowanymi w Poznańskim Dzienniku Wojewódzkim a nazwami uchwalonymi przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości

Nazwa niemiecka	Nazwa według P.Dz. W.*	Nazwa według uchwał K.U.N.M.**
Gräden	Grodno	Grady
Rampitz	Rąbczyn	Rąpice
Reppen	Rypin Lubuski	Rzepin
Sandow	Żędów	Sądów

* „Poznański Dziennik Wojewódzki”, patrz przyp. 13.

** Na podstawie „Monitora Polskiego” oraz *Skorowidza nazw miejscowości Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej, według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Min. Admin. Publicznej, Poznań 1947.*

Dlatego też na podstawie porozumienia zawartego z władzami administracyjnymi nazwy ustalone przez sekcję miały charakter obowiązujący aż do zatwierdzenia ich bądź wprowadzenia zmian przez powołaną w styczniu 1946 roku Komisję Ustalania Nazw Miejscowości, zwaną Komisją Główną (komisją ministerialną), funkcjonującą przy Ministerstwie Administracji Publicznej. Dopiero jej powołanie miało przełomowe znaczenie dla rozwoju całej akcji wprowadzania lub przywracania polskiego nazewnictwa na Ziemiach Odzyskanych.

29 Więcej na temat funkcjonowania i prac Sekcji Onomastycznej w: K. Kolańczyk, *Badania naukowe...*, s. 71-75; M. Wagińska-Marzec, *Źródła. Sekcja...*, s. 161-183.

30 Przyłączenia dokonano na mocy uchwały Rady Ministrów z 7 lipca 1945 r. (Z. Miłobędzki, *Ziemia Lubuska. Zarys 14 powiatów Ziemi Odzyskanych włączonych do województwa poznańskiego*, Poznań 1945, s. 6).

31 K. Kolańczyk, *Badania naukowe...*, s. 75.

Działalność Komisji Ustalania Nazw Miejscowości (KUNM)

W styczniu 1946 roku Ministerstwo Administracji Publicznej powołało urzędową Główną Komisję Ustalania Nazw Miejscowości. Powołanie, a raczej jej wskrzeszenie, miało przełomowe znaczenie dla procesu odtwarzania i tworzenia polskiego nazewnictwa. Początkowo w jej skład weszło trzech językoznawców: profesor Kazimierz Nitsch (prezes PAU), profesor Mikołaj Rudnicki oraz profesor Witold Taszycki, a później profesor Jan Safarewicz; zastępcami członków zostali: Stanisław Rospond, Ludwik Zabrocki oraz Stanisław Urbańczyk³². Na przewodniczącego komisji wybrano geografa profesora Stanisława Srokowskiego, a po jego śmierci w 1950 roku profesora Kazimierza Nitscha. W skład komisji wchodził także przedstawiciel czterech ministerstw: administracji publicznej (Ziem Odzyskanych), obrony narodowej, poczt i telegrafów oraz komunikacji³³. Dodatkowo na posiedzenia zapraszano ekspertów, na przykład geografów czy historyków oraz delegatów – przedstawiciele Instytutu Śląskiego i Instytutu Zachodniego³⁴.

Ponieważ okazało się, że całej pracy związanej z nazewnictwem nie da się wykonać centralnie, powołano trzy, a realnie dwa zespoły – wcześniej funkcjonujące w ramach instytutów – oficjalnie określane mianem komisji regionalnych przy ministrze administracji: w Krakowie, Poznaniu i we Wrocławiu (realnie pracująca w Krakowie), których zadaniem było zgromadzenie i przygotowywanie materiałów na posiedzenia Komisji Głównej³⁵. Komisja Regionalna Kraków I pod przewodnictwem profesora W. Taszyckiego miała się zająć opracowaniem nazw na Śląsku, Komisja Regionalna Kraków II, także pod przewodnictwem W. Taszyckiego, dostała za zadanie opracowanie nazw Pomorza Wschodniego, a Komisja Regionalna Poznańska pod przewodnictwem profesora M. Rudnickiego miała się zająć ustaleniem nazw Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej. Bardzo sprawna i szybka praca w komisjach była prowadzona według

32 M. Wagińska-Marzec podaje, iż na zastępcę członka komisji powołano także ks. Stanisława Kozierowskiego (M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości...*, Poznań 1997, s. 391).

33 Władze centralne w Komisji reprezentowali: Stanisław Podwysocki (Ministerstwo Komunikacji), Czesław Jankowski (Ministerstwo Poczt i Telegrafów) oraz Zofia Kudelska (Ministerstwo Obrony Narodowej) (*ibidem*).

34 Do grona tych osób należy dodać m.in.: profesorów geografii M. Klimaszewskiego i A. Wrzoska, historyka prof. W. Semkowicza czy krajoznawcę dr M. Orłowicza (E. Rączka, *W piętnastolecie działalności Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w Polsce Ludowej*, „Onomastica” 1960, t. 6, s. 326; M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości...*, Poznań 1997, s. 391).

35 Więcej o KUNM m.in. w: K. Kolańczyk, *O nazwy polskie...*, s. 544-547; T. Milewski, *Nazwy miejscowe Ziem Odzyskanych*, „Poradnik Językowy” 1952, nr 10, s. 25-27; S. Urbańczyk, *Początki działalności...*, s. 24-25; *idem*, *Porządkowanie nazw...*, s. 837-841; *Skorowidz nazw miejscowości Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej, według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Min. Admin. Publicznej*, Poznań 1947; I. Żuraszek, *op. cit.*, s. 250-254.

pięciu kryteriów: historycznego, językowego, geograficznego, praktycznego i prawno-administracyjnego³⁶.

Komisja kierowała procesem przywracania polskiego nazewnictwa Ziemi Odzyskanych oraz koordynowała pracę działających na tym polu naukowców. Opiniowała urzędowe brzmienie nazw oraz pisowni miejscowości, a także wszelkich obiektów geograficznych i fizjograficznych na obszarze całego kraju. Zasadniczym jej zadaniem była „praca nad usunięciem zniekształceń i chrztów niemieckich oraz przywróceniem nazw historycznych, zapisanych w różnych dokumentach z wczesnych wieków państwowości polskiej”³⁷. Było to zadanie niezwykle ważne, gdyż szybkie i sprawne uporanie się z problemem nazewnictwa dawało możliwość wprowadzenia względnego ładu i stabilizacji życia na Ziemiach Odzyskanych, a co za tym idzie, możliwość ich zasiedlenia i prawidłowego zagospodarowania. Przywracane nazwy miały nie tylko brzmieć po polsku i spełniać wszelkie kryteria formalne (językoznawcze), ale także, jeżeli to było możliwe, kontynuować poświadczoną historycznie pierwotną nazwę słowiańską. W trakcie prac komisja posiłkowała się między innymi materiałami księdza Stanisława Kozierowskiego, Stanisława Arnolda, Wojciecha Kętrzyńskiego czy Kazimierza Damrota. Dużym wsparciem materiałowym i źródłowym był także wcześniejszy dorobek niemieckich badaczy, w szczególności historyków³⁸.

Wytyczne polityki językowej KUNM można ująć w czterech punktach:

1. Miejscowości, rzeki, góry, jeziora i inne obiekty geograficzne, które miały w przeszłości nazwy polskie (na Pomorzu Wschodnim pruskie) zaświadczone w dokumentach i źródłach historycznych, miały z powrotem otrzymać swe pierwotne nazwy usunięte lub zniekształcone przez Niemców w formie dźwiękowej i ortograficznej odpowiadającej normom współczesnej polszczyzny literackiej.

2. Miejscowości założone przez Niemców w czasie ich panowania, które nigdy nie miały polskiej nazwy, a które zostały przez napływającą w 1945 roku ludność polską nazwane w sposób poprawny, czyli zgodny z jednym z typów polskiego nazewnictwa tradycyjnego, miały te nazwy zatrzymać.

3. Miejscowości, które w przeszłości nie miały nazwy polskiej, a po wojnie zostały nazwane w sposób niepoprawny, miały otrzymać jedną z polskich nazw „wskreszonych”, czyli zapisaną w dawnych dokumentach nazwę jakiejś miejscowości z obszaru Ziemi Odzyskanych, która przestała istnieć wskutek wojen, epidemii lub innych klęsk.

4. Miejscowości, które nie miały w przeszłości ani współcześnie poprawnych nazw polskich i dla których nie wystarczyło niezbyt licznych nazw „wskreszonych”, miały otrzymać zupełnie nowe nazwy, utworzone wedle jednego z tradycyjnych typów na-

36 Więcej na temat prac poszczególnych komisji regionalnych w: M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości...*, Poznań 1997, s. 392-403.

37 Cyt. za: E. Rączka, *op. cit.*, s. 325.

38 B. Siciński, *op. cit.*, s. 172.

zewnictwa polskiego, ale w pewnej mierze uwzględniające znaczenie nazw niemieckich³⁹.

Pierwsze posiedzenie Komisji odbyło się 2-4 marca 1946 roku. Zajęto się na nim ustaleniem nazw 23 województw, miast powiatowych oraz tych, które przed wojną liczyły ponad 5 tysięcy mieszkańców, a także uzdrowisk. Łącznie na tym posiedzeniu uchwalono około 220 nazw⁴⁰. Na drugim posiedzeniu, 1-3 czerwca, zajęto się nazwami miejscowości, które w 1939 roku liczyły 1-5 tysięcy mieszkańców oraz nazwami stacji kolejowych na Ziemiach Odzyskanych (łącznie ok. 1500 nazw)⁴¹. Przyjęto wówczas także regulamin Komisji Głównej oraz projekt regulaminu komisji regionalnych zawierający między innymi jednolite zasady przywracania (nadawania) polskich nazw na Ziemiach Odzyskanych. Trzecie posiedzenie, w październiku, zajęło się nazwami mniejszych miejscowości liczących w 1939 roku od 500 do 1000 mieszkańców⁴².

Kolejne prace miały charakter dodatkowy. Komisja zajęła się także nazwami terenowymi: rzek, potoków, gór czy jezior. Do grudnia 1950 roku zakończyła swoją pracę. Jak wspomina Stanisław Urbańczyk, członek Komisji Głównej, „zbierała się [ona] co najmniej raz na kwartał na trzy, nawet cztery dni w Warszawie. Praca była ściśle honorowa, nie opłacana. Jedyłą nagrodą było przyznanie odznaczeń po piętnastu latach”⁴³.

W sumie na Ziemiach Odzyskanych ustalono ponad 32 tysięcy nazw⁴⁴. Jak wskazuje Edward Rączka: „Wartość prac Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych dla życia społecznego i administracyjnego uzależniona jest od wysiłku wkładu pracy administracji terenowej w wykonawstwo wydawanych w tym przedmiocie zarządzeń”⁴⁵. Organami odpowiedzialnymi za wprowadzenie w życie urzędowych ustaleń i zmian nazw były prezydium rad narodowych wszystkich stopni.

Każda nazwa, zanim została ustalona, podlegała pełnemu zidentyfikowaniu oraz bardzo dokładnemu sprawdzeniu i kontroli. W skrócie schemat prac nad przywracaniem polskich nazw przedstawiał się następująco:

1. Prace przygotowawcze i uchwały komisji regionalnych.
2. Uchwały Komisji Głównej.
3. Zatwierdzenie przez ministra administracji publicznej i Ziemi Odzyskanych.
4. Ogłoszenie w „Monitorze Polskim”⁴⁶.

39 T. Milewski, *op. cit.*, s. 33.

40 Wykaz tych nazw w: „Monitor Polski” 1946, nr 44, poz. 85.

41 Wykaz tych nazw w: „Monitor Polski” 1946, nr 142, poz. 262.

42 Wykaz nazw tych miejscowości w: „Monitor Polski” 1947, nr 37, poz. 297.

43 Cyt. za: S. Urbańczyk, *Początki działalności...*, s. 27.

44 K. Kolańczyk, *O nazwy polskie...*, s. 545; T. Milewski, *op. cit.*, s. 27; W. Pasterniak, H. Szczegół, *Słownik nazw geograficznych...*, s. 6. M. Wagińska-Marzec podaje za prof. S. Rospondem liczbę 32 138 nazw (M. Wagińska-Marzec, *Ustalenie nazw miejscowości...*, Poznań 1997, s. 402).

45 Cyt. za: E. Rączka, *op. cit.*, s. 325.

46 K. Kolańczyk, *O nazwy polskie...*, s. 545; M. Wagińska-Marzec, *Ustalenie nazw miejscowości...*, Poznań 1997, s. 398.

Ustalone i zatwierdzone nazwy ogłaszano partiami w „Monitorze Polskim”, przez co nabierały mocy prawnej i musiały być oficjalnie używane zarówno przez urzędy, jak i przez ludność (przynajmniej w teorii). Mimo iż rozporządzenie prezydenta RP z 1934 roku określało w artykule 10 sankcje karno-administracyjne za posługiwanie się nazwami innymi niż oficjalnie ustalone, bardzo często zdarzało się, że nazwy ogłoszone przez KUNM nie były powszechnie przyjmowane i używane. Po prostu nie spodobały się one mieszkańcom danych miast czy wsi, którzy zdążyli się już przyzwyczaić do nazw zastanych lub nadanych przez siebie bądź doraźnie przez administrację. Jednak ani Komisja, ani Ministerstwo Administracji Publicznej nie mogły ustępować, zwłaszcza gdy nazwa została już urzędowo ogłoszona. Liczono na to, że nazwy z czasem się utrwala. Mieszkańcy jednak tak łatwo się nie poddawali, a wnioski do Komisji o zmianę nazw nie były rzadkością. Chociaż jeszcze przez pewien czas utrzymywały się drobne wahania w funkcjonowaniu nazewnictwa, to jednak w końcu i tak zwyciężyły nazwy oficjalnie ustalone, co zakończyło panujący chaos nazewniczy⁴⁷.

Mimo że wszystkie nazwy zostały oficjalnie ustalone przez Komisję, wiele lat jeszcze w niektórych przypadkach występowały pewne nieścisłości. Oto jak opisuje tę sytuację Tadeusz Białecki w pracy z 1970 roku:

Cały szereg urzędowo obowiązujących nazw nie jest w ogóle używanych w życiu potocznym, a nawet w korespondencji urzędowej i prasie, w ich miejsce używa się nazw zwyczajowych i przejściowych, część nazw jest przekręcana, bądź przenoszona na zupełnie inne obszary, występują też nazwy podwójne. Prawdziwy chaos nazewniczy panuje wśród nazw wodnych i nazw wysp. Większość elementów fizjograficznych w ogóle nie posiada nazw polskich, bądź nazw urzędowo ustalonych, jakkolwiek posiadały one własne nazwy do 1945 roku. Zamęt panujący w nazewnictwie potęguje się z roku na rok, co nie ułatwia bynajmniej pracy aparatu administracyjnego. [...] wiele urzędów administracji, jak i przedsiębiorstw tworzy własne nazewnictwo. [...] Nowe nazwy, bądź dziwolągi nazw, pojawiają się w popularnych wydawnictwach kartograficznych, w literaturze turystycznej, w prasie codziennej, a nawet w literaturze naukowej⁴⁸.

Sytuacja przedstawiona powyżej nie była niczym szczególnym, a podobne przykłady i przypadki występowały równie często na pozostałych obszarach tak zwanych Ziemi Odzyskanych.

Poniższa tabela przedstawia przykłady nazw nadanych spontanicznie i używanych tymczasowo (często przez długi czas) przez mieszkańców powiatu ślubickiego⁴⁹:

47 T. Milewski, *op. cit.*, s. 28.

48 T. Białecki, *Nazewnictwo geograficzne miasta Szczecina*, Szczecin 1970, s. 1-2.

49 Pozostałe tego typu (i inne) przykłady nazw z innych terenów Ziemi Lubuskiej w: W. Pasterniak, *Współczesne problemy...*, s. 90-99.

TABELA 3. Przykłady różnic pomiędzy nazwami niemieckimi, nazwami spontanicznie nadanymi przez mieszkańców oraz nazwami uchwalonymi przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości

Nazwa niemiecka	Nazwa polska (tymczasowa)	Nazwa polska wg uchwał K.U.N.M.*
Busch-Vorwerk	Przyrzecze	Bieganów
Franzenshof	Franusin / Franciszków	Maniszewo
Friedrichswille	Polska Wola	Staroścín
Hoheneichen Vorwerk	Wysokie Dęby	Maciążki

* Na podstawie „Monitora Polskiego” oraz *Skorowidza nazw miejscowości Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej, według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Min. Admin. Publicznej, Poznań 1947.*

Jednak nie wszystkie nazwy nadane przez KUNM przyjęły się i zaczęły powszechnie funkcjonować w społeczeństwie. Część z nich praktycznie nie weszła nawet w życie. Tak na przykład *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej* Stanisława Rosponda (oparty na uchwałach KUNM) wylicza ponad 2850 nazw miejscowych dla obszaru Ziemi Lubuskiej, podczas gdy autorzy *Słownika nazw geograficznych Ziemi Lubuskiej* Wojciech Pasterniak i Hieronim Szczegółą podają liczbę około 1800 nazw w terenie⁵⁰. Powodów takiego stanu rzeczy było co najmniej kilka:

1. Dawny podział miejscowości na miasto, wieś, osadę oraz przysiółek wsi (stosowany np. przez S. Rosponda) stał się podziałem historycznym, przestarzałym. W nowych powojennych realiach nie używała go ani administracja, ani ludność. Stosowano podział na miasto, osiedle, wieś odpowiadający nowym stosunkom społecznym.

2. W wyniku nowego podziału administracyjnego takie jednostki, jak przysiółki czy części wsi (traktowane jako osobne osady), których bardzo dużo występuje w uchwałach KUNM lub u S. Rosponda, włączono do nowych jednostek administracyjnych.

3. KUNM nadała praktycznie wszystkim niemieckim nazwom ich polskie odpowiedniki, jednak wiele z tych osad, przysiółków czy leśnictw (nieraz nawet miejscowości) zostało w czasie wojny zniszczonych, a tuż po niej – rozebranych. Dlatego też po wojnie miejsca te często w ogóle nie zostały zasiedlone⁵¹.

Do podobnej sytuacji doszło także w powiecie ślubickim. Przykłady nazw uchwalonych przez KUNM, a obecnie praktycznie nieużywanych (miejscowość, osada, młyn itp. już nie istnieją bądź określane są innym mianem lub stanowią część składową innej osady, wsi czy miejscowości itp.), zostały zawarte w tabeli 4.

⁵⁰ W. Pasterniak, H. Szczegółą, *Słownik nazw geograficznych...*, s. 4; H. Szczegółą, *op. cit.*, s. 103-104. Poza całościowym zebraniem nazw w *Słowniku nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej* pod red. Stanisława Rosponda z 1951 r. warto zajrzeć również do *Skorowidza nazw miejscowości... oraz interesujących dla nas wydań „Monitora Polskiego”*.

⁵¹ Powody te wymieniono w: W. Pasterniak, H. Szczegółą, *Słownik nazw geograficznych...*, s. 4; H. Szczegółą, *op. cit.*, s. 104; a także za nimi: I. Żuraszek, *op. cit.*, s. 253.

TABELA 4. Przykłady nazw uchwalonych przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości, które obecnie nie są używane.

Nazwa niemiecka	Nazwa ustalona przez K.U.N.M.*
Am Buschsee	Zabłocie
Am Spring, Försterei	Czarne Zdroje
Auenmühle	Liszki
Axelswalde	Sady
Busch – Mühle, Försterei	Wilczak
Eilanghof	Ilanka
Gräden	Gradyń
Grünetisch, Försterei	Wszeborowo
Heidemühle	Pasieka
Heide – Vorwerk	Jaworki
Neue Mühle bei Sandow	Kokoszka
Neuekrug	Trzęsigłowa
Neuewelt, F.	Żolnice
Polenzigerbruch, Vorwerk	Połącin
Pulverkrug	Rosiejewo
Teichhaus, Försterei	Oseki

* Na podstawie „Monitora Polskiego” oraz *Skorowidza nazw miejscowości Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej, według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowości przy Min. Admin. Publicznej, Poznań 1947.*

Wobec prac Komisji niejednokrotnie padały liczne głosy krytyki. Zarzucano jej niekiedy brak konsekwencji, nadmierną gorliwość w zacieraniu nazw niemieckich, stosowanie dziwnych kryteriów czy zbyt silne dążenie do uczczenia lokalnych znakomitości. Krytyka wynikała często z braku znajomości przesłanek, jakimi kierowano się podczas procesu ustalania nazw. Jednak zarówno KUNM, jak i jej poprzednicy odegrali istotną rolę. Dzięki jej działalności na Ziemiach Odzyskanych zostały usunięte wszelkie ślady niemieckości (w tym akcji kolonizacyjnych), przez co nabrały one polskiego charakteru i oblicza. Co ważne, udało się znieść różnego rodzaju tymczasowe „potworki” nazewnicze tworzone spontanicznie, w pośpiechu, w pierwszym okresie powojennym. Potrzeba było jednak sporo czasu na ustabilizowanie sytuacji oraz oswojenie się z ustalonymi i narzuconymi odgórnie nazwami.

Damian Utracki

**THE ONOMASTIC POLICY OF THE GOVERNMENT AS THE ELEMENT OF RESTORING
THE POLISH IDENTITY IN THE WESTERN RECOVERED LANDS AFTER WORLD WAR II
(USING THE EXAMPLE OF THE NOMENCLATURE IN THE ŚLUBICE COUNTY)**

S u m m a r y

The article deals with the issues related to the post-war onomastic problems on the so-called "Recovered Lands". This issue is important because it depicts the essence of social, political and administrative changes that occurred after World War II in these lands.

The main aim was to show the complexity of the problems stemming from re-introducing local names. It was also important to depict the significance of the Polish identity of those names for the newly resettled population. The secondary aim of the article was to show the complicated past of the discussed lands by presenting the complexity of the onomastic issues. The basic question discussed in the paper was what happened that the local names needed to be changed in the first place, as well as who changed them and in what way.

The article was divided into three parts: The onomastic situation in the Western Recovered Lands after WWII, The beginnings of the official post-war name-changing processes and the Activity of the Commission for the Determination of Place Names. It discusses the onomastic issues in period directly following the war, when most of the name changes occurred (up until the year 1950). In means of territorial restrictions, it deals with the region of the so-called Recovered Lands with the emphasis on the Western Lands (which include the territory of the contemporary Ślubice County, among others).

Przemysław Bartkowiak

(Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida w Zielonej Górze)

BOGDAN RUSINEK – ZAŁOŻYCIEL ORAZ DOWÓDCA KONSPIRACYJNEJ ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWEJ „HARCERSTWO POLSKIE” DZIAŁAJĄCEJ NA TERENIE DREZDENKA W LATACH 1950-1951

W latach 1945-1956 oprócz organizacji tworzonych i dowodzonych przez ludzi dojrzałych, posiadających doświadczenie konspiracyjne nabyte w okresie II wojny światowej, pojawiła się także konspiracja młodzieżowa, w tym i harcerska. Podobnie jak w całej Polsce, także na terenie współczesnego województwa lubuskiego funkcjonowały konspiracyjne organizacje harcerskie¹. Najczęściej nie działały one zbyt długo i po pewnym okresie były rozbijane przez funkcjonariuszy poszczególnych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (UBP), zarówno tych powiatowych, jak i wojewódzkich, a ich członków skazywano na kary wieloletniego więzienia².

Większość z tych podziemnych organizacji harcerskich odwoływała się do wzorców przedwojennego harcerstwa lub do tradycji „Szarych Szeregów”³.



Bogdan Rusinek w mundurze harcerskim w wieku 18-19 lat (fotografia pochodzi ze zbiorów B. Rusinka)

1 Szerzej o konspiracyjnych organizacjach harcerskich zob. m.in.: *Sowieckiemu zniewoleniu – nie. Harcerska druga konspiracja (1944-1956)*, praca zbiorowa z przedm. S. Broniewskiego „Orszy”, Warszawa 2005; *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak, A. Jaczyńska, M. Ślądka, Warszawa–Lublin 2007; K. Szwagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie podziemie niepodległościowe (1945-1956) w świetle dokumentów sądowych*, Wrocław 1999; s. 140-141, 263-270; G. Baziur, *Dwie konspiracje harcerskie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 10, s. 37-42; M. Kapusta, *Harcerski ruch antykomunistyczny*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 5-6, s. 49-55; P. Zwiernik, *Młodzieżowe organizacje niepodległościowe w Wielkopolsce*, [w:] *Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945-1956*, pod red. A. Łuczak, A. Pietrowicz, Poznań 2007, s. 33-45; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1999, s. 141-183; P. Bartkowiak, *Dzieje harcerstwa na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1989*, Zielona Góra 2012, s. 83-102.

2 S. Abramowicz, *Młodzieżowe organizacje antykomunistyczne w centralnej Polsce w latach 1945-1955*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 3, s. 30-42.

3 R. Skobelski, *Przejawy oporu i niezadowolenia wśród młodzieży wobec polityki władz na Ziemi Lubuskiej w latach 1948-1956*, [w:] *Młodzież w oporze społecznym 1944-1989*, red. M. Kała, Ł. Kamiński, Wrocław 2002, s. 60.

Najczęściej członkowie tajnych organizacji próbowali różnymi sposobami walczyć z rzeczywistością polityczną, oczywiście robili to tak, jak potrafili, to jest zrywali plakaty propagandowe i rozwieszali własne, rozpowszechniali zrobione przez siebie ulotki, słuchali zagranicznych rozgłośni radiowych, nieraz też gromadzili broń⁴.

Na czele jednej z takich konspiracyjnych organizacji harcerskich stał Bogdan Rusinek. Przyszły założyciel oraz dowódca „Harcerstwa Polskiego” urodził się 24 stycznia 1930 roku w Chełmnie nad Wisłą (syn Ludwika – urzędnika browaru – i Wiktorii z domu Kęsik). W wieku 7 lat rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej w Chełmnie. Do dnia wybuchu wojny w 1939 roku ukończył dwie klasy Szkoły Powszechnej. Po zajęciu miasta przez wojska hitlerowskie do szkoły uczęszczał tylko dorywczo. W tym czasie przebywał razem z matką, ponieważ ojciec został na początku października 1939 roku aresztowany przez władze okupacyjne pod zarzutem wrogiego nastawienia do Niemców. Ludwik Rusinek osadzony był w więzieniach w Chełmnie oraz Toruniu. Po zwolnieniu przez pewien okres pracował między innymi jako robotnik dorywczy. Bogdan Rusinek po ukończeniu 14. roku życia został skierowany przez władze okupacyjne do pracy w chełmińskiej słodowni, której właścicielem był Niemiec o nazwisku Rommel (brak imienia). W tym okresie raz w tygodniu chodził do szkoły zawodowej⁵. W styczniu 1945 roku, czyli po zakończeniu okupacji niemieckiej, zgłosił się ochotniczo do służby w wojsku, ale z powodu młodego wieku nie został do niej przyjęty. Wskutek tej decyzji podjął pracę w organach Straży Obywatelskiej, którą powołał tymczasowy Burmistrz Chełmna Józef Trembicki. Należy wspomnieć, że jej kadra podoficerska składała się w całości z wachmistrzów 8 Pułku Strzelców Konnych z Chełmna. Bogdan Rusinek przepracował w niej 7 miesięcy jako goniec. Po tym okresie zwolnił się ze Straży Obywatelskiej i we wrześniu 1945 roku rozpoczął naukę w pierwszej klasie Koedukacyjnego Gimnazjum Ogólnokształcącego w Chełmnie⁶.

4 *Ibidem*.

5 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (dalej: AIPN Po), sygn. IPN Po 2/2056/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie przynależności do Harcerstwa Polskiego, nielegalnego posiadania broni prowadzonej przeciwko: 1) Rusinek Bogdan, imię ojca: Ludwik, ur. 24-01-1930 r., 2) Kubiak Zygmunt, imię ojca: Waclaw, ur. 04-08-1933 r., 3) Czyżewski Władysław, imię ojca: Władysław, ur. 14-06-1933 r., 4) Ryszard Skrzypniak, imię ojca: Franciszek, ur. 10-03-1933 r., tj. oskarżonym o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego i art. 4 § 1 Dekretu z 13-06-1946 r., Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Rusinka [Strzelce Krajeńskie 31 października 1951 r.]; B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 1 [kopia maszynopisu przekazana autorowi przez Bogdana Rusinka]; Pismo z Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie w sprawie karnej przeciwko Ludwikowi Rusinkowi oskarżonemu o wrogie usposobienie wobec Niemiec [Warszawa 17 września 1991 r.] [kserokopia dokumentu przekazana autorowi przez Bogdana Rusinka]; *Encyklopedia Gdyni*, t. 1, zespół red.: M. Sokołowska – red. nac., I. Greczanik-Filipp, W. Kwiatkowska; aut. T. Arendt i in., Gdynia 2006, s. 684 (biogram Bogdana Rusinka).

6 AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2056/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie przynależności do Harcerstwa Polskiego, nielegalnego posiadania broni prowadzonej

W tej samej szkole został członkiem II Drużyny Harcerzy imienia Zawiszy Czarnego. W połowie 1946 roku Bogdan Rusinek wraz z rodziną zmienił miejsce zamieszkania, przeprowadzając się do Ostromecka. Zmiana ta wynikała z otrzymania przez jego ojca pracy w nadleśnictwie Ostromecko. Z powodu tych zmian Bogdan Rusinek dostał z Komendy Hufca Harcerzy w Chełmnie przydział do V Drużyny Harcerzy imienia Tadeusza Kościuszki w Ostromecku, najpierw na funkcję przybocznego, a później na drużynowego. W tym okresie został uczniem III Państwowego Gimnazjum imienia Tadeusza Kościuszki w Toruniu. Rozpoczęcie nauki w Toruniu i zamieszkanie w tym mieście nie doprowadziło do zaprzestania przez Bogdana Rusinka działalności w ostromeckim harcerstwie. Do 15 czerwca 1948 roku dojeżdżał z Torunia do Ostromecka na zbiórki harcerskie. Tego dnia przekazał obowiązki drużynowego swojemu następcy⁷.

Z harcerstwem jednak nie zerwał kontaktów. Od nowego roku szkolnego 1948/1949 podjął działalność harcerską w Toruniu. W tym czasie miał już stopień instruktorski drużynowego po próbie i stopień harcerza orlego⁸.

Bogdan Rusinek 10 maja 1949 roku przerwał swoją działalność w strukturach Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP). Oficjalnie z powodu nauki i pracy zawodowej⁹,

przeciwko: 1) Rusinek Bogdan, imię ojca: Ludwik, ur. 24-01-1930 r., 2) Kubiak Zygmunt, imię ojca: Waław, ur. 04-08-1933 r., 3) Czyżewski Władysław, imię ojca: Władysław, ur. 14-06-1933 r., 4) Ryszard Skrzypniak, imię ojca: Franciszek, ur. 10-03-1933 r., tj. oskarżonym o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego i art. 4 § 1 Dekretu z 13-06-1946 r., Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Rusinka [Strzelce Krajeńskie 31 października 1951 r.]; Wspomnienia spisane przez Bogdana Rusinka w formie listu [przesłane autorowi przez Bogdana Rusinka – 3 stycznia 2012 roku]; B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 1; Odpis Zarządu Miejskiego Chełmno z dnia 8 lutego 1945 roku o złożeniu przez Bogdana Rusinka deklaracji jako ochotnik do Armii Polskiej [kserokopia dokumentu przekazana autorowi przez Bogdana Rusinka]; *Encyklopedia Gdyni*, s. 684 (biogram Bogdana Rusinka), R. Sudziński, *Chełmno w Polsce Ludowej (1945-1970). Stosunki społeczno-polityczne, organy administracji i samorządu terytorialnego*, [w:] *Dzieje Chełmna. Zarys monograficzny*, pod red. M. Biskupa, Warszawa–Poznań–Toruń 1987, s. 342. Straż Obywatelska była to ochotnicza formacja porządkowa złożona z mieszkańców miasta (najczęściej ochotników). Szerzej o Straży Obywatelskiej zob. między innymi P. Krystians, *Organizacje wspomagające Milicję Obywatelską w powiecie zielonogórskim w latach 1945-1950*, „*Studia Zachodnie*” 2010, nr 12, s. 46-48.

7 AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2056/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie przynależności do Harcerstwa Polskiego, nielegalnego posiadania broni prowadzonej przeciwko: 1) Rusinek Bogdan, imię ojca: Ludwik, ur. 24-01-1930 r., 2) Kubiak Zygmunt, imię ojca: Waław, ur. 04-08-1933 r., 3) Czyżewski Władysław, imię ojca: Władysław, ur. 14-06-1933 r., 4) Ryszard Skrzypniak, imię ojca: Franciszek, ur. 10-03-1933 r., tj. oskarżonym o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego i art. 4 § 1 Dekretu z 13-06-1946 r., Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Rusinka [Strzelce Krajeńskie 31 października 1951 r.]; B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 1.

8 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 1.

9 AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2056/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie przynależności do Harcerstwa Polskiego, nielegalnego posiadania broni prowadzonej przeciwko: 1) Rusinek Bogdan, imię ojca: Ludwik, ur. 24-01-1930 r., 2) Kubiak Zygmunt, imię ojca: Waław, ur. 04-08-1933 r., 3) Czyżewski Władysław, imię ojca: Władysław, ur. 14-06-1933 r., 4) Ryszard Skrzypniak, imię ojca: Franciszek, ur. 10-03-1933 r., tj. oskarżonym o popełnienie przestępstwa z art. 86

a w rzeczywistości spowodowane to było zapewne przeprowadzanymi przez ówczesne władze partyjne zmianami personalnymi w Komendach Chorągwi, a następnie hufców. Usunięcie osób „niewygodnych” z kadry instruktorskiej, a wprowadzenie na ich miejsce „swoich” było warunkiem opanowania organizacji. Polityka personalna jednostek organizacyjnych ZHP podporządkowana została bezpośrednio odpowiednim zarządom Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Dawnych instruktorów, jako „obcych ideologicznie”, usuwano z harcerstwa, wprowadzając na ich miejsce najpierw harcerzy – zetempowców, a z czasem coraz częściej działaczy ZMP niebędących wcześniej członkami ZHP. Warto dodać, że część instruktorów odchodziła również z własnej woli¹⁰. Od połowy 1949 roku w wyniku powołania przez ZMP nowego naczelnictwa ZHP oraz usunięcia z jego struktur ludzi „niewygodnych” politycznie rzeczywista niezależność harcerstwa została zniesiona. Niemniej proces całkowitego wcielania harcerstwa do ZMP zakończył się ostatecznie na przełomie 1950/1951 roku. Wówczas to dotychczasowe komendy wojewódzkie i powiatowe ZHP postawione zostały w stan likwidacji. W ich miejsce w zarządach wojewódzkich ZMP utworzono wydziały harcerskie (później szkolno-harcerskie), a w powiatowych referaty harcerskie. Włączenie harcerstwa do ZMP i utworzenie Organizacji Harcerskiej ZMP (OH ZMP) oznaczało definitywną likwidację jego samodzielności, która i tak już od pewnego czasu miała tylko formalny charakter¹¹.

W czerwcu 1949 roku Bogdan Rusinek ukończył gimnazjum ogólnokształcące w Toruniu z tak zwaną małą maturą. Z powodu następnej zmiany miejsca zamieszkania kontynuował naukę w Gorzowie Wielkopolskim. Warto wspomnieć, że w ciągu jednego roku Bogdan Rusinek ukończył dwie klasy i w 1950 roku zdał maturę. W tym okresie wraz z rodzicami mieszkał w Witnicy oraz pracował jako pracownik umysłowy w Roszarni w Gorzowie Wielkopolskim¹².

§ 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego i art. 4 § 1 Dekretu z 13-06-1946 r., Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Rusinka [Strzelce Krajeńskie 31 października 1951 r.]; B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 1.

¹⁰ K. Persak, *Komuniści wobec Harcerstwa 1944-1950. Dokumenty do dziejów PRL*, Warszawa 1998, s. 10-12.

¹¹ *Ibidem*; A. Kiewicz, *Dolnośląskie harcerstwo w latach 1945-1975*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1982, s. 96; E. Holona, *Harcerstwo na Opolszczyźnie 1945-1985*, Opole 1992, s. 29; A. Kiewicz, *Harcerstwo w Polsce Ludowej*, Wrocław 2003, s. 116-117; M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie. Studium z dziejów funkcjonowania stalinowskiej organizacji młodzieżowej*, Warszawa 2006, s. 259-260.

¹² AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2056/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie przynależności do Harcerstwa Polskiego, nielegalnego posiadania broni prowadzonej przeciwko: 1) Rusinek Bogdan, imię ojca: Ludwik, ur. 24-01-1930 r., 2) Kubiak Zygmunt, imię ojca: Waclaw, ur. 04-08-1933 r., 3) Czyżewski Władysław, imię ojca: Władysław, ur. 14-06-1933 r., 4) Ryszard Skrzypniak, imię ojca: Franciszek, ur. 10-03-1933 r., tj. oskarżonym o popełnienie przestępstwa z art. 86

W klasie maturalnej (1950 r.) włączył się na krótko w nurt działalności konspiracyjnej Harcerskiej Organizacji Podziemnej – Batalion Śmigły, między innymi poprzez ściśle zakonspirowaną współpracę ze swoim kolegą Aleksandrem Lenartem, który był również dowódcą tej organizacji. Aktywność ta została zakończona jeszcze w tym samym roku z powodu przygotowań do matury oraz egzaminu wstępnego na wydział prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Bogdan Rusinek prawdopodobnie z przyczyn politycznych nie został jednak dopuszczony do egzaminu wstępnego i nie dostał się na studia¹³. Konsekwencją tego było duże prawdopodobieństwo powołania Bogdana Rusinka do wojska; jak sam jednak przedstawił w swoich wspomnieniach: „[...] oficerem w tamtej armii nie chciałem zostać [...]”¹⁴. Miał także zamiar w następnym roku ponownie podjąć próbę dostania się na studia (prawo lub historię) na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W obawie jednak przed realnym zagrożeniem wynikającym z możliwości powołania go do wojska podjął pracę w szkolenictwie. W 1950 roku zgłosił się do Wydziału Oświaty w Strzelcach Krajeńskich, który skierował go do pracy w Publicznej Szkole Powszechnej w Drezdenku. Od maja 1951 roku pełnił w niej funkcję kierownika¹⁵.

Jesienią (październik lub listopad) 1950 roku razem z byłymi członkami ZHP Bogdan Rusinek powołał na terenie Drezdenka konspiracyjną organizację niepodle-

§ 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego i art. 4 § 1 Dekretu z 13-06-1946 r., Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Rusinka [Strzelce Krajeńskie 31 października 1951 r.].

13 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 1-2; Wspomnienia spisane przez Bogdana Rusinka w formie listu [przesłany autorowi przez Bogdana Rusinka – 3 stycznia 2012 roku]. Zob. także AIPN Po, sygn. 2/2056/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie przynależności do Harcerstwa Polskiego, nielegalnego posiadania broni prowadzonej przeciwko: 1) Rusinek Bogdan, imię ojca: Ludwik, ur. 24-01-1930 r., 2) Kubiak Zygmunt, imię ojca: Waclaw, ur. 04-08-1933 r., 3) Czyżewski Władysław, imię ojca: Władysław, ur. 14-06-1933 r., 4) Ryszard Skrzypniak, imię ojca: Franciszek, ur. 10-03-1933 r., tj. oskarżonym o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego i art. 4 § 1 Dekretu z 13-06-1946 r., Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Rusinka [Zielona Góra 3 listopada 1951 roku]; *Encyklopedia Gdyni*, s. 684 (biogram Bogdana Rusinka).

14 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 2; Wspomnienia spisane przez Bogdana Rusinka w formie listu [przesłane autorowi przez Bogdana Rusinka – 3 stycznia 2012 roku].

15 AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2056/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie przynależności do Harcerstwa Polskiego, nielegalnego posiadania broni prowadzonej przeciwko: 1) Rusinek Bogdan, imię ojca: Ludwik, ur. 24-01-1930 r., 2) Kubiak Zygmunt, imię ojca: Waclaw, ur. 04-08-1933 r., 3) Czyżewski Władysław, imię ojca: Władysław, ur. 14-06-1933 r., 4) Ryszard Skrzypniak, imię ojca: Franciszek, ur. 10-03-1933 r., tj. oskarżonym o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego i art. 4 § 1 Dekretu z 13-06-1946 r., Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Rusinka [Strzelce Krajeńskie 31 października 1951 r.]; B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 2; Wspomnienia spisane przez Bogdana Rusinka w formie listu [przesłane autorowi przez Bogdana Rusinka – 3 stycznia 2012 roku]; *Encyklopedia Gdyni*, s. 684 (biogram Bogdana Rusinka).

głościową o nazwie „Harcerstwo Polskie”¹⁶, której został dowódcą¹⁷. Tak opisywał jej początek:

[...] Późną jesienią w 1950 r. w toku kolejnej dyskusji, podjęliśmy decyzję o powołaniu w Drezdenku konspiracyjnej organizacji niepodległościowej. [...] Zastanawialiśmy się wówczas z jakim nurtem politycznym wiązać się w naszym działaniu. Jak się niebawem okazało wybór nie był wcale taki trudny. Wszyscy byliśmy przecież członkami i instruktorami dawnego ZHP. Postanowiliśmy więc, że będzie to harcerska konspiracyjna organizacja niepodległościowa nawiązująca w swojej działalności do tradycji politycznych Armii Krajowej. Organizacji naszej nadaliśmy nazwę HARCERSTWO POLSKIE. Nie przyjęliśmy nazwy ZHP. Chcieliśmy w ten sposób podkreślić, że jest to już inna organizacja niż ZHP. W tym sensie inna, że jest to nowa, przez nas utworzona organizacja. Nie chcieliśmy bowiem aby безпеaka w przypadku naszej dekonspiracji łączyła nas z dawnymi instruktorami ZHP i ich represjonowała [...]¹⁸.

Przyjmowano do niej członków, którzy wywodzili się z legalnego ZHP oraz półlegalnego kółka ministrantów. Byli to przeważnie uczniowie średnich szkół ogólnokształcących. Tworzyli ją między innymi: Zygmunt Kubiak, Władysław Czyżewski, Ryszard Skrzypniak, Ryszard Bielewicz, Zbigniew Prorok¹⁹. Głównym jej celem była walka

16 AIPN Po, sygn. IPN Po 060/119 t.19 z 128, Wydział „C” KWMO w Zielonej Górze, Faktologia, Reakcyjne organizacje i bandy działające w latach 1946-1964 na terenie pow. Strzelce Krajeńskie, Kopie, Reakcyjna organizacja p.n. „Harcerstwo Polskie” pow. Strzelce Krajeńskie 1950-1951, Charakterystyka nielegalnej organizacji młodzieżowej pod nazwą „Harcerstwo Polskie” działającej w latach 1950-1951 na terenie Drezdenka powiat Strzelce Krajeńskie [Zielona Góra 17 stycznia 1973 r.]; AIPN Po, sygn. IPN Po 0038/26, Sprawy obiektowe z lat 1949-1959 prowadzone w Wydziale III SB KW MO w Zielonej Górze dotyczące nielegalnych organizacji młodzieżowych na terenie województwa zielonogórskiego, Informacja dotycząca byłych członków zlikwidowanych organizacji młodzieżowych oraz planowane czynności operacyjne w celu zabezpieczenia przed podjęciem ponownej działalności lub inspiracji [Zielona Góra 10 lipca 1956 r.]; AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2056/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie przynależności do Harcerstwa Polskiego, nielegalnego posiadania broni prowadzonej przeciwko: 1) Rusinek Bogdan, imię ojca: Ludwik, ur. 24-01-1930 r., 2) Kubiak Zygmunt, imię ojca: Waclaw, ur. 04-08-1933 r., 3) Czyżewski Władysław, imię ojca: Władysław, ur. 14-06-1933 r., 4) Ryszard Skrzypniak, imię ojca: Franciszek, ur. 10-03-1933 r., tj. oskarżonym o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego i art. 4 § 1 Dekretu z 13-06-1946 r., Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Rusinka [Strzelce Krajeńskie 31 października 1951 r.]. Zob. także B. Rusinek, *Prześladowanie za harcerstwo (45-lecie aresztowań)*, „Kwartalnik Drezdenecki” 1996, nr 4(8), s. 5-9; Z. Marcinkowski, *Drezdenecka Organizacja Niepodległościowa*, „Kwartalnik Drezdenecki” 2013, nr 1(61), s. 5-7. Fragmenty powyższego artykułu opublikowane zostały w książce: P. Bartkowiak, *op. cit.*, s. 91-95.

17 AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2056/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie przynależności do Harcerstwa Polskiego, nielegalnego posiadania broni prowadzonej przeciwko: 1) Rusinek Bogdan, imię ojca: Ludwik, ur. 24-01-1930 r., 2) Kubiak Zygmunt, imię ojca: Waclaw, ur. 04-08-1933 r., 3) Czyżewski Władysław, imię ojca: Władysław, ur. 14-06-1933 r., 4) Ryszard Skrzypniak, imię ojca: Franciszek, ur. 10-03-1933 r., tj. oskarżonym o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego i art. 4 § 1 Dekretu z 13-06-1946 r., Protokół przesłuchania podejrzanego Bogdana Rusinka [Strzelce Krajeńskie 31 października 1951 r.]; B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 2, 11.

18 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 11. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

19 *Ibidem*, s. 9-15; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 164.

o suwerenną i niepodległą Polskę wynikająca z naturalnego i powszechnego odruchu sprzeciwu wobec indoktrynacji społeczeństwa oraz postępującej sowietyzacji kraju²⁰.

Według charakterystyki znajdującej się w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu, a sporządzonej przez funkcjonariusza aparatu bezpieczeństwa w Zielonej Górze, organizacja ta zamierzała prowadzić działalność antypaństwową przez propagandę, czyli tworzenie i rozpowszechnianie ulotek, a przede wszystkim miała zdobyć broń i zwerbować jak największą liczbę członków, aby móc prowadzić walkę zbrojną²¹.

Wychowanie członków miało się opierać na przedwojennych badenpowellowskich tradycjach harcerskich, a także na nauce historii Polski i literatury z przedwojennych podręczników. Cała struktura opierała się, w miarę napływu nowych członków, na systemie piątkowym, to jest na czele każdej pięcioosobowej grupy miał stać „Piątkowy” i tylko on mógł utrzymać kontakt z dowódcą i jego zastępcą. Ten układ miał zapewnić całej organizacji większe bezpieczeństwo²².

Pierwsze miesiące 1951 roku zostały poświęcone na samokształcenie i szkolenie w zakresie obronności. W tym okresie podjęto działalność na rzecz pozyskania nowych członków. W maju 1951 roku organizacja weszła w posiadanie pistoletu maszynowego typu MP. Beretta model 38/42, kaliber 9, nr 4403. Broń ta nigdy jednak nie została użyta²³.

Ponadto w 1950 roku Bogdan Rusinek dwukrotnie spotkał się z łącznikiem z Harcerskiej Organizacji Podziemnej – Batalion Śmigły (Zgrupowanie Wicher). Do pierwszego spotkania doszło w połowie września 1950 roku w Gorzowie Wielkopolskim. Bogdan Rusinek przekazał wówczas informację o podjętej w Drezdenku pracy i zamierzeniach na przyszłość oraz ustalił termin następnego kontaktu na połowę października 1950 roku. Doszło do niego w wyznaczonym terminie na dworcu kolejowym w Pile.

20 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 12.

21 AIPN Po, sygn. IPN Po 060/119 t. 19 z 128, Wydział „C” KWMO w Zielonej Górze, Faktologia, Reakcyjne organizacje i bandy działające w latach 1946-1964 na terenie pow. Strzelce Krajeńskie, Kopie, Reakcyjna organizacja p.n. „Harcerstwo Polskie” pow. Strzelce Krajeńskie 1950-1951, Charakterystyka nielegalnej organizacji młodzieżowej pod nazwą „Harcerstwo Polskie” działającej w latach 1950-1951 na terenie Drezdenka powiat Strzelce Krajeńskie [Zielona Góra 17 stycznia 1973 r.].

22 J. Fajkowski, T. Polak, *Z dziejów Konspiracyjnego Harcerstwa Polskiego 1944-1956 (nieznane karty)*, Związek Harcerstwa Polskiego Chorągiew Ziemi Lubuskiej, Komisja Historyczna, Kartki z historii ZHP, „Wici”, nr 7/96, Zielona Góra 1996, s. 43; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 164; B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 11-15. Na temat organizacji „Harcerstwo Polskie” zob. także: *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944-1956...*, s. 490; B. Biegalski, *Wykaz organizacji konspiracyjnych działających na terenie Środkowego Nadodrza w latach 1945-1956*, Zielona Góra 1994, s. 20; *Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Biuro „C”. Informator o nielegalnych antypaństwowych organizacjach i bandach zbrojnych działających w Polsce Ludowej w latach 1944-1956*, Lublin 1993 (Warszawa 1964), s. 51; H. Pająk, *Konspiracja Młodzieży Szkolnej 1945-1956*, Lublin 1994, s. 254; R. Skobelski, *op. cit.*, s. 61.

23 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 14.

O odbyło się ono już jednak z inną osobą. W jego trakcie otrzymał wydrukowane ulotki o następującej treści: „Dmie Świeży Wiatr Z Zachodu/ Nowe Nadzieje Się Rodzą”²⁴.

Ulotki miały także na odwrocie wydrukowane nazwy rozgłośni radiowych, ich zakres oraz termin nadawania audycji w języku polskim. Bogdan Rusinek wraz z przyjaciółmi z Gorzowa Wielkopolskiego i Witnicy rozrzucił je wieczorem z pociągu na trasie Kostrzyń–Piła. Do trzeciego spotkania, prawdopodobnie z powodu dokonanych pod koniec października 1950 roku przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa areztowań wśród członków Organizacji Podziemnej – Batalion Śmigły (Zgrupowanie Wicher), nie doszło²⁵.

Wśród członków „Harcerstwa Polskiego” 30 i 31 października 1951 roku rozpoczęły się areztowania. Dokonywali ich funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze oraz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Strzelcach Krajeńskich. Przeprowadzono je pod zarzutem usiłowania dokonania zmiany przemocą ustroju państwa polskiego²⁶.

W tym okresie jednak każdy za cokolwiek mógł być oskarżony na podstawie między innymi „Dekretu z dnia 13 czerwca 1946 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa”²⁷ albo Kodeksu Karnego Wojska Polskiego²⁸ o przynależność do nielegalnej organizacji dążącej do zmiany demokratycznego ustroju Państwa Polskiego i jego władz zwierzchnich oraz posiadanie broni.

Podczas przeszukiwania mieszkań i domów członków „Harcerstwa Polskiego” oraz Publicznej Szkoły Powszechnej w Drezdenku funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa zarekwirowali: listy od znajomych, przedwojenne czasopisma harcerskie, książki i wspomniany egzemplarz broni²⁹. Po arestowaniu zostali oni najpierw osadzeni w siedzibie Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Strzelcach Krajeńskich.

24 *Ibidem*, s. 13-14. Informacje o spotkaniu z łącznikiem, który należał do Harcerskiej Organizacji Podziemnej – Batalion Śmigły (Zgrupowanie Wicher) autor uzyskał od Bogdana Rusinka – pytanie zadane w wersji elektronicznej (e-mail) w dniu 14 marca 2013 roku. Odpowiedź uzyskana w wersji elektronicznej (e-mail) w dniu 17 marca 2013 roku.

25 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 14; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 167.

26 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 15.

27 Dz. U. 1946, nr 30, poz. 192.

28 Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 września 1944 roku – Kodeks Karny Wojska Polskiego, „Dziennik Ustaw” 1944, nr 6, poz. 27.

29 AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2056/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie przynależności do Harcerstwa Polskiego, nielegalnego posiadania broni prowadzonej przeciwko: 1) Rusinek Bogdan, imię ojca: Ludwik, ur. 24-01-1930 r., 2) Kubiak Zygmunt, imię ojca: Wacław, ur. 04-08-1933 r., 3) Czyżewski Władysław, imię ojca: Władysław, ur. 14-06-1933 r., 4) Ryszard Skrzypniak, imię ojca: Franciszek, ur. 10-03-1933 r., tj. oskarżonym o popełnienie przestępstwa z art. 86 § 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego i art. 4 § 1 Dekretu z 13-06-1946 r., Akt oskarżenia przeciwko Rusinkowi Bogdanowi, Kubiakowi Zygmuntowi, Czyżewskiemu Władysławowi, Skrzypniakowi Ryszardowi [Zielona Góra 1952 r.]; R. Skobelski, *op. cit.*, s. 61; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 164-165; B. Rusinek, *Prześladowanie za harcerstwo...*, s. 5-8.

Śledztwo jednak nie trwało długo i ograniczyło się tylko do zebrania danych osobowych. Później wszyscy aresztowani, w tym i Bogdan Rusinek, zostali przewiezieni do gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze. W czasie prowadzonego śledztwa, które trwało kilka miesięcy, zostali poddani ciągłym przesłuchaniom³⁰. Doprowadziło to do ich skrajnego wyczerpania. Tak je wspominał Bogdan Rusinek:

[...] Któregoś dnia wróciłem do celi rano. O tej mniej więcej porze naczelnik aresztu chor. Marian Pacanowski dokonywał przeglądu cel. Pamiętam tylko tyle, że drzwi do celi otworzyły się i starszy celi rozpoczął składanie meldunku naczelnikowi. Kiedy otworzyłem oczy, leżałem na łóżku w innym już pomieszczeniu, a obok mnie stał naczelnik aresztu, oddziałowy i jakiś cywil. Był to prawdopodobnie lekarz lub sanitariusz. Otrzymałem jakiś zastrzyk, tabletkę i wodę do popicia i po pewnej chwili odprowadzono mnie do celi. Dopiero tutaj dowiedziałem się co się stało. Kiedy naczelnik chciał wejść do celi w czasie inspekcji, padłem podobno jak kłoda na ziemię [...]³¹.

Co prawda, według Bogdana Biegalskiego poza nieustannymi przesłuchaniami połączonymi z używaniem wulgarnych słów nie stosowano wobec represjonowanych osób innych środków przymusu fizycznego³². Wyrok zapadł 6 lutego 1952 roku, wydał go Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze. Skazani zostali: Bogdan Rusinek na 10 lat więzienia i 4 lata utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych; Zygmunt Kubiak na 7 lat więzienia i 2 lata utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych; Władysław Czyżewski na 5 lat więzienia i rok utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych; Ryszard Skrzypiak na 2 lata i 6 miesięcy więzienia i rok utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Oprócz tego zasądzono wobec nich przepadek mienia w całości³³. Pomimo złożonego odwołania wyrok ten został utrzymany w mocy postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z 14 marca 1952 roku³⁴. Warto wspomnieć, że ze względu na młody wiek i znikomą działalność śledztwo zostało umorzone wobec Zbigniewa Proroka³⁵. Materiały źródłowe dotyczące śledztwa związanego z tą sprawą nie wspominają o aresztowaniu i karze dla Ryszarda Bielewicza.

30 B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 164-165.

31 *Ibidem*, s. 165. Pisownia tego fragmentu tekstu według oryginału.

32 *Ibidem*.

33 AIPN Po, sygn. IPN Po 060/119 t. 19 z 128, Wydział „C” KWMO w Zielonej Górze, Faktologia, Reakcyjne organizacje i bandy działające w latach 1946-1964 na terenie pow. Strzelce Krajeńskie, Kopie, Reakcyjna organizacja p.n. „Harcerstwo Polskie” pow. Strzelce Krajeńskie 1950-1951, Charakterystyka nielegalnej organizacji młodzieżowej pod nazwą „Harcerstwo Polskie” działającej w latach 1950-1951 na terenie Drezdenka powiat Strzelce Krajeńskie [Zielona Góra 17 stycznia 1973 r.]; B. Biegalski, *Organizacje podziemne na Środkowym Nadodrzu...*, s. 165.

34 AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2057/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie karnej przeciwko: Rusinek Bogdan, s. Ludwika, ur. 24-01-1930 r., i inni, tom 2, Postanowienie Sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu z dnia 10 września 1991 r.

35 AIPN Po, sygn. IPN Po 060/119 t. 19 z 128, Wydział „C” KWMO w Zielonej Górze, Faktologia, Reakcyjne organizacje i bandy działające w latach 1946-1964 na terenie pow. Strzelce Krajeńskie, Kopie,

Bogdan Rusinek więziony był od 31 października 1951 do 31 maja 1956 roku. Przebywał w: Więzieniu w Zielonej Górze, Centralnym Więzieniu Karnym we Wronkach i Ośrodku Pracy Więźniów – kamieniołomy w Strzelcach Opolskich (pracował tam jako skalnik). W maju 1956 roku Sąd Wojewódzki w Zielonej Górze na mocy amnestii z 27 kwietnia 1956 roku złagodził karę do 5 lat więzienia i 2 lat utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Na wolność wyszedł warunkowo 31 maja 1956 roku. Udał się do Gdyni, gdzie mieszkała jego matka. Ojciec już w tym okresie nie żył. Zmarł na zawał serca 10 miesięcy przed opuszczeniem przez syna więzienia³⁶.

Po wyjściu na wolność w 1956 roku Bogdan Rusinek przez kilka tygodni szukał pracy. Został przyjęty 20 lipca 1956 roku do pracy w Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Dalmor” w Gdyni na stanowisku pomocnika składowego w magazynie zaopatrzenia. Zaszeregowany został w grupie pracowników fizycznych o najniższej stawce³⁷. Rozpoczął 1 października 1962 roku studia zaoczne w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie na Wydziale Rybactwa. W trakcie nauki doszło do przeniesienia na mocy Rozporządzenia Ministra Szkolnictwa Wyższego części Wydziału Rybactwa z Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie do Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie (w Olsztynie pozostało tylko śródlądzie, a w Szczecinie utworzono Wydział Rybactwa Morskiego). Z tego też względu Bogdan Rusinek Wyższe Studia Zawodowe ukończył w 1967 roku nie w Olsztynie, a w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie. Uzyskał tam tytuł inżyniera rybactwa. W następnych latach ukończył także studia podyplomowe na Uniwersytecie Gdańskim. W Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Dalmor” w Gdyni przepracował 35 lat. Na emeryturę odszedł 31 grudnia 1990 roku jako Główny Specjalista do spraw Socjalno-Bytowych³⁸.

Reakcyjna organizacja p.n. „Harcerstwo Polskie” pow. Strzelce Krajeńskie 1950-1951, Charakterystyka nielegalnej organizacji młodzieżowej pod nazwą „Harcerstwo Polskie” działającej w latach 1950-1951 na terenie Drezdenka powiat Strzelce Krajeńskie [Zielona Góra 17 stycznia 1973 r.]; J. Fajkowski, T. Polak, *op. cit.*, s. 44.

36 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 2; *Encyklopedia Gdyni*, s. 684 (biogram Bogdana Rusinka). Zob. także AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2057/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie karnej przeciwko: Rusinek Bogdan, s. Ludwika, ur. 24-01-1930 r., i inni, tom 2 (1952-1992), Wniosek o zatarcie skazania [Gdynia 22 sierpnia 1966 roku]. Według Zygmunta Marcinkowskiego: Ryszard Skrzypniak wyszedł na wolność 31 stycznia 1953 roku; Władysław Czyżewski 8 marca 1954 roku a Zygmunt Kubiak 26 sierpnia 1954 roku – szerzej zob. Z. Marcinkowski, *op. cit.*, s. 7.

37 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 3. Zob. również AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2057/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie karnej przeciwko: Rusinek Bogdan, s. Ludwika, ur. 24-01-1930 r., i inni, tom 2, Opinia wystawiona przez Przedsiębiorstwo Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Dalmor” w Gdyni [14 czerwca 1966 roku i z 21 maja 1968 roku].

38 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 3; *Encyklopedia Gdyni*, s. 684 (biogram Bogdana Rusinka); Pierwsza strona indeksu Bogdana Rusinka z Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie [Olsztyn 1 października 1962 r.] [kserokopia dokumentu przekazana autorowi przez Bogdana Rusinka]; Dyplom ukończenia Wyższych Studiów Zawodowych przez Bogdana Rusinka w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie [Szczecin 5 grudnia 1967 r.] [kserokopia dokumentu przekazana autorowi przez Bogdana

W krótkim czasie po opuszczeniu więzienia włączył się także w nurt odradzającego się harcerstwa. W 1956 roku – najpierw na fali wzrastającej krytyki OH ZMP i postępującej liberalizacji systemu – doszło do wyodrębnienia z ZMP autonomicznej (w bardzo wąskim zakresie) Organizacji Harcerskiej Polski Ludowej, a w wyniku całego procesu zmian dokonanych podczas Zjazdu Łódzkiego w grudniu tego samego roku powołane zostały struktury ZHP. W 1957 roku Bogdan Rusinek został komendantem Hufca Harcerzy w Gdyni³⁹. Dwa lata później z powodów politycznych pozbawiono go zajmowanego stanowiska. Akcja usuwania ze stanowisk ludzi niewygodnych ideologicznie została rozpoczęta przez struktury partyjne oraz aparat bezpieczeństwa już w drugiej połowie 1957 roku i trwała aż do końca lat 50. XX wieku. Proces ten stanowił element walki o ideowy i polityczny profil działalności ZHP w tym okresie. Część instruktorów, w tym – jak można zakładać – Bogdan Rusinek, broniła tezy o apolityczności w wychowaniu harcerskim oraz zwalczała zasadę świeckości. Wypowiedziała się także przeciwko ideowemu przewodnictwu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dlatego też musiała zostać pozbawiona zajmowanych funkcji, a w niektórych przypadkach dochodziło nawet do wyrzucania harcerek i harcerzy z ZHP. Bogdan Rusinek z działalności w ZHP jednak nie zrezygnował, gdyż – jak twierdził – „[...] ktoś musiał przecież wówczas pracować z młodzieżą [...]”⁴⁰. Obecnie jest komendantem Harcerskiego Kręgu Seniorów imienia hm. Benedykta Porożyńskiego w Gdyni oraz ma stopień harcmistrza⁴¹.

Od 1990 roku jest członkiem Związku Byłych Więźniów Politycznych. Pełnił w nim różne odpowiedzialne funkcje w zarządzie głównym, na przykład wiceprezesa. Od 1991 roku zajmował się również ujawnianiem przestępstw dokonanych przez aparat bezpieczeństwa oraz utrwalaniem pamięci o żołnierzach drugiej konspiracji. W latach 1991-1993 był współautorem opublikowanych w prasie gdańskiej czarnych list sędziów wojskowych, prokuratorów wojskowych i funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa z lat 1945-1956. W następnych latach był współautorem wraz z Zbigniewem Szczurkiem trzech pozycji książkowych: *Konspiracyjne organizacje niepodległościowe działające na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1956 w świetle akt byłego Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku* (Gdańsk 1994); *Dzieje drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1956* (Gdańsk, Sopot 1999); *Konspiracja niepodległościowa w Gdyni w latach 1945-1956* (Sopot 2007)⁴².

Rusinka]; Wspomnienia spisane przez Bogdana Rusinka w formie listu [przesłane autorowi przez Bogdana Rusinka – 3 stycznia 2012 roku].

39 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 3; *Encyklopedia Gdyni*, s. 684 (biogram Bogdana Rusinka).

40 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 3.

41 *Ibidem*; *Encyklopedia Gdyni*, s. 684 (biogram Bogdana Rusinka).

42 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 3. Zob. także B. Rusinek, Z. Szczurek, *Konspiracja niepodległościowa w Gdyni w latach 1945-1956*, Sopot 2007 (biogram Bogdana Rusinka na ostatniej stronie okładki); B. Rusinek, Z. Szczurek, *Dzieje drugiej konspiracji niepodległościowej na Pomorzu*

W 1995 roku otrzymał Odznakę Weterana Walk o Niepodległość, a w 1999 roku Patent nr 4093 Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny nadany w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej przez Prezesa Rady Ministrów. Ponadto odznaczony został: Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, Medalem „Pro Memoria”, Krzyżem Więźnia Politycznego (Wrocławski i Warszawski), Krzyżem Niezłomnych (nadany przez Zarząd Naczelny Stowarzyszenia Polskich Byłych Więźniów Politycznych we Wrocławiu) oraz Złotą Odznaką Honorową Związku Byłych Więźniów Politycznych w Gdańsku. W 2005 roku został mianowany porucznikiem Wojska Polskiego⁴³.

Warto wspomnieć, że w 1991 roku Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu stwierdził nieważność wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Zielonej Górze oraz Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z 1952 roku w związku z tym, iż w sprawie tej zachodziły przesłanki, o których mówił artykuł 1 ustęp 1 Ustawy z dnia 23 lutego 1991 roku o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dziennik Ustaw 1991, nr 34, poz. 149)⁴⁴.

Wcześniej, we wrześniu 1968 roku, na mocy postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Zielonej Górze nastąpiło zatarcie skazania powodujące uznanie go za niebyłe⁴⁵.

Gdańskim w latach 1945-1956 [Gdańsk, Sopot 1999] (biogram Bogdana Rusinka na ostatniej stronie okładki); *Encyklopedia Gdyni*, s. 684 (biogram Bogdana Rusinka).

43 B. Rusinek, *Życiorys i wspomnienia*, s. 3. Zob. także B. Rusinek, Z. Szczurek, *Konspiracja niepodległościowa w Gdyni...* (biogram Bogdana Rusinka na ostatniej stronie okładki); *Encyklopedia Gdyni*, s. 684 (biogram Bogdana Rusinka).

44 AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2057/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie karnej przeciwko: Rusinek Bogdan, s. Ludwika, ur. 24-01-1930 r., i inni, tom 2, Postanowienie Sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu z dnia 10 września 1991 r. Sąd Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu stwierdził nieważność wyroku WSR w Zielonej Górze oraz NSW w Warszawie ponieważ w sprawie tej zachodziły przesłanki, o których mówił, art. 1 ust. 1 Ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (zob. Dz. U. 1991, nr 34, poz. 149).

45 AIPN Po, sygn. IPN Po 2/2057/CD/1, Wojskowy Sąd Rejonowy w Zielonej Górze 1952-1992, Akta w sprawie karnej przeciwko: Rusinek Bogdan, s. Ludwika, ur. 24-01-1930 r., i inni, tom 2, Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Zielonej Górze z dnia 18 września 1968 r.

Przemysław Bartkowiak

**BOGDAN RUSINEK – THE FOUNDER AND THE LEADER
OF THE UNDERGROUND YOUTH SCOUTING ORGANIZATION „HARCERSTWO POLSKIE”
IN THE YEARS 1950-1951**

S u m m a r y

This article portrays Bogdan Rusinek, who was born January 24 1930 in Chełmno by the Vistula River and who, along with the former ZHP members, founded an underground pro-independence organization called “Harcerstwo Polskie” in October or November 1950 on the terrain of Drezdenko. He was the leader of this organization up until 1951. On October 30 and 31, 1951 the arrests of the members of “Harcertwo Polskie” began. Bogdan Rusinek was sentenced to 10 years of prison and 4 years of loss of public rights and honorary civic rights by the Regional Military Court in Zielona Góra on July 6, 1952. He remained in prison from October 31, 1951 till May 31, 1956. He was being held in Zielona Góra prison, Central Prison in Wronki and in the Prisoner Labor Centre – Quarry in Strzelce Opolskie. When he was released in 1956, he was hired by the “Dalmor” Deep-sea Fishing Company in Gdynia, where he worked until 1990. In 1991, The Court of the Silesian Military District in Wrocław nullified the sentence of the Regional Military Court in Zielona Góra and the High Military Court in Warsaw from 1952.

Stefan Dudra

(Uniwersytet Zielonogórski)

ZMIANY W POLITYCE PAŃSTWA WOBEC MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W 1952 ROKU NA PRZYKŁADZIE ŁEMKÓW OSIEDLONYCH NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Rok 1956 i zmiany zachodzące w Polsce uważane są za przełomowe w relacjach władz państwowych wobec mniejszości narodowych. Jednakże przewartościowania w ich postrzeganiu nastąpiły już częściowo w kwietniu 1952 roku wraz z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR. Wtedy to rządzący zaczęli zmieniać swój stosunek do zagadnień ludności etnicznie niepolskiej. Wystąpiło zarysowanie ogólnych problemów, które wymagały rozwiązań (warunki materialne, rozwój oświaty i kultury, zagadnienia aktywizacji społeczno-politycznej). Należy przy tym pamiętać, że stosunki te miały biegtorem wyznaczonym i całkowicie kontrolowanym przez ówczesne władze. Wszelkie odstępstwa od wyznaczonej linii czy próby wyłamania się spod kontroli uważane były za uderzenia w podstawy funkcjonowania systemu socjalistycznego¹.

Ludność łemkowska znalazła się na Ziemi Lubuskiej w wyniku przymusowego przesiedlenia w ramach akcji „Wisła”, która została przeprowadzona przez władze komunistyczne w 1947 roku. Rozpoczęła się 28 kwietnia, a największe jej nasilenie przypadało na miesiące kwiecień-lipiec. Pojedyncze rodziny były przesiedlane jeszcze w okresie sierpień-październik 1947 roku. Na nowe miejsca przybywali przesiedleńcy też na początku 1948 roku (m.in. zwalniani z obozu w Jaworznie) oraz w 1949 roku wysiedlone rodziny ze strefy nadgranicznej w województwie rzeszowskim². Ogółem w czasie trwania akcji na tak zwane Ziemie Odzyskane deportowano 140 577 osób³.

1 Szerzej zob.: L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944-1960*, Łódź 2003.

2 Prace związane z akcją „Wisła” zostały zakończone w okresie styczeń-kwiecień 1950 r., kiedy to na teren woj. szczecińskiego przesiedlono 34 rodziny (103 osoby) z powiatu nowotarskiego (mieszkańcy wsi Szlachtowa, Jaworki, Biała Woda i Czarna Woda). Władze uzasadniały konieczność ich wysiedleń rzekomo utrzymywaną współpracą z oddziałami UPA oraz ważnymi interesami gospodarczymi tego regionu. W lipcu 1950 r. dokonano również ponownych wysiedleń rodzin ukraińskich, które samowolnie powróciły na dawne miejsca zamieszkania (m.in. z powiatów bialskiego, hrubieszowskiego, tomaszowskiego, włodawskiego). 12 sierpnia 1950 r. dokonano wysiedleń 68 rodzin z powiatu chełmskiego, a w 1952 r. wysiedlono rodziny ukraińskie objęte wcześniej akcją „Wisła” z powiatu bialskiego, szerzej o akcji „Wisła” zob.: *Akcja „Wisła” 1947. Dokumenty*, oprac. E. Misiło, Warszawa 1993.

3 Archiwum Akt Nowych (AAN), Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) Zarząd Centralny (ZC), sygn. XII/119, k. 115, należy zwrócić uwagę, że były to dane na dzień 28 sierpnia 1947 r. Jednocześnie informowano, że w dalszym ciągu odchodzą jeszcze transporty zbierające. Dodając do tego kilka tysięcy osób osadzonych w Jaworznie i w więzieniach oraz akcją z 1950 r. otrzymamy większą liczbę deportowanych. Według E. Misiły łączna liczba przesiedlonych nie przekroczyła jednak 150 tys., *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, s. 33.

Zostali oni osiedleni na terenie 9 województw w 71 powiatach. Dokładne określenie liczby ludności osiedlonej na terenie poszczególnych powiatów jest trudne. Często dane o wysiedlanych różnią się w zachowanej dokumentacji Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR) i władz wojskowych⁴. Dodatkową trudnością były tak zwane przerzuty do innych powiatów lub samowolne przenoszenie się osadników. Na Ziemi Lubuskiej, którą utożsamiam z terenem województwa zielonogórskiego w granicach administracyjnych z lat 1950-1975, osiedlono 11 768 osób⁵.

W pierwszych latach po przesiedleniu sytuacja ludności łemkowskiej była niezwykle trudna. Wynikało to między innymi z katastrofalnej wręcz sytuacji materialnej i psychicznej przesiedleńców spowodowanej brakiem opieki i zainteresowania ze strony władz administracyjnych. Częściowo wzmacniane to było jeszcze stosunkiem władz terenowych, które Łemków z racji samego tylko przesiedlenia traktowały jako obywateli drugiej kategorii i tolerowały często z konieczności. Wymienione czynniki spowodowały, że Łemkowie unikali udziału w życiu politycznym, nie angażowali się w działalność organizacji spółdzielczych i młodzieżowych. Charakterystyczne było sprawozdanie dotyczące przesiedleńców zamieszkałych w powiecie zielonogórskim:

[...] ludność ta jest nieprzychylnie ustosunkowana do obecnej rzeczywistości, a nawet w ogóle do polskości. Tkwi w niej jeszcze tymczasowość, stąd też należy tłumaczyć niedbały stosunek do posiadanych gospodarstw, jak również negatywne ustosunkowanie się do wszelkich zarządzeń władz terenowych i centralnych. Najlepiej uwidacznia się to w obowiązkowych dostawach, gdyż rok rocznie poważna ilość tej ludności przedstawiana jest do ukarania (przeciętnie 20%)⁶.

Według władz zagadnienie aktywizacji tej ludności prawie nie istniało, nie było ujęte w żadne formy ani powiązane z zagadnieniami ogólnospołecznymi. Twierdzono także, że prowadzone od 1947 roku „zagadnienie asymilacji nie istnieje” wśród tej ludności. Następowo wręcz zamykanie się wewnątrz własnej grupy, tworzenie się swego rodzaju narodowościowego getta⁷.

4 O osadnictwie z akcji „Wisła” zob.: I. Hałagida, *Życie Ukraińców na ziemiach zachodnich w pierwszych latach po wysiedleńczej akcji „Wisła”*, [w:] *Problemy Ukraińców w Polsce po wysiedleńczej akcji „Wisła” 1947 roku*, red. W. Mokry, Kraków 1997; S. Zabrowarny, *Ukraińcy na Pomorzu Zachodnim w latach 1947-1956*, [w:] *Ukraińcy w Polsce. Poszukiwania i odkrycia*, Materiały z sesji naukowej pod red. J. Leońskiego i T. Grzybowskiej, Koszalin 1992; S. Łach, *Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach odzyskanych po II wojnie światowej*, [w:] *Akcja „Wisła” na tle stosunków polsko-ukraińskich*, Szczecin 1994.

5 S. Dudra, *Poza małą ojczyzną. Łemkowie na Ziemi Lubuskiej*, Wrocław 2008, s. 51. Ponadto w woj. białostockim osiedlono 995 osób, gdańskim 5280, koszalińskim 31 169, olsztyńskim 56 625, opolskim 2542, poznańskim 1437, szczecińskim 15 058 i wrocławskim 15 491, R. Drozd, *Droga na Zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997, s. 173-183.

6 Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (PWRN), Urząd Spraw Wewnętrznych (USW), sygn. 577, k. 489, Sprawozdanie z zakresu ludności ukraińskiej w powiecie Zielona Góra za IV kwartał 1953 r.

7 C. Osekowski, *Spółczesność Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945-1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994, s. 75.

Przełamanie barier nieufności, często nawet wrogości, a przede wszystkim „zauważeniem” problemu przesiedleńców z akcji „Wisła” była dopiero uchwała BP KC PZPR z 4 kwietnia 1952 roku, która nakreśliła „[...] zasadnicze wytyczne postępowania terenowych rad narodowych, komitetów partyjnych i organizacji społeczno-politycznych odnośnie tej ludności”⁸. Jej genezy należy upatrywać w powołaniu 31 grudnia 1951 roku specjalnej komisji pod kierunkiem wicepremiera Aleksandra Zawadzkiego, mającej przygotować materiał dotyczący ustalenia „[...] miejsca skupisk narodowości ukraińskiej, wyjaśnić ich nastroje, potrzeby kulturalne, ich postulaty”⁹. W lutym 1952 roku dane dotyczące ludności ukraińskiej zamieszkałej w województwie zielonogórskim zostały przesłane do komisji A. Zawadzkiego¹⁰.

Efektom działań komisji było sprawozdanie z 13 marca 1952 roku przekazane członkom ścisłego kierownictwa PZPR. Podkreślano w nim między innymi, że

Samo przesiedlenie przeprowadzone było często w sposób niewłaściwy. W wielu wypadkach zostały pokrzywdzone bez najmniejszego uzasadnienia politycznego i gospodarczego elementy aktywne pozytywnie oraz dzieci, wdowy i rodzice pozostali po zamordowanych przez faszystów towarzyszy z KPP i PPR.

I dalej: „Wszystkich przesiedlonych z akcji 1947 r. (akcji «W») zakwalifikowano [...] jako element wrogi. W wielu wypadkach pokutuje to do dziś”. Podkreślano także, że „[...] z obawy przed szykanami ludność ukraińska stara się kryć na zewnątrz ze swoim językiem, piśmami, kulturą i wyznaniem prawosławnym i greckokatolickim, mimo że w swoim środowisku skrycie nie rezygnuje z tego”¹¹.

Powyższe zagadnienia stały się podstawą podjętej 4 kwietnia 1952 roku uchwały „[...] w sprawie środków zmierzających do poprawy sytuacji gospodarczej ludności ukraińskiej w Polsce i do wzmoczenia wśród niej pracy politycznej”¹². Już we wstępie dość optymistycznie stwierdzono, że ludność ta „[...] w większości swej zagospodarowała się i pracuje należycie, a nawet niekiedy wysuwa się na przodujące miejsca, zarówno w indywidualnej gospodarce rolnej i w spółdzielniach produkcyjnych”. I dalej: „W ostatnim czasie widać pewną ogólną poprawę w nastrojach [...] Coraz więcej wrasta ona

8 APZG, PWRN, USW, sygn. 577, k. 201, Informacja o stanie ludności z akcji „W” zamieszkałej na terenie woj. zielonogórskiego za rok 1953.

9 Cyt. za: L. Olejnik, *Problem ukraiński w polityce narodowościowej państwa polskiego w latach 1944-1957*, [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, red. W. Bonusiak, Rzeszów 1998, s. 117.

10 Podkreślano w niej występowanie m.in. silnych nastrojów tymczasowości, tendencji powrotnych, występowania praktyk dyskryminujących, APZG, PWRN, USW, sygn. 578, Informacja o stanie ludności ukraińskiej w województwie zielonogórskim z 14 lutego 1952 r. Podobne informacje zostały nadesłane także z innych województw.

11 Archiwum Akt Nowych (AAN), Spuścizna Bolesława Bieruta, sygn. 254/IV-22, Notatka dotycząca ludności ukraińskiej sporządzona przez komisję kierowaną przez Aleksandra Zawadzkiego w Polsce z 13 marca 1952 r.

12 *Ibidem*, Notatka dotycząca ludności ukraińskiej sporządzona przez komisję kierowaną przez Aleksandra Zawadzkiego z 13 marca 1952 r.

w nowe środowisko”. Zwracano też uwagę na „niesłuszny” stosunek miejscowych władz do tej ludności. Podkreślano, że „traktują ją niekiedy jako zwartą reakcyjną i wrogą masę, przy czym dopuszczają się w licznych wypadkach dyskryminacji politycznej i narodowej”¹³.

Zagadnienia zawarte w uchwale kwietniowej dotyczyły kilku aspektów życia przesiedlonej ludności. Najważniejsze dotyczyły

[...] uregulowania prawnego stanu obecnego posiadania gospodarstw rolnych, [...] przyznawania bez żadnych dyskryminacji ulg w podatku gruntowym, [...] umorzenia zaległości pożyczkowych na zasiewy w roku 1947-48 [oraz] udzielania kredytów gospodarczych przesiedleńcom, znajdującym się w szczególnie trudnych warunkach.

Wskazywano również na konieczność zwalczania jakichkolwiek „[...] przejawów dyskryminacji gospodarczej, kulturalnej i narodowej”, zadbania o „[...] zaspokojenie potrzeb kulturalnych tej ludności”. Ponadto miano dążyć do uaktywnienia pozytywnych elementów wśród tej ludności poprzez wzmożenie pracy politycznej i jej aktywizowanie w masowych organizacjach społecznych oraz nasilenie pracy ZMP wśród młodzieży¹⁴.

Sprawę poprawy warunków materialnych miało przyspieszyć rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa z 7 sierpnia 1952 roku dotyczące akcji wydawania aktów własności dla tej ludności. 18 października 1952 roku umorzono także przesiedleńcom ich zadłużenie zaciągnięte do 1948 roku¹⁵.

Uchwała z kwietnia 1952 roku została rozesłana do poszczególnych województw, w których zamieszkiwała ludność przesiedlona w ramach akcji „Wisła”. W związku z powyższym Prezydium WRN w Zielonej Górze podjęło stosowne kroki zobowiązujące terenowe prezydium rad narodowych do „[...] właściwego ustawienia się w celu znormlizowania warunków gospodarczych, społecznych i kulturowych ludności łemkowskiej na Ziemi Lubuskiej oraz wciągnięcia jej do aktywnego życia społecznego i kulturowego”¹⁶. Oczywiście całokształt życia społeczno-politycznego miał być kontrolowany i całkowicie podporządkowany władzom komunistycznym. W tym celu w 1954 roku wydane zostały „Wytyczne w sprawie pracy na odcinku grup narodowościowych”. Zwracano w nich uwagę między innymi na systematyczną, głęboką pracę uświadczenia politycznego tej ludności, wskazania perspektyw rozwoju Polski Ludowej. Zalecano

13 APZG, Komitet Wojewódzki (KW) PZPR, sygn. 531, Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie środków zmierzających do poprawy sytuacji gospodarczej ludności ukraińskiej w Polsce i do wzmożenia wśród niej pracy politycznej z kwietnia 1952 r.

14 *Ibidem*.

15 Łącznie umorzono kwotę na sumę 5 946 686,50 zł, w woj. zielonogórskim kwota umorzenia wynosiła ogółem 166 382,53 zł, zob.: I. Hałagida, *Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947-1957*, Warszawa 2003, s. 88.

16 APZG, PWRN, USW, sygn. 577, k. 202, Informacja o stanie ludności ukraińskiej zamieszkałej na terenie woj. zielonogórskiego za 1953 r.

także wciąganie Łemków do rad narodowych i ich organów oraz postulowano wyeliminowanie z użycia terminu „akcja Wisła”. Poza tym sugerowano, przez odpowiednią działalność polityczną, odizolowanie tej ludności, a zwłaszcza młodzieży, od wpływów „[...] wrogiej propagandy kułackiej, kleru i imperializmu”¹⁷.

Prezydium WRN w Zielonej Górze sprawą ludności łemkowskiej zajmowało się na trzech posiedzeniach (25 września 1952 r., 19 maja 1953 r. i 27 października 1955 r.). Na pierwszym podjęto uchwałę, w której zostały nałożone odpowiednie zadania na zainteresowane wydziały resortowe (Rolnictwa, Oświaty, Kultury, Pracy i Pomocy Społecznej). W późniejszym okresie stwierdzono, że uchwała ta nie była w ogóle realizowana. Między innymi Wydział Rolnictwa i Leśnictwa nie przystąpił do zbadania warunków ekonomicznych ludności łemkowskiej, nie poczyniono też żadnych kroków w celu rozładowania tragicznych warunków mieszkaniowych (m.in. w pow. skwierzyńskim i międzyrzeczkim). Wydział Oświaty nie przystąpił do realizacji i nie zbadał możliwości prowadzenia nauki szkolnej w języku ukraińskim w środowiskach z przeważającą liczbą tej ludności (m.in. w Przemkowie, Piotrowicach, Ostaszowie, Lesznie Górnym – pow. szprotawski; Grębolicach, Gaworzycach – pow. głogowski; czy Strzelcach Krajeńskich, Świebodzinie, Międzyrzeczu i Kozuchowie). Jako przyczyny takiego stanu podawano brak zrozumienia doniosłości zagadnienia oraz niedostatek kadry kierowniczej oddziałów społeczno-administracyjnych w powiatach o bardzo dużym odsetku ludności łemkowskiej¹⁸.

Na posiedzeniu 19 maja 1953 roku podjęto decyzję w sprawie „[...] aktywizacji ludności łemkowskiej – jako uzupełnienie uchwały z 1952 roku”. Była ona opracowana na podstawie wytycznych narady roboczej z 16 kwietnia 1953 roku w sprawie ludności rodzimej i łemkowskiej. W uchwale tej ponownie nałożono odpowiednie zadania na zainteresowane wydziały resortowe. Podkreślono jednocześnie, że zaniedbany przez wiele lat problem tej ludności może być rozwiązany tylko w planie długofalowym przy pełnym uruchomieniu aktywu Rad Narodowych i organizacji masowych. Zobowiązano również Prezydium PRN do analizy wykonania tej uchwały (raz na kwartał) przy współdziałaniu zainteresowanych Kierowników Wydziałów oraz szerokiego uterenowienia wytycznych.

W pierwszych dniach lipca 1953 roku Prezydium PRN otrzymały wytyczne uchwały Prezydium WRN z 19 maja 1953 roku, w których zobowiązane były do „[...] zaopiekowania się klasowo bliskim elementem spośród ludności łemkowskiej celem przygotowania aktywu, przy pomocy którego miano wciągnąć pozostałą ludność łemkowską w twórczy krąg życia gospodarczego, kulturalnego, społecznego i politycznego”¹⁹. W związku

17 *Ibidem*, sygn. 660, k. 28, Wytyczne w sprawie pracy na odcinku grup narodowościowych z 23 marca 1954 r.

18 *Ibidem*, sygn. 577, k. 202, Informacja o stanie ludności ukraińskiej zamieszkałej na terenie woj. zielonogórskiego za 1953 r.

19 *Ibidem*, k. 348, Wytyczne Prezydium WRN w Zielonej Górze o pracy wśród ludności ukraińskiej z 8 lipca 1953 r.

z tym na poszczególne powiatowe prezydium rad narodowych nałożone zostały zadania zwiększenia udziału tej ludności w radach narodowych, komisjach radzieckich, aparacie rad i kolegiach orzekających. Ponadto podkreślono potrzebę awansowania członków tej społeczności na stanowiska sołtysów i ich zastępców. Wydział Rolnictwa zobowiązano do stworzenia warunków gospodarowania ludności niemającej odpowiednich gospodarstw i ziemi oraz rozpowszechniania wśród przesiedleńców wiedzy rolniczej z szerokim uwzględnieniem „radzieckiej nauki agrobiologicznej”. Wydział Oświaty miał dokonać odpowiedniego rozeznania terenu o dużych skupiskach tych przesiedleńców i przygotować grunt do wprowadzenia dodatkowych punktów nauczania języka ukraińskiego. Do jego zadań należało także umożliwienie „[...] zdolnej i aktywnej młodzieży podjęcia nauki w szkołach pedagogicznych, rolniczych, zawodowych średnich i wyższych”²⁰. Wydział Kultury obarczony został zadaniami mającymi na celu wzmożenie pracy kulturalnej i oświatowej, otoczenie opieką świetlic, tworzenie kółek artystycznych i chóralnych, zbiorowego czytelnictwa, jak również tworzenie zespołów redakcyjnych i gazetek gromadzkich.

Informacje z wykonania wytycznych uchwały z maja 1953 roku zostały złożone dopiero na posiedzeniu 27 października 1955 roku wspólnie ze sprawozdaniem z wykonania wniosków z egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego z 16 lipca 1955 roku, mimo iż w myśl uchwały pierwsze sprawozdanie o jej wykonaniu miał złożyć Kierownik Wydziału Społeczno-Administracyjnego do 1 października 1953 roku, a z wykonania całości – do 31 grudnia 1953 roku. Jako uzasadnienie powstałego opóźnienia podano brak zainteresowania kwestiami tej ludności na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Ujawniono również nieprzełamanie w stosunku do ludności z akcji „Wisła” istniejących w dalszym ciągu oporów i uprzedzeń, szczególnie wśród administracji niższego szczebla. Na przykład według protokołów z posiedzeń Prezydium PRN w Świebodzinie sprawami ludności łemkowskiej osiedlonej w tym powiecie zainteresowano się tylko jeden raz – w roku 1954. Wskazano jednocześnie, że poszczególne wydziały nie organizowały należytej pracy z tą ludnością w terenie, w większości zasłaniając się obiektywnymi trudnościami.

W czasie narady poświęconej ludności łemkowskiej i rodzimej zamieszkałej w województwie zielonogórskim 16 kwietnia 1953 roku Przewodniczący Prezydium PRN we Wschowie oznajmił o nieprzekazaniu w dostatecznym stopniu treści uchwały BP KC PZPR w sprawie tej ludności do Prezydium GRN i aktywu społecznego. Na skutek tego Łemkowie pozbawieni byli często opieki zdrowotnej („lekarze stwierdzali, że nie mają czasu na chodzenie do ludności rodzimej i łemkowskiej, odmawiają w ogóle wyjazdu na wieś”), jak również w dostatecznym stopniu możliwości nauki

20 *Ibidem*, k. 349.

języka ojczystego (dzieci polskie kamieniami wybijały szyby w klasach, gdzie uczono języka ukraińskiego)²¹.

W podobnym tonie utrzymana była relacja Przewodniczącego Prezydium PRN w Głogowie:

[...] w latach poprzednich nie było jasno sprecyzowane, jaką politykę w stosunku do nich prowadzić. Miało się do ludności z akcji „W” zastrzeżenia i nieufność. Od Prezydium PRN szedł przykład i odbijał się na gminach i gromadach. Ludność polska wyrażała się do nich – ty Ukraińcu coś Polaków mordował²².

Według sprawozdania z powiatu świebodzińskiego ludność łemkowska

[...] nie znajdowała się w kręgu zainteresowań Prezydium PRN i nie miała ze strony władzy żadnej pomocy ani opieki, a często, wprost przeciwnie, była dyskryminowana. Nie tylko ze strony wspólnie zamieszkałej z nią ludności polskiej, ale i przez kierowników majątków PGR i niejednokrotnie przez Prezydium Gminnych Rad Narodowych. Instytucje te uważały, że należy w stosunku do tej ludności prowadzić „politykę odwetową”, przypisując jej winę za wypadki, jakie rozegrały się w województwach wschodnich po II wojnie światowej²³.

W podsumowaniu dyskusji – na wspomnianej powyżej naradzie poświęconej ludności rodzimej i łemkowskiej – stwierdzono, że odcinek pracy wśród ludności łemkowskiej był jeszcze silnie obciążony tendencjami nacjonalistycznymi, które istniały na tym terenie w pierwszym okresie osadnictwa. Postulowano podjęcie działań w celu wyeliminowania zjawisk szowinizmu i nacjonalizmu.

W czerwcu 1955 roku sprawę przesiedlonej ludności podjął ponownie Sekretariat KC PZPR. Poddano krytyce lokalne komitety PZPR i prezydium rad narodowych za słabe zainteresowanie kwestią pomocową (w tym przydzielaniem kredytów i materiałów budowlanych) oraz nieuregulowanie zagadnienia własności ziemi i zabudowań²⁴. Wysunięte zastrzeżenia spowodowały uaktywnienie lokalnych władz. W październiku i listopadzie 1955 roku Wydział Społeczno-Administracyjny zorganizował kilka spotkań z ludnością łemkowską na szczeblu gromadzkim, w miejscowościach o większych skupiskach tych przesiedleńców, między innymi w Piotrowicach i Biernatowie (pow. szprotawski), Chełmsku, Bledzewie (pow. skwierzyński), Lubrzy (pow. świebodziński), Torzymiu (pow. sulęciński) oraz Lipinach (pow. nowosolski). Ponadto zorganizowana została narada międzywydziałowa na szczeblu wojewódzkim z udziałem inspektorów MSW (23 grudnia 1955 r.) i jedna narada w Prezydium PRN w Szprotawie.

Według protokołów z tych spotkań ludność łemkowska niechętnie zabierała głos w dyskusji. W ogóle frekwencja była bardzo słaba, gdyż pojawiły się pogłoski, że bę-

21 *Ibidem*, sygn. 577, k. 36, 47, Protokół z narady roboczej w sprawach ludności rodzimej i ukraińskiej zamieszkałej w woj. zielonogórskim z dnia 16 kwietnia 1953 r.

22 S. Dudra, *Poza małą ojczyznę. Łemkowie na Ziemi Lubuskiej*, Wrocław 2008, s. 77.

23 APZG, PWRN, USW, sygn. 577, k. 259, Sprawozdanie z odcinka ludności autochtonicznej i ukraińskiej powiatu Świebodzin z marca 1954 r.

24 *Ibidem*, KW PZPR, sygn. 531, List Sekretariatu KC PZPR z czerwca 1955 r.

dzie następować rejestrowanie i wywożenie do Związku Radzieckiego. W większości wypowiedzi zwracano uwagę na dyskryminację członków społeczności łemkowskiej w wyborach na radnych czy też członków komisji przy GRN. Podkreślano także zbyt wysokie sklasyfikowanie nadanej im ziemi, trudności w uzyskaniu zgody na przemeldowanie się oraz kredytów na remonty. Na spotkaniu w gromadzie Lubrza większość głosów w dyskusji dotyczyła zniesienia obowiązku uzyskania zezwolenia na zamieszkanie w innej gromadzie, powiecie czy województwie²⁵. Oto charakterystyczne głosy z tych spotkań: wieś Biernatów: „[...] spośród naszej ludności wybrano mało radnych, byli kandydaci, ale ich odrzucono. Była Komisja Rozliczeniowa, ale nikt z nas w jej skład nie wszedł, uważam, że jest to niesprawiedliwe”; wieś Lipiny: „[...] gdy ktoś się chce z naszej ludności przemeldować, wymagane jest zezwolenie, w województwie wrocławskim tego nie ma”; wieś Biernatów: „[...] złożyłem trzy podania o remont zabudowań gospodarskich i nie otrzymałem konkretnej odpowiedzi”²⁶.

Działania władz podjęte po 1952 roku stworzyły warunki umożliwiające wciągnięcie Łemków do szerokiej działalności politycznej w gromadach i powiatach. W informacji o ludności łemkowskiej mieszkającej w województwie zielonogórskim stwierdzono, że do 1952 roku rady narodowe i komitety partii nie miały żadnych wytycznych odnośnie do tej ludności, wskutek czego nie przejawiały żadnej działalności w kierunku politycznego jej uaktywnienia. Oczywiście celem było przyciągnięcie „elementów pozytywnych” (tzn. podporządkowanych i współpracujących z władzą) z tej społeczności i silniejsze ich zintegrowanie z działalnością państwa komunistycznego. W tym celu zobowiązano Prezydium Rad Narodowych do dokonania analizy składu osobowego rad narodowych i sołtysów w ośrodkach zamieszkałych przez ludność łemkowską.

Stosunek władz polskich do Łemków w okresie poosiadłościowym (brak opieki materialnej, fakty dyskryminacji) miał swój ujemny wpływ na aktywność społeczną i kształtowanie się życia politycznego. Udział przesiedleńców w działalności politycznej i pracy organów samorządowych był w początkowym okresie znikomy. Ogólnie do 1952 roku ludność ta nie była wciągana do działalności rad narodowych oraz innych organizacji społeczno-politycznych i młodzieżowych. Nie przejawiano wokół niej żadnej działalności i nie włączano jej do pracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Byli oni traktowani, tylko z racji samego przesiedlenia, jako obywatele drugiej kategorii i tolerowani często z konieczności, odsuwani ze swoimi potrzebami na dalszy plan.

Również po 1952 roku zaangażowanie Łemków w działalność społeczno-polityczną było według władz niezadowolające. Zauważono jednak pewną aktywność wśród młodszych przesiedleńców, a prawie całkowitą bierność starszego pokolenia. Na przykład

²⁵ *Ibidem*, PWRN, USW, sygn. 638, k. 358, Sprawozdanie z zagadnień narodowościowych województwa zielonogórskiego za 1956 r.

²⁶ *Ibidem*, sygn. 661, k. 34, Sprawozdanie PPRN w Szprotawie z zagadnień ludności ukraińskiej za 1955 r.

w województwie zielonogórskim zwiększyła się w ciągu 1953 roku liczba członków ZMP (z 212 w pierwszej połowie 1953 r. do 415 pod koniec roku), Ligi Kobiet (z 1 do 93), TPPR (z 59 do 142), PZPR (z 59 do 142)²⁷. Zapewne było to wynikiem zintensyfikowanej działalności propagandowej poszczególnych organów władzy dążących do objęcia kontroli nad przesiedleńcami. Jednak działania te w konsekwencji nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

Prezydya Powiatowych Rad Narodowych w przesyłanych sprawozdaniach podkreślały, że stopień aktywizacji Łemków jest bardzo słaby. W powiecie szprotawskim w radach narodowych brało udział 9 osób, w komisjach radzieckich 10, w kolegium orzekającym 1, stanowisko sołtysa piastowała także 1 osoba²⁸. Na naradzie w Prezydium PRN w Szprotawie (czerwiec 1953 r.) stwierdzono, że wskutek braku odpowiedniej polityki odnośnie do ludności łemkowskiej

[...] traktowało się ją z nieufnością, gdyż została karnie przesiedlona. Pozbawiona była jakiegokolwiek opieki, w awansach na stanowiska w samorządzie lokalnym unikano przyjmowania Łemków. Ludność polska w dużym stopniu ubliżała im, określając „zbrodniarzami i mordercami”. Podkreślano, że takie sytuacje nie były likwidowane przez władze państwowe, które przechodziły obok tych spraw zupełnie obojętnie²⁹.

Podobnie przedstawiała się sytuacja na terenie innych powiatów. Zasadniczo ludność łemkowska nie angażowała się w działalność społeczną i polityczną.

W czasie przeprowadzanych kontroli w terenie, Łemkowie narzekali, że zbyt późno się nimi zainteresowano, gdyż najgorsze (ze względów psychologicznych) i najtrudniejsze (ze względów materialnych) były początki. Ujawniono również, że nie zostały przeprowadzone żadne posiedzenia w Prezdydiach Rad Narodowych w sprawie tej ludności, nie zajęto się także należycie zagadnieniami remontów mieszkań wprowadzenia nauki języka ukraińskiego. Podkreślano jednocześnie, że Łemkowie wywiązywali się na ogół w terminie z obowiązkowych dostaw i innych zobowiązań dotyczących wsi. Zdarzały się oczywiście przypadki niewywiązywania się z nałożonych świadczeń³⁰.

Przeprowadzający kontrole zwracali również uwagę, że część przesiedleńców w dalszym ciągu żyła nadzieją powrotu do dawnych miejsc zamieszkania. Sytuacja taka stwarzała niezbyt odpowiedni stosunek tej ludności do nadanych im gospodarstw, które prowadzone były z zasady niedbale, bez troski o ich rozwój – z dnia na dzień – w skali zaspokajającej wyłącznie własne potrzeby. Brak poczucia stabilizacji, budowania

27 *Ibidem*, sygn. 660, k. 33, Sprawozdanie z zagadnień ludności ukraińskiej za 1953 r.

28 *Ibidem*, sygn. 577, k. 201, Informacja o stanie ludności ukraińskiej zamieszkałej na terenie woj. zielonogórskiego za 1953 r.

29 *Ibidem*, k. 246, Sprawozdanie Prezydium PRN w Szprotawie z zakresu spraw narodowościowych za 1953 r.

30 Np. w powiecie sulechowskim Prezydium PRN – na dzień 9 marca 1953 roku – ukarało 2 osoby na sumę 300 zł za niedostarczenie odpowiedniej ilości mleka, 4 osoby na sumę 1200 zł za żywiec oraz 6 osób na sumę 1900 zł za zboże.

przyszłości na nowych ziemiach uwidocznił się między innymi w bardzo niechętnym pobieraniu kredytów. Sytuacja taka była bardzo niepokojąca dla władz, gdyż większość zabudowań gospodarczych i mieszkalnych wymagała natychmiastowych remontów. W tym celu zostało sporządzone zestawienie kredytów potrzebnych do wykonania zadań postawionych aparatowi społeczno-administracyjnemu na 1953 rok dotyczących opieki nad ludnością łemkowską.

Pomimo przeprowadzenia odpowiednich przygotowań Łemkowie w dalszym ciągu bardzo sporadycznie korzystali z pomocy kredytowej. Na przykład w powiecie szprotawskim w 1953 roku kredyty pobrało tylko 5 rolników (na sumę 4745 zł). W powiecie wschowskim ogółem w I i II kwartale 1954 roku 2 rolników skorzystało z kredytów (na sumę 4000 zł), na zakup bydła 7 (13 000 zł) oraz na nawozy sztuczne 4 (1300 zł). Poza tym 1 rolnik pobrał kredyt na zakup maszyn (600 zł) i 9 na kontraktację (900 zł). W innych powiatach sytuacja przedstawiała się jeszcze gorzej. W powiecie strzeleckim w roku 1955 nikt z ludności łemkowskiej nie korzystał z pożyczek³¹.

Z raportów pokontrolnych wynikało, że nastroje wśród Łemków były bardzo różne: od skrajnie negatywnych do akceptujących nową rzeczywistość. Notowano fakty porzucania gospodarstw i samowolne powroty do województw południowo-wschodniej Polski (z pow. głogowskiego, świebodzińskiego, koźuchowskiego i skwierzyńskiego). W Grębolicach (pow. głogowski) jeden z przesiedleńców stwierdził, że „[...] wszystko i tak się zmieni i przyjdzie czas, że z Polakami się porachuje”. W gminie Międzyrzecz wygoniono referenta do spraw skupu żywca, twierdząc, że „[...] mu mordę rozerwą i nie zawsze im będzie słońce świeciło ze strony Moskwy”. Poza wymienionymi spostrzeżeniami charakteryzowano przesiedleńców „[...] jako ludzi nie szukających zwady, nie łączących się jednak z ludnością polską”. Przedstawiano ich jako unikających wszelkich awantur i chuligaństwa. Podkreślano, że ogólnie Łemkowie byli zamknięci w sobie, nieufni, a w obcowaniu z nimi wyczuwano pewien chłód i obojętność. Zwracano przy tym uwagę na nieestetyczne prowadzenie własnych gospodarstw: „[...] mieszkania źle urządzone, w których jest na ogół brudno. Jeszcze gorzej na podwórku, gdzie leżą kupy śmieci, a przede wszystkim obornik wyrzucany ze stajni”³².

Wpływ na negatywne zachowania Łemków miały zapewne ciągle istniejące nastroje tymczasowości. Prezydia PRN informowały władze zwierzchnie, że spora część przesiedleńców w dalszym ciągu żyje nadzieją powrotu na Łemkowszczyznę. Trudno zgodzić się z opinią władz partyjnych, że „[...] nadzieje te były ściśle związane z polityczną sytuacją międzynarodową i kształtowały się na platformie nastrojów wojennych

31 *Ibidem*, sygn. 577, k. 521, Sprawozdanie PPRN w Strzelcach Krajeńskich z zakresu spraw narodowościowych za 1955 r.

32 S. Dudra, *op. cit.*, s. 80.

podsyłanych stale korespondencją z USA i Kanady³³. Wynikały one raczej z tęsknoty i przywiązania do własnej „małej ojczyzny” i rodzinnych stron.

Władze w dalszym ciągu stały na stanowisku niedopuszczania do powrotów na Łemkowszczyznę. Wszelkie samowolne powroty miały być „[...] całkowicie zlikwidowane” do 1 czerwca 1952 roku³⁴. Zobowiązano Komitety Wojewódzkie i Powiatowe województwa lubelskiego i rzeszowskiego, aby osoby, które powróciły po 30 czerwca 1952 roku (a ich gospodarstwa były zajęte przez osadników, PGR lub spółdzielnie produkcyjne), „[...] ponownie wysiedliły i nie wydawały żadnych zezwoleń na wyjazd do dawnych miejsc zamieszkania”. Polecono jednocześnie „[...] formalne zalegalizowanie powrotów po tym terminie tym osobom, w przypadku których gospodarstwa nie zostały nikomu przydzielone”³⁵. Jednakże do powrotów w tym okresie dochodziło. Według sprawozdania wspomnianej już komisji A. Zawadzkiego „Walka z powrotami rozpoczęła się zbyt późno, prowadzona była w sposób niezdecydowany [...] Dopiero w roku 1950-1951 zaczęto stosować metody zatrzymania powracających i w drodze przymusu odtransportowywania ich z powrotem”. W dalszej części podkreślano, że pomimo to „[...] powroty nadal istnieją, a ostatnio już w ogóle nic się nie robi w celu ich zahamowania. Są wypadki powrotnego przyjazdu przesiedleńców nie tylko końmi lub pociągami osobowymi, ale nawet otrzymania jakimś cudem wagonów towarowych”³⁶.

Poza tym ludność łemkowska była przez cały czas inwigilowana przez władze wojewódzkie i powiatowe. Prezydya PRN były zobowiązane do składania dwa razy do roku specjalnych sprawozdań opisowych dotyczących zagadnień narodowościowych. Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych był zainteresowany między innymi stanem liczbowym i zatrudnieniem przesiedleńców, nastrojami, kontaktami zagranicznymi i uczestnictwem w życiu politycznym³⁷.

33 APZG, PWRN, USW, sygn. 577, k. 331, Informacja o stanie ludności ukraińskiej w powiecie Głogów za 1954 r.

34 D. Jarosz, *Chłopi na ziemiach im obiecywanych (1944-1948)*, „Regiony” 1998, nr 1-3, s. 116.

35 W nadzwyczajnych wypadkach zezwoleń mogły wydawać Prezydya WRN w Lublinie, Rzeszowie, Krakowie i Białymstoku w porozumieniu z MSW i Prezydiami WRN w Koszalinie, Olsztynie, Szczecinie, Zielonej Górze, Wrocławiu i Gdańsku. Samowolnie powracających miano kierować do województw zachodnich, APZG, KW PZPR, sygn. 531, O zadaniach KW i KP w sprawie poprawy sytuacji gospodarczej i wzmożeniu pracy politycznej wśród ludności ukraińskiej z czerwca 1955 r.

36 AAN, Spuścizna Bolesława Bieruta, sygn. 254/IV-22, Notatka dotycząca ludności ukraińskiej w Polsce sporządzona przez komisję kierowaną przez Aleksandra Zawadzkiego z 13 marca 1952 r.

37 Jak podkreśla Arkadiusz Słabig, przesiedleńcy z akcji „Wisła” aż do stycznia 1990 r. znajdowali się „pod specjalnym nadzorem”. Działania operacyjne, stosowane także wobec polskich środowisk uznawanych za niepewne lub wrogie, w przypadku przesiedleńców z 1947 r., miały na celu nie tylko ich „zneutralizowanie”, ale też wynarodowienie, szerzej zob.: A. Słabig, *Od rozpracowania „elementów bandyckich” do przyspieszenia „naturalnej” asymilacji. Zarys działań aparatu bezpieczeństwa wobec Ukraińców na Ziemi Lubuskiej w latach 1947-1970*, [w:] *Przed i po akcji „Wisła”*, red. A. Chabasińska, P.A. Leszczyński, B.A. Orłowska, M. Pecuch, Gorzów Wlkp. 2012, s. 41-64.

Taki stosunek władz administracyjnych do Łemków prowadził w konsekwencji do tego, że bardzo skomplikowany proces adaptacyjny do nowego środowiska społeczno-geograficzno-przyrodniczego ulegał nadmiernemu wydłużeniu.

W związku z istniejącą sytuacją w czerwcu 1955 roku władze centralne zobowiązały Komitety Wojewódzkie, aby prowadziły „[...] systematyczną pracę masowo-polityczną wśród ludności ukraińskiej”. Polecono także „bardziej niż dotychczas wykorzystać do pracy politycznej aktyw spośród tej ludności”. Miano zapewnić dostępność literatury pięknej i prasy w języku ukraińskim, „[...] szerzej rozwijać inicjatywę młodzieży [...] w organizowaniu świetlic, zespołów artystycznych i stowarzyszeń kulturalnych”. Ponadto zwrócono uwagę na zapewnienie odpowiedniej pomocy gospodarczej (kredyty i materiały budowlane) oraz dopilnowanie zakończenia „[...] wydawania przez Rady Narodowe aktów własności”³⁸.

Konsekwencją uchwały z 1952 roku było także podjęcie kroków w kierunku zaspokajania potrzeb kulturalno-oświatowych ludności łemkowskiej. Zobowiązano Wydział Oświaty do szybkiego rozpracowania możliwości wprowadzenia nauki języka ukraińskiego jako dodatkowego w szkołach podstawowych, do których uczęszczała większa liczba tej młodzieży. Miano również zaktywizować komitety rodzicielskie i opiekuńcze oraz wciągnąć do nich „pozytywnych obywateli” (określenie często spotykane w zachowanej dokumentacji archiwalnej) z akcji „Wisła”, zwracając przy tym szczególnie uwagę na pomoc rodzinom ubogim. Sugerowano jednocześnie przeprowadzenie werbunku młodzieży łemkowskiej do szkół pedagogicznych i zakładów kształcących nauczycieli oraz do szkół zawodowych i przysposobienia rolniczego.

Zadaniem Wojewódzkiego Wydziału Kultury było rozszerzenie i uaktywnienie prac świetlic, przystosowując je do potrzeb przesiedlonej ludności oraz zadbanie o ich wyposażenie w prasę, książki i wydawnictwa w języku ukraińskim. Dokonana w późniejszym okresie analiza pracy wśród ludności łemkowskiej na polu organizowania życia świetlicowego wykazała, że była ona niedostateczna i młodzież „[...] zamiast wyżywać się w świetlicach, zbierała się w domach prywatnych. Śpiewano tam piosenki, często o zabarwieniu nacjonalistycznym oraz słuchano radiowych audycji z zagranicy”³⁹. Sytuację powyższą potwierdzały również sprawozdania Wydziału Społeczno-Administracyjnego, według których Wydziały Kultury nie zajmowały się kwestiami dotyczącymi Łemków. Istniejące zespoły muzyczne (np. w pow. strzeleckim) na skutek braku opieki nie wykazywały żadnej aktywności. Nie została także zorganizowana „świetlica wzorcowa” dla tej ludności.

38 APZG, KW PZPR, sygn. 531, O zadaniach KW i KP w sprawie poprawy sytuacji gospodarczej i wzmożeniu pracy politycznej wśród ludności ukraińskiej z czerwca 1955 r.

39 *Ibidem*, PWRN, USW, sygn. 578, k. 115, Notatka z odcinka pracy kulturalno-oświatowej wśród ludności ukraińskiej na terenie woj. zielonogórskiego z 26 marca 1955 r.

Mimo wielu uchybień i nieprawidłowości w realizacji należy podkreślić znaczenie uchwały z kwietnia 1952 roku. Przede wszystkim „upaństwowiła” ona problematykę narodowościową w Polsce. Decydenci polityczni potwierdzili tym samym istnienie i funkcjonowanie społeczności niepolskich, podkreślili różnorodność etniczną społeczeństwa. Propagowana po 1945 roku polityka stworzenia państwa jednolitego pod względem narodowościowym nie powiodła się, a ludność przeznaczona do wynarodowienia zachowała swoją tożsamość.

Trudno jednoznacznie ocenić okres od uchwały kwietniowej z 1952 roku do wydarzeń październikowych 1956 roku. Na pewno podejmowane wówczas decyzje były bardzo złożone. Trudno dociec rzeczywistych intencji projektodawców. Nie sposób ustalić, czy miały one służyć szeroko rozumianemu rozwojowi ludności łemkowskiej, czy też stać się nowym fragmentem gry politycznej ekipy rządzącej. Prawdą jest, że nastąpiło zainteresowanie zagadnieniem przesiedleńców z akcji „Wisła” zarówno na szczeblu centralnym, jak i, w późniejszym okresie, na szczeblu terenowym. Zaczęto dostrzegać problemy i bolączki deportowanej wcześniej ludności. Po 1952 roku zajęto się najbardziej jaskrawymi przypadkami katastrofalnej sytuacji materialnej rodzin łemkowskich. Pierwszymi krokami były umorzenia zadłużeń, między innymi pożyczek na zasiewy pobranych w pierwszym okresie ich gospodarowania czy podatków gruntowych. Dążono, choć w bardzo ograniczonym stopniu, do zaspokojenia potrzeb kulturalno-oświatowych tej ludności. Praca nie była jednak systematyczna i miała często charakter akcyjny, od przypadku do przypadku. Przy czym wszelkie działania na odcinku narodowościowym w miarę upływu czasu malały. Analizując wykonawstwo zaleceń władz wojewódzkich, stwierdzono, że w wielu powiatach cel uchwały nie został w pełni osiągnięty, a w wielu wypadkach spłycony. Ograniczano się często do papierkowego załatwienia spraw, bez większego rozeznania terenu i ludzi z ich bolączkami i problemami.

Oceniając realizację Uchwały KC PZPR z kwietnia 1952 roku, Sekretariat KC PZPR stwierdził, że Komitety Wojewódzkie i Prezydium Powiatowych Rad Narodowych „[...] podjęły szereg środków sprzyjających poprawie warunków gospodarczych małych i średniorolnych chłopów ukraińskich”. Wśród owych osiągnięć wymieniono między innymi szerszy „[...] udział ludności ukraińskiej w życiu politycznym i społecznym”. Podkreślono także, że „Wielu aktywnych [...] chłopów zostało wybranych [...] do Rad Narodowych i organizacji masowych. Polepszyła się praca kulturalno-oświatowa, a wprowadzenie w szeregu powiatów języka ukraińskiego w szkołach [...] sprzyja szerszej aktywizacji młodzieży ukraińskiej”⁴⁰.

Działania podjęte po 1952 roku miały za zadanie silniejsze powiązanie społeczności łemkowskiej z władzą i całym systemem przez nią budowanym. Pojawiające się już

⁴⁰ *Ibidem*, KW PZPR, sygn. 531, O zadaniach KW i KP w sprawie poprawy sytuacji gospodarczej i wzmożeniu pracy politycznej wśród ludności ukraińskiej z czerwca 1955 r.

procesy integracyjne i adaptacyjne wśród Łemków miały być wzmacniane przez szeroko rozwiniętą akcję propagandową oraz system indoktrynacji społecznej. Trudno do końca zgodzić się z Mirosławem Truchanem, że uchwała kwietniowa nie spełniła oczekiwań i pozostała jedynie na papierze⁴¹. W wielu aspektach przynajmniej zarysowane zostały główne problemy, które w przyszłości należało rozwiązać.

Stefan Dudra

**THE CHANGES TO THE NATIONAL MINORITIES' POLICY IN 1956,
BASED ON THE EXAMPLE OF THE LEMKOS SETTLED IN THE LUBUSZ LAND**

S u m m a r y

The main changes to the country's policy regarding the national minorities, including the Lemkos population occurred in April 1952 and were connected with the resolution of the Politburo of the Polish United Workers Party. The resolution outlined the main issues concerning the ethnic matters that needed to be addressed. Among the most important ones, the improvement of their financial condition, the development of education and culture as well as their social and political activation were mentioned. The above-mentioned actions resulted in an increased interest of the central authorities, and in the later period also of the regional authorities, with the issues of the persons displaced during the "Vistula operation".

⁴¹ M. Truchan, *Ukrajinci w Polsce pisali druhowi switowoji wijny 1944-1984*, New York 1990, s. 44.

Paweł Karp

(Uniwersytet Zielonogórski)

Daniel Koteluk

(Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Czerwieńsku)

KSIĄDZ LUDWIK MUCHA (1904-1962). KAPELAN „HUBALA”, KAPŁAN CZASU TRUDNYCH WYBORÓW

Artykuł ten poświęcony został kapelanowi legendarnego majora „Hubala” i kilku dalszych oddziałów partyzanckich, sprawującemu swą funkcję nieprzerwanie aż do stycznia 1945 roku, a następnie jednemu z pierwszych polskich kapłanów, którzy udali się na Ziemię Zachodnie. W meandrach powojennej rzeczywistości sprawiał on jednak wrażenie zagubionego, a w opinii władz zasłużył na określenie mianem „księdza pozytywnego”. Mimo wielu publikacji na temat Hubalczyków opisowi jego osoby wciąż jeszcze towarzyszą liczne nieścisłości¹.

Ludwik Mucha urodził się 11 sierpnia 1904 roku we wsi Smroków koło Miechowa. Był jednym z 12 dzieci Wincentego i Zofii z domu Żurek. Edukację rozpoczął w szkole powszechnej w rodzinnej wsi, a na poziomie gimnazjalnym kształcił się najpierw w Miechowie i Żywcu, a następnie w szkole ojców Pijarów w Rakowie, gdzie przeniósł się po ukończeniu V klasy. Tam też złożył w 1924 roku egzaminy maturalne. Dwa lata później rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W roku 1928 wstąpił do Zgromadzenia Filipinów (Kongregacja Oratorianów św. Filipa Nereusza) i wyjechał do Francji zaproszony przez oratorianów z Montsoult. Ludwik Mucha podjął studia teologiczne w Instytucie Katolickim w Paryżu, które ukończył w 1932 roku. Na terenie Francji aktywnie działał na rzecz Polonii w podparyskich miejscowościach Domont i Aulnay-sous-Bois. Zajmował się tam nauczaniem języka polskiego i organizowaniem harcerstwa. W 1932 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Orleanu Jules-Marie Courcoux. W tym samym roku ksiądz L. Mucha powrócił do Polski i osiadł w klasztorze w Gostyniu. W tamtejszym gimnazjum nauczał

¹ Wiele lat po śmierci ks. L. Muchy publikowane były m.in. takie informacje: „w szerokim świecie raczej nie bywał”, „grób księdza Muchy znajduje się na cmentarzu we Wrocławiu”, „w czasach swego pobytu w oddziale ksiądz Mucha wcale nie był młodzieniaszkiem. Dobiegał czterdziestki”, M. Derecki, *Podzwonne dla księdza Muchy*, „Kamena” 1970, nr 4, s. 6-7; *idem*, *Śladami „hubalczyków”*, Lublin 1971, s. 70, 74. W charakterystyce drugiego kapelana Hubalczyków ks. Edwarda Ptaszynskiego (zginął w 1942 r.) znajdujemy następujące zdanie: „Po śmierci ks. Muchy został on kapelanem oddziału partyzanckiego mjr Hubala”, ks. W. Jacewicz SDB, ks. J. Woś SDB, *„Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945”*, z. 4, Warszawa 1978, s. 321.

w latach 1933-1938 języka francuskiego i łaciny, był też kapelanem Związku Harcerstwa Polskiego. W 1938 roku księdza przeniesiono do klasztoru w Studziannej (pow. opoczyński). Objął wówczas funkcję prefekta i uczył religii w szkole we wsi Ponikła².

Gdy wybuchła wojna, przebywał w parafii Białaczów, zastępując tamtejszego proboszcza. Niemcy aresztowali wówczas księdza i wraz z grupą innych więźniów, w tym licznych Żydów, przetrzymywali jako zakładników przez kilka tygodni w stajni miejscowego majątku. Po zwolnieniu powrócił do klasztoru w Studziannej. Po raz pierwszy ksiądz L. Mucha zetknął się z żołnierzami Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego majora „Hubala”, jak sam wspomina, w końcu października lub na początku listopada, gdy przywieziono do wsi rannego Tadeusza Madeja³. Już wcześniej ksiądz zajmował się zbieraniem broni i sprzętu wojskowego pozostałego po walkach armii „Prusy” we wrześniu 1939 roku. Gromadził ją w podziemiach kościoła i drewni klasztoru, dostarczał również Hubalczykom map, żywności i papierosów⁴.

Ksiądz 25 grudnia spotkał się osobiście z majorem Henrykiem Dobrzańskim. Oddział kwaterował wówczas w rejonie Brudzewic, wsi położonej kilka kilometrów na wschód od Studziannej. Sam „Hubal” przybył tam dzień wcześniej z Warszawy, gdzie spotkał się z generałem brygady Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim, Komendantem Głównym Służby Zwycięstwu Polski, który zaaprobował działania „Hubala”. Pierwsze święta Bożego Narodzenia w okupowanym kraju były szczególnie wspomniane w relacjach Hubalczyków, opisał je także, choć w nazbyt ubarwionej formie, Melchior Wańkowicz.

Pamiętną Wigilię żołnierze spędzili w Bielawach goszczeni przez leśniczego Józefa Żulikowskiego i jego żonę Marię⁵. W tej szczególnej chwili ksiądz L. Mucha zgłosił swój akces do oddziału i został przez majora przyjęty. Opisał to w następujący sposób: „Nie chodziło o jednego człowieka, lecz o prestiż Oddziału, pełnego Wojska Polskiego, posiadającego dowódcę, oficerów i kapelana, że nie jest to banda rabusiów, za którą przedstawiali go Niemcy”⁶. Wydarzenia te znane są z relacji samego Józefa Żulikowskiego, który wielokrotnie odwiedzał klasztor, a księdza L. Muchę poznał jeszcze przed wojną i pozostawał z nim w bliskich stosunkach. Ten, z jednej strony

2 H. Hellonowa, *Mucha Ludwik Stefan, pseud. Pyrka (1904-1962)*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. 22, Wrocław-Gdańsk 1977, s. 237.

3 S. Wilkowski, „Śladem Hubalczyków”. *WTK rozmawia z ks. Muchą, kapelanem oddziału majora „Hubala”*, „Wrocławski Tygodnik Katolików”, 17 lipca 1960, nr 29; M. Szymański, *Oddział majora Hubala*, Warszawa 1972, s. 130; J. Szczyпка, *Dwa tysiące z hakiem*, Warszawa 1962, s. 77; H. Hellonowa, *op. cit.*, s. 237.

4 Uzupełnienie do karty ewidencyjnej oporu, Ksiądz Ludwik Mucha 1951-1962, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie (dalej AP ZG SK), sygn. 3057.

5 Uzupełnienie...; M. Szymański, *op. cit.*, s. 32, 130; R. Rodziewicz, *Zapiski z oddziału Hubala*, „Kontrasty” 1980, R. XIII, nr 10, s. 22; S. Wilkowski, *op. cit.*, s. 6; A. Wernic, *Kapelan „Hubala”*. *Pamięci księdza Ludwika Muchy*, „Tygodnik Powszechny” 1973, nr 306-309, s. 7; M. Derecki, *Tropem majora „Hubala”*, Lublin 1982, s. 165-166; M. Wańkowicz, *Hubalczyki*, Warszawa 1970, s. 58-61.

6 Uzupełnienie...

zaintrygowany wiadomościami, że zaledwie kilka kilometrów od Studziannej stacjonuje słynny major „Hubal”, z drugiej zaś, jak podaje J. Żulikowski, nie do końca mu dowierzając, postanowił w dzień Bożego Narodzenia udać się do Bielaw wraz z leśniczym, by na własne oczy zobaczyć walczące wciąż Wojsko Polskie⁷.

Przyjęcie do oddziału poprzedziło znane z opisu Wańkowicza i potwierdzone przez samego księdza L. Muchę pytanie ze strony majora o umiejętność gry w brydża, a następnie „chrzest” sporą dawką spirytusu⁸. Ustalono wówczas, że kapelan stawi się w oddziale na wiosnę, realnie jednak stało się to znacznie wcześniej, bo już na początku stycznia. Poszczególne relacje różnią się jednak co do miejsca, w którym ksiądz L. Mucha dołączył do Hubalczyków (Stefanów⁹, Anielin¹⁰, Bielawy¹¹). On sam wymienia Gałki Krzczonowskie, więc wypada zawierzyć tej właśnie wersji. Wcześniej kapelanowi udzielono urlopu, by mógł jeszcze odwiedzić rodziców, o losie których nie miał dotąd bliższych wiadomości. Prosił ich wówczas, by w razie ujęcia przez Niemców nie przyznawali się oni do jakiegokolwiek wiedzy o działaniach oddziału¹². Po powrocie do klasztoru ksiądz L. Mucha zabrał potrzebny sprzęt liturgiczny i wraz z ukrywającym się dotąd u jego przysięgo szwagra pod Radomiem pchor. Józefem Świdą udał się do miejsca kwaterowania Hubalczyków. Wykorzystano w tym celu przybycie kilku żołnierzy do klasztoru, skąd mieli zabrać maszynę do pisania. Wszystko to odbyło się za cichą zgodą ówczesnego przeora, księdza Józefa Witka¹³. Jak wspomina ksiądz L. Mucha, o jego akcji gromadzenia broni doniesiono Niemcom i komendant żandarmerii z Opoczna zagroził filipinom najostrejszymi represjami. W końcu marca 1940 roku aresztowano przeora i czterech innych księży. Zarzucono im skierowanie księdza L. Muchy do oddziału „Hubala”. Więzieni byli przez dwa tygodnie w Opocznie, a swoje

7 M. Derecki, *op. cit.*, s. 161-162. Według M. Wańkowicza (*Hubalczycy*, s. 60) wachmistrz J. Alicki wraz z dwoma innymi żołnierzami udał się w mundurze i z bronią na pasterkę do Studziannej. W rzeczywistości jednak J. Alicki nie był wówczas obecny w Bielawach. Powrócił z urlopu 1 stycznia i, jak wynika z jego relacji, właśnie w tym dniu udał się do kościoła w Studziannej, J. Alicki, *Wspomnienia żołnierza z oddziału mjr. „Hubala”*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1987, R. 33, nr 4, s. 98. M. Wańkowicz (*Hubalczycy*, s. 61-62) i Rodziewicz (*Zapiski*, s. 22-23) piszą natomiast o udziale w tej mszy kilkudziesięciu żołnierzy. Takiej wersji przeczą również wspomnienia M. Szymańskiego, *Oddział*, s. 32. Natomiast S. Podlewski (*Wierni Bogu i Ojczyźnie. Duchowieństwo katolickie w walce o niepodległość Polski w II wojnie światowej*, Warszawa 1985, s. 118) pisze: „Ks. Ludwik Mucha z klasztoru Księży Filipinów w Studziannej koło Opoczna styka się z Hubalczykami niejednokrotnie. Co niedzielę, w święta kościelne i narodowe Hubalczycy przybywają, z bronią i w mundurach na nabożeństwo do klasztoru. Od nich dowiaduje się ksiądz, że do oddziału zgłaszają się liczni ochotnicy z różnych stron kraju. Dotąd oddział nie ma kapelana”. Teza o tego typu masowym udziale Hubalczyków w mszach w klasztorze nie odpowiada jednak prawdzie.

8 M. Wańkowicz, *op. cit.*, s. 60-61; S. Wilkowski, *op. cit.*, s. 6.

9 M. Wańkowicz, *op. cit.*, s. 65.

10 M. Szymański, *op. cit.*, s. 131.

11 Z. Kosztyła, *Oddział Wydzielony Wojska Polskiego majora „Hubala”*, Warszawa 1987, s. 126.

12 Uzupełnienie...

13 *Ibidem*; M. Wańkowicz, *op. cit.*, s. 65; M. Derecki, *op. cit.*, s. 172.

uwolnienie zawdzięczali jedynie oficerowi niemieckiemu pochodzącemu z Bawarii, który był gorliwym katolikiem¹⁴.

W Gałkach Krzczonowskich ksiądz L. Mucha złożył przysięgę, otrzymał mundur (bez dystynkcji), a od samego majora żartobliwy pseudonim „Pyrka”, którego używał przez cały okres wojny. Podczas postoju w Gałkach przyjęto bardzo wielu nowych żołnierzy. Po mszach polowych odprawianych przez kapelana kilkakrotnie odbierał on od nich przysięgę na wierność Rzeczypospolitej. Ksiądz L. Mucha przebywał najczęściej w towarzystwie majora i, jak sam podkreślał, był przez niego oszczędzany i nie obciążano go dodatkowymi obowiązkami, choć sam nieraz zgłaszał się do udziału w patrolach. Organizował również wyjazdy w teren w celu zdobycia zaopatrzenia dla oddziału. O jednym z takich wypadów do Radomia wspominał jego szkolny kolega i późniejszy szwagier, organizator placówki Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), później w strukturach Armii Krajowej, Feliks Kozieł. Zebrano wówczas nie tylko żywność, ale i informacje wywiadowcze na temat działań wojsk niemieckich¹⁵. We wspomnieniach mieszkańców Starych Drzewc, ostatniej parafii księdza L. Muchy, pozostały jego opowieści z okresu służby w oddziale „Hubala”. Podkreślał w nich, że kilka razy tylko cudem uniknął śmierci, między innymi podczas przewożenia broni wozem zatrzymanym, lecz nieskontrolowanym przez żandarma¹⁶.

Niezwykłe dramatycznym i przygnębiającym wydarzeniem był niespodziewany rozkaz demobilizacji oddziału przywieziony „Hubalowi” przez wysłannika Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej, pułkownika Leopolda Okulickiego (ps. „Miller”) 13 marca 1940 roku. Kapelan Hubalczyków napisał w swojej relacji: „Była to najtragiczniejsza chwila Oddziału. Należało wybierać między posłuszeństwem wobec władzy naczelnej a dowódcy i Oddziału”¹⁷. Porucznik Marek Szymański (ps. „Sęp”) podkreślał, że ksiądz Ludwik Mucha przeżywał to wydarzenie najbardziej spośród żołnierzy i podczas odprawy „głosem łamiącym się ze wzruszenia oświadczył, że nie zdejmie munduru”¹⁸. Jednak bardzo wielu oficerów i żołnierzy opuściło wówczas oddział. Z ponad 300 ludzi zostało niewiele więcej niż 80. Udali się oni pod dowództwem „Hubala” do Huciska. Uroczyscie obchodzono tam Święta Wielkanocne. W sali miejscowej

14 S. Wilkowski, *op. cit.*, s. 6; M. Szymański, *op. cit.*, s. 131; S. Jedynek, *Kapelan od „Hubala”*, „Przemiany”, czerwiec 1982, R. XIII, nr 3 (138), s. 26.

15 A. Wernic, *op. cit.*, s. 7.

16 J. Olejnik, *Ludzie go kochali. Trwa pamięć o ks. kapelanie Ludwiku Musze*, „Wrocławski Tygodnik Katolików” 1974, nr 32, s. 4.

17 Uzupełnienie...

18 M. Szymański, *op. cit.*, s. 132. Oceniając postać kapelana, pisał on: „Był przyjacielem żołnierzy, chętnie rozmawiał i żartował. Cichy, spokojny, nie rzucający się w oczy. Więcej odczuwalny dla ludności miejscowej dzięki niedzielnym mszom odprawianym po domach i posługom kapłańskim”, *ibidem*. Na temat reakcji Hubalczyków na rozkaz KG ZWZ zob. także: R. Rodziewicz, *op. cit.*, s. 23; J. Alicki, *op. cit.*, s. 103-105; M. Wańkiewicz, *op. cit.*, s. 81-84.

szkoły ksiądz L. Mucha przygotował ołtarz i odprawił mszę, podczas której wygłosił „patriotyczne, wzruszające kazanie”. Kapelan przyjął następnie przysięgę od żołnierzy nowo przyjętych do oddziału¹⁹.

Nad ranem 30 marca major „Hubal” otrzymał meldunek, że Hucisko otaczane jest przez bardzo silne jednostki niemieckie. W toku zaciętych walk Hubalczykom udało się przebić do wsi Szałas Stary, a nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Jednak 1 kwietnia oddział ponownie znalazł się w okrążeniu i zażarte walki rozgorzały na nowo. Doszło nawet do brawurowego ataku na bagnety. W czasie tych starć kapelan po raz pierwszy udzielał śmiertelnie rannym żołnierzom ostatniego namaszczenia. Bardzo przeżył te wydarzenia. Próba nocnego przekroczenia silnie obsadzonej przez Niemców szosy Skarżysko-Kamienna-Kielce była nieudana. Decyzją majora dalsze przebijanie się z okrążenia miało odbywać się dwoma grupami – osobno piechota i kawaleria. Nad ranem 2 kwietnia oddział konny pod dowództwem „Hubala” przystąpił do forsowania szosy Samsonów-Odrowąż. Dodatkową przeszkodę stanowiły tu rowy znajdujące się po jej obu stronach. Polacy obrzucili pozycje niemieckie granatami i ostrzeliwali się z pistoletów. Pod ogniem karabinów maszynowych kilka koni upadło i zrzuciło jeźdźców²⁰. W czasie tej szarży postrzelony też został koń, na którym jechał ksiądz L. Mucha. Z pola walki udało mu się wydostać dzięki Marii Cel „Terese”, jedynej kobiecie w oddziale, która zabrała go na własnym koniu²¹. Wydarzenia te znane są z kilku relacji, które właśnie kapelana uczyniły głównym bohaterem. Zarzucono mu bowiem, że to on sam postrzelił własnego konia. Wersję taką upowszechnił M. Wańkowicz, po raz pierwszy na łamach „Tygodnika Powszechnego” w 1947 roku²², a następnie w słynnych „Hubalczykach”²³. Głównym źródłem informacji pisarza był wachmistrz

19 M. Szymański, *op. cit.*, s. 62; J. Alicki, *op. cit.*, s. 110; Z. Kosztyła, *op. cit.*, s. 168-169.

20 M. Szymański, *op. cit.*, s. 63 n.; R. Rodziewicz, *op. cit.*, s. 23-24; J. Alicki, *op. cit.*, s. 122 n.; Z. Kosztyła, *op. cit.*, s. 192-195; T. Wyrwa, *W cieniu legendy majora Hubala*, Londyn 1974, s. 39-40; M. Wańkowicz, *op. cit.*, s. 90 n.

21 Ks. L. Mucha relacjonował to wydarzenie następująco: „Kiedy koń padł a Oddział był na linii wzroku, krzychałem, by się zatrzymali i by ktoś zabrał mnie na konia. Niestety nie było nikogo, kto by mnie mógł usłyszeć wśród strasznego huku spowodowanego walką w lesie. Zdaje się, że obejrzała się Teresa i widziała mnie. Major wstrzymał oddział. Nie zapomnę ironicznego wyrazu p. Dołęgi-Ossowskiego, który – wprawdzie nie głośno, ale śmiał się sarkastycznie gdy ja gramoliłem się za Teresą na konia”, *Uzupełnienie...*

22 M. Wańkowicz, *Kapelani wojskowi*, „Tygodnik Powszechny” 1947, nr 44, s. 7.

23 „Uzupełniają konie – jest wierzchowiec Sępa i kilka luzaków. Ksiądz, dobierając sobie nowego konia, opowiada jak kula niemiecka trafiła go „w samą lufę”, jak zabito pod nim konia. Niech no ksiądz pokaże swego Wisa – mówi Roman, który zdążył dostrzelić księdzowego wierzchowca. W Wisie – wystrzelany cały magazynek. Dzielną katabas, który wszędzie się pchał, odchodząc równocześnie ze strachu od przytomności, cwałując z odbezpieczonym Wisem, przy każdym szarpnięciu skaczącego przez rowy i przeszkody konia naciskał cyngiel i wygarniał biednej szkapie w łeb”, M. Wańkowicz, *Hubalczyki*, s. 114-115. R. Rodziewicz spotkał się przypadkowo z pisarzem w Rzymie w 1946 r., co zaowocowało powstaniem *Hubalczyków* wydanych po raz pierwszy w 1959 r.

Romuald Rodziewicz (ps. „Roman”), a wypadki te podobnie przedstawili również Henryk Dołęga-Ossowski²⁴ i Józef Alicki²⁵.

Kwestii tej należy poświęcić nieco uwagi. Rozkaz majora H. Dobrzańskiego „Pistolety w garść!” wykonał również ksiądz L. Mucha, a to, że broń była wówczas odbezpieczona, jest oczywiste. Można też sobie wyobrazić, że podczas upadku konia możliwe jest jego przypadkowe postrzelenie przez jeźdźca. Natomiast samo wystrzelanie całej amunicji nie jest żadnym dowodem na raniecie własnego konia, chyba że ksiądz L. Mucha zaprzeczyłby, iż w ogóle strzelał podczas forsowania szosy. O tym w żadnej relacji nie ma jednak ani słowa. Nie wydaje się całkiem prawdopodobne, by koń kapelana otrzymał pięć, czy nawet osiem postrzałów (tyle naboii mieści magazynek „Visa”), „w szyję lub w łeb”, nie zginął, wachmistrz R. Rodziewicz (jego koń upadł) zdążył jeszcze go dosiąść, dopiero „po dziesięciu krokach padł” i wówczas trzeba go było dobić. Warto tu też zwrócić uwagę, że sam M. Wańkowicz podkreślał siłę okrążających Hubalczków jednostek niemieckich, pisząc, że „oddział był otoczony zupełnie nieprzenikliwym pierścieniem wojsk”, czy też „wszędzie moc Niemców, i pierścieni reflektorów, i rakiet”²⁶. Wiadomo, że tylko w czasie walk 1 kwietnia oddział stracił osiem koni, nie powinno więc absolutnie dziwić, że któryś został też trafiony podczas szarży o świcie 2 kwietnia. Ksiądz L. Mucha winą za powstanie niekorzystnej dla niego relacji obarczył pchor. Dołęgę-Ossowskiego, który miał się w ten sposób zrewanżować za nieprzychylną ocenę, jaką kapelan wystawił mu, gdy nie wykonał kiedyś rozkazu wydanego przez majora „Hubala”²⁷. Wydaje się zresztą, że cała ta sprawa może być po prostu legendą, starym ułańskim kawałem powstałym, kiedy żołnierze próbowali żartem rozładować napięcie towarzyszące niezwykle dramatycznym wydarzeniom, gdy kilka razy zmuszeni byli przebijać się z okrążenia²⁸. Ksiądz L. Mucha w wywiadzie udzielonym w 1960 roku mówił: „Pamiętam, jak w tej utarczce padł mój koń. Pan Wańkowicz pisze, że jadąc

24 „Ksiądz jak siedział na koniu niesłuchanie przejęty tą szarżą, trzymał w jednej ręce wodze, a w drugiej odbezpieczony pistolet. Co koń skoczył ksiądz mechanicznie naciskał na spust i wszystkie pięć kul, jakie miał w magazynku wsadził koniowi w łeb. Ale to było dobre stworzenie [...] bo przeniosło go na drugą stronę szosy”, H. Dołęga-Ossowski, *W oddziale majora Hubala*, „Więź” 1974, nr 2, s. 116. Ogólna ocena postawy kapelana przedstawiona przez H. Dołęgę-Ossowskiego jest jednak bardzo pozytywna: „muszę stwierdzić, że był dla nas ogromną pomocą. Kiedy śmierć jest bardzo blisko to sprawy duchowe – jakaś pociecha i wiara, że «Pan Bóg kule nosi» – jest bardzo potrzebna. Działalność księdza Muchy była więc dla nas bardzo ważna i istotna”, *ibidem*, s. 111.

25 „Mając odbezpieczonego Visa poranił swego konia, którego Roman był zmuszony dobić”, J. Alicki, *op. cit.*, s. 134. O ks. L. Musze pisał on ponadto: „Major zgodził się [by objął funkcję kapelana – przyp. autorów], nie przewidując, ile kłopotów w przyszłości nam sprawi ten zacny i bardzo lubiany przez żołnierzy ksiądz. Mimo, że był bardzo koleżeński i żyty z nami to jednak major w czasie późniejszych walk odesłał go do swych przyjaciół w majątku”, *ibidem*, s. 100.

26 M. Wańkowicz, *Kapelani wojskowi*, s. 7; *idem*, *Hubalczyzy*, s. 112.

27 Uzupełnienie...

28 „Było z tego powodu wiele śmiechu, bo ci żołnierze śmieli się do końca”, M. Wańkowicz, *Kapelani wojskowi*, s. 7; M. Derecki, *op. cit.*, s. 178.

z odbezpieczonym Wisem sam rozwalilem mu łeb. Może to dobrze brzmi literacko. Dowcipnie. Ale to nieprawda”²⁹.

Opis walk toczonych od 30 marca i odejście kapelana z oddziału dały M. Wańkowiczowi pretekst do stwierdzenia, że nie należał on do najodważniejszych³⁰. Wspomina też o tym autor licznych reportaży o oddziale „Hubala” Mirosław Derecki, ale jednocześnie podkreśla, że „w swym strachu poza dopuszczalne honorem granice jednak się nie posunął, lecz ludzie młodzi szybko stawiają zbyt pochopne oceny”³¹. Kapitan Ryszard Nuskiewicz (ps. „Powolny”) z batalionu „Skała”, w którym od 1944 roku ksiądz L. Mucha był kapelanem, stwierdził: „Bać się i przezwyciężyć strach, to świadczy o charakterze. To był bardzo zacny Polak i człowiek bardzo twardy”³².

Zresztą sam ksiądz L. Mucha nie zaprzeczał, że odczuwał strach podczas walki. W cytowanym wcześniej wywiadzie stwierdził wprost:

Bałem się. Pewnie, że się bałem. Czy ja jeden? Można odgrywać bohatera bez lęku zbierając wiadomości o wojnie, trudniej jest być takim w pierwszej linii walki. Ale major cenił mój udział w oddziale. Jak przeżyjemy – mawiał – dostaniesz Virtuti, bo nie lada odwagę mieć trzeba, żeby przystać do takich jak my straceńców³³.

Po przebicciu się z okrażenia stan zdrowia kapelana bardzo się pogorszył, prawdopodobnie w wyniku zachorowania na tyfus³⁴. Być może dały też znać o sobie nadszarpnięte do granic możliwości nerwy. Wiadomo, że już po odejściu kapelana, w obliczu ponownego zaciskania się niemieckiego okrażenia, dochodziło w oddziale do przypadków dezercji³⁵. Istnieje kilka wersji co do miejsca, w którym pozostawiono księdza L. Muchę. Wspomina się, że major skierował go do majątku swych znajomych³⁶, gajo-

29 S. Wilkowski, *op. cit.*, s. 6.

30 M. Wańkowicz, *Hubalczyki*, s. 92, 105, 117-118.

31 M. Derecki, *op. cit.*, s. 178.

32 *Ibidem*, s. 180. Bardzo krytycznie do charakterystyki ks. L. Muchy nakreślonej przez M. Wańkowicza i M. Dereckiego, zresztą przez obu z różnych powodów, odniósł się R. Piszczyk (*Księża Caritas*, Warszawa 1984, s. 133-148). W wielu punktach wypada przyznać mu rację, nawet biorąc pod uwagę, że przygotowywał swoją książkę z jasno określonych pozycji politycznych. O porównaniu ks. L. Muchy i jego następcy – ks. Ptaszyńskiego przez M. Wańkowicza pisał on m.in.: „Wywołane lekturą sympatie czytelnika bynajmniej nie uwzględniają prawdziwej kapłańskiej postawy ks. Muchy, który nie chciał zabijać, pragnąc być jedynie duszpasterzem oddziału”, *ibidem*, s. 143.

33 S. Wilkowski, *op. cit.*, s. 6.

34 Kapelan wspominał: „Zaczęła się moja choroba. Dostałem silnej gorączki i z ledwością trzymałem się na nogach i na koniu. Zapadliśmy w las; podczas postoju gorączka wzmogła się tak bardzo, że bredziłem [...] nie chciałem w takim stanie zdrowia być dłużej ciężarem oddziałowi, który musiał się przemieszczać z miejsca na miejsce. Gdy mnie gorączka nieco opuściła, zgłosiłem się do majora, by mi zezwolił opuścić oddział i udać się do meliny, na co major chętnie się zgodził widząc mój stan i moje rozgorączkowanie [...] jak ciężko byłem chory świadczy fakt kompletnej utraty przeze mnie świadomości tego, co się naokoło dzieje”, Uzupełnienie...

35 R. Rodziewicz, *op. cit.*, s. 24.

36 J. Alicki, *op. cit.*, s. 134.

wego Stanisława Włodarskiego w Zabrodach koło Oleszna³⁷ i Konstantego Dutkiewicza w gajówce Posada w pobliżu Adamka³⁸. W rzeczywistości ksiądz przebywał przez kilka dni w gajówce Dutkiewiczów, nie powiodła się natomiast jego próba dotarcia później do księdza Jana Szczepanika we wsi Miedzierza, gdyż w całej okolicy nieustannie krążyły niemieckie patrole. Niemożliwy był już także powrót. Gajówka została spalona, Konstanty Dutkiewicz zginął, a jego żonę i syna aresztowano. Do początku maja ksiądz przebywał w domu państwa Lachowskich w Poborzy. Stamtąd udał się do Białaczowa, gdzie przy pomocy członków ZWZ uzyskał nowe dokumenty i wyjechał najpierw do siostry w Cerekwicy pod Radomiem, a następnie do rodzinnego Smrokowa. Ukrywał się tam w specjalnie przygotowanych kryjówkach, pozostając pod opieką wysiedlonego z Poznania doktora Ziółkowskiego³⁹.

Kiedy ksiądz L. Mucha doszedł do zdrowia, ponownie zaangażował się w działania konspiracyjne. Jego dwóch braci, Witold i Aleksander, było dowódcami plutonów, a siostry – Maria, Stanisława, Henryka i Wanda – sanitariuszkami w kompanii AK (wcześniej NOW), dowodzonej przez Feliksa Koziela (ps. „Jastrząb”). Ksiądz L. Mucha został jej kapelanem. W lipcu 1944 roku do Smrokowa przybył I Oddział Partyzancki AK „Żelbet” pod dowództwem podporucznika Adama Żuwały (ps. „Gołąb”). Jeden z żołnierzy Stanisław Plucha ps. „Szarota”, „Góral” wspomina, że z jednego z domów wyszedł mężczyzna, którego trzeba było z obu stron podtrzymywać, a następnie:

Dowódca, zwracając się do nas, powiedział: to jest ksiądz kapelan od majora „Hubala”, pomóżcie księdzu kapelanowi dołączyć do oddziału. Okazało się, że nie jest to takie proste. Ksiądz kapelan po zrobieniu kilku kroków oświadczył, że nie potrafi iść dalej, chociaż trzymaliśmy go pod rękę [...] po przeniesieniu około 700 metrów kapelan został wsadzony na furmankę⁴⁰.

Ksiądz był bardzo wyczerpany fizycznie i psychicznie z powodu stałego ukrywania się (jedna z kryjówek w domu rodzinnym miała zaledwie 60 cm wysokości), gdyż władze okupacyjne wyznaczyły za jego wydanie nagrodę 200 tysięcy złotych. Wspominając w rozmowach ze Stanisławem Pluchą swoją służbę u majora „Hubala”, kapelan chyba najbardziej przeżywał posądzenie, że strzelił do własnego konia. Pierwszą mszę polową odprawił już w lipcu we wsi Narama. W tym dniu doszło również do potyczki z patrolem niemieckim, w wyniku której zdobyto między innymi pistolet maszynowy. Ksiądz L. Mucha skomentował zdobycz słowami „ale ładny szmajser”

37 M. Szymański, *op. cit.*, s. 81; H. Dołęga-Ossowski, *op. cit.*, s. 116; H. Hellonowa, *op. cit.*, s. 237; M. Derecki, *op. cit.*, s. 179; S. Plucha, *Ks. Ludwik Mucha – kapelan partyzantów*, „Okruczy Wspomnień z lat walki i martyrologii AK” 2002, R. 11, nr 43, s. 148.

38 S. Jedynek, *op. cit.*, s. 27. Autor dotarł do listu pisanego przez ks. Ludwika Muchę do Marianny Dutkiewicz we wrześniu 1945 r. w Kłodzku. Kapelan Hubalczyków nie wiedział jeszcze wówczas, że pozostawione przez niego sprzęty liturgiczne uległy zniszczeniu w spalonej przez Niemców gajówce i prosił o ich odesłanie.

39 Uzupełnienie...; M. Szymański, *op. cit.*, s. 132; S. Jedynek, *op. cit.*, s. 27; S. Wilkowski, *op. cit.*, s. 6; H. Hellonowa, *op. cit.*, s. 237.

40 S. Plucha, *op. cit.*, s. 150; M. Szymański, *op. cit.*, s. 132-133.

i w ten sposób otrzymał nowy, choć nieoficjalny pseudonim. W rejonie wsi Barbarka 15 sierpnia żołnierze „Żelbetu” wraz z ludnością cywilną wzięli udział w uroczystej mszy polowej koncelebrewanej przez kapelanów oddziału (drugim był ks. Edward Łowiński, ps. „Strad”). W wyniku nagłego ataku sił niemieckich obaj księża zmuszeni byli wycofać się wraz z miejscową ludnością w kierunku Tarnawy i dopiero po kilku dniach zdołali dołączyć do oddziału.

Decyzją Komendy Okręgu AK „Żelbet” skierowano w kierunku Podhala. Wówczas po mszy w kościele w Naramie doszło do pożegnania z kapelanem L. Muchą, który miał pozostać w rejonie Miechowa. Powstał tam Samodzielny Batalion Partyzancki AK „Skała” dowodzony przez majora Jana Pańczakiewicza. Ksiądz L. Mucha został jego kapelanem i pozostawał w nim aż do chwili rozwiązania w styczniu 1945 roku⁴¹. Roman Tomczyk, który poznał go cztery lata wcześniej, tak wspominał ich ponowne spotkanie: „Odprawiał msze polowe w lasach włoszczowskich, olkuskich i podkarpaczkich na ołtarzach z zielonej darni z brzoźowym krzyżem, odmawiał *Salve Regina*, zanim podobny brzoźowy krzyż stawał nad kopcem ziemi świeżej, woził broń i rozkazy, cichy i coraz bardziej chudy”⁴².

Rozwiązanie batalionu „Skała” oznaczało kres pięcioletniego okresu, w którym ksiądz L. Mucha aktywnie działał w konspiracji⁴³. W swoim życiorysie podsumował go w następujący sposób: „Całą wojnę byłem w partyzantce i konspiracji, obsługując wszystkie oddziały leśne – bez względu na ich polityczne poglądy”⁴⁴. Jako że były to wyłącznie oddziały ZWZ-AK, słowa te można odczytać nawet jako pewnego rodzaju usprawiedliwienie, lecz w powojennej rzeczywistości nie może to dziwić. Z drugiej jednak strony wskazuje się na to, że swoją funkcję w oddziale majora „Hubala” sprawował, nie podlegając właściwie władzom kościelnym⁴⁵.

W styczniu 1945 roku ksiądz L. Mucha znalazł się w Krakowie. Już po kilku miesiącach jako jeden z pierwszych kapłanów wyjechał na tak zwane Ziemie Odzyskane, choć nie wiadomo, czy odbyło się to całkowicie za zgodą i wiedzą władz kościelnych⁴⁶.

41 S. Plucha, *op. cit.*, s. 151-153.

42 R. Tomczyk, *Ksiądz Mucha*, „Tygodnik Powszechny” 1963, nr 44, s. 5.

43 Nazwisko ks. kapelana L. Muchy jest często wymieniane w pracach dotyczących polskiego ruchu oporu i duszpasterstwa wojskowego, zob. m.in. W. Borzobohaty „Jodła”, *Okręg radomsko-kielecki ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1984, s. 41; W. Rozmus „Buńko”, *W oddziałach partyzanckich i baonie „Skała”*, Kraków 1987, s. 83; J. Ślaski, *Polska Walcząca*, Warszawa 1990, s. 127, 402; ks. płk dr J. Humeński, *Duszpasterstwo wojskowe w walce o niepodległość Polski 1939-1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1983, R. XXVIII, nr 2-3, s. 270-271; S. Podlewski, *op. cit.*, s. 118-121, 123-124. Postać ks. L. Muchy pojawia się także w wyreżyserowanym przez Bohdana Porębę filmie „Hubal” z 1973 r. W jednej ze scen kapelan, którego postać kreował Zbigniew Malanowicz, sam dobija dwoma strzałami z pistoletu swojego rannego podczas szarży konia.

44 Życiorys, 19 listopada 1959 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

45 J. Odziemkowski, S. Frątczak, *Polskie Duszpasterstwo Wojskowe*, Warszawa 1996, s. 197.

46 M. Derecki (*Podzwonne dla księdza Muchy*, s. 7) pisał: „I tutaj zresztą nie mógł się dopasować do wymaganych od niego powinności. Podobno miał zatargi z kościelnymi władzami zwierzchnimi

Udał się w rejon Kotliny Kłodzkiej, obejmując kolejno parafie w Kłodzku, Wojborzu, Bożkowie, Radochowiu, Trzebieszowicach i Bielawie. Niewiele wiadomo o tym okresie życia księdza L. Muchy. W swoim życiorysie napisał: „W Kłodzku i Bielawie brałem aktywny udział w referendum, w wyborach do sejmu”. Tę informację znajdujemy również w jego charakterystyce sporządzonej w 1951 roku w Bystrzycy⁴⁷. Wiadomo również, że od 1945 roku należał do Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, przekształconego cztery lata później w Związek Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBOWiD)⁴⁸. Takie zaangażowanie mogło być zapewne powodem przeniesienia na gorszą parafię do Bielawy Dolnej, gdzie pełnił również funkcję nauczyciela religii w szkole podstawowej nr 4⁴⁹. Mimo że przysłano mu oficerski mundur, nigdy go nie wkładał, jakby chciał w ten symboliczny sposób podkreślić, że tamte pięć lat spędzone w konspiracji to już okres definitywnie zamknięty. Wyjątek zrobił jedynie, by umożliwić zrobienie mu zdjęcia w mundurze podpułkownika⁵⁰.

W 1952 roku wikariusz kapitulny, ksiądz prałat Zygmunt Szelażek, polecił duszpasterstwo ludności katolickiej w parafii pod wezwaniem świętego Wojciecha w Czerwieńsku w diecezji gorzowskiej księdzu Ludwikowi Musze. Przybył on tam 16 grudnia 1952 roku z Bielawy (pow. dzierzoniowski). Po objęciu probostwa stawił się u dziekana dekanatu zielonogórskiego, księdza Kazimierza Michalskiego, z informacją i uzasadnieniem, dlaczego stał się popierającym władze komunistyczne „księdzem patriotą”⁵¹.

Od razu dał się poznać jako sprawny organizator na rzecz lokalnej społeczności, gdyż w ciągu trzech dni zorganizował radę kościelną, która wystosowała petycję do władz partyjno-państwowych z prośbą o przekazanie dla nowego proboszcza budynku na plebanię w Drzonowie, przeznaczonego pierwotnie na przedszkole. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) w Zielonej Górze negatywnie odpowiedziało na ten postulat⁵².

Podczas odbywającej się w 1953 roku kolędy próbował niektórym odwiedzanym osobom wytłumaczyć zasadność wiary w Boga. To z pozoru niewinne posunięcie zostało bardzo negatywnie odebrane przez władze komunistyczne, które oficjalnie

na temat swego «czasowego» pobytu na tych terenach”. Co ciekawe, fragment o „czasowym pobycie” na tzw. Ziemiach Odzyskanych został pominięty w późniejszych edycjach tego tekstu, por. *idem*, *Śladami „hubalczyków”*, s. 81; *idem*, *Tropem...*, s. 180.

47 „W okresie wyborów był przewodniczącym Obwodowego Komitetu Wyborczego”, Charakterystyka z 24 września 1951 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

48 Życiorys, 19 listopada 1959 r., Ksiądz Ludwik Mucha...; H. Hellonowa, *op. cit.*, s. 238.

49 R. Piszczek, *op. cit.*, s. 146; Dane dotyczące parafii rzymskokatolickiej w Bielawie, 1952, Ksiądz Ludwik Mucha...

50 J. Szczypka, *op. cit.*, s. 78; H. Hellonowa, *op. cit.*, s. 238.

51 Skarga do Sądu Duchownego w Gorzowie Wlkp. Ks. Muchy Ludwika przeciw Ks. Michalskiemu Kazimierzowi dziekanowi zam. w Zielonej Górze, brak daty, Ksiądz Ludwik Mucha...

52 Ks. L. Mucha zwrócił się ponadto do władz o sprzedaż płótna i jedwabiu, a także przydział węgla, desek i szkła na okna oraz żelaznych sztab na okratowanie kościoła, Charakterystyka z 2 marca 1953 r., *ibidem*.

głosząc tolerancję dla różnych wyznań, w rzeczywistości dążyły do ateizacji ówczesnego społeczeństwa⁵³. Nic więc dziwnego, że ich przedstawiciel, zgodnie z oczekiwaniami swoich zwierzchników, wpisał się w antykościelną politykę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), pisząc, że „kś. Mucha Ludwik chodząc po kołędzie uprawiał propagandę a nawet używał nacisku na obywateli tych którzy są nie wierzący co miało miejsce w Czerwińsku u tow. Pacholskiego, gdzie zaczął straszyć djabłami i.t.p.”⁵⁴.

Podejmowane bezskutecznie przez duchownego przedsięwzięcia obliczone na upowszechnienie nauki Kościoła katolickiego i rozbudowę jego struktury organizacyjnej były sprzeczne z polityką partii. Tłumaczy to, dlaczego do Referatu do Spraw Wyznań (RdSW) przy Prezydium WRN w Zielonej Górze w marcu 1953 roku wpłynęła na temat proboszcza następująca opinia:

Kś. Mucha Ludwik jest człowiekiem w średnim wieku o fantazji wybujałej chciałby budować nowe kościoły otwierać nowe parafie i.t.d. co świadczy o tym z jego podań które złożył w tut. Referacie, o nauczanie religii w całych gminach jak Czerwińsk i Płoty nawet tam gdzie od 1945 r. religia nie była prowadzona na które dostał odpowiedź negatywną⁵⁵.

Rada Państwa ogłosiła 9 lutego 1953 roku „Dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych”. Na jego podstawie władza uzurpowała sobie prawo do decydowania o obsadzie i usuwaniu ze stanowisk kościelnych osób, poczynwszy od wikarego, aż do arcybiskupa⁵⁶. Zobowiązywała też wszystkich duchownych piastujących stanowiska kościelne do złożenia ślubowania na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej⁵⁷. Ksiądz L. Mucha złożył je 21 kwietnia 1953 roku w Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze⁵⁸.

53 „Czy nasze państwo ludowe i nasza partia walczyły kiedykolwiek z religią i Kościołem? Chyba w żadnym innym państwie Kościół nie cieszy się większą swobodą i niezależnością”, Czy katolik może być członkiem Polskiej Partii Robotniczej, Materiały dotyczące stosunków między państwem a Kościołem 1947-1948, Zespół Akt KP PPR Gorzów Wlkp., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, oddział Wilkowo (dalej AP ZG od. W), sygn. 22; A. Czubiński, *Polska i Polacy po II wojnie światowej 1945-1989*, Poznań 1998, s. 319-324; R. Gryz, *Państwo a Kościół w Polsce 1945-1956 na przykładzie województwa kieleckiego*, Kraków 1999, s. 7, 74-79, 153, 166, 169-174, 178, 183, 308.

54 Charakterystyka z 2 marca 1953... W cytatach źródłowych zachowano pisownię oryginalną.

55 *Ibidem*.

56 Dekret z dnia 9 grudnia 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, Dz. U. RP z 1953 r., nr 10, poz. 32; R. Gryz, *op. cit.*, s. 312.

57 Dekret z dnia 9 grudnia 1953...; Protokół z przebiegu złożenia ślubowania na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przez księży z województwa zielonogórskiego w dniu 1 września 1953 r., Organizacja pracy Wydziału do Spraw Wyznań 1950, 1953, 1963-1965, Wydział do Spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Zielonej Górze, AP ZG SK, sygn. 2911.

58 Treść jego była następująca: „Ślubuję uroczyście wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Jej Rządowi. Przyrzekam, że uczynię wszystko dla rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz dla umocnienia Jej siły i bezpieczeństwa. Zgodnie ze swym obowiązkiem obywatelskim w swej działalności duszpasterskiej będę nawoływał wiernych do poszanowania prawa i władzy państwowej, do wzmoczonej pracy nad odbudową gospodarki narodowej i podniesieniem dobrobytu Narodu. Przyrzekam, że nie podejmę niczego, co mogłoby być sprzeczne z interesami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lub godzić w bezpieczeństwo i całość jej granic. Dbając o dobro i interes Państwa, będę się

Za odmowę złożenia podpisu pod tym dokumentem ksiądz Kazimierz Michalski został 22 sierpnia 1953 roku zmuszony do opuszczenia stanowiska proboszcza parafii pod wezwaniem świętej Jadwigi w Zielonej Górze⁵⁹. Na jego miejscu władze komunistyczne widziały księdza L. Muchę, jednakże ten odmówił, „powodując się racjami kościelnymi i solidarnością kapłańską”⁶⁰.

Ksiądz L. Mucha został kilkakrotnie określony przez ówczesną administrację jako ksiądz „pozytywny”, to znaczy popierający jej przedsięwzięcia⁶¹. Miało się to przejawiać między innymi w omawianiu podczas kazań kampanii polityczno-gospodarczych inspirowanych przez PZPR, takich jak: walka ze stonką ziemniaczaną, akcja żniwno-omłotowa i wygórowane obowiązkowe dostawy zboża (w rzeczywistości obliczone na zrujnowanie indywidualnego rolnictwa). Zachęcał wiernych do wywiązywania się z powinności wobec państwa, mówiąc w październiku 1953 roku z ambony swoim parafianom, „że do niego przyszedł jeden chłop z zapytaniem, czy ma odstawić zboże, to on mu oświadczył, że tak” i dodał: „no jak wy to sobie wyobrażacie, że państwo buduje szkoły, szpitale, domy mieszkalne, dostarcza wszystkich artykułów wsi. Natomiast wy jeszcze pytacie, czy odstawić zboże, jest to kary godne i śmiertelnym grzechem”⁶². Czynniki partyjno-państwowe doszły do wniosku, że

jednak podchodzi do tych rzeczy może trochę za ostro, gdyż one skutku nie odnoszą [...] to nie wpływa na wiernych, a dowodem jest gromada Nietków, gdzie jest ludność bardzo wierząca i koło Matek różańcowych liczy około 45 kobiet, to ta gromada była na szarym końcu bo wykonała plan skupu do dnia 10. X. 53, zaledwie 30%⁶³.

W tej sytuacji sięgnięto po wypróbowane i gwarantujące skuteczność represje. Lokalni pezetpeerowcy wytypowali najbardziej opierających się z wykonaniem obowiązkowych dostaw zboża chłopów do ukarania finansowego przez kolegium powiatowe. Kary nałożone na nich wahały się od 1500 do 2500 złotych. W następstwie podjętych działań ściążalność tego świadczenia na omawianym terenie wzrosła z 30 do 41%⁶⁴.

Rok później ksiądz L. Mucha wpisał się w obchodzone z wielkim rozmachem dziesięciolecie powstania Polski Ludowej, ponieważ 18 lipca 1954 roku poświęcił temu

starał o odwrócenie od niego wszelkich niebezpieczeństw, o których wiedziałbym, że mu grożą”, Ślubowanie Ks. Mucha Ludwik, Proboszcz parafii Czerwieńsk, powiat Zielona Góra, 21 kwietnia 1953 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

59 Ks. R. Kufel, *Zarys dziejów parafii p.w. św. Jadwigi Śląskiej ze szczególnym uwzględnieniem lat 1945-1960*, [w:] *Kultura i społeczeństwo na Środkowym Nadodrzu w XIX i XX wieku*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2008, s. 219, 223.

60 Skarga do Sądu Duchownego w Gorzowie Wlkp. Ks. Muchy Ludwika przeciw Ks. Michalskiemu...

61 „Ks. Mucha Ludwik z Czerwieńska jest księdzem pozytywnym, i żyje zagadnieniami Dzisiejszej rzeczywistości”, Charakterystyka z 23 grudnia 1953 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

62 *Ibidem*.

63 Charakterystyka z 23 października 1953 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

64 *Ibidem*.

zagadnieniu całe kazanie, „także po wyjściu z kościoła wierni komentowali, że to była akademія zakończona mszą”⁶⁵. Bardzo ostrożnie zaś agitował na rzecz kolektywizacji, co miało znikomą wpływ na chłopów. Władze liczyły, że przez poparcie tej akcji, obliczonej na ekonomiczne uzależnienie od państwa indywidualnych rolników, przyczyni się on do usprawnienia fatalnie gospodarującej spółdzielni produkcyjnej we wsi Wysokie. Okazało się jednak, że „o umocnienie tej spółdzielni kś. Mucha od siebie nic nie robi”⁶⁶.

W latach 1949-1950 z woli partii doszło do ukształtowania i rozwinięcia działalności przez księży „pozytywnych”, określanych również mianem „patriotów”, w ramach Komisji Księży przy ZBoWiD⁶⁷. W lipcu 1955 roku Komisja Księży formalnie została włączona do istniejącej od października 1953 roku Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich (KDiŚDK) przy Ogólnopolskim Komitecie Frontu Narodowego⁶⁸. Pod płaszczykiem głoszonych przez te organizacje haseł o demokratyzacji i potrzebie włączenia się duchowieństwa do dokonujących się z inspiracji PZPR zmian społeczno-gospodarczych w kraju krył się zakamuflowany i wyznaczony przez partię cel polegający na rozbiciu jedności Kościoła katolickiego⁶⁹. Proces rekrutacji do poszczególnych Komisji Księży ZBoWiD polegał na zastosowaniu przez władze państwowe wobec księży między innymi zachęt materialnych, szantażu, czy też tak zwanej teorii kopa. Funkcjonariusze organów bezpieczeństwa dzięki inwigilacji dysponowali materiałami kompromitującymi wybranych przedstawicieli duchowieństwa⁷⁰.

Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć o tym, co ostatecznie przesądziło o zaangażowaniu księdza L. Muchy na rzecz lokalnych struktur Komisji Księży przy ZBoWiD, a następnie KDiŚDK⁷¹. Być może przypominano mu o jego „kłopotliwej” wówczas przeszłości wojennej w oddziałach Armii Krajowej. Wystarczy wspomnieć, że drobna wzmianka księdza na ten temat z 23 listopada 1953 roku natychmiast została odnotowana przez czynniki urzędowe. Miał on stwierdzić w czasie prywatnej rozmowy z Kierownikiem Biura Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Zielonej Górze, „[...] że walczył w partyzantce A.K. ale nie zastanawiał się nad tym jaki ustrój

65 Referat do Spraw Wyznań przy Prezydium PRN w Zielonej Górze do Referatu do Spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Zielonej Górze, 26 lipca 1954 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

66 Charakterystyka z 23 października 1953...; Charakterystyka z 23 grudnia 1953...

67 Szerzej zob.: J. Żaryn, „Księża patrioci” – geneza powstania formacji duchownych katolickich, [w:] *Polska 1944/45-1989. Studia i materiały*, t. 1, Warszawa 1995, s. 123-149.

68 R. Gryz, *op. cit.*, s. 340-342; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1945-1990 w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 138-140.

69 Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*, Londyn 1986, s. 182; R. Gryz, *op. cit.*, s. 195, 263, 265.

70 Z. Błażyński, *op. cit.*, s. 184; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997, s. 296-297; J. Żaryn, *Kościół wobec władzy komunistycznej w Polsce 1945-1953*, [w:] *Polacy wobec przemocy 1944-1956*, red. B. Otwinowska, J. Żaryn, Warszawa 1996, s. 196-197.

71 Charakterystyka z 23 grudnia 1953...; Notatka dotycząca wymuszenia rezygnacji ks. Muchy z zajmowanego stanowiska proboszcza w Czerwieńsku, brak daty, Ksiądz Ludwik Mucha...

w Polsce będzie, wiedział że się zmieni, ale jak to będzie to nad tym się nie zastanawiał⁷². Można wykluczyć natomiast użycie wobec niego wspomnianej tak zwanej teorii kopa. Co prawda, w jednym z dokumentów charakteryzujących księdza L. Muchę na pytanie: „Czy ma kobietę z którą żyje”, czytamy odpowiedź: „tak ludność miejscowa na to niezwraca uwagi, na utrzymaniu ma gospodynię oraz kleryka wraz z kochanką, który jest u niego za kierowcę samochodu”⁷³. Podaną informację należy jednak uznać za zbyt daleko posuniętą interpretację relacji osobistych księdza z bliżej nieokreśloną parafianką, ponieważ władze kościelne nie postawiły mu takiego zarzutu w zmienionej sytuacji społeczno-politycznej po przemianach październikowych 1956 roku⁷⁴.

Najbardziej prawdopodobne wydaje się uczestnictwo proboszcza L. Muchy w szereгах „księży patriotów” z przyczyn ideologicznych. Pamiętał on dobrze codzienne bolączki ludności w przedwojennej Polsce. Co ciekawe, jednocześnie obawiał się

zakończenia planu 6-letniego bo wzrośnie dobrobyt, a byt ukształca świadomość i ludzie przestaną chodzić do kościoła. Co zauważa w swojej parafii że ci co im się lepiej zaczyna powodzić przestają chodzić do kościoła. Jak również ludność sama rozprawi się z księżmi którzy wrogo są ustosunkowani do władzy ludowej⁷⁵.

Ponadto, przynajmniej publicznie, twierdził, że „Jeśli my, Polacy, znaleźliśmy się w ustroju u nas panującym, to musimy oddać hołd ustrojowi socjalistycznemu. My widzimy, że nam brak rąk do pracy, a przed wojną kapitałiści nie dali ludziom możliwości zarobku”. Błędnie założył również, „że współzycie katolicyzmu z socjalizmem jest możliwe”⁷⁶.

W procesie pokazowym biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka zapadł wyrok 22 września 1953 roku. Aresztowanego w styczniu 1951 roku biskupa wybrano na ofiarę wyreżyserowanego przewodu sądowego, ponieważ uchodził on w episkopacie za zdeklarowanego przeciwnika tolerowania ruchu „księży patriotów”. Podczas długotrwałego śledztwa poddawano go wielogodzinnym, wyczerpującym fizycznie przesłuchaniom, podając jednocześnie środki psychotropowe. Biskupa straszono przeprowadzeniem czystki osobowej w diecezji kieleckiej oraz przemilczano śmierć jego matki. Ostatecznie skrajnie zmaltretowany duchowny przyznał się do czynów, których nigdy nie popełnił. O absurdalności sformułowanych zarzutów świadczy ich treść. Otóż odpowiadał między innymi za szpiegostwo na rzecz Watykanu, Stanów Zjednoczonych, wysługi-

72 Notatka z rozmowy tow. Walczak z Kierownikiem Ref. Wyznań Jabłońskim, brak daty, *ibidem*.

73 Charakterystyka z 23 grudnia 1953...; Ministrant Tadeusz Boczkowski wspominał: „Pamiętam, ks. Mucha miał starego Opla i sporo musialem się z nim najeździć”, D. Grześkowiak, *Honorowy obywatel*, „U Nas”, grudzień 1998, nr 77, s. 5.

74 Notatka dotycząca wymuszenia...

75 Notatka z rozmowy tow. Walczak...

76 Wyciąg z prot. z zebrania Sek. Gosp. KDiSDK z 14 września 1955 r. w Zielonej Górze, Ksiądz Ludwik Mucha...; Wyciąg z protokołu Konferencji Katolickich działaczy przy Wojewódzkim Komitecie Frontu Narodowego w Zielonej Górze w dniu 4 listopada 1953 r., *ibidem*.

wanie się w okresie II wojny światowej III Rzeszy oraz dążenie do obalenia siłą ustroju komunistycznego i podżeganie do wojny. Skazano go na 12 lat więzienia, utratę praw publicznych na 5 lat i przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa⁷⁷.

Ksiądz L. Mucha, usiłujący w tym czasie pogodzić wiarę z dogmatami Stalina, uwikłał się w bieżącą i represyjną politykę państwa wobec Kościoła katolickiego. Na łamach „Gazety Zielonogórskiej” 6 października 1953 roku opublikowany został podpisany przez proboszcza z Czerwieńska artykuł zatytułowany „Tej prawdy nie można ukryć”⁷⁸. Podobnie jak w innych tego typu publikacjach⁷⁹, doszło w nim do swoistego rodzaju przewartościowania i wypaczenia obrazu rzeczywistości, a także języka, który jako narzędzie propagandy ukazywał zmanipulowany przez PZPR świat w kategoriach czarno-białych ocen. Obecnie nie sposób jednoznacznie ustalić, czy ksiądz L. Mucha był inicjatorem, autorem czy jedynie osobą, która zgodziła się na podpisanie artykułu. Wiadomo jednak, że tego typu tekst musiał być zaakceptowany na wielu szczeblach władzy, a jego ostateczny kształt w pełni odpowiadać jej potrzebom. Autor zdyskredytował biskupa C. Kaczmarka, pisząc o budzącym u niego odrazę postępowaniu duchownego, które obnażył śledzony „z ogromną uwagą” proces⁸⁰. Sugestywnie uzasadnił konieczność skazania hierarchy, stwierdzając, że szczegółowo złożone przez niego zeznania „dowodzą niezbitcie” o jego winie. W celu wzmocnienia wydźwięku tej negatywnej opinii posłużono się pejoratywnie wartościującym przymiotnikiem „wrogi”, dodając, „że brał on czynny udział w tej wrogiej narodowi działalności”. Celowo zastosowano zabieg parcelacji rzeczywistości, zgodny z opozycją swój-obcy, wymagający od czytelnika opowiedzenia się za lub przeciw. Ukazano bowiem biskupa jako reprezentanta niektórych kół watykańskich „występujących przeciwko Polsce”. W artykule czytamy: „Trzeba sobie bowiem śmiało powiedzieć, że kto współpracuje z odradzającym się

77 *Proces księdza biskupa Kaczmarka i innych członków ośrodka antypaństwowego i antyludowego. Stenogram procesu odbytego przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w dniach 14-21 września 1953 r.*, Warszawa 1953, s. 3-30, 335-347; R. Gryz, *op. cit.*, s. 257-261, 326-329; J. Śledzianowski, *Ksiądz Czesław Kaczmarek biskup kielecki 1895-1963*, Kielce 1991, s. 153-164.

78 Ks. Ludwik Mucha, proboszcz parafii w Czerwieńsku, *Tej prawdy nie można ukryć*, „Gazeta Zielonogórska”, 6 października 1953, nr 238.

79 Zob. W. Pomykało, *Ojciec chrześni faszystwu. Kartki z dziejów watykańskiej polityki zagranicznej*, Warszawa 1955 (*passim*); D. Pazio-Wlazłowska, *Obraz Kościoła katolickiego w prasie codziennej lat pięćdziesiątych XX w. – językowe narzędzia manipulacji*, [w:] *Wspólne drogi Polaków w kraju i na obczyźnie (1918-2008). Studium historyczne i politologiczne*, red. L. Kacprzak, M. Szczerbiński, Piła-Gorzów Wielkopolski 2009, s. 87-98.

80 „Gazeta Zielonogórska” od pierwszego dnia procesu publikowała obszernie materiały na jego temat. Biskupa kieleckiego i pozostałych oskarżonych piętnowano najbardziej drastycznymi określeniami: „Banda nikczemnych szpiegów i dywersantów czerpiących natchnienie w Watykanie, Waszyngtonie i Bonn”, *Antypaństwowy i antyludowy ośrodek kierowany przez ks. Cz. Kaczmarka, Bezmiar zdrady i zaprzaństwa, Słudusi śmiertelnych wrogów narodu polskiego*, zob. „Gazeta Zielonogórska” 1953, nr 219, 221, 223, 224.

hitleryzmem, ten działa przeciwko narodowi, przeciwko polskiej racji stanu”⁸¹. Zgola inaczej miało zachowywać się, niejako w opozycji do Kurii Rzymskiej, państwo polskie, które nie prześladowało, ale wręcz stworzyło odpowiednie warunki dla funkcjonowania Kościoła katolickiego, jak również odbudowało „z państwowych funduszy już wiele kościołów”, „oddało kościołowi setki świątyń na Ziemiach Odzyskanych”.

Publikacja ta, mimo odwołania w tytule, jak i w treści do prawdy, niestety niewiele z nią miała wspólnego. Osobne zagadnienie stanowi natomiast skuteczność tego typu działań propagandowych, nawet biorąc pod uwagę to, że koronnym argumentem władz było w tym przypadku przyznanie się biskupa C. Kaczmarka do zarzucanych mu czynów⁸². W walce z Kościołem katolickim wykorzystywano wówczas między innymi funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej⁸³, a na polecenie partii przedstawiciele organów bezpieczeństwa szpiegowali wiernych i księży, między innymi w kościołach podczas nabożeństw⁸⁴. Nawet ksiądz L. Mucha był inwigilowany, o czym świadczą przytaczane wcześniej fragmenty głoszonych przez niego kazań.

Sprzeciw wobec antykościelnych posunięć władz oraz brak zgody prymasa Stefana Wyszyńskiego na potępienie skazanego biskupa Czesława Kaczmarka skutkowało jego aresztowaniem 25 września 1953 roku⁸⁵. Po tym wydarzeniu, w rozmowach w październiku 1953 roku, proboszcz z Czerwieńska miał wyrazić

nadzieję, że teraz nareście dojdzie do prawdziwego porozumienia, bo do tej pory to ci księża partrjoci byli zawsze szykanowani przez władze odgórne kościelne a nawet na odprawach Dekanatu

81 Wizerunek ten wzmocniono, odwołując się do budzącej obawy wśród ludności gry słów przypominających niedawną i mogącą się powtórzyć niemiecką okupację kraju, S. Reczek, *Słowo się rzekło czyli monolog o kulturze języka*, Rzeszów 1988, s. 26-27.

82 Władze polskie wykorzystywały stanowisko Stolicy Apostolskiej w sprawie polskich Ziemi Zachodnich i Północnych do wymierzonych w nią ataków. W 1953 r. (i jeszcze wiele lat później) w oficjalnych rocznikach „Annuario Pontificio” diecezja wrocławska figurowała w rubryce *Niemcy*, a gdańska – *Wolne Miasto Gdańsk*. Stan ten argumentowano niemożliwością wprowadzania jakichkolwiek zmian granic diecezji przed ostatecznym określeniem przynależności tych terenów przez prawo międzynarodowe, czyli *de facto* nie uznawano ostateczności decyzji konferencji poczdamskiej. Stąd też w artykule pojawił się m.in. zwrot: „Kurię Rzymską opanowali niemieccy hakatyści”.

83 W 1950 r. komendant posterunku MO we wsi Kije poinformował swoich zwierzchników, że doszło do konfliktu zakończonego rękoczynami między proboszczem parafii Skąpe a jego służącą. Komendant powiatowych struktur MO w Świebodzinie przekazał tę informację do Komitetu Powiatowego PZPR z następującą adnotacją: „Powyższy odpis meldunku z Post. MO Kije – przesyłam do wykorzystania”, KP MO w Świebodzinie do KP PZPR, 27 września 1950 r., Wydział Administracyjny, Zespół Akt KW PZPR w Zielonej Górze (1948 r.) 1950-1975, AP ZG od. W, sygn. 1737.

84 Sprawozdanie z pracy Ref. V PUBP w Żaganianiu, Sekcji II za miesiąc luty 1952 r., Wydz. III SB KW MO w Zielonej Górze 1945-1958, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej AIPN Po), sygn. IPN Po 00/38/1/t. 16 z 18; zob. też: E. Wojcieszek, *Charakterystyka akt aparatu represji ziemi lubuskiej i Wielkopolski dotyczących Kościoła katolickiego*, [w:] *Z Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. Studia nad zasobem*, red. R. Kościański, R. Leśkiewicz, Warszawa–Poznań 2008, s. 190, 195-197.

85 R. Gryz, *op. cit.*, s. 332; A. Micewski, *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 133-138.

w Zielonej Górze, gdzie księża się dzielą na małe grupki i rozmawiają pomiędzy sobą szeptem, a wystąpienia tych księży są nieraz bardzo przykre pod adresem księży patriotów⁸⁶.

Nadal też podtrzymywał pogląd o niezagrożonej przez państwo swobodzie działania Kościoła w kraju. Z okazji dziesięciolecia PRL 29 lipca 1954 roku został odznaczony w czasie oficjalnej uroczystości – odbywającej się w sali konferencyjnej Prezydium WRN w Zielonej Górze – Złotym Krzyżem Zasługi⁸⁷.

Według relacji, w jej nieoficjalnej części, podczas obiadu

w przemówieniu swoim wyraził wdzięczność władzy ludowej, za to, że nie tylko nie przesładuje kapłanów jak twierdzą wrogowie Polski Ludowej, lecz docenia ich pracę dla państwa i za tę pracę ich nawet odznacza. Z radością stwierdził, że mogą współżyć ze sobą w zgodzie dwa różne światopoglądy materialistyczny i spirytualistyczny. Za swoje odznaczenie jest bardzo wdzięczny Ludowemu Państwu i w przyszłości dołoży wszystkich swych sił, by jako dobry Polak odwdzińczyć się za to ukochanę Ojczyźnie⁸⁸.

Przedstawiciele Kościoła katolickiego starali się wpłynąć za pomocą słownej perswazji na „księży patriotów”, aby ci zaprzestali działalności w tej formacji. Księża z dekanatu zielonogórskiego tłumaczyli księdzu L. Musze, że popierając antykościelne przedsięwzięcia, „sam sobie kopie grób” lub też „siedzi na gałęzi którą sam podpilo- wuje”⁸⁹. Ostrzeżenia te, skądinąd słuszne i wręcz prorocze, nie zrobiły na nim większego wrażenia – 2 stycznia 1954 roku nie tylko złożył życzenia noworoczne zielonogórskim urzędnikom RdSW, ale także poinformował ich, że podczas świąt Bożego Narodzenia miał wielu gości, w tym wykładowcę partyjnego i przedstawiciela Komitetu Centralnego PZPR Rataja. Pezetpeerowiec wdał się w dyskusję z przysłanym do pomocy przez władze kościelne w grudniu 1953 roku na krótki okres (bez wiedzy proboszcza) księ- dzem Chlibowieckim. Według relacji księdza L. Muchy pełnił on posługę kapłańską od 13 lat, a podczas wspomnianej rozmowy wykazał się niezwykłą inteligencją. Z tego powodu proboszcz doszedł do wniosku, że jeżeli „tak wybitnie inteligentny i idzie na wikariusza, to coś jest nie jasne”. Jego zdaniem „ten ksiądz to jest ucho Kurii, przysyłają go specjalnie żeby wypatrzył czy nie odstąpił od wiary, i jakie ma wpływy pieniężne bo nie wysyła do Kurii”. W tej opinii utwierdziła proboszcza podsłuchana rozmowa telefo- niczna, podczas której ksiądz Chlibowiecki rozmawiał z wikariuszem generalnym, jak to określił, „na ty”⁹⁰. Podobnie osądził będącego z nim w konflikcie księdza Stanisława

86 Charakterystyka z 23 października 1953...; Charakterystyka z 23 grudnia 1953...

87 Protokół z przebiegu uroczystości odznaczenia księży i działaczy katolickich województwa zielonogórskiego odznaczeniami państwowymi nadanymi z okazji 10-lecia Polski Ludowej z 29 lipca 1954 r., Komisja Duchownych i Działaczy Świeckich – komisje doraźne 1953-1955, Biuro Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Zielonej Górze, AP ZG SK, sygn. 14.

88 Sprawozdanie z części nieoficjalnej uroczystości wręczenia odznak państwowych duchowień- stwu, odbytej w dniu 29 lipca br. w Zielonej Górze, *ibidem*.

89 Notatka służbowa, grudzień 1953 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

90 Notatka służbowa, grudzień 1953...; Notatka służbowa, styczeń 1954 r., *ibidem*.

Stępnia, którego podejrzewał o to, „że był specjalnie przysłany przez Kurię w roku 1955 w celu opracowania i usunięcia” go z probostwa w Czerwieńsku⁹¹.

Ksiądz L. Mucha konsekwentnie przysparzał kłopotów zielonogórskim urzędnikom, zabiegając o przywrócenie nauczania religii w szkole podstawowej w Czerwieńsku oraz Nietkowie. Po rozpatrzeniu 23 lipca 1954 roku jego podania w tej sprawie władze skłonne były zezwolić mu na katechizację w szkole w Czerwieńsku, argumentując, że wnioskodawca jest „księdzem pozytywnym który bardzo dobrze wywiązuje się ze swoich obowiązków wobec dzisiejszej Rzeczywistości”. Liczono zarazem, że dzięki temu posunięciu „kś. Mucha uzyska większy prestiz w Kurii [...], otrzyma 300 zł. miesięcznie, co go podbuduje materialnie”, a także dostanie „legitymację zniżkową 50% na kolej”⁹². Ostatecznie jednak taka zgoda na rok szkolny 1954/1955 nie została udzielona⁹³. Podobnie rozpatrywano również i kolejne podania. Powiatowy RdSW 9 lipca 1955 roku odpowiedział negatywnie na starania proboszcza, „wychodząc z założenia, że tam nauki religii w szkołach nie było od roku 1952”⁹⁴. W obliczu tego niepowodzenia proboszcz podjął wówczas bezskuteczne czynności zmierzające do uchylecia zakazu nauczania religii w salce parafialnej, który „udzielony mu został przed 2 laty przez referenta wyznań P.R.N. ob. Kubicza”⁹⁵. Uważał, że władze partyjno-państwowe uniemożliwiły mu objęcie etatu nauczyciela religii z racji jego akowskiej przeszłości. W rzeczywistości sprzeciw urzędników wynikał z całokształtu polityki oświatowej PZPR, której nadrzędnym celem było wychowanie młodych ludzi w duchu marksistowsko-ateistycznym. Udaremnienie szkolnej i pozaszkolnej posługi katechetycznej skutkowało jej przeniesieniem, podobnie jak w innych regionach kraju, do kościoła parafialnego (w Czerwieńsku). Ujemną stroną katechizacji kościelnej była niska frekwencja powstała w następstwie niedogodności komunikacyjnych utrudniających dotarcie na nią dzieci z pobliskich wsi oraz to, że pomieszczenia kościelne nie były odpowiednio przygotowane do celów lekcyjnych⁹⁶.

91 Prezydium WRN (Wydział do Spraw Wyznań) do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie, Zielona Góra, 25 kwietnia 1957 r., *ibidem*.

92 Referat do Spraw Wyznań przy Prezydium PRN w Zielonej Górze do Referatu do Spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Zielonej Górze, 26 lipca 1954 r., *ibidem*.

93 Referat do Spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Zielonej Górze do Referatu do Spraw Wyznań przy Prezydium PRN w Zielonej Górze, 16 sierpnia 1954 r., *ibidem*.

94 Referat do Spraw Wyznań przy Prezydium PRN w Zielonej Górze do Wydziału do Spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Zielonej Górze, 9 lipca 1955 r., *ibidem*.

95 Komisja Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Woj. Kom. Frontu Narodowego w Zielonej Górze do Prezydium WRN, Wydział Wyznań, 10 września 1955 r., *ibidem*.

96 Charakterystyka z 23 grudnia 1953...; Skarga do Sądu Duchownego Ks. Muchy Ludwika przeciw Ks. Stępniewi Stanisławowi zam. w Czerwieńsku, Ksiądz Ludwik Mucha...; W.J. Chmielewski, *Kształcenie nauczycieli w okresie ideologizacji szkolnictwa (1944-1956)*, Warszawa 2006, s. 222-273; S. Wójcik, *Katechizacja w warunkach systemu totalitarnego. Na przykładzie Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska w latach 1945-1961*, Wrocław 1995, s. 123, 192-193.

Dużo starań poświęcił ksiądz L. Mucha kwestii remontów zabytkowych kościołów w swojej parafii; 6 września 1956 roku wystąpił z prośbą o udzielenie subwencji na przeprowadzenie prac w Leśniowie Wielkim, Łagowie i Drzonowie, których całkowity koszt szacował na 60 tysięcy złotych⁹⁷. Działania te, poparte opinią wojewódzkiego konserwatora zabytków, przyniosły oczekiwany efekt i w grudniu tego roku Urząd do Spraw Wyznań (UdSW) w Warszawie zaaprobował przyznanie dotacji w wysokości 30 tysięcy złotych⁹⁸.

W październiku 1956 roku w następstwie VIII Plenum KC PZPR I sekretarzem KC PZPR został Władysław Gomułka. Z przyczyn czysto taktycznych, w obawie przed radykalizacją nastrojów społecznych, zrezygnował on czasowo z konfrontacji partii z Kościołem katolickim⁹⁹. Pod koniec października tego roku wolność odzyskał prymas Stefan Wyszyński. W grudniu 1956 roku powrócił do Zielonej Góry ksiądz L. Michalski, który rok później powtórnie został dziekanem dekanatu zielonogórskiego. Dopiero 30 marca 1957 roku Naczelna Prokuratura Wojskowa zdecydowała z braku dowodów winy o umorzeniu śledztwa w sprawie biskupa Czesława Kaczmarka i 5 kwietnia powrócił on do Kielc¹⁰⁰.

Oslabienie aparatu partyjno-państwowego umożliwiło episkopatowi polskiemu między innymi wyciągnięcie konsekwencji wobec byłych „księży patriotów”. W opinii urzędników, funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa, a także samego księdza L. Muchy¹⁰¹ takie działania ze strony Kościoła katolickiego podjęto dzięki zniesieniu dekretu z 9 lutego 1953 roku i ogłoszeniu nowego, mniej restrykcyjnego, przez Radę Państwa 31 grudnia 1956 roku¹⁰².

97 „Przed wszystkim należy zabezpieczyć przed robakiem drzewnym stare tryptyki w Leśniowie Wielkim oraz obraz w Łagowie nieznanego mistrza cenny ze względu na swą starość”, Ks. Ludwik Mucha do Urzędu dla Spraw Wyznań w Warszawie, 6 września 1956 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

98 Urząd do Spraw Wyznań w Warszawie do Wydziału do Spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Zielonej Górze, 1 grudnia 1956 r., *ibidem*.

99 Szerzej zob.: A. Dudek, *Krótkotrwała normalizacja w stosunkach Kościół – państwo*, [w:] *Polska 1944/45-1989...*, s. 185-199; *idem*, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995, s. 53.

100 R. Gryz, *op. cit.*, s. 339 i przyp. 107; ks. R. Kufel, *op. cit.*, s. 219, 224; A. Micewski, *op. cit.*, s. 160.

101 „Ks. Mucha uważał za błąd wszelkie ustępstwa w stosunku do Episkopatu, np. za ustępstwo uważał również obecnie obowiązujący dekret o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych. Według niego dekret w treści obecnej umożliwił Episkopatowi rozprawienie się z księżmi postępowymi przez usuwanie ich z dotychczasowych parafii”, Ks. Mucha Ludwik, parafia Konradowo, powiat Wschowa, 1958 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

102 Zmniejszono liczbę stanowisk kościelnych, których objęcie wymagało wcześniejszej zgody władz państwowych. Brak zastrzeżeń wysuniętych przez okres 30 dni ze strony odpowiedniego Prezydium WRN wobec danego kandydata na proboszcza zgłoszonego przez stronę kościelną traktowano jako wyrażenie zgody. Kościół mógł też dowolnie bez konsultacji z przedstawicielami państwa zwalniać ze stanowisk duchownych. Ograniczono również tekst ślubowania na wierność PRL do następującego zdania: „Ślubuję uroczystie dochować wierności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przestrzegając jej porządku prawnego i nie przedsiębrać, niczego co mogłoby zagrażać dobru Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, Dekret z dnia 31 grudnia 1956 r. o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych, Dz. U. RP z 1957 r., nr 1, poz. 6; Informacja Nr 55/57, Zielona Góra, 19 października 1957 r.,

Ksiądz Ludwik Mucha 11 stycznia 1957 roku, będąc u księdza dziekana Kazimierza Michalskiego, otrzymał polecenie udania się do biskupa gorzowskiego Teodora Benschka z rezygnacją ze stanowiska proboszcza w Czerwieńsku „z tego powodu, że w 1953 roku napisał artykuł do Gazety Zielonogórskiej w sprawie biskupa Kaczmarka. Tłumacząc mu, że zajęte przez niego stanowisko w pracach społecznych ZBoWiD – w czasie odsunięcia Prymasa Wyszyńskiego było dla kościoła niekorzystne”¹⁰³. Proboszcz zachował się jednak zgoła inaczej, niż go proszono, gdyż zwrócił się do biskupa z prośbą o wyrażenie zgody na postępowanie sądowe wobec księdza K. Michalskiego i wikarego S. Stępnia¹⁰⁴. W skardze skierowanej do sądu kościelnego w Gorzowie Wielkopolskim tłumaczył, że obwiniony nastawił przeciw niemu wikarego. Nie mówiąc o tym, że bez jego wiedzy, kosztem parafii w Czerwieńsku, zaproponował mu głoszenie rekolekcji w parafii pod wezwaniem świętej Jadwigi. Dalej pisał: „gdy raz znalazłem się u ks. Michalskiego z gniewnym usposobieniem polecił mi starać się o inną placówkę z racji mojego patriotyzmu”¹⁰⁵. W innym piśmie sformułował, zdaje się zbyt daleko idące i wręcz nieprawdopodobne, zarzuty natury moralnej, które miały dyskwalifikować pozwanego jako kapłana¹⁰⁶.

Znacznie poważniejsze rozmiary miał konflikt personalny między nim a wikarym. Obydwaj zarzucali sobie nawzajem między innymi malwersacje finansowe pieniędzy parafialnych. Co gorsza, do tej sprawy zostali wciągnięci parafianie, od których obaj duchowni wymagali poparcia. Ponadto ksiądz Stanisław Stępień, mimo że proboszcz w poprzednim okresie uchronił go od szykan ze strony władz „za różne niepoczytalne wybryki”, głosił, iż ten chce oddać go do dyspozycji prokuratora, a nawet wtroczyć do więzienia, tak jak to miał rzekomo uczynić ze swoim poprzednikiem, którym był ksiądz Ignacy Zoń¹⁰⁷. Zarzut ten wydaje się bezpodstawny i unaocznia bardziej gwałtowność sporu. Był on pożądanym z punktu widzenia władz komunistycznych, ponieważ osłabiał jedność Kościoła katolickiego. Sam ksiądz L. Mucha prawdopodobnie nie miał jednak żadnego wpływu na los swojego poprzednika. Z racji nieugiętej postawy wobec

Akta KW PZPR w l. 1956-1959, AIPN Po, sygn. IPN Po 060/44 t. 67, z. 85; Powstanie i działalność Wydziału do Spraw Wyznań Prezydium WRN, w Zielonej Górze w l. 1950-1963, Organizacja pracy Wydziału do Spraw Wyznań...; R. Gryz, *op. cit.*, s. 340.

103 Notatka dotycząca wymuszenia...

104 List ks. Ludwika Muchy, Czerwieńsk, 23 kwietnia 1957 r., Ksiądz Ludwik Mucha...; Prezydium WRN (Wydział do Spraw Wyznań) do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie, Zielona Góra, 25 kwietnia 1957...

105 Skarga do Sądu Duchownego w Gorzowie Wlkp. Ks. Muchy Ludwika przeciw Ks. Michalskiemu...

106 Prezydium WRN (Wydział do Spraw Wyznań) do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie, Zielona Góra, 25 kwietnia 1957...

107 Skarga do Sądu Duchownego Ks. Muchy Ludwika przeciw Ks. Stępniewi Stanisławowi...; *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Prałatury Pilskiej*, Gorzów Wlkp. 1949, s. 282.

władz partyjno-państwowych krytycznie oceniano go już w 1949 roku¹⁰⁸. Z tego powodu w październiku 1952 roku funkcjonariusz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze zwerbował informatora „pod ps. «Jarząbek» [...] na terenie gromady Nietków do rozpracowania środowiska klerikalnego, oraz działalności księdza Zonia z Czerwieńska”¹⁰⁹. Został on w 1953 roku niesłusznie skazany na osiem lat więzienia. Opuścił je, początkowo jedynie urlopowany, w 1954 roku¹¹⁰. Z racji swojej moralnej postawy cieszył się szacunkiem księdza K. Michalskiego, który w opinii księdza L. Muchy w 1957 roku „zignorował mnie na konferencji dekanalnej i gdy mówił o Czerwieńsku mówił i zwracał się trzykrotnie do ks. Zonia, aczkolwiek ja tam byłem i wiedział, że jestem prawowitym proboszczem Czerwieńska”¹¹¹.

Ostatecznie, w następstwie nieskutecznych zabiegów sądowych, ksiądz L. Mucha 28 czerwca 1957 roku objął jako proboszcz parafię Konradowo w powiecie wschowskim¹¹². Z zachowanych dokumentów wynika, że pierwotnie istniał nawet projekt przeniesienia go do Tychowic w województwie koszalińskim¹¹³. W świetle informacji Służby Bezpieczeństwa inicjatorem przeniesienia na mniejszą parafię jego i wielu innych byłych „księży patriotów” był ksiądz biskup doktor Teodor Bensch¹¹⁴. Jeżeli istotnie tak było, to decyzję gorzowskiego hierarchy, skądinąd bardzo bolesną dla księdza L. Muchy, należy uznać za słuszną. Szczególnie zębna dla Kościoła katolickiego była szczerość tego duchownego w wypowiedziach na temat innych kapłanów oraz spraw kościelnych w relacjach z urzędnikami powiatowego i wojewódzkiego RdSW, a od 1955 roku Wydziału do Spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Zielonej Górze. Zapewne nie zdawał sobie w ogóle sprawy z tego, że utworzony w 1950 roku Urząd do Spraw Wyznań (UdSW) wraz z niższymi strukturami oficjalnie przedstawiany jako ogniwo łączące państwo z Kościołem w rzeczywistości był instytucjonalnym wykonawcą administracyjnych oraz antykościelnych poleceń organów bezpieczeństwa. Dodatkowo zajmował się inwigilowaniem oraz gromadzeniem danych nie tylko na temat duchownych, ale

108 Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego zielonogórskiego za miesiąc czerwiec 1949 r., Sprawozdania sytuacyjne Starostwa Powiatowego zielonogórskiego w Zielonej Górze 1946-1950, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., AP ZG SK, sygn. 48.

109 Sprawozdanie miesięczne PUBP w Zielonej Górze za miesiąc październik 1952 r., Sprawozdania miesięczne b. PUBP w Zielonej Górze za IV kwartał 1952 r., AIPN Po, sygn. IPN Po 060/69, t. 6.

110 P. Góralczyk, *Z dziejów Kościoła w Czerwieńsku. Jubileusz Kościoła 1877-2007*, Dodatek specjalny miesięcznika „U Nas” z okazji 130 rocznicy oddania do użytku kościoła w Czerwieńsku; J. Sikorski, *Władza a Kościół na Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1956. Pogranicze lubusko-brandenburskie po II wojnie światowej*, red. C. Osękowski, R. Skobelski, „Rocznik Lubuski” 2005, t. 31, cz. 2, s. 115 i przyp. 105.

111 Skarga do Sądu Duchownego w Gorzowie Wlkp. Ks. Muchy Ludwika przeciw Ks. Michalskiemu...

112 *Schematyzm Diecezji Gorzowskiej rok 1959*, Gorzów Wlkp. 1959, s. 333. Parafię w Czerwieńsku 19 czerwca 1957 r. objął ks. Felicjan Szklany, *ibidem*, s. 339.

113 Wydział do Spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Koszalinie do Wydział do Spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Zielonej Górze, 21 maja 1957 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

114 Informacja Nr 55/57...

i świeckich katolików. Pomimo utajnienia wytworzonej przez niego dokumentacji Episkopat zorientował się w zakamuflowanych zadaniach UdSW¹¹⁵.

Jako duszpasterz parafii w Konradowie zwrócił się do władz z prośbą o przydzielenie środków finansowych potrzebnych na remont kościoła parafialnego, filialnego i plebani. W piśmie poufnym skierowanym 7 września 1957 roku do państwowego Funduszu Kościelnego w Warszawie urzędnik Wydziału do Spraw Wyznań przy Prezydium WRN w Zielonej Górze stwierdził,

że wymieniony remont jest niezbędny. Ponadto biorąc pod uwagę pozytywną postawę ks. Muchy Ludwika zarówno w ubiegłych latach jak i obecnie, oraz, że za jego pozytywną postawę został przeniesiony na małą parafię w Konradowie, gdzie kościoły i plebanie są zniszczone – wskazane byłoby przyjąć w/w księdzu z pomocą i przydzielić mu subwencję¹¹⁶.

Jej wysokość określono na poziomie 50 tysięcy złotych. Nadmieniono również, że ksiądz Mucha planuje wyremontować byłą plebanię w Starych Drzewcach w powiecie wschowskim, gdzie po osiągnięciu wieku emerytalnego pragnął z dala od jurysdykcji władz kościelnych zamieszkać wspólnie z księdzem kapelanem Borowczykiem z Poznania¹¹⁷.

Tematyka kazań księdza L. Muchy musiała wzbudzać dość poważne kontrowersje, skoro w październiku 1958 roku zdecydował się on na napisanie następującego oświadczenia:

Ja niżej podpisany oświadczam, że na kazaniu powiedziałem, że najgorszym dla katolicyzmu jest zaniedbanie przez wiernych praktyki życia katolickiego i to będzie największa i istotna przyczyna upadku kościoła w Polsce, nie zaś inne czynniki zewnętrzne jakby chciano moje powiedzenie zrozumieć.

W *post scriptum* dodał ponadto: „Moim zdaniem przekonania do mnie jako «Patrioty» najbardziej głupimi wystąpieniami przeciw rządowymi nie zmienię u moich władz kościelnych – więc głupstw i głupot robić nie będę ani prywatnie ani publicznie – bo nie było by sensu”¹¹⁸.

W tym samym roku władze sondowały stanowisko kapłana wobec prymasa Stefana Wyszyńskiego i Watykanu. W prywatnej rozmowie z jej przedstawicielem miał on krytycznie wypowiedzieć się na temat, jak to określono, „obecnej polityki” tego hierarchy. Nie pierwszy raz, pod wpływem stosunkowo niedawnych przeżyć wojennych, zarzucił Stolicy Apostolskiej germanofilstwo. Podkreślił zarazem pożyteczny charakter aktywności „księży patriotów” oraz postulował ponowne powołanie przez państwo tej

115 Powstanie i działalność Wydziału do Spraw Wyznań...; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990. Rozwój i działalność w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 1997, s. 103; S. Wójcik, *op. cit.*, s. 98-100.

116 Prezydium WRN (Wydział do Spraw Wyznań) do Funduszu Kościelnego w Warszawie, Zielona Góra, 7 września 1957 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

117 *Ibidem*.

118 Oświadczenie ks. Ludwika Muchy z 22 października 1958 r., Ksiądz Ludwik Mucha...

w rzeczywistości rozłamowej formacji¹¹⁹. To tłumaczy, dlaczego w 1959 roku zaangażował się ponownie na rzecz lojalnej wobec systemu komunistycznego organizacji księży kryjącej się pod nazwą kół księży przy „Caritasie”. Należy podkreślić, że jako członek obciążonego polityką Wojewódzkiego Koła Księży „Caritas” w Zielonej Górze starał się pomagać duchowo oraz materialnie osobom chorym i starszym wiekiem, będącym pensjonariuszami domów opieki¹²⁰.

Komisja Weryfikacyjna dla Spraw AK Okręgu Kraków wydała 1 grudnia 1959 roku dokument poświadczający jego służbę w poszczególnych oddziałach partyzanckich w czasie II wojny światowej. Potwierdzono też, że został zweryfikowany do stopnia podpułkownika ze starszeństwem od 1 stycznia 1945 roku, a także odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami¹²¹. Mimo legitymowania się między innymi tym zaświadczeniem podczas spotkania w 1960 roku z ministrem i dyrektorem UdSW Jerzym Sztachelskim ksiądz Ludwik Mucha poinformował swojego rozmówcę, że Departament Kadr Ministerstwa Obrony Narodowej odmówił mu przyznania renty z tytułu utraty zdrowia w okresie wojny. W zaistniałej sytuacji UdSW zwrócił się do Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego z poufnym pismem o ponowne rozpatrzenie prośby proboszcza tak, aby uzyskał chociaż częściowe uprawnienia rentowe. Urząd do Spraw Wyznań poparł te starania bez zastrzeżeń, ponieważ uznano wnioskodawcę za duszpasterza pozytywnie ustosunkowanego do PRL-u i dyskryminowanego z tej przyczyny przez hierarchię kościelną¹²².

W tym samym roku sporządzona została przez przedstawiciela władz partyjno-państwowych charakterystyka duchownego. Dowodząco w niej, że co prawda ksiądz L. Mucha jest zazwyczaj lojalny w stosunku do państwa komunistycznego, to jednak nie potrafi zająć zdecydowanego oraz pożądanego przez nie stanowiska wobec swoich kościelnych zwierzchników. Wydaje się, że pochopnie i niesprawiedliwie uznano go „do pewnego stopnia lizusem” biskupa Wilhelma Pluty, u którego starał się o zgodę na przysłanie mu do pomocy w posłudze duszpasterskiej kapłana. Dalej w tym dokumencie czytamy: „gdy takową otrzymał – przybyły ksiądz Wrzosek Czesław zorientował się w Konradowie a nie w Drzewcach Starych i on jest pełnoprawnym gospodarzem parafii. Od tej chwili stali się wrogami dla siebie, toczą walkę w oczach wiernych obydwu parafii”¹²³.

W Starych Drzewcach 18 października 1960 roku ksiądz L. Mucha sporządził testament. Warto przedstawić tę ostatnią wolę chociażby z tego powodu, że ówczesne

119 Ks. Mucha Ludwik, parafia Konradowo, powiat Wschowa, 1958...

120 Zaproszenie na Dzień Skupienia ku czci Śp. Ks. Ludwika Muchy, 1963 r., Ksiądz Ludwik Mucha...; R. Piszczek, *op. cit.*, s. 146-147; H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944-1990...*, s. 217.

121 Zaświadczenie Weryfikacyjne Nr 3719/U (odpis), Ksiądz Ludwik Mucha...

122 Wicedyrektor UdSW do MON GZP WP do rąk płk. Machonia Władysława, Warszawa, 30 stycznia 1960 r., *ibidem*.

123 Charakterystyka Ks. Muchy Ludwika z filii Stare Drzewce, Wschowa, 17 sierpnia 1960 r. (odpis), *ibidem*.

władze w imię osiągnięcia doraźnych sukcesów w konflikcie z Kościołem katolickim odstąpiły od jej spełnienia. Brzmiała ona następująco:

Ponieważ Prześwietna Kuria wymaga Testamentu dlatego świadomy polecenia zaznaczając co następuje:

1. Nieruchomości nie mam żadnych.
2. Ruchomości nie mam żadnych – a tę trochę ubrania i bielizny zostawiam biednym, jeśli będą chcieli przyjąć. Ubranie mam na myśli płaszcz i wszystkie moje łachy.
3. Intencje Mszalne odprawiam na bieżąco.
4. Długów nie posiadam.
5. Po śmierci mam być pochowany w prostej zbitej przez wiejskiego stolarza z nieheblowanych desek trumnie i pochowany jeśli nie pod drzwiami głównymi kościoła to z lewej ale tuż koło drzwi – obojętnie zresztą z której strony. Żadnych pomników ani murowanych grobów, tak jak wszyscy.
6. Wszystkim kapłanom dziękuję za ostatnią przysługę, proszę, by tylko jeden kapłan odprowadził mnie na miejsce wiecznego spoczynku i to ten którego wyznaczysz Ks. Ordynariusz albo dziekan.

Jest to ostatnia moja wola, którą świadomie i dobrowolnie podpisuję.

Ks. Mgr Mucha Ludwik¹²⁴.

Zapewne niekorzystny wpływ na stan zdrowia księdza miał ostatecznie wygrany przez niego proces z pisarzem M. Wańkowiczem¹²⁵. W przeprowadzonym przez Stanisława Wilkowskiego wywiadzie opublikowanym 17 lipca 1960 roku na łamach „Wrocławskiego Tygodnika Katolików” ksiądz Ludwik Mucha stwierdził, że autor „Hubalczyków” zrobił z niego nie partyzanckiego kapelana, lecz wariata¹²⁶. Pomimo wydanego wyroku w kolejnych wydaniach książki M. Wańkowicza nie zostały jednak wprowadzone żadne zmiany. Pisarz ograniczył się jedynie do zamieszczenia sprostowań na łamach ogólnopolskiej prasy¹²⁷.

W latach 1959-1961 ksiądz L. Mucha był jednocześnie kapelanem pomocniczym Wojska Polskiego przy kościele garnizonowym w Poznaniu¹²⁸. W tym czasie w świetle wspomnień parafianina Stanisława Morawskiego „czuł się coraz gorzej, pracował z trudem, często chorował”¹²⁹. Ksiądz Ludwik Mucha zmarł przedwcześnie 16 lutego 1962 roku w wieku 57 lat¹³⁰.

124 Mój Testament (odpis), Stare Drzewce, 18 października 1960 r., *ibidem*.

125 S. Plucha, *op. cit.*, s. 154.

126 S. Wilkowski, *op. cit.*, s. 6; M. Wańkowicz, *Hubalczycy*, s. 117-118, 120, 122; *idem*, „Kapelani wojskowi”, s. 7-8.

127 S. Plucha, *op. cit.*, s. 154.

128 H. Hellonowa, *op. cit.*, s. 238.

129 J. Olejnik, *op. cit.*, s. 3.

130 Pismo Komitetu z dnia 12 kwietnia 1962 r., Zielona Góra, Ksiądz Ludwik Mucha...; *Schematyzm Diecezji Gorzowskiej rok 1969*, Gorzów Wlkp. 1969, s. 436; T. Jankowski, *O pomnik dla kapelana partyzantów*, „Za i przeciw” 1962, nr 39, s. 6; *Kapelani Hubalczyków nie żyje*, „Caritas” 1962, nr 3, s. 39.

Z racji pogubienia się w meandrach polskiej polityki za życia budził u osób mających z nim styczność lub piszących na jego temat sprzeczne opinie, począwszy od propagowanej urzędowo gloryfikacji, aż do nieujawnionego publicznie krytycyzmu wyrażanego przez poszczególnych przedstawicieli Kościoła katolickiego. Kontrowersje te dały o sobie znać podczas odbywających się 19 lutego 1962 roku w Starych Drzewcach uroczystości pogrzebowych. Niemala w tym zasługa władz państwowych, które wbrew testamentowi księdza L. Muchy nadały im manifestacyjno-lojalnościowy charakter. Prawdziwą ich intencją było nie tylko pogłębienie istniejących na tym tle podziaków wśród duchowieństwa, ale również przeprowadzenie tej ceremonii w taki sposób, aby była ona znacznie okazalsza i odwróciła uwagę społeczeństwa od zorganizowanego wcześniej wyłącznie przez stronę kościelną pogrzebu zmarłego 3 lutego 1962 roku proboszcza parafii Nowa Sól, księdza kanonika Adama Habrata¹³¹.

W ostatnim pożegnaniu księdza L. Muchy uczestniczyło od 50 do 60 kapłanów z województwa zielonogórskiego, wrocławskiego i poznańskiego. Było wśród nich 20 członków Koła Księży „Caritas”. Kurię gorzowską reprezentował ksiądz doktor Władysław Sygnatowicz. Liczbę wiernych szacowano na około 1000 osób. Podczas mszy podniosłe kazanie wygłosił kapłan z parafii Szlichtyngowa. Słuchający go urzędnik odniósł „wrażenie, że zmarłym jest wielki bojownik i patriota a nie ksiądz”. Strona kościelna, szanując ostatnią wolę zmarłego, nie pozwoliła duchownym na wygłaszanie mów podczas pogrzebu. Zgoła inaczej zachowały się władze państwowe, z woli których przemówienie nad grobem księdza L. Muchy wygłosił jej przedstawiciel w imieniu między innymi wojewódzkiego Zrzeszenia Katolików „Caritas” oraz członków ZBoWiD. Godne potępienia kalkulacje aparatu partyjno-państwowego obliczone były na poróżnienie duchowieństwa, a stypa została przez

poważną część księży zbojkotowana nie uznając księdza Sygnatowicza za przedstawiciela Kurii. Księża byli oburzeni, że żaden z biskupów nie wziął udziału w pogrzebie wypowiadając się, że biskupi zawsze nawojują do uroczystego obchodzenia takich uroczystości, a sami w ich udziału nie biorą. W wyniku bojkotu na stypę przybyło około 20 księży¹³².

Uczestniczący w pogrzebie parafianie niezwykle ciepło mówili o zmarłym, „że takiego księdza jakim był ks. Mucha mieć nie będą”¹³³. Wypowiadali się, że

131 „Udział księży jest tym bardziej efektywny w porównaniu z pogrzebem księdza Habrata z Nowej Soli gdzie to obydwie Kurie wrocławska i gorzowska czyniły wszystko aby zapewnić liczny udział księży a mimo to na pogrzebie tym nie wiele więcej było księży jak w Drzewcach”, Notatka służbowa z odbytego pogrzebu ks. Ludwika Muchy w dniu 20 lutego [19]62 r. w miejscowości Stare Drzewce pow. Wschowa, Ksiądz Ludwik Mucha.... W świetle tej notatki pogrzeb odbył się w dniu 20 lutego; *Kapelan Hubalczyków...*, s. 39.

132 Notatka służbowa z odbytego pogrzebu...; *Kapelan Hubalczyków...*, s. 39.

133 Notatka służbowa z odbytego pogrzebu...; podobnie wspominali księdza Muchę mieszkańcy parafii Czerwieńsk, zob. P. Góralczyk, *Ksiądz Ludwik Mucha (1904-1962), kapelan majora Hubala*, „Pionierzy” 2002, nr 3 (18), s. 15.

często wspominał o wojnie; także mówił o niej w kazaniach. Zawsze podkreślał, jak wiele zła ludziom wyrządziła, jak teraz, w czasie pokoju, trzeba cenić kawałek chleba, jak ważne jest, że człowiek może spokojnie pracować. Kiedy chodził po kołędzie, to nigdy się nie spieszył. Lubił porozmawiać o rodzinie, o człowieku, o wychowaniu dzieci. [...] Mówił: „Nigdzie już nie pójdę, mnie tu dobrze z wami. W tej parafii chcę umrzeć...”¹³⁴.

W tym samym roku bliscy księdza L. Muchy polecili ekshumować zwłoki, które przeniesiono do grobowca rodzinnego w Czaplach Wielkich w powiecie miechowskim¹³⁵.

Początkowo planowano ufundować pomnik dla uczczenia pamięci zmarłego. Rozpoczęto nawet zbiórkę pieniędzy na ten cel¹³⁶. Ostatecznie wykonane zostało epitafium o następującej treści:

Ś. P.
KS. PROB. MGR
LUDWIK MUCHA
ORATORIANIN PPLK. W. P.
KAWALER KRZYŻA WIRITUTI MILITARI.
URODZ. 2. 8. 1904 R.¹³⁷ W SMROKOWIE K. MIECHOWA.
ZMARŁ 17. 2. 1962 R.¹³⁸ W DRZEWCAH STARYCH.
PRACOWAŁ SPOŁECZNIE DLA EMIGRACJI W FRANCJI.
W CZASIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ
OD GRUDNIA 1939 R. PEŁNIŁ MISJĘ KAPELANA
I ODDZ. PARTYZANCKIEGO MAJORA HUBALI I INNYCH
ODDZIAŁACH PARTYZANCKICH. PO WOJNIE JAKO KAPŁAN
PRACUJE W ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ
I GORZOWSKIEJ A RÓWNOCZEŚNIE POŚWIĘCA SIĘ
PRACY SPOŁECZNEJ. W MYŚL UZNANIA OTRZYMAŁ
KRZYŻ PARTYZANCKI, ŻŁOTY KRZYŻ I WIELE INNYCH
ODZNACZEŃ. BYŁ KAPELANEM SKROMNYM I CZUŁYM NA
NIEDOLĘ LUDZKĄ. CAŁE ŻYCIE POŚWIĘCIŁ BOGU I OJCZYŹNIE.
POLECAMY BOGU MIŁOŚCIERNEMU JEGO DUSZĘ.
NIECH ODPOCZYWA W POKOJU.
PARAFIANIE I KOLEDZY.

Poświęcono je 24 września 1963 roku w kościele w Starych Drzewcach¹³⁹. W listopadzie 1973 roku w świątyni tej odprawiona została przez księdza Franciszka Jędrzkiewicza, prezesa Koła Księży „Caritas” w Zielonej Górze, msza żałobna w intencji księdza Ludwika Muchy¹⁴⁰. Nadano mu pośmiertnie 27 kwietnia 2002 roku tytuł Honorowego

134 J. Olejnik, *Ludzie go kochali...*, s. 4.

135 H. Hellonowa, *op. cit.*, s. 238; S. Jedynek, *op. cit.*, s. 27; S. Plucha, *op. cit.*, s. 154.

136 Pismo Komitetu...

137 Powinno być 11 sierpnia.

138 Powinno być 16 lutego.

139 Zaproszenie na Dzień...

140 *Pamięci ks. pplk. Ludwika Muchy*, „Myśl Społeczna” 1974, nr 34, s. 15.

Obywatela Miasta i Gminy Czerwieńsk. Wyróżnienie to odebrał jego bratanek Michał Mucha¹⁴¹.

Paweł Karp, Daniel Koteluk

**FATHER LUDWIK MUCHA (1904-1962).
“HUBAL”’S CHAPLAIN, THE PRIEST OF THE TIMES OF HARD CHOICES**

S u m m a r y

This article is dedicated to the chaplain of the legendary major “Hubal” as well as a few other partisan units in the years 1940-1945, who later became one of the first Polish chaplains that moved to the Western Recovered Lands. In the post-war Polish reality, he seemed, however, a confused person.

Ludwik Mucha received his holy orders in France, where he worked actively to help the Polish community. After returning to Poland, he settled in the monastery in Gostyń and after that in Studzianna. When the war broke out, he was arrested by the Germans. When he was released, he met personally with Major Henryk Dobrzański and declared his intention of joining his unit. In January 1940, Ludwik Mucha had his swearing in ceremony and received his uniform and his nickname “Pyrka” given to him by the major himself. He celebrated masses, organized supplies, took part in intense battles. When his health condition worsened, he had to leave the unit. Nevertheless, he continued his underground resistance activities in “Armia Krajowa” (Home Army).

After the war he moved to the so-called Recovered Lands as one of the first priests and in 1952 he became the parish priest in Czerwieńsk in the Lubuskie Province. He was an able organizer. He inquired for a building for the presbytery, strived to renovate the churches and stubbornly aimed to organize religion classes. At the same time, he engaged in the activities of the pro-government organization of the “patriot priests”. It was probably caused by the dramatic events of the war and the recollection of the social problems Poland faced during the interwar period. His activity as a “patriot priest” became most visible when the newspaper “Gazeta Lubuska” printed his article that condemned Cz. Kaczmarek, the bishop of Kielce, who was sentenced in an exemplary way in a trial in September 1953.

In 1957, the parish priest, who was already conflicted with the curate, was transferred to Konradów by the decision of the bishop T. Bensch. In the understanding of the „Służby Bezpieczeństwa” (Security Service), it was a punishment for his activity as a „patriot priest”. It was concluded that Fr. Mucha is usually loyal to the communist authorities but he cannot take a decisive and desirable stand on the issue of his superiors.

Fr. Ludwik Mucha died on February 16, 1962 at the age of 57. Given the fact that he got confused in the intricacies of the Polish politics, the opinions regarding his person varied – while the government glorified him, some representatives of the church expressed, though not publicly, their criticism towards Fr. Mucha. The parishioners had very fond memories of their parish priest and on April 27 2002, he was declared the Honorary Citizen of the City and the District of Czerwieńsk.

141 *Wręczono tytuły*, „U Nas” maj 2002, nr 118, s. 4; *Zmarłym pamięć, grobom pokój*, „U Nas” maj 2002, nr 118, s. 3.

Piotr Krystians

(Uniwersytet Zielonogórski)

TAJNI WSPÓŁPRACOWNICY MILICJI OBYWATELSKIEJ NA ZIEMI LUBUSKIEJ (1945-1989)

W powszechnym przekonaniu korzystanie z usług tajnych współpracowników (TW) przypisuje się wyłącznie aparatowi bezpieczeństwa (UB/SB). Tymczasem podobne metody w pracy operacyjnej, występujące jednak na zdecydowanie mniejszą skalę, były również wykorzystywane przez pozostałe formacje aparatu represji PRL, w tym przez Milicję Obywatelską (MO).

Powszechny w początkowym okresie funkcjonowania formacji brak odpowiednich kompetencji oraz fachowej wiedzy organizatorów MO dotyczył także tej sfery działalności. Pierwsze uregulowania dotyczące pracy jednostek MO z TW wprowadzono dopiero na początku 1946 roku. Wydana została wówczas *Instrukcja o tymczasowym organizowaniu sieci informacyjnej*¹. Powyższy dokument powiełał w praktyce rozwiązania wprowadzone uprzednio w aparacie bezpieczeństwa². Podobnie jak w UB, wyróżniono trzy kategorie tajnych współpracowników: informatorów, rezydentów i agentów.

Podstawową i najliczniejszą grupę stanowili informatorzy. Od informatorów, w zdecydowanej większości powiązanych różnymi więzami z kręgami kryminalnymi, wymagano dostarczania informacji i spostrzeżeń dotyczących środowisk przestępczych, pozostających pod szczególnym zainteresowaniem organów MO (m.in. bandyci, złodzieje, oszuści, chuligani i paserzy). Znacznie cenniejszą i w związku z tym trudniejszą do zwerbowania i mniej liczną kategorię stanowili agenci. Agent, sam będący członkiem grupy przestępczej oraz znający dokładnie jej działalność i zamiary, był współpracownikiem zwerbowanym celowo. Agentowi stawiano do wykonania określone zadania związane z rozpracowaniem konkretnego środowiska bądź osoby. Innymi słowy – wymagano od niego wiadomości z tak zwanej pierwszej ręki. Do głównych zadań trzeciej kategorii tajnych współpracowników – rezydentów – należało przede wszystkim utrzymywanie kontaktów z pozostającą pod ich nadzorem siecią informatorów i agentów,

1 Zob.: P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944-1957: geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004, s. 274.

2 Działalność tajnych współpracowników UB została uregulowana na mocy *Instrukcji o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej sieci*, wydanej przez ministra bezpieczeństwa publicznego 13 lutego 1945 r., zob.: *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945-1989*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 23-28.

przyjmowanie zdobytych przez nich informacji oraz zlecenie nowych zadań. Z tego powodu rezydent utrzymywał ścisły kontakt z pracownikiem operacyjnym MO.

Wzorem rozwiązań wprowadzonych w UB przyjęto możliwość werbowania TW za pomocą następujących metod: a) odwołania się do tak zwanych pobudek ideowych (patriotycznych), b) wykorzystania szantażu (materiały kompromitujące), c) za wynagrodzeniem (pieniądze lub inne korzyści materialne).

Wielokrotnie podnoszony w zachowanych dokumentach milicyjnych problem niskiego poziomu wiedzy fachowej funkcjonariuszy MO, istotny zwłaszcza w tak skomplikowanej materii jak praca z agenturą, wymagał podjęcia, zakrojonego na szeroką skalę, procesu zapoznania milicjantów ze specyfiką i zasadami pracy z siecią agenturalną. Temu celowi służyły odprawy komendantów powiatowych MO. W województwie poznańskim taką odprawę przeprowadzono między innymi 19-20 listopada 1947 roku. Co charakterystyczne, część odprawy poświęconą omówieniu zagadnienia sieci informacyjnej MO poprowadził pracownik Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Poznaniu. W jej trakcie zapoznano zebranych z takimi problemami, jak: przygotowanie do werbunku agentury, metody werbunku, praca z agenturą oraz wykorzystanie otrzymywanych informacji w pracy operacyjnej MO³. Zdobytą w ten sposób wiedzę należało następnie przekazać funkcjonariuszom pionów operacyjnych komend powiatowych i komisariatów MO oraz szeregowym milicjantom. Przeglądając zachowane materiały archiwalne dotyczące omawianych działań, można dostrzec, iż kierownictwa poszczególnych jednostek MO, świadome ograniczeń i braków u podwładnych, starały się przekazywać tę wiedzę w sposób najprostszy z możliwych (na tzw. chłopski rozum), licząc, że w ten sposób zainteresowani nabędą choćby minimum niezbędnych wiadomości i z powodzeniem wykorzystają je w codziennej pracy⁴.

3 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu (dalej: AIPN Po) o83/8, Protokół z odprawy Komendantów Powiatowych Milicji Obywatelskiej województwa poznańskiego, 27.XI.1947 r., k. 22-24. Co ciekawe jako przykład do naśladowania wskazywano zabranym Policję Państwową z okresu II Rzeczypospolitej. Prowadzący odprawę stwierdził na zakończenie: „Trzeba się wzorować na policji przedwojennej, która była doskonale wyszkoloną w tym kierunku [wyróżnienie – P.K.]”.

4 Ilustruje to fragment referatu referenta służby śledczej Komendy Powiatowej MO w Skwierzynie na odprawę komendantów posterunków MO powiatu skwierzynskiego z marca 1948 r.: „Funkcjonariusz M.O. który chce zwerbować informatorów, musi znać dokładnie stosunki miejscowe i osobowe, gdyż wówczas może zwerbować odpowiedniego informatora i należyście z nim pracować. Informatora należy werбовать z takich środowisk z których chcielibyśmy osiągnąć pewne wiadomości, lub gdzie mogą być dokonywane przestępstwa [...]. Współpraca informatora z M.O. opiera się na pobudkach ideowych, społecznych lub innych o których wiadomo tylko Milicji. Informator w służbie Milicyjnej jest pomocą niezastąpioną, gdyż funkcjonariusz M.O. jest przeważnie znany i nie może wnikać w takie środowiska skąd chciałby się coś dowiedzieć. Jeśli zajdzie wypadek że informator nie umie pisać względnie nie chce pisać to wystarczy jak on nam powie meldunek ustnie, natomiast jego ustne zawiadomienie należy umieścić na papierze i dołączyć do teczki. Gdy w rozmowie potocznej dowiemy się że dana osoba wyraża chęć współpracy z M.O. a nie chce wykonać pewnych formalności związanych z werbowaniem to funkcjonariusz M.O. winien założyć teczkę danego informatora bez jego

Brak źródeł archiwalnych w poważnym stopniu ogranicza możliwość dokonania oceny sposobu wykorzystania i efektów pracy tajnych współpracowników w jednostkach MO na obszarze Ziemi Lubuskiej w latach 1945-1949. Z dużą dozą pewności można jednak stwierdzić, iż także w tym aspekcie działalności operacyjnej lokalne jednostki MO nie miały się czym pochwalić⁵. Potwierdzały to słowa komendanta wojewódzkiego MO w Poznaniu podpułkownika Teodora Kufła z marca 1949 roku, w których odnosząc się do wysokiego stanu zagrożenia przestępczością utrzymującego się na podległym terenie, wskazywał między innymi na zaniedbania w funkcjonowaniu oraz efekty zarządzanej wówczas akcji weryfikacyjnej sieci agenturalno-informacyjnej. Stwierdził on: „Wyniki naszej pracy są niedostateczne. Tak samo [...] przedstawia się sprawa agentury i informacji. [...] Do weryfikacji mieliśmy informatorów 2161, a po weryfikacji pozostało nam 766”⁶. Po czym dodawał:

Jasnym jest że przy takim stanie informacji nie możemy mieć wyników, że my tych zadań, jakie postawił przed nami Kongres [kongres zjednoczeniowy PPR i PPS – P.K.] nie wykonamy [...]. Przeprowadzone inspekcje i kontrole stwierdziły, że posterunki nie żyją zagadnieniem rozpracowania terenu⁷.

W przeprowadzonej następnie dyskusji zabrał głos między innymi komendant powiatowy MO ze Świebodzina, który stwierdził samokrytycznie: „Sieć informacyjna przedstawia się źle. Niema odpowiedniej ilości informatorów oraz niema współpracy z nimi. Jaka jest tego przyczyna? Informatorzy zostali zwerbowani w 46 roku przez milicjantów, których w M.O. już nie ma”⁸. Jego odpowiednik z Zielonej Góry dodawał: „Ciężko było z pracą z siecią informacyjną. Sieć była zdekonspirowana. Miałem jed-

podpisu. Informatorów werbuje się jak już zaznaczyłem z różnych środowisk, dlatego też są różne podejścia do tych ludzi przy werbowaniu. Informatorów ideowych [...] werbujemy spośród ludzi należących do różnych organizacji politycznych lub różnych wolnych zawodów, którym w rozmowie należy wyjaśnić i uzasadnić konieczność współpracy z M.O. w celu zwalczania przestępczości. W wypadku gdy informator zdekonspiruje względnie nie chce pracować należy powiadomić P.K.M.O. [Komendę Powiatową MO – dop. P.K.] a osobę taką uważać jako podejrzana. Gdyż poznał on taktykę i technikę jaką Milicja używa do zwalczania przestępstw”, AIPN Po 158/122, Plan referatu na odprawę Kom. Poster. M.O. w dniu 10.III.1948 r., k. 11.

5 Na kolejnej odprawie komendantów jednostek MO w powiecie skwierzyńskim podkreślano, że „Komendanci Posterunków M.O. niestają się o to aby na swym terenie powiększyć sieć informacyjną. Nie może być milicjanta który by [nie] posiadał co najmniej 2-ch informatorów”, AIPN Po 158/122, Referat po linii Służby Śledczej na odprawę K-dtów Poster. M.O., 7.IV.1948 r., k. 28.

6 AIPN Po 158/20, Protokół z odprawy Komendantów Powiatowych M.O. wojew. Poznańskiego z dnia 31 marca 1949 r., k. 14-15. W powiatach „lubuskich” liczba tajnych współpracowników MO przedstawiała się następująco: Gorzów Wielkopolski – 21 (przed weryfikacją 48), Gubin – 8 (20), Krosno Odrzańskie – 11 (58), Międzyrzecz – 5 (11), Słubice – 9 (15), Skwierzyna – 4 (17), Strzelce Krajeńskie – 42 (145!), Sulęcín – 10 (18), Świebodzin – 10 (14), Zielona Góra – 17 (32).

7 *Ibidem*, k. 15. Szczególnie niekorzystnie miała wyglądać sytuacja w powiatach gorzowskim i zielonogórskim.

8 *Ibidem*, k. 22. W cytatach zachowano pisownię zgodną z oryginałem.

nego referenta, który zajmował się siecią informacyjną lecz to nie dało wyników. Nasz wywiadowca również nie umiał pracować po tej linii, robił to publicznie”⁹.

Powyższe spostrzeżenia potwierdzały także informacje dotyczące działalności sieci agenturalno-informacyjnej w skali ogólnopolskiej. W maju 1949 roku przeprowadzono odprawę komendantów wojewódzkich MO z udziałem ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza. W jej trakcie omawiano między innymi dotychczasowe wyniki pracy z siecią agenturalno-informacyjną. Ostrej krytyce poddawano nie tyle liczbę pozyskanych tajnych współpracowników, która w niektórych województwach osiągnęła znaczące rozmiary, ile przede wszystkim ich znikomą przydatność do współpracy ocenianą wartością pozyskiwanych informacji¹⁰.

Brak zadowalających wyników w dotychczasowej pracy z tajnymi współpracownikami wymógł na kierownictwie MO dokonanie zmian i wprowadzenie nowych uregulowań mających na celu dostosowanie metod pracy z agenturą do potrzeb i specyfiki służby milicyjnej. W czerwcu 1949 roku została wprowadzona w życie *Instrukcja o organizacji sieci informacyjnej*¹¹. W przeciwieństwie do poprzedniej regulacji dokonano zmian w odniesieniu do kategorii tajnych współpracowników. Oprócz agentów i informatorów wyróżniono, w miejsce nieprzydatnych do pracy operacyjnej MO rezydentów, kategorię tak zwanej osoby zaufanej (OZ). Wprowadzenie nowej kategorii tajnych współpracowników, mających działać na nieco odmiennych warunkach niż agenci i informatorzy¹², miało na celu znaczne poszerzenie kręgu potencjalnych, niejawnych współpracowników organów MO. Działalność osób zaufanych – w myśl założeń kierownictwa MO – miała przybierać formę dobrowolnej współpracy, traktowanej jako przejaw postawy obywatelskiej¹³.

Metody i zasady pracy pozostałych dwóch kategorii TW pozostały w praktyce bez większych zmian. Zadaniem tajnych współpracowników MO było dostarczanie informacji usprawniających pracę operacyjną oraz zwiększających skuteczność działań podejmowanych przez jednostki MO. Zaliczano do nich: a) systematyczne zdobywa-

9 *Ibidem*, k. 23.

10 Szerzej: P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944...*, s. 276-278.

11 AIPN Po 0104/2, Rozkaz nr 338 komendanta głównego MO z dnia 27 czerwca 1949 r. w sprawie wprowadzenia do użytku służbowego jednostek MO Instrukcji o organizacji sieci informacyjnej.

12 W myśl zapisów instrukcji zabraniano potwierdzania i formalizowania współpracy z osobami zaufanymi (w formie pisemnych zobowiązań). Poza tym współpraca osób zaufanych miała polegać na przeprowadzaniu ustnych rozmów z funkcjonariuszem MO, zamiast składania pisemnych doniesień (wylimitowanie materialnych śladów współpracy).

13 Wprowadzenie kategorii osoby zaufanej można również traktować jako próbę „obejścia”, funkcjonującego od ponad roku, zakazu werbowania na TW członków PPR/PZPR (decyzja Biura Politycznego KC PPR z maja 1948 r.). Występujące w kolejnych latach nagminne przypadki naruszania owego zakazu (dopuszczały się ich zarówno jednostki UB, jak i MO) skutkowały wydawaniem dyspozycji nakazujących podległym jednostkom zaprzestanie tego typu działań. Między innymi w lutym 1953 r. z takim poleceniem wystąpił szef Oddziału I Komendy Głównej MO, zob.: P. Majer, *Milicja Obywatelska w systemie organów władzy PRL. Zarys problematyki i źródła*, Toruń 2003, s. 467.

nie informacji o działalności i zamierzeniach środowisk przestępczych (poznanie ich składu, metod i technik działania), b) ujawnianie sprawców dokonanych przestępstw, c) zdobywanie informacji o nastrojach politycznych na terenie wsi i miast¹⁴.

W obrazowy sposób rolę tajnych współpracowników MO przedstawił minister bezpieczeństwa publicznego, stwierdzając:

W całym kraju nie powinno być ani jednego bloku domów, ani jednej gromady, ani jednego zakładu, w którym nie tkwiłaby nasza osoba zaufana, która jest podstawową formą naszej sieci. Jeżeli analizując pewne przestępstwa potrafimy zlokalizować ich miejsce działania, ewentualne przebywania, wówczas werbuujemy tam informatorów. Jak dochodzimy do tego, że ustalamy pewną grupę przestępczą, to wówczas nasadzamy w jej gronie agenta. Taka jest ogólna gradacja naszej sieci. Jedna forma nie może wykluczać drugiej, ani jej zastępować¹⁵.

Rozwinięcie i doprecyzowanie zadań stawianych tajnym współpracownikom w trakcie prowadzonych przez organa MO przedsięwzięć operacyjnych stanowiły zapisy poszczególnych dyspozycji (rozkazów, zarządzeń, instrukcji) kręgów kierowniczych MO, regulujących zadania jednostek MO¹⁶.

Wskazane powyżej problemy w codziennej pracy operacyjnej oraz trudna sytuacja kadrowa MO wpływały na dosyć powolny proces odbudowy i rozbudowy sieci agenturalno-informacyjnej pozostającej w kontakcie z jednostkami MO w nowo powstałym województwie zielonogórskim. Ponadto prace organizacyjne związane z utworzeniem KW MO Zielona Góra¹⁷ skutecznie hamowały rozwój sieci w poszczególnych pionach komendy. Dopiero w kolejnych latach, w miarę stabilizacji pracy jednostki, nadrabiano zaległości w tym zakresie, znacznie rozbudowując sieć informacyjną. Szczegółowy

14 Zastrzegano przy tym, że zbieranie informacji o nastrojach politycznych ogranicza się wyłącznie do osób zaufanych współpracujących z jednostkami MO najniższego szczebla (posterunki i komisariaty). Wynikało to z braku struktur UB na najniższym szczeblu organizacyjnym. Na szczeblu wojewódzkim i powiatowym zbieranie informacji o nastrojach politycznych stanowiło domenę konfidentów współpracujących z UB, AIPN Po 0104/2, Instrukcja o organizacji sieci informacyjnej w jednostkach MO wprowadzona rozkazem nr 338 komendanta głównego MO z 27 czerwca 1949 r.

15 Cyt. za: P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944...*, s. 281.

16 Przykładem tego typu rozwiązań była instrukcja regulująca zadania MO przy zabezpieczeniu spółdzielni produkcyjnych. W części II, dotyczącej zadań posterunków i komisariatów MO, zobowiązano osoby zaufane „posiadane w istniejących spółdzielniach” do zbierania informacji m.in. na temat: osób uprawiających „wrogą działalność” wewnątrz spółdzielni, uszkodzenia maszyn, sprzętu i narzędzi, sposobu obsługi spółdzielni przez POM-y i PGR-y, działalności instruktorów rolnych w spółdzielni, planów produkcyjnych, przejawów „wrogiej propagandy” czy „wrogiej działalności kleru”, zob.: Instrukcja nr 16/50 o zadaniach jednostek M.O. w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa spółdzielniom produkcyjnym, [w:] P. Majer, *Milicja Obywatelska w systemie...*, s. 191.

17 KW MO Zielona Góra utworzona została 1 sierpnia 1950 r. na podstawie rozkazu organizacyjnego nr 7/50 komendanta głównego MO z 27 lipca 1950 r. Podporządkowano jej jednostki MO z powiatów włączonych do województwa zielonogórskiego (babimojski, gorzowski, głogowski, gubiński, kożuchowski, krośnieński, międzyszycki, rzepiński, skwierzyński, szprotawski, strzelecki, sulęciński, świebodziński, wschowski, zielonogórski, zagański i żarski), *Pierwsze dni naszej jednostki*, Koło Rodzin Milicyjnych przy KW MO Zielona Góra, s. 8 (w posiadaniu autora).

stan sieci agenturalno-informacyjnej MO w województwie zielonogórskim prezentuje tabela 1.

TABELA 1. Stan sieci agenturalno-informacyjnej jednostek MO w województwie zielonogórskim w latach 1950-1953

Jednostka	Grudzień 1950		Grudzień 1951		Grudzień 1952		Grudzień 1953	
	agenci	informatorzy	agenci	informatorzy	agenci	informatorzy	agenci	informatorzy
KW MO	–	6	3	23	3	48	7	72
KP MO	–	124	–	231	–	283	2	312
Razem	–	130	3	254	3	331	9	384

Źródło: AIPN Po 0104/56, Zestawienia statystyczne o ruchu sieci T.W. organów M.O. w latach 1950-1954.

Uzupełnienie przedstawionych powyżej danych statystycznych stanowią informacje dotyczące: metod pozyskiwania TW, ich rozmieszczenia oraz przynależności partyjnej. Praktycznie cała sieć agenturalno-informacyjna MO była pozyskiwana na podstawie „pobudek ideowych” oraz „na materiałach kompromitujących” (w 1950 r. odpowiednio 64 i 57 informatorów). Zaledwie jednego informatora pozyskano wówczas w zamian za korzyści finansowe. Zdecydowaną większość stanowiły osoby bezpartyjne (106 w 1950 r.), a niewielki odsetek stanowili członkowie: ZSL (11), PZPR (5) oraz SD (2). Rekrutowali się oni z następujących środowisk: złodzieje – 57, „inni przestępcy” – 40, przestępcy gospodarczy – 16, waluciarze – 7, bandyci – 4 członków¹⁸.

Poznanie zamierzeń dotyczących sposobu wykorzystania sieci agenturalno-informacyjnej przez jednostki MO umożliwia analiza planów pracy komend powiatowych MO. Z dostępnych tego typu dokumentów dotyczących KP MO Zielona Góra wynika, że wykorzystanie tajnych współpracowników planowano między innymi do: rozpracowania „baz klerykalnych”, elementów powiązanych z klerem oraz działalności organizacji kościelnych, kontroli realizacji skupu zboża i wykrywania nielegalnego

18 AIPN Po 0104/56, Zestawienia statystyczne o ruchu sieci agenturalno-informacyjnej organów MO woj. zielonogórskiego za IV kwartał 1950 r. Znacznie bardziej efektywne w pozyskiwaniu tajnych współpracowników były wówczas jednostki UB. Zwłaszcza lata 1952-1953 stanowiły okres lawinowego wzrostu liczby TW, pozostających w kontakcie z WUBP Zielona Góra. W 1952 r. sieć agenturalna urzędu liczyła 326 osób (7 rez., 11 ag. i 308 inf.). Rok później, w szczytowym okresie rozwoju, osiągnęła ona poziom blisko 500 osób (9 rez., 19 ag. i 467 inf.). Tendencję wzrostową zahamowały próby „liberalizacji” aparatu represji z lat 1953/1954 (likwidacja Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego). Pod koniec 1955 r. sieć agenturalna Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Zielonej Górze (powstał w miejsce WUBP) obejmowała 320 TW (1 rez., 40 ag. i 279 inf.). Podobne wahania dotyczyły agentury współpracującej z powiatowymi urzędami bezpieczeństwa publicznego. Dysproporcje na korzyść aparatu bezpieczeństwa wynikały głównie ze znacznie szerszego kręgu osób i środowisk inwigilowanych przez UB, które było zainteresowane praktycznie każdą sferą życia społeczno-politycznego oraz gospodarczego (w kręgu zainteresowania UB znajdowali się również funkcjonariusze MO), jak również o wiele większych możliwości organizacyjnych przy pozyskiwaniu TW (m.in. środki finansowe), zob.: P. Krystians, *Tajni współpracownicy zielonogórskiej bezpieki 1950-1956*, „Studia Zachodnie” 2011, t. 13, s. 244-246.

handlu zbożem, zabezpieczenia placówek spółdzielczych i rozpracowania gromad wytypowanych na spółdzielnie produkcyjne, rozpracowania grup bandyckich dopuszczających się napadów rabunkowych i włamań, obserwacji i wykrywania osób dokonujących kradzieży mieszkaniowych i środków lokomocji oraz wzmocnienia walki ze spekulacją i przemytem¹⁹.

Podobnie jak w latach wcześniejszych, od tajnych współpracowników MO wymagano przede wszystkim dostarczania informacji na temat środowisk przestępczych, umożliwiających organom MO przeciwdziałanie ich zamierzeniom i w konsekwencji ich likwidację²⁰. W tym zakresie sieć informacyjno-agenturalna nie spełniała oczekiwań, co znalazło swoje odzwierciedlenie przede wszystkim w analizach i sprawozdaniach KW MO Zielona Góra dotyczących działalności poszczególnych pionów MO.

Wnioski takie zawiera sprawozdanie Wydziału III KW MO Zielona Góra za trzeci kwartał 1950 roku, dotyczące między innymi walki z kradzieżami. Stwierdzono w nim:

Współpraca z siecią informacyjną na terenie tutejszego województwa nie jest na należyтым poziomie. Jednostki podległe posiadają informatorów w wielu wypadkach ideowych, których doniesienia nie przedstawiają żadnej wartości, względnie na materiałach kompromitujących, lecz niemających możliwości docierania do środowisk przestępczych i ograniczają się do doniesień o przestępstwach, o których dowiadują się przypadkowo²¹.

Jako źródła braków i niedociągnięć w pracy z tajnymi współpracownikami wskazywano w sprawozdaniu: 1) złą organizację sieci agenturalno-informacyjnej, której brakowało w środowiskach złodziejskich, 2) niewykorzystywanie osób zaufanych przez jednostki MO, 3) pobieżne traktowanie przez funkcjonariuszy MO zleczanych im czynności. W części sprawozdania dotyczącej walki z bandytyzmem podkreślano z kolei, że współpraca z siecią informacyjną „ma duże braki i nie jest na poziomie”²². Jednostkom szczebla powiatowego zarzucano także brak organizacji sieci agenturalno-informacyjnej „po linii” zwalczania przestępczości gospodarczej, walki z oszustwami i fałszerstwami oraz nielegalnym handlem.

Negatywną ocenę odnośnie do metod i wyników pracy milicyjnej sieci konfidentów wyrażano również w trakcie odprawy komendantów powiatowych MO województwa zielonogórskiego. Przedstawiciele KW MO, analizując powyższe zagadnienie, podkreślali: „Kom[andanci] Pow[iatowi] nie chcą i nie rozumieją znaczenia współpracy z sie-

19 AIPN Po 0104/41 4 z 4, Plany pracy komendanta powiatowego MO Zielona Góra za 1950 r.

20 Informacje dostarczane przez tajnych współpracowników były w toku pracy operacyjnej MO dzielone na trzy kategorie: 1) informacyjne – najmniej wartościowe i nieprzydatne w dalszej pracy, 2) pierwiastkowe – powodujące podjęcie czynności po ich sprawdzeniu, 3) ds. operacyjnych – zawierające konkretne informacje związane z prowadzonymi sprawami.

21 AIPN Po 0104/59, Sprawozdanie sytuacyjne Wydziału III KW MO Zielona Góra za III kwartał 1950 r., b.d., k. 382.

22 *Ibidem*, k. 388.

cią, [...] w karygodny sposób zrywają spotkania, [...] nie wykonują swego zasadniczego zadania tj. nie zapewniają bezpieczeństwa w terenie”²³. Podobnie krytyczna konkluzja wynika z lektury raportów z kontroli i inspekcji przeprowadzanych w jednostkach MO. W trakcie przeprowadzonej w maju 1950 roku inspekcji w KP MO Zielona Góra zarzucono kierownictwu jednostki między innymi: nieprzywiązywanie zbytnej uwagi do pracy osób zaufanych, słabe wykorzystanie osób zaufanych oraz brak rozpracowania terenu pod względem osobowym, dodając do tego: „[...] również informatorzy nie mają możliwości brać udział w rozpracowaniu środowisk przestępczych ponieważ w nich nie tkwią”²⁴. Zarzuty dotyczyły także braków w wyszkoleniu milicjantów w zakresie pracy z osobami zaufanymi oraz niewłaściwej ewidencji osób zaufanych²⁵. Szersze światło na działalność osób zaufanych i informatorów MO w powiecie sulęcińskim rzuca z kolei protokół z przeprowadzonej w tym samym czasie kontroli tamtejszych jednostek. Wynikało z niej, że posiadana sieć informatorów (6 osób) jest „tylko na papierze, nie dając absolutnie żadnych materiałów”. W ciągu dwóch lat przeprowadzono z nimi zaledwie jedno spotkanie i dopiero w ostatnim czasie wznowiono z niektórymi kontakty. Jak podkreślano w przytaczanym dokumencie: „Sieć ta jednak nie tkwi w środowiskach przestępczych ani podejrzanych, nie ma możliwości pracy i jako taka nie przedstawia żadnej wartości i powinna być wyeliminowana”²⁶. Lepiej wyglądała praca z OZ. W dyspozycji MO znajdowało się wówczas 291 OZ, z którymi tylko w kwietniu 1950 roku odbyto 71 spotkań i otrzymano 48 doniesień. Wśród nich 36 wykorzystano w prowadzonych sprawach, na podstawie 1 informacji zostało wszczęte nowe śledztwo, a 11 przekazano do UB. Również w tym obszarze pracy nie obyło się bez błędów i uchybień. „Rozmieszczenie sieci osób zaufanych nie jest dostosowane do wymogów terenu i nie wynika z analizy tegoż – czytamy w omawianym protokole – na stosunkowo dużą ilość osób zaufanych jest stanowczo za mało spotkań a tym samym i wyników”²⁷.

23 AIPN Po 0104/35, Protokół odprawy komendantów powiatowych MO woj. zielonogórskiego w dniu 19.X.1950 r., k. 68.

24 AIPN Po 0104/46/3, Raport pokontrolny na podstawie inspekcji w KP MO Zielona Góra i Posterunku Miejskim Zielona Góra w dniu 19.V.1950 r., k. 7.

25 Równie negatywnie oceniana była praca z agenturą w jednostkach UB na terenie województwa zielonogórskiego. Krytyka dotyczyła przede wszystkim: zaniedbań pracowników operacyjnych UB, braku kontroli szefów PUBP oraz niedostatecznie rozwiniętej sieci agenturalno-informacyjnej w środowiskach pozostających w zainteresowaniu UB. Powyższe uchybienia potwierdzało sprawozdanie z działalności PUBP Zielona Góra, w którym pisano: „Agentury cennej mamy bardzo mało a zwłaszcza w poszczególnych środowiskach jak i obiektach przemysłowych gdzie nie mamy ich wcale. [...] Taka agentura nie daje gwarancji należytego zabezpieczenia i profilaktycznego oddziaływania na wroga”, AIPN Po 060/69/1, Sprawozdanie do odprawy PUBP Zielona Góra, 9.IX.1950 r., k. 8-9.

26 AIPN Po 0104/46/3, Protokół inspekcji dokonanej w KPMO Sulęcín w dniach 23-26 maja 1950 r., k. 11.

27 *Ibidem*, k. 12. Dla porównania liczba OZ w innych powiatach wynosiła: Krosno Odrzańskie – 332, Słubice – 184, Świebodzin – 252, Szprotawa – 88.

Działalność sieci agenturalnej w Gorzowie Wielkopolskim (219 OZ i 13 informatorów) przedstawiano w następujący sposób:

Informatorzy są zawerbowani przeważnie ideowo i wyniki współpracy z nimi są bardzo słabe. Analizując poszczególne doniesienia należy stwierdzić, że ogólnie dotyczą spraw małej wagi, przyczym brak w nich ciągłości i powiązania, jak również nie są wynikiem nastawienia na określone zadania²⁸.

Formułowane przez kierownictwo KW MO Zielona Góra wytyczne z omawianych powyżej kontroli i odpraw jednoznacznie zalecały podległym jednostkom rozbudowę sieci agenturalno-informacyjnych we wszystkich jednostkach w województwie oraz skuteczniejszy nadzór i kontrolę nad siecią konfidentów oraz funkcjonariuszami MO odpowiedzialnymi za jej działanie.

Kolejne lata nie przyniosły znaczącej poprawy w tym zakresie. W skali ogólnowoje-wódzkiej podkreślano „słabą pracę” z OZ funkcjonariuszy pionu służby zewnętrznej. Na ponad 21,5 tys. służb obchodowych przeprowadzonych w pierwszym kwartale 1953 roku odbyto zaledwie 8023 spotkania z OZ (5337 sporządzonych na tej podstawie notatek)²⁹. Katalog zaobserwowanych w tym samym czasie braków w pracy z agenturą jednostek MO w powiecie wschowskim obejmował: 1) brak „wartościowej” sieci informacyjnej, 2) brak dokładnego planu rozbudowy sieci, 3) brak wyników pracy sieci OZ, 4) brak orientacji komendantów jednostek nad posiadaną siecią OZ, 5) brak opieki ze strony funkcjonariuszy³⁰. Zarówno pozytywne, jak i negatywne elementy dostrzegano w pracy sieci agenturalno-informacyjnej MO w powiecie nowosolskim. Nadal dominowały jednak te drugie, gdyż jak podkreślano w protokole pokontrolnym: „Obok dobrej pracy KPMO, posiada szereg niedociągnięć jak to, że w niektórych wypadkach zadania dla agentury do wykonania są nie realne i niejednokrotnie ogólnikowe”³¹. Poza tym zwracano uwagę na „szereg wypadków nie reagowania na zaistniałe przestępstwa o których donosi agentura”³². Winą za taki stan rzeczy obarczano kierownictwo komendy, zwracając uwagę na niedostateczne przygotowanie do werbunku nowych informatorów oraz

28 AIPN Po 0104/46/1, Protokół inspekcji przeprowadzonej w dniach 16-20 czerwca 1950 r. w Kom. Pow. Mil. Obyw. w Gorzowie Wlkp. Komisariacie MO – Gorzów Wlkp. i Posterunku MO – Deszczno, k. 133.

29 AIPN Po 0104/44 1 z 4, Sprawozdanie opisowe Wydziału II KW MO w Zielonej Górze za I kwartał 1953 r., b.d., k. 8. Jak podkreślano: „Są przypadki kiedy milicjanci nie mają ani jednej OZ na kontakcie lub nie utrzymują żadnych kontaktów”. Najgorsza sytuacja pod tym względem panowała na terenie powiatów: kożuchowskiego, sulechowskiego, żagańskiego i żarskiego.

30 AIPN Po 0104/47, Protokół z przeprowadzonej kontroli KP MO Wschowa i Post. MO Szlichtyngowa i Wschowa w dniu 3 maja 1953 r., k. 4-6.

31 *Ibidem*, Protokół z odbytej kontroli K.P.M.O. Nowa Sól po linii pracy Wydz. III i IV-go w dniach od 10.VI. do 14.VI.54 r., 18.VI.1954 r., k. 38. Stan posiadania sieci informacyjnej wynosił 26 informatorów (w tym 7 zwerbowanych w okresie I półrocza 1954 r.).

32 *Ibidem*.

brak kontroli nad pracą sieci informacyjnej³³. W przytaczanym dokumencie znajdują się również krótkie charakterystyki informatorów współpracujących z funkcjonariuszami MO. Do najciekawszych należały:

1. Inf[ormator] ps. „Jastrząb” zawerb[owany] w 1947 r. przez W.U.B.P. Wrocław na mater[iałach] kompr[omitujących]. Informator był celowy. W kwietniu 1954 r. przeprowadził się z Wrocławia na teren pow[iatu] nowosolskiego wówczas nawiązał z nim kontakt p.por. Bolszakow [komendant powiatowy MO – P.K.]. Praca z nim przebiega dostatecznie. Na bazie doniesień dokonano aresztowania jednej osoby za kradzież. Doniesienia daje dość konkretne,
2. Inf[ormator] ps. „Szary” zawerb[owany] 15.X.1949 r. [...] na mater[iałach] kompr[omitujących]. Celem werb[unku] było rozszyfrowanie wrogiego elementu w poszczególnych gromadach gdyż jako kominiarz miał możliwość nawiązywania znajomości. Za okres współpracy z nim nie dał żadnego doniesień nadających się do wykorzystania a przeważnie to nie przychodził na spotkania,
3. Inf[ormator] ps. „Kruk” zawerb[owany] 10.II.1951 r. [...] na mater[iałach] kompr[omitujących]. Celem werb[unku] było rozszyfr[owanie] byłych członków A.K. i N.S.Z. w P.S.S. Koźuchów. Obecnie pracuje nadal z chęcią. Doniesienia jego są wykorzystywane w formie przesyłania wyciągów do P.U.B.P. [...] Za okres współpracy z nim zapl[anowano] 72 spotkań odbyto 67 doniesień otrzymano 63. Zadania otrzymuje konkretne,
4. Inf[ormator] ps. „Wacek” zawerb[owany] 15.VIII.1953 r. [...] na mater[iałach] kompr[omitujących]. Celowości werbunku nie było. Inf[ormator] na spotkania nie przychodził a jak przyszedł to oświadczał że niema czasu na zbieranie i przekazywanie jakichkolwiek informacji [...] w dniu 19.V.1954 r. na spotkanie z nim udał się sam K-Dt Pow. M.O. p.por. Bolszakow jednak doniesienia nie uzyskał a na następne spotkanie inform[ator] się nie stawił. Materiał kompromit[ujący] nie stanowi podstawy do wszczęcia p[ro]rzeciwo niemu śledztwa. Obecnie łączność z nim jest zerwana³⁴.

Brak widocznych oznak poprawy w pracy agenturalnej oraz zachodzące w połowie lat 50. zmiany organizacyjne w organach bezpieczeństwa skłoniły kierownictwo MO do wprowadzenia nowych zasad w pracy z tajnymi współpracownikami. Sankcjonował je rozkaz nr 16 komendanta głównego MO z 24 maja 1956 roku wprowadzający do użytku służbowego Instrukcję o pracy agenturalnej w MO³⁵. Najważniejsze zmiany dotyczyły zniesienia kategorii osób zaufanych jako „normatywnych współpracowników milicji” oraz wprowadzenia ostrzejszych kryteriów werbunku i współpracy z agenturą³⁶.

³³ *Ibidem*. W poleceniach pokontrolnych zalecano: 1) wnikliwsze przeprowadzanie spotkań z informatorami, 2) natychmiastowe reagowanie na informacje o przestępstwach przekazywane przez sieć informacyjną, 3) intensywniejszy nadzór nad pracą funkcjonariuszy MO współpracujących z informatorami.

³⁴ *Ibidem*, k. 35.

³⁵ Zob.: P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944...*, s. 393.

³⁶ *Ibidem*, s. 393-394. Cele pozyskania tajnych współpracowników zostały powiązane z rodzajem spraw prowadzonych przy ich udziale. Zaliczano do nich: 1) sprawy agenturalne – zakładane w przypadku pozyskania informacji o przestępczej działalności osób lub grupy osób, czego nie można było potwierdzić dowodami procesowymi, 2) sprawy agenturalno-dochodzeniowe – zakładane niezależnie od prowadzonego oficjalnie śledztwa, w związku z zaistnieniem przestępstwa o dużym ciężarze gatunkowym, jeśli sprawcy nie zostali ustalen, 3) sprawy agenturalno-poszukiwawcze – zakładane

„Naturalna” weryfikacja sieci agenturalno-informacyjnej MO, jaka nastąpiła w wyniku przemian „Października 1956” (powszechne i spontaniczne zrywanie współpracy przez osoby do tego zmuszone), doprowadziła do kolejnego zmniejszenia liczebności szeregów konfidentów MO oraz potrzeby ich odbudowy. W styczniu 1956 roku liczba TW pozostających w kontakcie z jednostkami MO w województwie zielonogórskim wynosiła 19 agentów i 234 informatorów. Na skutek „ruchu sieci TW” w ciągu kolejnych dwóch lat wzrosła co prawda liczba agentów (31 osób), lecz jednocześnie skurczyła się liczba informatorów (zaledwie 166 osób)³⁷. Nowe rozwiązania organizacyjne, przynajmniej w początkowym okresie ich funkcjonowania, nie wpłynęły na zasadniczą poprawę oceny przydatności TW oraz celowości ich werbunku. Świadczą o tym przytoczone przez Piotra Majera dane ogólnopolskie dotyczące liczby spraw prowadzonych przy wykorzystaniu agentury. W 1957 roku na prowadzonych wówczas ponad 4 tys. spraw operacyjnych tylko w 820 byli wykorzystywani TW, co oznaczało, że „[...] jedynie 25% z mających ten status udawadniało swoją przydatność. Pozostałe 75% tak jak i uprzednio, było agenturą papierową, utrzymywaną bądź pozyskiwaną bez uzasadnionych ku temu powodów”³⁸.

W kolejnych latach kontynuowano działania zmierzające do wyeliminowania dotychczasowych błędów, a w konsekwencji podniesienia efektów pracy TW jednostek MO województwa zielonogórskiego. Na odprawach kierowników jednostek MO w lutym 1962 roku, poświęconych między innymi omówieniu walki z przestępczością gospodarczą, w temacie współpracy z TW stwierdzono: „Bilans w tym przedmiocie jest ujemny, a w tej dziedzinie zadania stoją nie małe”³⁹. Na ogólną liczbę 5097 dochodzeń „o przestępstwa gospodarcze” wszczętych w 1961 roku zaledwie w 1172 przypadkach (21,5%) stało się to na podstawie materiałów uzyskanych „drogą poufnej pracy” funkcjonariuszy MO. Z przytoczonych danych sumarycznych wynika, że tajni współpracownicy przyczynili się wówczas do ujawnienia 335 przestępstw gospodarczych, a na podstawie przekazywanych informacji ujęto 71 sprawców przestępstw, co uznawano za wyniki dalekie od oczekiwanych. Jak podkreślano: „Słabe wyniki w pracy z agenturą są wyraźnym dowodem niezbędnej potrzeby realizowania od dawna wysuwanych postulatów o konieczność zwracania większej uwagi na jakość agentury i właściwe jej

w celu zatrzymania osób ukrywających się przed aresztowaniem lub zbiegłych z więzienia, 4) sprawy agenturalno-obszerniacyjne – zakładane wyłącznie przeciwko jednej osobie, potencjalnie zagrażającej porządkowi prawnemu, np. recydywiści przebywający na wolności, *ibidem*.

37 *Ibidem*, s. 396. W skali ogólnopolskiej sieć agenturalno-informacyjna MO zmniejszyła się wówczas o około 20% (315 ag. i 4666 inf. w styczniu 1956 r. wobec 285 ag. i 3154 inf. pod koniec 1957 r.).

38 *Ibidem*, s. 398.

39 Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie Wielkopolskim. Zamiejscowy Zespół Archiwalny w Zielonej Górze (dalej: AKWP/ZZA), sygn. 313/26, Protokół z odprawy Kom. Miejskich i Powiatowych MO woj. zielonogórskiego w dniu 22 lutego 1962 r., k. 228.

wykorzystanie”⁴⁰. Dwa lata później pracę sieci TW określano jako „wielką fikcję”, dodając: „Agencja nie wywiera żadnego wpływu na poszerzenie naszych operacyjnych horyzontów i nie doprowadziła do zmiany na lepsze”⁴¹. Za główne ułomności w pracy z siecią agenturalną uznawano: „szczupłą bazę” sieci TW, brak systematycznych spotkań z TW oraz niską jakość przekazywanych informacji. Podsumowując ten obszar działalności MO, stwierdzono: „[...] zarówno poziom [...] jak i uzależniona od tego efektywność pracy z tajnymi współpracownikami są niskie”⁴².

„Krok naprzód w pozyskiwaniu TW” odnotowano w 1966 roku. Liczba TW pionu kryminalnego MO wzrosła wówczas z 83 do 117. Istotny problem stanowił jednak brak doświadczonych „jednostek agencji wychowanych i wyszkolonych przez MO”⁴³. Pion do walki z przestępczością gospodarczą dysponował w tym czasie 133 TW⁴⁴. W obu przypadkach wskazywano na minimalne wykorzystanie bodźców materialnych przy pozyskiwaniu TW. Podczas werbunku zalecano śmieiej korzystać z „czynnika mobilizującego TW do pracy” (pieniądze), aby tą drogą podnieść wydajność pracy agencji⁴⁵. Milicjantów korzystających ze wsparcia TW instruowano, że „w parze ze stałą troską o wzrost liczby tajnych współ[pracowników] musi iść dbałość o ciągłe doskonalenie metod współpracy, maksymalna konspiracja, podnoszenie kultury współpracy”⁴⁶.

W styczniu 1968 roku jednostki MO w województwie zielonogórskim miały łącznie 427 TW (150 w pionie kryminalnym i 277 w pionie do walki z przestępczością gospodarczą). W ciągu kolejnych 12 miesięcy ich liczba wzrosła do 497 (odpowiednio 189 i 308)⁴⁷. W efekcie współpracy z siecią informacyjną ustalono jako podejrzanych o doko-

40 *Ibidem*, Protokół i referat z odprawy K-dtów Pow. MO, Miejskich i Kier. Refer. Dochodz. jedn. MO – ocena wyników uzyskanych w 1961 r. w walce z przest. gospodarczą i główne kierunki pracy na rok 1962, 9.II.1962 r., k. 270. Do najgorzej ocenianych jednostek zaliczano KP MO w: Nowej Soli, Gorzowie Wielkopolskim, Szprotawie, Sulęcinie i Strzelcach Krajeńskich.

41 AKWP/ZZA, sygn. 313/29, Ocena wykonania podstawowych kierunków pracy na rok 1964 i zasadnicze założenia w zakresie zwalczania przestępstw gospodarczych w 1965 r., k. 43.

42 *Ibidem*.

43 AIPN Po PF 266/12, Referat na odprawę komendantów powiatowych /miast/ MO dot. oceny wykonania zadań za rok 1966 i omówienie kierunków działania w roku bieżącym, 15.II.1967 r., k. 10.

44 W 1966 r. najwięcej pozyskań zanotowały jednostki MO w powiatach: gorzowskim – 16, zielonogórskim – 15 i nowosolskim – 11. Dla porównania liczba tajnych współpracowników jednostek SB wynosiła wówczas 404 osoby (wzrost o 14,7% w stosunku do 1963 r.). Rok później stan agencji SB obejmował 495 osób (22,5% więcej niż w 1967 r.), D. Prałat, *Aparat bezpieczeństwa w województwie zielonogórskim w latach 1950-1975*, Zielona Góra 2011, s. 142. (praca doktorska).

45 AIPN Po PF 266/12, Referat na odprawę komendantów powiatowych..., k. 10 i 24.

46 AKWP/ZZA, sygn. 313/34, Analiza wyników walki z przestępstwami krym. i gosp. za okres I-go półrocza 1966 roku, 10.VII.1966 r., k. 26.

47 AIPN Po 060/28 5 z 13, Zestawienia statystyczne o stanie i wynikach współpracy z T.W. w pionie służby kryminalnej w I, II, III, IV kwartale 1968 r., k. 3-4, 23-24; Zestawienia statystyczne o stanie i wynikach współpracy z T.W. w pionie d/w z przestępstwami gospodarczymi w I, II, III, IV kwartale 1968 r., k. 29-30, 47-48. Najliczniejszą agencją mogły się pochwalić jednostki MO w: Zielonej Górze, Gorzowie Wielkopolskim, Głogowie, Słubicach i Żaganii (pion kryminalny) oraz w: Zielonej Górze, Gorzowie Wielkopolskim i Nowej Soli (pion do walki z przestępczością gospodarczą).

nanie przestępstw kryminalnych 240 osób (głównie: włamywaczy, złodziei i sprawców rozbojów) oraz 467 podejrzanych o przestępstwa gospodarcze. Na skutek informacji przekazanych przez TW aresztowano w sumie 111 osób (52 aresztowanych przez pion kryminalny i 59 przez funkcjonariuszy pionu do walki z przestępczością gospodarczą)⁴⁸. Mimo tego w dalszym ciągu sposób pracy z siecią informacyjną pozostawiał wiele do życzenia. W protokole jednej z odpraw komendantów powiatowych MO w 1969 roku czytamy: „Podczas kontroli stwierdzono niekiedy bardzo rażące zaniedbania: nieuważane i trwające czasem kilkanaście miesięcy przerwy w spotkaniach, leżące bez biegu w teczkach roboczych nie wykorzystane informacje, tolerowanie symptomów dekonspiracji współpracownika”⁴⁹. W celu podniesienia efektywności współpracy nakazano „bardziej umiejętnie, więcej elastyczne manewrowanie możliwościami informatorów”, jak również podkreślano „rozsądne i szybkie wykorzystanie informacji” oraz „zapewnienie systematyczności i konspiracji w odbywaniu spotkań”⁵⁰. Podobne głosy padały podczas kolejnej narady gremiów kierowniczych MO w województwie, odbytej w grudniu 1969 roku. Wzrost zagrożenia przestępczością kryminalną oraz niedomagania w pracy jednostek MO sprawiły, że za jeden z głównych środków poprawy sytuacji uważano wzmocnienie współpracy z TW. Od kierowników poszczególnych jednostek wymagano przeprowadzenia „rozeznania tajnych współpracowników, ich osobowości, środowiska, zawodu [...] przeanalizować ich pracę i przydatność”⁵¹. Szczególną uwagę zalecano zwrócić na takie grupy zawodowe, jak: „taksjarze”, szatniarze w lokalach oraz portierzy, którzy „z racji stanowiska i pracy mogą obserwować ludzi i dużo informacji udzielić milicji”⁵².

Zmiany organizacyjne przeprowadzone w MO w połowie lat 70. (reforma struktury terytorialnej) spowodowały spadek liczby TW. W okresie od kwietnia do października 1975 roku sieć informacyjna jednostek MO w województwie zielonogórskim skurczyła się o blisko 30%. Wydziały KW MO Zielona Góra zanotowały spadek kryminalny o 20%, a pion do walki z przestępczością gospodarczą o 28%. Jeszcze niekorzystniej-

48 *Ibidem*, k. 6, 12, 18, 24, 30, 36, 42 i 48. Łączna kwota gratyfikacji finansowych przekazanych TW w zamian za dostarczone informacje sięgała 100 tys. zł.

49 AKWP/ZZA, sygn. 369/1, Protokół z narady Kom. Pow. /Równorzędnych/ woj. zielonogórskiego, 24.VI.1969 r., k. 18.

50 *Ibidem*, k. 19.

51 *Ibidem*, Protokół z odprawy Kom. Powiatowych /Równorzędnych/ MO woj. zielonogórskiego, 12.XII.1969 r., k. 28.

52 *Ibidem*. Szersze spojrzenie na funkcjonowanie sieci informacyjnej „w terenie” ujawniła kontrola z września 1969 r. w KP MO Lubsko. Na temat pracy z TW w raporcie pokontrolnym czytamy: „Są to przede wszystkim ludzie w młodym wieku wywodzący się z środowisk przestępczych, niektórzy karani, mają dotarcie do określonych osób milicyjnie podejrzanych [...]. Dobór informatorów był prawidłowy. Celem ich pozyskania było: rozpoznanie melin, rozpracowanie określonych grup młodzieżowych w Lubsku i Jasieniu oraz do ustalania sprawców przestępstw kryminalnych”, AIPN Po PF 266/50, Protokół z kontroli pracy kadrowej kierownictwa KP MO w Lubsku, 24.IX.1969 r., k. 67.

sza sytuacja nastąpiła w jednostkach terenowych MO (spadek o 42%)⁵³. Jako główną przyczynę zerwania współpracy podawano „odmowę współpracy” – 53 przypadki. Pojedyncze osoby usunięto ze względu na popełnione przestępstwa (4) oraz dekonspirację (3). W dalszych 71 przypadkach podawano „inne” przyczyny⁵⁴. Kontrola pracy pionów operacyjnych MO potwierdzała występowanie „starych grzechów” w pracy z milicyjną agenturą. Zaobserwowane niedociągnięcia dotyczyły: braku „inicjatywy” ze strony funkcjonariuszy MO, braku „typowania osób pod potrzeby lub zdarzenia”, braku kontroli przełożonych, braku regularnych spotkań oraz niedociągnięcia w trakcie spotkań⁵⁵.

Podobnie jak w latach poprzednich, także w dekadzie lat 80. jednym z kluczowych elementów poczynań organów MO w walce z ograniczaniem przestępczości i ochroną porządku publicznego było wykorzystywanie osobowych źródeł informacji, w szczególności tajnych współpracowników⁵⁶. Rozbudowa sieci informacyjnej stanowiła ważne zadanie w okresie stanu wojennego. Szerząca się w tym czasie przestępczość *stricto* kryminalna wymagała, oprócz wspierania działań SB podejmowanych z pobudek politycznych, wzmożenia wysiłków organów MO, a ich wyniki uzależnione były między innymi od stopnia rozpoznania i inwigilacji środowisk przestępczych. W przeciwieństwie do SB, w przypadku której stan wojenny stworzył nowe warunki sprzyjające werbowaniu osób na tajnych współpracowników (np. internowani), w pracy MO metody i formy współpracy z TW od lat pozostawały niezmiennie. Główne źródło potencjalnych TW nadal stanowiły środowiska przestępcze, a dominującym sposobem werbunku pozostawało wykorzystanie materiałów obciążających i kompromitujących. Pomimo tego w pierwszej połowie lat 80. dało się zauważyć systematyczny wzrost liczby TW jednostek MO w województwie zielonogórskim, a w gronie liderów pod względem liczebności posiadanej sieci TW plasowały się wówczas: Wydział Kryminalny i Wydział

53 AIPN Po PF 266/74, Protokół z posiedzenia kierownictwa KW MO, 20.X.1975 r., k. 71. Jeśli wierzyć milicyjnym statystykom, łączna liczba TW wyeliminowanych z dalszej współpracy obejmowała 131 osób. Połowę z tej grupy stanowiły osoby zwerbowane w latach 1973-1974.

54 *Ibidem*. Spadkowi liczby TW nie zapobiegła możliwość przejmowania agentury wyeliminowanej ze współpracy z pionem SB. W wyniku trwającej od marca do października 1975 r. akcji weryfikacyjnej jednostki SB w województwie zielonogórskim wyeliminowały 186 TW. Z tego grona 41 TW zakwalifikowano do wykorzystania przez MO. Z przekazanych ostatecznie 36 TW pion do walki z przestępczością gospodarczą KW MO Zielona Góra podjął „na stały kontakt” zaledwie 9 TW, AIPN Po 060/153 14 z 25, Informacja Naczelnika Wydziału „C” KW MO w Zielonej Górze, 12.I.1976 r., k. 22.

55 AIPN Po PF 266/74, Protokół nr 6/75 z posiedzenia kierownictwa służbowego, 5.III.1975 r., k. 4. Odnośnie do ostatniego z wymienionych niedomagań podkreślano: „Kto jak kto, ale wydziały operacyjne nie powinny odbywać spotkań z TW na powietrzu lub w samochodach, a przede wszystkim w LK [lokale kontaktowe – dop. P.K.] co gwarantuje konspirację pracy”.

56 W dokumentach z tego okresu ponownie pojawia się kategoria osoby zaufanej. Ponadto oprócz „klasycznych” tajnych współpracowników wyróżniano mniej sformalizowane formy współpracy (tzw. sygnalizatory oraz społeczni opiekunowie obiektów). Szerzej o podobnych działaniach podejmowanych przez pion SB, zob.: *Instrukcje pracy operacyjnej...*, s. 7-8.

do Walki z Przeszłością Gospodarczą KW MO/WUSW Zielona Góra oraz KM MO/RUSW w: Zielonej Górze, Nowej Soli, Żaganiu i Żarach⁵⁷.

TABELA 2. Stan sieci TW w województwie zielonogórskim w latach 1979-1984

Okres	Pion kryminalny	Pion do walki z przestępczością gospodarczą	Ogółem
31 grudnia 1979	422	373	795
31 grudnia 1980	441	376	817
31 grudnia 1981	440	363	803
31 grudnia 1982	494	414	908
31 grudnia 1983	514	448	962
31 grudnia 1984	593	457	1050

Źródło: AIPN Po 060/153 14 z 25, Sprawozdanie o stanie, ruchu i wynikach pracy z tajnymi współpracownikami pionu krym. MO w woj. zielonogórskim za okres od 1.01.80 do 31.12.1981, b.d., k. 130; Sprawozdanie o stanie, ruchu i wynikach pracy z tajnymi współpracownikami pionu PG MO w woj. zielonogórskim za okres od 1.01.80 do 31.12.81, b.d., k. 131; AIPN Po 060/140 13 z 25, Stan i ruch T.W. w pionie kryminalnym w III i IV kw. 1982 r., 5.I.1983 r., k. 8; Stan i ruch T.W. w pionie przest. gosp. w III i IV kw. 1982 r., 5.I.1983 r., k. 9; AIPN Po 060/153 15 z 25, Informacja naczelnika Wydziału „C” WUSW w Zielonej Górze, 9.I.1984 r., k. 12; Informacja o ruchu źródeł informacji i spraw operacyjnych w jednostkach Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Zielonej Górze w 1984 roku, 12.I.1985 r., k. 117-118.

Wzrost liczby TW oraz szczególne warunki, w jakich przyszło wówczas funkcjonować sieci informacyjnej MO i prowadzącym TW funkcjonariuszom MO (stan napięcia na linii władza–społeczeństwo), nie pozostawały bez wpływu na efekty podejmowanych działań. Tylko w latach 1980-1981 inwigilacją objęto w sumie 1282 osoby (974 inwigilacji w pionie kryminalnym i 308 w pionie do walki z przestępczością gospodarczą). W tym samym czasie TW przekazali 16 105 informacji (odpowiednio 11 604 i 4501), na podstawie których ustalono 1258 osób podejrzanych o przestępstwa kryminalne i 697 o przestępstwa gospodarcze⁵⁸. Równocześnie ustalono 190 osób poszukiwanych⁵⁹. Osiągnięte wyniki i styl pracy z TW nie do końca satysfakcjonowały gremia kierownicze MO w województwie. Na przykład w 1980 roku krytyka dotyczyła takich kwestii, jak: niedostateczny wzrost liczby TW, spadek liczby nowych pozyskań

57 AIPN Po 060/153 14 z 25, Stan i ruch t.w. w pionie kryminalnym MO w 1981 r., 20.1.1982 r., k. 132; Stan i ruch t.w. w pionie gospodarczym MO w 1981 r., 20.I.1982 r., k. 133. W wymienionych jednostkach notowano także największą fluktuację sieci TW. Jako główną przyczynę wyeliminowania z sieci TW podawano wówczas „nieprzydatność do dalszej współpracy” oraz „odmowę współpracy”.

58 *Ibidem*, Sprawozdanie o stanie, ruchu i wynikach pracy z tajnymi współpracownikami pionu krym. MO w woj. zielonogórskim za okres od 1.01.80 do 31.12.1981, b.d., k. 130; Sprawozdanie o stanie, ruchu i wynikach pracy z tajnymi współpracownikami pionu PG MO w woj. zielonogórskim za okres od 1.01.80 do 31.12.81, b.d., k. 131. 1337 informacji wykorzystano do wszczęcia nowych inwigilacji lub wykorzystano w już prowadzonych inwigilacjach. Kolejnych 2328 informacji wykorzystano do wszczęcia lub prowadzenia rozpracowań operacyjnych, a 5683 doniesień wykorzystano w rozpoznaniach operacyjnych.

59 Łączna kwota wydatków na TW przekroczyła wówczas 875 tys. zł.

oraz niewystarczający wzrost prowadzonych inwigilacji⁶⁰. W jednym z dokumentów KW MO Zielona Góra działalność i współpracę z TW oceniano następująco: „W pracy operacyjnej [...] mimo znaczącej poprawy jej jakości, nadal notowano wiele uchybień, zwłaszcza w prowadzonym rozpoznaniu posesyjnym, inwigilacjach i nadzorach, w zdobywaniu informacji od osób zaufanych, a także w rozbudowie sieci rozpoznania”⁶¹. Do podstawowych zamierzeń w 1981 roku zaliczano między innymi: dalsze pogłębianie rozpoznania poszczególnych środowisk i osób oraz podnoszenie efektywności pracy poprzez zbudowanie „sprawnej sieci rozpoznania”⁶². W 1982 roku przekazywane przez TW i OZ informacje miały się przyczynić między innymi do skuteczniejszej kontroli „melin i miejsc gromadzenia się elementu przestępczego”⁶³.

Złagodzenie rygorów, a następnie zniesienie stanu wojennego bynajmniej nie wpłynęło na ograniczenie intensywności współpracy z siecią informacyjną MO. Wręcz przeciwnie, „aktywizacja środowisk przestępczych i wzrost dynamiki przestępczości”, zauważalne w latach 1983-1984, wymagały od funkcjonariuszy MO dalszej rozbudowy i doskonalenia metod współpracy z TW⁶⁴. Takie postulaty zawierał plan pracy WUSW w Gorzowie Wielkopolskim na rok 1984, w którym za jeden z głównych kierunków pracy uznano kompleksowy plan rozbudowy sieci TW. Oprócz środowisk kryminalnych (włamywacze, złodzieje, paserzy, „meliniarze”, fałszerze i nieletni przestępcy) zalecano zwrócenie szczególnej uwagi (potencjalne źródła werbunku TW) na „sektory”: rolniczy i gospodarki żywnościowej, budownictwo, transport oraz na osoby „żyjące ponad stan legalnych dochodów”⁶⁵. Obowiązek utrzymywania kontaktu z tajnymi współpracownikami miał obejmować wszystkich funkcjonariuszy operacyjnych, operacyjno-dochodzeniowych oraz kierowników jednostek terenowych MO. Celem podniesienia „dyscypliny planowania i spotkań” przełożeni zostali zobowiązani do odbywania spotkań kontrolnych z TW. Na najniższym szczeblu służbowym (posterunki MO) polecano z kolei „ilościowo-jakościową” rozbudowę sieci osób zaufanych, sygnalizato-

60 *Ibidem*, Informacja dot. niektórych zagadnień pracy operacyjnej Milicji Obywatelskiej w roku 1980, 12.III.1981 r., k. 72-74. W 1980 r. liczba TW w województwie zielonogórskim wzrosła o 2,7% w porównaniu z rokiem poprzednim (średnia krajowa – 5%). W zakresie nowych pozyskań w województwie zanotowano spadek o 20,3% (w kraju wynosił on 8,5%). Wzrost liczby prowadzonych inwigilacji wynosił 3,9%, podczas gdy w kraju wzrosła ona o 7,2%.

61 AIPN Po PF 266/158, Plan pracy na rok 1981 Wydziału Prewencji KW MO w Zielonej Górze, 5.I.1981 r., k. 6.

62 *Ibidem*, k. 9-10.

63 AIPN Po PF 266/128, Ocena stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w woj. zielonogórskim za okres od 1 I do 31 I 1982 r., 4.II.1982 r., k. 8.

64 AIPN Po PF 266/158, Plan pracy na rok 1984 Wydziału Prewencji WUSW w Zielonej Górze, 1.I.1984 r., k. 59.

65 AKWP, sygn. 2/6, Plan pracy Woj. Urz. Spraw Wew. w Gorzowie Wlkp. w zakresie pionu służby milicji na rok 1984, k. 4-5. W poprzednim roku sieć informacyjna MO w województwie gorzowskim wykazywała tendencję wzrostową. W pionie kryminalnym liczba TW wzrosła o 4,6%, natomiast w pionie do walki z przestępczością gospodarczą o 8% (brak danych liczbowych).

rów i społecznych opiekunów obiektów (cel: inwigilacja podstawowa, rozpoznawanie posesyjne i obiektowe oraz ujawnianie przestępstw kryminalnych i gospodarczych)⁶⁶. Podobnymi zadaniami obarczono wówczas także funkcjonariuszy MO w województwie zielonogórskim⁶⁷.

Szersze spojrzenie na liczebność oraz efekty działalności milicyjnej agentury w końcowym okresie funkcjonowania formacji umożliwiały kontrole przeprowadzane w jednostkach MO w województwie zielonogórskim w latach 1988-1989. Na szczeblu wojewódzkim najbardziej rozbudowaną siecią informacyjną dysponował pion kryminalny. W połowie 1988 roku liczba TW wynosiła 654 osoby. W okresie poprzednich 6 miesięcy „z uwagi na brak efektywnej współpracy” wyeliminowano 66 TW, natomiast w planach było wówczas pozyskanie kolejnych 107⁶⁸. Negatywnym zjawiskiem dostrzeganym w strukturze społecznej TW był spadek liczby osób młodych (do 30. roku życia)⁶⁹ oraz poważny spadek agentury „z terenów wiejskich”. Za pozytywny aspekt uważano z kolei „poprawę dyscypliny i częstotliwości spotkań”. W omawianym okresie odbyto w sumie 1711 spotkań z TW oraz przekazano 3816 informacji. Na podstawie zdobytych w ten sposób danych ustalono 199 podejrzanych o dokonanie czynów przestępczych (m.in. 97 włamywaczy, 53 złodziei oraz 27 poszukiwanych)⁷⁰. Informacje przekazane przez sieć agenturalną stanowiły podstawę do wszczęcia 41 rozpracowań operacyjnych, z których 22 zakończyły się wynikiem pozytywnym; ujęto 57 sprawców, którym udowodniono dokonanie 231 przestępstw (m.in. 1 napadu rabunkowego, 25 włamań do obiektów uspołecznionych, 154 włamań do obiektów prywatnych, 31 kradzieży mienia prywatnego)⁷¹. Pion do walki z przestępczością gospodarczą dysponował w tym czasie 499 TW (pozyskano 39, usunięto 23), z którymi w skali całego województwa praco-

66 *Ibidem*, k. 5.

67 W planie pracy na rok 1985 czytamy m.in.: „Do węzłowych zadań milicji w roku 1985 – należy: w pionie kryminalnym: [...] 2. Poprawa efektów współpracy z osobowymi źródłami informacji, głównie z TW – przez: rozbudowę agentury kadrowej trwale związanej z resortem; wzrost pozyskań na materiałach obciążających i kompromitujących; właściwe rozmieszczenie TW w środowiskach przestępczych oraz pełne wykorzystanie materiałów z operacyjnego rozpoznania w ściganiu sprawców przestępstw i ukierunkowaniu działań zapobiegawczo-prewencyjnych [...] w pionie do walki z przestępstwami gospodarczymi: 1. Poprawa jakości i zwiększenie pozyskań osobowych źródeł informacji do konkretnych rozpracowań i inwigilacji”, AIPN Po PF 266/165, Problemy Plan Pracy Milicji Obywatelskiej województwa zielonogórskiego na rok 1985, k. 5-6.

68 AKWP/ZZA, sygn. 467/6, poz. 5, Ocena wykonania planowanych przedsięwzięć pionu Krym. WUSW w Ziel. Górze za I pół. br., 12.VII.1988 r., k. 1.

69 We wcześniejszych latach do rzadkości nie należały przypadki werbowania na TW osób młodocianych pozostających w zainteresowaniu MO ze względu na popełniane przez nich przestępstwa oraz kontakty ze środowiskami przestępczymi, AKWP/ZZA, sygn. 313/29, Protokół odprawy poświęconej ocenie stanu bezp. i wyników pracy organów MO woj. zielonogórskiego w zakresie walki z przestępczością kryminalną, 30.XI.1964 r., k. 9-10.

70 AKWP/ZZA, sygn. 467/6, poz. 5, Ocena wykonania planowanych przedsięwzięć..., k. 2.

71 *Ibidem*. Aby zobrazować skalę pomocy ze strony TW, warto dodać, iż ogółem stwierdzono wówczas 2542 przypadki przestępstw kryminalnych, a więc przy wykorzystaniu TW wykrywano niespełna 10% z nich.

wało 60 funkcjonariuszy⁷². Otrzymane doniesienia posłużyły do wykrycia 733 czynów przestępczych i wszczęcia 705 postępowań⁷³. Jak podkreślano w podsumowaniu pracy całego pionu: „Poziom ujawniania i ścigania p[rzestępstw] gosp[odarzych] stawia nas w rzędzie najbardziej obciążonych jednostek w kraju”⁷⁴. Niewielką skutecznością wykazywała się natomiast sieć osobowych źródeł informacji pionu prewencji. Na ogólną liczbę 11 004 OZI (osobowych źródeł informacji) (2845 sygnalizatorów, 3931 społecznych opiekunów obiektów i 4228 osób zaufanych) pozyskano za ich pomocą zaledwie 2598 informacji, wykorzystanych do 350 postępowań i 107 inwigilacji podejrzanych⁷⁵.

Kontrola przeprowadzona w tym samym czasie w RUSW w Wolsztynie ujawniła, że sieć informacyjna obejmowała 86 TW (6,1 TW na każdego pracownika operacyjnego MO)⁷⁶. Przekazali oni ogółem 315 informacji dotyczących ewentualnych naruszeń porządku publicznego. Z uzyskanych doniesień 62,2% wykorzystano do prowadzonych rozpracowań operacyjnych⁷⁷. Za plus w pracy z TW uznano większą częstotliwość spotkań, poprawę „kultury spotkań” oraz lepsze przygotowanie funkcjonariuszy MO do przeprowadzanych spotkań z TW. Ujawnione braki obejmowały natomiast „pasywność współpracy z około 20% TW”, jak również zbyt ogólnikowe zadania przekazywane do wykonania TW⁷⁸. Agentura RUSW w Nowej Soli liczyła z kolei 105 TW (61 sekcja kryminalna i 44 sekcja do walki z przestępczością gospodarczą). Efektem ich działań były 264 doniesienia umożliwiające między innymi wszczęcie 3 rozpracowań operacyjnych i ustalenie 29 podejrzanych⁷⁹.

Rok później stan agentury w rejonie krośnieńsko-gubińskim utrzymywał się na poziomie 84 TW (RUSW Krosno Odrzańskie – 35, Komisariat MO Gubin – 49). Większość (58 osób) zarejestrowana była w pionie kryminalnym, podczas gdy 26 TW

⁷² *Ibidem*, poz. 11, Ocena stanu pracy Wydziału d/w z przestępczością gospodarczą WUSW Zielona Góra, 14.VII.1988 r., k. 1.

⁷³ *Ibidem*, k. 2. Stwierdzone czyny przestępcze: zagarnięcie mienia – 368, spekulacja – 84, przestępstwa dewizowe i przemysł – 26, łapownictwo – 15, niegospodarność – 10, inne przestępstwa – 129.

⁷⁴ *Ibidem*, k. 3.

⁷⁵ *Ibidem*, poz. 14, Informacja o efektach działań prewencyjnych w woj. w I półroczu 1988 roku, VII.1988 r., k. 7. Ogółem w województwie zielonogórskim prowadzono wówczas 1945 inwigilacji osób podejrzanych.

⁷⁶ *Ibidem*, poz. 16, Analiza pracy RUSW w Wolsztynie w I pół. 1988 r., b.d., k. 1.

⁷⁷ RUSW w Wolsztynie prowadził m.in. rozpracowanie operacyjne krypt. „Parking” – dotyczące „przestępstw przeciwko mieniu” (kradzieże samochodów). W jego trakcie ujawniono 50 tego rodzaju czynów przestępczych i 9 sprawców, *ibidem*, poz. 5, Ocena wykonania planowanych przedsięwzięć..., k. 2.

⁷⁸ *Ibidem*, poz. 16, Analiza pracy RUSW w Wolsztynie..., k. 2. W kontakcie z jednostkami MO w regionie wolsztyńskim pozostawało także 593 osób zaufanych, sygnalizatorów i społecznych opiekunów obiektów. Liczba przekazanych przez nich informacji nie przekraczała 330, co uznawano za niewystarczające. Na ogólną liczbę 149 osób inwigilowanych przez organa MO, wykorzystywano ich w zaledwie 38 przypadkach, a „słabe wyniki” w tym zakresie uzasadniano „słabym dotarciem do figurantów poprzez posiadane osobowe źródła informacji”.

⁷⁹ *Ibidem*, poz. 3, Analiza pracy i osiągniętych wyników w I pół. 1988 r. przez funkcj. RUSW w Nowej Soli, b.d., k. 2-4.

pracowało w pionie do walki z przestępczością gospodarczą⁸⁰. Głównie ze względu na „nieprzydatność do współpracy” wyeliminowano w sumie 9 TW, pozyskując w tym czasie 2 „nowe jednostki”. W wyniku współpracy z TW w pionie kryminalnym ogółem uzyskano 312 informacji, z czego wykorzystano: do inwigilacji – 50, do rozpracowań operacyjnych – 30, do rozpoznania operacyjnego – 168, do poszukiwań – 3. Na ich podstawie wszczęto 10 postępowań przygotowawczych i ustalono 18 osób podejrzanych⁸¹. Tajni współpracownicy pionu do walki z przestępczością gospodarczą przekazali w tym czasie 74 doniesienia, które posłużyły między innymi do wszczęcia 2 rozpracowań operacyjnych (krypt. „Szynka” – o zagarnięcie mienia społecznego oraz krypt. „Pasza” – o zagarnięcie mienia społecznego na szkodę PGR). Pozytywnie zakończono kolejne 2 rozpracowania (ustalenie 3 osób podejrzanych i wszczęcie 3 postępowań przygotowawczych)⁸². Ponadto, przy wykorzystaniu TW, prowadzono 50 inwigilacji szczegółowych oraz 24 sprawy poszukiwawcze (9 zrealizowanych pozytywnie).

* * *

Oceniając działalność tajnych współpracowników MO na Ziemi Lubuskiej, trudno oprzeć się wrażeniu, iż był to obszar działalności, w którym chęci i realne możliwości nie dorównywały oczekiwaniom. Wpływ na taki rozwój wypadków miało co najmniej kilka czynników. Do najistotniejszych trzeba zaliczyć: 1) kopiowanie rozwiązań zastosowanych uprzednio w aparacie bezpieczeństwa, a w wielu szczegółach nieprzydatnych w pracy MO, 2) specyficzne środowiska, z których rekrutowali się TW oraz prezentowane przez nich przymioty osobiste, 3) brak fachowej wiedzy funkcjonariuszy MO i powszechne lekceważenie obowiązków służbowych w tym zakresie, 4) brak ściślejszego nadzoru i niechęć do zmian na lepsze widoczna u części kadry kierowniczej terenowych jednostek MO. Wymienione wyżej czynniki wpływały na ogół na niezadowolające oceny pracy z milicyjną agenturą. Nawet jeśli udawało się rozbudować sieć informacyjną do całkiem sporych rozmiarów, to jej współpraca (a właściwie jej brak) z organami MO uniemożliwiała podejmowanie skutecznych działań eliminujących zagrożenie przestępczością pospolitą (niewielka wartość informacji przekazywanych przez TW, a tym samym nikły odsetek przestępstw i ich sprawców ujawnianych na tej podstawie).

80 AIPN Po PF 266/136, Ocena stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w rejonie krosińskim za I półrocze 1989 roku oraz wynikające kierunki działania do dalszej pracy, 3.VIII.1989 r., k. 57.

81 *Ibidem*, k. 58.

82 *Ibidem*, k. 59.

Piotr Krystians

**THE UNOFFICIAL COLLABORATORS
OF THE CITIZENS' MILITIA IN LUBUSZ LAND (1945-1990)**

S u m m a r y

There is a general conviction that the activity of the unofficial collaborators (*Tajni Współpracownicy, TW*) was connected only with the communist security apparatus (UB/SB). However, similar methods of work were also used, though not on such a large scale, by the other formations of the repression apparatus, including the Citizens' Militia (*Milicja Obywatelska, MO*).

The work of the unofficial collaborators of MO in the Lubusz Land was another area of the militia's activity where the aspirations and real capabilities did not rise up the expectations. This was influenced by a few different factors. The most important of those were: 1) copying the solutions introduced first by the security apparatus which, in many cases, were useless in the work of MO, 2) the specific environment from which the unofficial collaborators were recruited and their distinctive personal features, 3) lack of the MO officers' professional knowledge and the general disregard for the service duty within that scope, which was common at the time, 4) lack of a stricter supervision and the reluctance to improve of the executive staff of MO units. The mentioned factors usually contributed to unsatisfactory opinions regarding the collaboration with the militia agents. Even if the information network became quite vast, its collaboration with the MO (or lack thereof, to be more precise) made undertaking effective actions that could prevent the threat of the common crimes impossible.

Hanna Kurowska

(Uniwersytet Zielonogórski)

LICZBA MIESZKAŃCÓW ZIELONEJ GÓRY W LATACH 1945-2010

Zielona Góra została włączona pod koniec II wojny światowej decyzją trzech mocarstw do państwa polskiego. Od wieków była miastem niemieckim i do 1945 roku mieszkańcami tego miasta byli w większości Niemcy, Polacy stanowili mniejszość narodową. Po wojnie sytuacja ta uległa odwróceniu. Niemcy musieli opuścić miasto, a pozostawione domostwa zajęła ludność przybyła z różnych stron przedwojennej Polski oraz z Europy. Zielona Góra w 1950 roku stała się miastem wojewódzkim i nieprzerwanie pozostaje nim do dnia dzisiejszego, choć obszar i nazwa województwa ulegały zmianom. W artykule zostanie przedstawiony rozwój ludnościowy Zielonej Góry od początku 1945 do 2010 roku, jego uwarunkowania, zależność od nasilenia ruchów: naturalnego i migracyjnego.

Przed wybuchem II wojny światowej (1939 r.) liczba mieszkańców Zielonej Góry, której powierzchnia liczyła 32 ha, wynosiła prawie 26,1 tysięcy osób, w tym około 350 osób było narodowości polskiej¹. W lutym 1945 roku, kiedy miasto znalazło się we władaniu radzieckiej armii, w Zielonej Górze znajdowało się około 4 tysięcy cywilów, podczas gdy jeszcze miesiąc wcześniej przebywało w mieście około 35 tysięcy osób². Żołnierzy niemieckich wówczas nie było, co uratowało miasto przed zniszczeniem³, ale wcześniej, wycofując się z niego, zniszczyli tory kolejowe, mosty, wiadukty, gazownię, wodociągi i elektrownię. W następnych tygodniach liczba osób przebywających w Zielonej Górze wzrosła do 7 tysięcy, a w maju do 9 tysięcy dzięki Niemcom, którzy powrócili do miasta po nieudanej ucieczce za Nysę Łużycką⁴.

1 J. Benyskiewicz, H. Szczegółka, *Zielona Góra. Zarys dziejów*, Poznań 1991, s. 127.

2 H. Szczegółka, *Zielona Góra. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań 1984, s. 32; T. Dzwonkowski, L. Pendasiuk, *Dzieje straży pożarnej w Zielonej Górze*, Zielona Góra 2005, s. 46.

3 Straty w zabudowie Zielonej Góry wynosiły zaledwie kilka procent. Spaliło się tylko 31 domów, a 106 uległo zdewastowaniu. Dane za: *Zaśtal. 1876-1976*, red. M. Eckert, Zielona Góra 1980, s. 18.

4 J. Benyskiewicz, H. Szczegółka, *op. cit.*, s. 121. Około 900 zielonogórczan zginęło na dworcu w Dreźnie, kiedy trafili tam na atak lotniczy po ucieczce pociągiem z Zielonej Góry. Do ostatniego niemieckiego transportu drogą kolejową doszło w przeddzień zajęcia miasta przez armię radziecką. Kolejni uciekinierzy zdani byli na drogę lądową, ale aż do kwietnia trwał front na Odrze i Nysie Łużyckiej, część z nich wolała zatem wrócić do swych domostw. T. Dzwonkowski, *Zielona Góra pod władzą komendanta wojennego (lutycz-czerwiec 1945 roku)*, „Studia Zielonogórskie” 1997, t. 3, s. 89.

O tym, co działo się w mieście w czasie zajęcia go przez armię radziecką, świadczy relacja naocznego świadka wydarzeń księdza Geорга Gottwalda (1884-1963)⁵:

Rosjanie przybyli do miasta 14 lutego 1945 roku (środa popielcowa). Z 35 tysięcy mieszkańców zostało w Zielonej Górze 4 tysiące. Według radzieckich relacji miasto i powiat plądrowano przez trzy dni, w rzeczywistości trwało to dłużej [...] Miasto rozbrzmiewało dniami i nocami krzykami bóleści cierpiących, gwałconych mieszkańców, kobiet i dziewcząt, których nie chroniło żadne prawo. Do mojego kościoła zbiegała się duża ilość kobiet i dziewcząt, które były gwałcone po 20-30 razy pod rząd. Mówiono mi o morderstwach na tle seksualnym, rozpruwaniach brzucha, wycinaniu intymnych części ciała, obcinaniu piersi. Trupów było mnóstwo, ciągle były pochówki. Jak straszne były to okrucieństwa, może uświadomić fakt, że z około 4 tysięcy pozostałych w Zielonej Górze mieszkańców w pierwszych czternastu dniach – 500 osób popełniło samobójstwo (były to całe rodziny, kobiety, mężczyźni i dzieci), między innymi lekarze, wysoko postawieni urzędnicy sądowi, fabrykanci i zamożni mieszkańcy. Trupy samobójców leżały około dwóch tygodni nie pochowane. Musiały one pozostawać w mieszkaniach lub też wystawiano je by zastraszyć innych. Kapitalistów (fabrykantów), ludzi którzy mogli cokolwiek posiadać, mężczyzn, których żołnierze podejrzewali o cokolwiek, a nawet mężczyzn, których żony i córki chciały się bronić natychmiast rozstrzeliwano lub zabijano w inny sposób. Część uciekających osób ładowano na samochody ciężarowe i wywożono w głąb Rosji [...].

W maju do Zielonej Góry przybyły pierwsze większe grupy Polaków, którzy zajmowali opuszczone mieszkania. Wśród nich byli urzędnicy reprezentujący nowe władze Polski⁶. Starosta Jan Klementowski (1906-1973) tak opisał przejście władzy przez polską administrację w czerwcu 1945 roku:

Mienie poniemieckie zabezpiecza komendant wojenny. Przekazywanie w nasze ręce następuje bardzo powoli. Akcja osiedleńcza prowadzona jest przez PUR [Państwowy Urząd Repatriacyjny – H.K.]. Niemcy do Polaków stosują bierny opór. [...] Zielona Góra ma około 10 000 mieszkańców, lecz Polaków bardzo mało, przeważnie urzędnicy⁷.

Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Zielonej Górze z 1949 roku również potwierdza niewielką liczbę Polaków w tym okresie (czerwiec 1945 r.):

Pierwsi osiedleńcy – Polacy zaczęli napływać w kwietniu 1945 r. Niezniszczone miasto przyciągało Polaków z wszystkich stron Polski [...] W mieście była tylko garstka Polaków, pracujących jako straż przemysłowa, pośrednicząca między starym krajem a nową ziemią. W mieście przebywało wówczas jeszcze około 11.000 butnych i bezczelnych Niemców. Każdego przybyłego Polaka witano z radością. Wokoło zaś tej garstki Polaków panował wrogi nastrój i buta ze strony Niemców [...].

Jeśli chodzi o ruch mieszkańców to Polaków było na dzień 24 czerwca 1945 r. meldowanych 566 osób, na 15 lipca 1945 r. – 1.162 osoby, na 1 sierpnia 1945 r. – 2.670 osób, na 1 września 1945 r. –

5 *List księdza Geорга Gottwalda z 1949 r., dotyczący sytuacji w Zielonej Górze w 1945 r.*, „Studia Zielonogórskie” 2004, t. 10, s. 201-202. Ks. G. Gottwald był proboszczem parafii rzymsko-katolickiej w Zielonej Górze. Zob. biogram: H. Szczegółka, *Ksiądz Georg Gottwald*, [w:] *Znani Zielonogórzanie XIX i XX wieku*, Zielona Góra 1996, s. 83-87.

6 Pierwszym burmistrzem został w czerwcu 1945 roku Wielkopolanin Tadeusz Sobkowiak (1895-1949), który urzędował do 1947 roku.

7 Cyt. za: H. Szczegółka, *Zielona Góra. Rozwój...*, s. 36-37.

5.669 osób. Ruch mieszkańców wzrastał z miesiąca na miesiąc tak, że na dzień 31 sierpnia 1947 r. miasto Zielona Góra liczyło 27.069 osób. W chwili obecnej [w 1949 roku – H.K.] miasto liczy 31.889 osób⁸.

Nowe władze zamierzały sprowadzić ludność polską, a do tego potrzebowały mieszkań oraz miejsc pracy. W jaki sposób wysiedlono z domów Niemców, relacjonuje w swoim liście wspomniany proboszcz G. Gottwald:

W niedzielę 24 czerwca 1945 roku spadła na mnie, jak grom z jasnego nieba, straszna wiadomość. Z rozmowy telefonicznej z burmistrzem dowiedziałem się, że polski komunistyczny rząd w Lublinie wydał rozkaz błyskawicznego (w ciągu 6 godzin) oczyszczenia miasta i powiatu zielonogórskiego ze wszystkich Niemców. Wszyscy powinni być wydaleny w kierunku granicy łużyckiej, a każda z osób mogła mieć przy sobie pakunek do 5 kilogramów. Wkroczyli polscy żołnierze i to co się teraz działo przekroczyło wszelkie granice brutalności i okrucieństwa. Ciosami kolb, strzałami, biciem pejcami ustawiano Niemców w kolumny w nędznych ubraniach z ich nielicznymi pakunkami, które i tak im plądrowano [...] Tylko urzędnicy i specjaliści mogli pozostać w mieście. Szybko tworzone małe 10-20-osobowe grupki, nie zwracając uwagi na przynależność rodzinną. Polska służba bezpieczeństwa przychodziła zawsze nocami do niemieckich domów, wywlekano pewną ilość osób i transportowano ich do więzienia lub do obozu. Po krótkim tam pobycie znowu w nocy transportowano ich przez granicę. Podczas tych transportów ci biedni ludzie byli maltretowani w niemożliwy do opisanego sposób i do końca okradani. Na wszystkich ulicach wylotowych Zielonej Góry i drogach na Zachód do Nysy rozsiane są groby i kości tych nieszczęśników [...] Z Zielonej Góry w dniach 24-26 czerwca wypędzono 3 tysiące ludzi. Liczba osób wypędzonych z powiatu nie jest znana. Po opuszczeniu miasta położenie osób w nim pozostających stało się dramatyczne⁹.

Ten opis naocznego świadka wydarzeń ukazuje gehennę cywilnej ludności niemieckiej w zdobytym przez armię radziecką i polską mieście. Informacja duchownego o liczbie osób wypędzonych jest zaniżona, polskie dane mówią nawet o 5 tysiącach wysiedlonych Niemcach¹⁰. Tak więc na skutek polityki nowych władz stopniowo byli zmuszani do opuszczenia swoich siedzib (w sierpniu 1945 r. pozostało w mieście ok. 3 tys. Niemców). Liczba mieszkańców narodowości niemieckiej zmniejszyła się drastycznie. Kolejne wysiedlenia Niemców z Zielonej Góry powodowały dalszy spadek ich liczby: według miejskich sprawozdań w październiku 1946 roku było ich 929, w marcu 1947 roku – 797, a miesiąc później tylko 282¹¹. Wiosną 1947 roku w mieście było według 2 źródeł 7 lub 26 Niemców¹². Ta ich pozostała garstka to fachowcy niezbędni w uruchamianych zakładach przemysłowych. Jeszcze w 1945 roku zdano sobie sprawę,

8 *Sprawozdanie Zarządu Miejskiego w Zielonej Górze do ekspozytury Poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp., z dnia 25 marca 1949, „Studia Zielonogórskie” 2005, t. 10, s. 183-184.*

9 *List księdza...*, s. 202.

10 Za: H. Szczegółą, *Zielona Góra. Rozwój...*, s. 40. R. Zaradny podaje jeszcze większą liczbę, ponad 8 tys. Niemców (*Władza i społeczność Zielonej Góry w latach 1945-1975*, Zielona Góra 2009, s. 83).

11 H. Szczegółą, *Zielona Góra. Rozwój...*, s. 76.

12 Za: R. Zaradny, *op. cit.*, s. 95.

że wypędzenia Niemców niekorzystnie odbijają się na funkcjonowaniu miasta, gdyż nie miał ich kto zastąpić w miejscach pracy¹³. Ale i oni ostatecznie zostali wysiedleni w 1958 roku¹⁴.

Miejsce wypędzonej ludności niemieckiej zajęła ludność polska. Jeszcze wiosną 1945 roku do miasta napłynęli osadnicy, głównie z sąsiedniej Wielkopolski i z centralnej Polski, byli to także jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi z Niemiec oraz urzędnicy wraz z rodzinami. Latem i jesienią przybyły do miasta transporty z ludnością pochodzącą z Kresów Wschodnich, głównie ze wsi, jednak nie zamieszkała ona w mieście, gdyż nie było tu już wolnych mieszkań, więc skierowano ją na wieś. Do końca roku przybyło do Zielonej Góry około 6,5 tysiąca repatriantów i 8,8 tysiąca przesiedleńców¹⁵. O ile 1 sierpnia w mieście mieszkało 2670 Polaków, o tyle 31 dnia tego miesiąca już 5669, a 31 października 10 168¹⁶. Pod koniec 1945 roku wśród mieszkańców zliczono 12 346 Polaków i 2671 Niemców, a rok później w sumie 15,7 tysiąca osób¹⁷. Mieszkańcy Wielkopolski stanowili wówczas około 40% mieszkańców, a ludność z terenów wschodnich przedwojennej Polski 30%¹⁸. W 1946 roku zliczono 459 autochtonów¹⁹. Latem 1947 roku do powiatu zielonogórskiego przybyli deportowani Łemkowie, ale ze względu na brak miejsc w Zielonej Górze osiedlono tylko 32 osoby²⁰. W 1950 roku liczba osób przybyłych z Wielkopolski i innych ziem polskich wynosiła już 19,5 tysiąca, a repatriantów 10,5 tysiąca²¹. Struktura przybyszów była korzystna, byli to przeważnie ludzie młodzi, ze wsi, chętnie zakładający nowe rodziny. O otwartości młodych ludzi świadczy zawieranie małżeństw mieszanych: nowożeńcy pochodzili z różnych stron kraju²².

W ciągu pierwszych powojennych lat liczba ludności miasta dorównała tej sprzed II wojny światowej, a nawet ją przewyższyła. Pierwszy sumaryczny spis ludności Polski z 14 lutego 1946 roku wykazał w Zielonej Górze 15 738 mieszkańców²³. Według spisu

13 Zob. więcej: *ibidem*, s. 92-93.

14 Więcej na temat wysiedlenia Niemców z terenu Polski w opracowaniach: B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Zielona Góra 1999; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945-1970*, Warszawa 2005.

15 H. Szczegółą, *Zielona Góra. Rozwój...*, s. 39, 73.

16 *Idem*, *Pierwszy rok władzy ludowej w Zielonej Górze*, „Przegląd Lubuski” 1979, s. 10; H. Szczegółą, *Zielona Góra. Rozwój...*, s. 40.

17 J. Benyskiewicz, H. Szczegółą, *op. cit.*, s. 152, 157.

18 Dla porównania średnio w Polsce w 1946 r. na 1000 mieszkańców miast przypadało 139 przybyszów. W Zielonej Górze był to zatem znacznie wyższy odsetek. *Procesy demograficzne i metody ich analizy*, red. J. Kurkiewicz, Kraków 2010, s. 219.

19 H. Szczegółą, *Pierwszy rok...*, s. 10.

20 W 1955 roku liczba Łemków spadła do 23 osób. S. Dudra, *Łemkowie w powiecie zielonogórskim 1947-1956*, [w:] *Zielona Góra na przestrzeni dziejów. Przemiany społeczno-kulturowe*, red. P. Kotlarek, P. Bartkowiak, Zielona Góra 2007, s. 206.

21 H. Szczegółą, *Zielona Góra. Rozwój...*, s. 38, 77-78; J. Benyskiewicz, H. Szczegółą, *op. cit.*, s. 157. Więcej na temat mniejszości narodowych: F. Nowak-Małołepsza, *Mniejszości narodowe na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, Zielona Góra 2011.

22 H. Szczegółą, *Zielona Góra. Rozwój...*, s. 78.

23 *Rocznik Statystyczny 1948*, Warszawa 1949, s. 23.

ludności z grudnia 1950 roku miasto liczyło już 31 634 mieszkańców, w tym 31,4% osób pochodziło z województwa poznańskiego i 30,6% z przedwojennych ziem wschodniej Polski²⁴. W okresie międzypisowym można mówić o podwojeniu się liczby mieszkańców. W kolejnych latach dynamika zmian będzie znacznie mniej intensywna, malejąca z każdą dekadą (por. tab. 1).

TABELA 1. Dynamika zmian ludnościowych w Zielonej Górze w latach 1950-2010

Rok	Liczba ludności	Dynamika zmian 1950 = 100%	Dynamika zmian w dziesięcioleciu rok poprzedni = 100%
1950	33 852	100,0	100,0
1960	54 291	160,4	160,4
1970	73 404	216,8	135,2
1980	101 091	298,6	137,7
1990	114 126	337,1	112,9
2000	118 103	348,9	103,5
2010	117 699	347,7	99,7

Uwaga: stan na 31 grudnia.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Kiedy ustabilizowała się sytuacja polityczna w kraju oraz zmalała intensywność przemieszczeń powojennych, liczba ludności Zielonej Góry nadal rosła, choć już nie tak dynamicznie. W latach 50. liczba ludności wzrosła z 33,8 tysiąca do 54,3 tysiąca, czyli o 60%²⁵ (zob. tab. 1). Na wzrost ten nie miał już tak dużego wpływu napływ wędrownicy (wyniósł ok. 9 tys. osób), lecz bardzo wysoki przyrost naturalny (nadwyżka liczby urodzeń nad liczbą zgonów). Gwałtowny wzrost przyrostu naturalnego, który osiągnął swoje maksimum w latach 1952-1954, był wynikiem masowej liczby urodzeń. Okres wojenny i wczesny powojenny nie sprzyjał zawieraniu małżeństw oraz zamierzeniom prokreacyjnym. Zdarzenia te zostały odłożone w czasie, ze względu na niestabilną sytuację, i zrekompensowane później²⁶. Te „odłożone” w czasie urodzenia spowodowały, że w Zielonej Górze rocznie rodziło się około 2,4 tysiąca dzieci przy liczbie zgonów tylko około 0,5 tysiąca osób, roczny przyrost sięgał zatem niemal 2 tysiące osób, a w sumie

24 L. Kosiński, *Pochodzenie terytorialne ludności Ziemi Zachodnich w 1950 r.*, Warszawa 1960, s. 23.

25 Obliczenia własne na podstawie danych GUS (*Roczniki Statystyczne, Roczniki Demograficzne* oraz Bank Danych Lokalnych dostępny na stronie GUS: http://www.stat.gov.pl/bdl/app/strona.html?p_name=indeks [dostęp: 3.06.2013]). Wszystkie następne dane w opracowaniu, jeśli nie podano inaczej, są obliczeniami własnymi na podstawie danych GUS.

26 Por. M. Okólski, *Demografia. Podstawowe pojęcia, procesy i teorie w encyklopedycznym zarysie*, Warszawa 2004, s. 113; *Procesy demograficzne...*, s. 242. P. Szukalski uważa, że tego typu zachowania ludzi powstają samoczynnie, jest to „dostosowanie się do nowych warunków” i niepodejmowanie „długookresowych zobowiązań, takich jak zawarcie związku małżeńskiego czy poczęcie potomstwa”. P. Szukalski, *Wpływ kryzysów na zachowania demograficzne*, „Wiadomości Statystyczne” 2012, nr 4, s. 20.

w latach 1951-1955 aż 9 tysięcy, a w całej dekadzie 14,5 tysiąca osób²⁷. Województwo zielonogórskie było wówczas w czołówce krajowej z rekordową stopą urodzeń: w 1950 roku wynosiła ona 44,4‰, dla powiatu zielonogórskiego – aż 57,6‰, a dla Zielonej Góry – 43,5‰²⁸. Tak znacząca liczba urodzeń (tzw. powojenny wyż demograficzny²⁹) musiała mieć i miała skutki w przyszłości: w latach 60. budowano dla tych dzieci szkoły („tysiąc szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego”), w latach 70. tworzone miejsca pracy oraz budowano mieszkania z betonowych płyt, w latach 80. urodziły im się dzieci (tzw. echo wyżu powojennego), nie wspominając o kwestiach politycznych, w latach 90. na skutek zmiany ustroju nastąpiło ogromne bezrobocie, a na początku XXI wieku wzrosła ogólna liczba emerytów.

Na skutek dużej liczby urodzeń zmianie uległy struktury ludnościowe miasta. Zmalał odsetek osób urodzonych poza Zieloną Górą. W 1960 roku 34% ludności stanowiły osoby urodzone za granicą (głównie z ZSRR), 20% urodzone w województwie poznańskim i 27% urodzone na terenie Polski w granicach z 1945 roku. Odsetek ludności urodzonej w Zielonej Górze wzrósł z około 2,8% w 1950 roku do 14-16% w 1960 roku³⁰.

Rozwój liczby mieszkańców Zielonej Góry w latach 50., ale i już od 1945 roku był zakłócany przez braki w infrastrukturze, przede wszystkim mieszkaniowej. Stan tej ostatniej był niedostateczny – przeważająca część mieszkańców żyła w dawnych poniemieckich budynkach (działania wojenne oszczędziły miasto), a nowych nie wznoszono. W mieście w 1945 roku było około 2,8 tysiąca domów, w tym 37% zajmowała ludność niemiecka³¹. Miasto zatem posiadało początkowo domy, w których można było od razu zamieszkać, częściowo czynne były także wodociągi, kanalizacja i gazownia oraz elektrownia i łaźnia miejska – stanowiły niewątpliwe atuty Zielonej Góry w tym okresie³². Pod koniec 1945 roku zasoby mieszkaniowe miasta zostały jednak wyczerpane. Kolejne transporty ludności były kierowane do sąsiednich miast lub wsi. W 1946 roku utworzono specjalną rezerwę mieszkań dla pozyskiwanych fachowców do uruchamianych poniemieckich zakładów przemysłowych. W ciągu pierwszej połowy tego roku rozdzielono 349 poniemieckich mieszkań. Ale zakłady nadal zgłaszały problemy mieszkaniowe wśród swoich pracowników i oceniały je na około 200-250 mieszkań

27 M. Kopij, *Etapy rozwoju przestrzennego i społeczno-gospodarczego miasta Zielonej Góry*, „Przegląd Lubuski” 1973, nr 2, s. 62; dane z *Roczników Statystycznych*.

28 Średnia dla Polski wynosiła 30,7‰. Zob. A. Gawryszewski, *Ludność Polski w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 160.

29 *Procesy demograficzne...*, s. 170.

30 B. Poprawa, *Przemiany struktury ludności w Zielonej Górze*, „Przegląd Lubuski” 1977, nr 1, s. 3, 4.

31 R. Zaradny, *op. cit.*, s. 86.

32 *Obraz Zielonej Góry z 1945 roku w dokumentach Archiwum Państwowego w Zielonej Górze*, cz. 5: *Życie codzienne*, s. 9; dokumenty z 1945 roku zdigitalizowane i dostępne na stronie archiwum: http://www.archiwum.zgora.pl/wystawy/Obraz_Zielonej_Gory_z_1945_roku/zycie_codzienne.php [dostęp: 3.06.2013].

w kolejnym roku, niestety nic nie budowano³³. W 1949 roku nadal liczba domostw sięgała 2,8 tysiąca – w tych latach skupiano się na remontach i odbudowie tych zniszczonych przez działania wojenne³⁴. Tak więc choć liczba domostw się nie zwiększała, zwiększała się liczba izb mieszkalnych – w 1950 roku było ich 23,6 tysiąca.

Powstawaniu nowych osiedli mieszkaniowych, oprócz kwestii finansowych, nie sprzyjała „ciasnota” miasta – zaledwie 2 km dzieliły centrum od granic miasta, niekorzystne było również ukształtowanie terenu (liczne pagórki i wzniesienia) oraz bliskość lasów³⁵. Nawet awans miasta na mapie administracyjnej Polski w 1950 roku³⁶ nie rozwiązał problemów mieszkaniowych, a wręcz odwrotnie – pogłębił je. W latach 1945-1960 wybudowano zaledwie 296 budynków mieszkalnych, w tym w latach 1956-1960 215 budynków, czyli ponad 4 tysiące mieszkań (istotniejsze było w tym czasie budowanie budynków administracji państwowej oraz partyjnej)³⁷. Pod koniec lat 50. „notowano dotkliwy brak mieszkań”³⁸. Budowano niewiele, koncentrując się nadal na remontach istniejących domostw, z których i tak „blisko czwarta część domów była do tego stopnia zagrzybiona, że trzeba było przeznaczyć do rozbiórki”³⁹.

Powstałe instytucje administracyjne potrzebowały kadry urzędniczej. W 1950 roku Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) wnioskował o tysiąc mieszkań⁴⁰. Problem budynków publicznych był bardzo poważny – ważne urzędy powstały w miejsce innych, które przeniesiono do innych miast (np. WUBP zajął budynek, w którym dotychczas znajdował się szpital – ten zaś przeniesiono do Sulechowa), ale kwestii mieszkań nie potrafiiono rozwiązać – nie było pieniędzy na ich budowę⁴¹. Wobec tego przeprowadzono w mieście i pobliskich miejscowościach, z którymi Zielona Góra miała połączenie kolejowe, „Akcję O” polegającą na wyszukaniu osób, które należy z miasta usunąć (głównie rzemieślników – tzw. prywatna inicjatywa), przesiedleniu ich (do innych, gorszych lokali lub nawet do innych miejscowości), a pozyskane mieszkania przekazać urzędnikom⁴². W wyniku akcji zdobyto najprawdopodobniej około 100 mieszkań, „brak dokumentacji nie pozwala stwierdzić, ile osób wysiedlono z miasta

33 *Zastal...*, s. 211.

34 *Sprawozdanie Zarządu Miejskiego...*, s. 185.

35 A. Nowaczyk, *Przemiany układu przestrzennego Zielonej Góry w okresie powojennym*, „Przegląd Lubuski” 1976, nr 2, s. 36. W mieście liczne jeszcze były winnice oraz sady.

36 Decyzją władz Polski 28 czerwca 1950 roku Zielona Góra została stolicą nowo powstałego województwa zielonogórskiego.

37 L. Gołdyka, *Rozwój struktury przestrzennej Zielonej Góry*, „Przegląd Lubuski” 1976, nr 1, s. 37; H. Szczegóła, *Zielona Góra. Rozwój...*, s. 76, 122-123. Były to głównie mieszkania na ówczesnych obrzeżach miasta, przy ulicach: Jaskółczej, Ogrodowej, Topolowej, Wąskiej, M. Konopnickiej oraz nowe osiedla: J. Słowackiego, Morelowe, J. Tuwima i Wazów.

38 M. Kopij, *Etapy rozwoju...*, s. 63.

39 *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 2, Wrocław-Kraków 1967, s. 619-620.

40 B. Halczak, *Wysiedlenia mieszkańców Zielonej Góry w 1950 r.*, „Studia Zielonogórskie” 2006, t. 12, s. 133.

41 Zob. szerzej na ten temat: B. Halczak, *op. cit.*, s. 133.

42 *Ibidem*, s. 137.

w 1950 r.⁴³. Ogółem urzędnicy pozyskali prawie 1,5 tysiąca izb mieszkalnych kosztem około 800 wysiedlonych zielonogórzan⁴⁴.

Zrównoważony rozwój miasta, w tym także rozwój ludnościowy, miały wesprzeć plany zagospodarowania przestrzennego Zielonej Góry. Zdawano sobie bowiem sprawę, że rozwój miasta uzależniony jest między innymi od infrastruktury. Według spisu z 1950 roku w Zielonej Górze było 23,6 tysiąca izb mieszkalnych, w których przebywało 31,6 tysiąca osób (1,3 osoby na izbę). Powierzchnia miasta wynosiła 32,3 km², a na 1 km² przypadały 964 osoby (zob. tab. 2). Pierwsze plany z lat 50. zakładały, że miasto osiągnie w 1980 roku od 75 do 100 tysięcy mieszkańców. Niestety, nie były one odpowiednio przygotowywane i kolejno odrzucano je, gdyż nie ujmowały na przykład pełnej infrastruktury dla mieszkańców (niedobór wody, braki w sieci wodociągowej i kanalizacyjnej), czy też nie uwzględniały rzeźby terenu oraz ograniczonej, małej powierzchni miasta⁴⁵.

TABELA 2. Gęstość zaludnienia Zielonej Góry w latach 1945-2010

Rok	Liczba mieszkańców	Liczba osób na 1 km ²	Rok	Liczba mieszkańców	Liczba osób na 1 km ²
1945	12 346	383	1980	101 091	1820
1950	33 852	1048	1985	110 442	1990
1955	38 900	1233	1990	114 126	1957
1960	54 291	1588	1995	116 329	1995
1965	67 300	1136	2000	118 103	2025
1970	73 404	1330	2005	118 221	2027
1975	84 230	1518	2010	117 699	2017

Stan na 31 grudnia.

Źródło: opracowanie własne na podstawie Roczników Statystycznych.

Plan zagospodarowania przestrzennego miasta został ostatecznie przyjęty w styczniu 1960 roku. Zakładał, że ludność miasta nie powinna przekroczyć 75 tysięcy do 1980 roku⁴⁶, ale wkrótce „ujawniły się jego poważne niedociągnięcia, a to przede wszystkim brak rezerw terenowych dla nowych zakładów przemysłowych, dezaktualizowanie się wskaźników do projektowania osiedli mieszkaniowych i nieaktualna już klasyfikacja ulic miejskich”⁴⁷.

43 *Ibidem*, s. 140.

44 H. Szczegóła, *Zielona Góra. Rozwój...*, s. 118; T. Dzwonkowski, L. Pendasiuk, *op. cit.*, s. 61.

45 M. Kopij, *Etapy rozwoju...*, s. 70-71; A. Nowaczyk, *op. cit.*, s. 41; *Zielona Góra. Socjologiczne studium miasta i jego mieszkańców*, red. Ż. Leszkowicz-Baczyńska, I. Machaj, M. Zdulski, Kraków 2001, s. 47.

46 A. Nowaczyk, *op. cit.*, s. 42.

47 M. Kopij, *Etapy rozwoju...*, s. 72.

„Ciasnotę” miasta rozwiązało przyłączenie do niego 31 grudnia 1961 roku nowych terenów: gromady Jędrzychów i wsi Chynów⁴⁸. Duża liczba tych terenów to grunty orne oraz lasy, co zwiększyło odsetek zalesienia miasta⁴⁹. Powierzchnia miasta wzrosła do 55 km², liczba mieszkańców o około 3,6%, a gęstość zaludnienia miasta uległa zmniejszeniu⁵⁰. W 1960 roku na 1 km² przypadało prawie 1,6 tysiąca osób, a po zmianie w 1965 roku już tylko 1,1 tysiąca. Jednakże każda kolejna dekada przynosiła zwiększenie natężenia gęstości mieszkańców w mieście (por. tab. 2).

Kolejny plan zagospodarowania przyjęto w 1965 roku, zakładał wzrost liczby mieszkańców miasta do 130 tysięcy w 1980 roku, korekta z 1970 roku przewidywała wzrost do 150 tysięcy osób w 1990 roku⁵¹. Plany wzrostu ludnościowego okazały się zbyt optymistyczne.

Wskaźnik wzrostu liczby ludności miasta był w latach 60. niższy niż w poprzedniej dekadzie i w latach 1961-1970 wynosił 30,6% (por. tab. 1). Liczba mieszkańców zwiększyła się o prawie 20 tysięcy. Przyrost naturalny był również niższy niż ten w latach 50. i rocznie nie przekraczał 700 osób, a w sumie wyniósł około 10 tysięcy osób. Dekada z lat 60. to znacznie mniejsza liczba urodzeń, co powoduje, że społeczeństwo zarówno Zielonej Góry, jak i Polski przeżywa „falowanie”, co na pewno nie jest korzystne, głównie z ekonomicznego punktu widzenia. Następujące po sobie fale wyżu i niżu demograficznego powodują chaos w gospodarowaniu: w związku ze zmieniającą się liczbą kolejnych roczników zmianom musi ulegać liczba żłobków, przedszkoli, szkół (budowane szkoły dla roczników powojennego wyżu nie będą miały już tylu uczniów w kolejnych dekadach), miejsc pracy i inne⁵².

Liczba ludności rosła, ale nadal widoczny był brak mieszkań, który w znaczący sposób wpływał na saldo migracji. Napływ wędrowników był nieco wyższy niż w poprzedniej dekadzie i wyniósł 11 tysięcy osób. Magnesem przyciągającym były jednak powstające i rozwijające się zakłady produkcyjne. W latach 60. w Zielonej Górze istniało już 12 dużych zakładów przemysłowych i 17 spółdzielni⁵³, które potrzebowały

48 Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 października 1961 r. w sprawie zmiany granic miast Zielonej Góry i Gorzowa Wielkopolskiego w województwie zielonogórskim, Dz. U. nr 46, poz. 242.

49 W 1966 r. zlikwidowano w śródmieściu także cmentarz, w miejscu którego powstał Park Tysiąclecia, powiększając o 8 ha zalesienie w mieście.

50 B. Poprawa, *Przemiany...*, s. 6; M. Kopij, *Ekonomiczne powiązania Zielonej Góry*, Zielona Góra 1980, s. 37.

51 M. Kopij, *Etapy rozwoju...*, s. 72-73.

52 „Tendencja kompensacyjna ma swoisty przebieg: działanie jej jest początkowo bardzo silne, czasami wręcz eksplozyjne, potem słabnie, wreszcie wygasa. Z chwilą wygaśnięcia tendencji kompensacyjnej dobiega końca osobliwy, przez wojnę zrodzony cykl demograficzny. Pozostawia on jednak po sobie długotrwały ślad w postaci słabych wojennych i obfitych powojennych roczników urodzeń. Rotacja tych roczników ciąży przez dziesiątki lat na ekonomicznych i demograficznych stosunkach kraju”. E. Rosset, *Bilans reprodukcji ludności na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1970, s. 14.

53 M. Kopij, *Etapy rozwoju...*, s. 62.

pracowników i wykształconej kadry kierowniczej⁵⁴. Wobec braków mieszkaniowych zakłady zaczęły troszczyć się o powstawanie lokali dla swoich pracowników. Proces ten nasilił się w kolejnej dekadzie. W latach 60. na obrzeżach miasta powstały duże osiedla – oddano ponad 6,7 tysiąca mieszkań, a liczba budynków mieszkalnych w mieście wzrosła z 12,9 tysiąca w 1960 do 18,1 tysiąca w 1970 roku (wzrost o 40%, podczas gdy wzrost ludności wyniósł 35%)⁵⁵. Niestety, wraz z rozwojem mieszkalnictwa nie następował rozwój infrastruktury technicznej – w wielu z nich brakowało gazu i centralnego ogrzewania, a na wyższe piętra budynków nie docierała woda⁵⁶. W 1960 roku odsetek mieszkań korzystających z sieci wodociągowej wynosił 68,5%, z kanalizacji 34,9%, a z gazu z sieci 52,5%.

Kolejna dekada (lata 70.) przyniosła miastu nieznaczny wzrost wskaźnika liczby ludności, który wynosił w latach 1971-1980 34,8%. Także roczny przyrost naturalny wzrósł, osiągając rocznie od 735 osób w 1971 roku do prawie 1300 osób w 1978 roku. Pod koniec tej dekady mamy do czynienia ponownie z wyżem – osoby urodzone po wojnie osiągnęły dojrzałość i zakładały własne rodziny (tzw. echo wyżu demograficznego). Ogółem w latach 70. przyrost naturalny wyniósł nieco ponad 10 tysięcy osób i był niższy od przyrostu wędrownego wynoszącego 15,5 tysiąca osób. Znacząca liczba osób, które napływały do Zielonej Góry, pochodziła ze wsi, w dużej mierze z sąsiednich województw. Pokolenie urodzone po wojnie szukało swojego miejsca, a na zachodzie kraju takim miastem wydawała się właśnie rozwijająca się pod względem przemysłowym, ale także i naukowym Zielona Góra.

W 1970 roku liczba dużych przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych wzrosła do 30⁵⁷. Wśród największych warto wymienić Zaodrzańskie Zakłady Przemysłu Metalowego (Zastal), Zakłady Przemysłu Wełnianego (Polska Wełna), Lubuskie Zakłady Mierników Elektrycznych (Lumel), Lubuska Fabryka Zgrzeblarek Bawełnianych (Falubaz). Każdy z tych zakładów zatrudniał po kilka tysięcy osób (np. Zastal w tym okresie zatrudniał 3,3 tys. osób⁵⁸). Z jednej strony zakłady były czynnikiem przyciągającym ludność do miasta, ale wielu nie miało gdzie mieszkać, problemy mieszkaniowe w mieście narastały.

Spis powszechny z 1970 roku podawał liczbę 51,7 tysiąca izb mieszkalnych (18,1 tys. mieszkań) w Zielonej Górze, w których mieszkały 73 tysiące mieszkańców⁵⁹. W latach 70. powstało wiele nowych osiedli: blokowisk wzniesionych z tak zwanej wielkiej płyty

54 W tym dziesięcioleciu, m.in. na potrzeby przemysłu, powstała Wyższa Szkoła Inżynierska, a w 1971 r. późniejsza Wyższa Szkoła Pedagogiczna, które zatrudniały naukowców z innych ośrodków naukowych, ale także ściągnęły do miasta młodzież akademicką, zwiększając napływ migracyjny.

55 L. Gołdyka, *op. cit.*, s. 39.

56 M. Kopij, *Etapy rozwoju...*, s. 67.

57 *Idem*, *Ekonomiczne...*, s. 47.

58 *Zastal...*, s. 119.

59 M. Kopij, *Etapy rozwoju...*, s. 64-65.

oraz osiedli domków jednorodzinnych – w sumie liczba mieszkań wzrosła o 11 tysięcy⁶⁰. Nie zaspokajało to bieżących potrzeb, gdyż wnioski o mieszkania składało rocznie kilkuset pracowników, a w 1971 roku na własne mieszkanie czekało 6,5 tysiąca rodzin⁶¹. Dekada ta to również dalszy rozwój infrastruktury. W stosunku do 1960 roku odsetek mieszkań korzystających z sieci wodociągowej wzrósł z 68,5% do 88,5%, z kanalizacji odpowiednio: z 34,9% do 63,1%, a z gazu z sieci: z 52,5% do 70,9%⁶². Infrastruktura miasta uległa poprawie, warunki życia stawały się coraz bardziej korzystne. Także prognozy wzrostu ludnościowego w planach ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta były optymistyczne i zakładały wzrost liczby mieszkańców w 1990 roku do 140 tysięcy⁶³. Miasto jednakże i tak pozostawało ciasne, wobec czego obserwowany był odpływ ludności do wsi znajdujących się niedaleko Zielonej Góry – głównie były to Ochla, Przylep i Zawada, gdzie notowano systematyczny wzrost liczby mieszkańców utrzymujących się w znacznej mierze z pracy w mieście.

W latach 80. i 90. Zielona Góra przeżywała dalszy, choć skromniejszy, rozwój ludnościowy, liczba mieszkańców przekroczyła 100 tysięcy (1980 r.), a od połowy lat 90. nastąpiła stabilizacja liczby mieszkańców miasta na poziomie 117-118 tysięcy mieszkańców (w latach 1998-2006 miasto liczyło ponad 118 tys. mieszkańców). Wzrost liczby mieszkańców był jednakże jeszcze niższy niż w poprzednich dekadach. W latach 1981-1990 wynosił 10,2%, by w kolejnym dziesięcioleciu spaść do zaledwie 2,8%, a liczba mieszkańców wzrosła odpowiednio o około 10 tysięcy i 3 tysiące osób. Przyrost naturalny również był niewielki, poza początkiem dekady, i sięgał kilkuset osób rocznie. Na początku lat 80. na skutek tak zwanego echa wyżu powojennego roczna liczba urodzeń wzrosła do około 2 tysięcy (1983 r.), ale i tak nie przewyższała tej z lat 50. (2,4 tys.). W latach 80. przyrost naturalny wyniósł łącznie ponad 8 tysięcy osób, a w kolejnym dziesięcioleciu już tylko 1,4 tysiąca. Saldo ruchu migracyjnego również uległo zahamowaniu i dla lat 80. wyniosło około 6 tysięcy osób, a w kolejnej dekadzie 2,7 tysiąca.

Dynamiczny rozwój i rozrost osiedli na obrzeżach miasta spowodował, że 1 stycznia 1986 roku włączono do miasta część wsi Stary Kisielin, przysiółek Raculkę⁶⁴, a miasto zwiększyło powierzchnię do 58,32 km² (w 2006 r. dokonano korekty danych o powierzchni miasta: dokładniejsze pomiary wykazały, że Zielona Góra zajmuje powierzchnię 58,34 km²). Tym samym ostatecznie powierzchnia miasta od okresu

60 H. Szczegółka, *Zielona Góra. Rozwój...*, s. 123.

61 *Zastal...*, s. 214; L. Gołdyka, *op. cit.*, s. 38.

62 M. Kopij, *Etapy rozwoju...*, s. 64.

63 Plan ogólnego zagospodarowania przestrzennego Zielonej Góry przyjęty decyzją nr 121/74 Wojewody Zielonogórskiego z 29 sierpnia 1974 roku.

64 Zarządzenie nr 8/86 Wojewody Zielonogórskiego z dnia 4 lutego 1986 r., Dziennik Urzędowy Województwa Zielonogórskiego z 5 lutego 1986 r., nr 2, poz. 44 w sprawie szczegółowego opisu granic miasta Zielonej Góry.

powojennego zwiększyła się o 44,62%, czyli prawie dwukrotnie, kosztem okolicznych, leżących w najbliższym sąsiedztwie jednostek administracyjnych. Ponownie powierzchnia miasta powiększyła się o tereny orne, które przeznaczano stopniowo pod zabudowę mieszkaniową, oraz tereny leśne. W 2005 roku według danych GUS obszar miasta składał się w 45% z terenów leśnych i prawie w 10% z gruntów ornich. Tak więc osadnictwo wypełnia niecałą połowę obszaru Zielonej Góry – miasto rzeczywiście, nie tylko z nazwy, jest zielone, choć w latach 2001-2010 areał lasów w mieście spadł o ponad 100 ha.

Infrastruktura techniczna miasta uległa dalszej poprawie, wymieniano stare sieci wodociągowe oraz kanalizacyjne, rozbudowywano istniejące, nadal powstawały nowe budynki mieszkaniowe, zaspokajając bieżące potrzeby mieszkańców. Nowy plan zagospodarowania Zielonej Góry z 1988 roku zakładał nadal optymistycznie wzrost liczby mieszkańców do 145 tysięcy w 2000 roku i do 175 tysięcy w 2020 roku oraz rozbudowę terenów mieszkalnych na osiedlach znajdujących się na obrzeżach miasta⁶⁵.

Znaczący spadek tempa wzrostu miasta w okresie po 1989 roku był spowodowany w głównej mierze upadkiem kolejnych wielkich zakładów przemysłowych oraz gwałtowną redukcją miejsc pracy w innych zakładach. Doszło do tego, że w mieście nie było wielkich zakładów zatrudniających ludzi, co stanowiło przyczynę migracji, szczególnie młodych i wykształconych ludzi, do innych, wielkich miast. Największymi pracodawcami stały się instytucje państwowe, w tym również uczelnie.

W planach zagospodarowania przestrzennego Zielonej Góry nadal pojawiał się problem infrastruktury mieszkaniowej. Miasto było wciąż „ciasne” i szukano wszelkich wolnych miejsc, także na jego obrzeżach, by budować nowe mieszkania, a także wprowadzać zabudowę mieszkaniową w miejsce obiektów przemysłowych w śródmieściu. Rada Miejska w 1996 roku wprowadziła zmiany do planu z 1988 roku, zmieniając dotychczasowe przeznaczenie różnych gruntów na tereny o funkcji mieszkaniowej⁶⁶. W 2000 roku zakładano

rozwój zabudowy mieszkaniowej na obszarze Kisieleńskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, południowej części Jędrzychowa, na północ od Chynowa, na wschód od osiedla Słowackiego, na zachód i południe od osiedli Kilińskiego i Kościuszki, a także na polanach leśnych w północnej i zachodniej części miasta⁶⁷.

W ślad za rozbudową przestrzenną miała iść rozbudowa infrastruktury, między innymi „budowa sieci kanalizacyjnej dla Jędrzychowa i Chynowa oraz części osie-

65 Uchwała nr XXIV/124/88 Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze z dnia 19 kwietnia 1988 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Zielonej Góry, Dziennik Urzędowy Województwa Zielonogórskiego z 20 stycznia 1989 r., nr 1, poz. 5.

66 Uchwała Nr XXIX/214/96 Rady Miejskiej w Zielonej Górze z dnia 24 października 1996 r. w sprawie zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Zielonej Góry.

67 Uchwała nr XXIV/256/2000 Rady Miejskiej w Zielonej Górze z dnia 28 marca 2000 r. w sprawie Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra, s. 5.

dla Słowackiego”. W danych liczbowych założenia te przedstawiają się następująco: w Zielonej Górze w latach 2001-2010 oddano 6,3 tysiąca mieszkań, tym samym liczba mieszkań wzrosła z 41 tysięcy do 47,7 tysiąca⁶⁸. Dalszej poprawie uległy warunki życia: z sieci wodociągowej w 2002 roku korzystało 98,9% mieszkań, a w 2010 już 99,6%, z kanalizacji odpowiednio: 96,5% i 97,2% oraz z gazu z sieci 93,6% i 93,5%.

Ale pomimo poprawy infrastruktury liczba mieszkańców nie rosła, a wręcz przeciwnie. W latach 2001-2010 nastąpił ubytek ludności o 0,5%. W tym też okresie Zielona Góra osiągnęła największą liczbę mieszkańców: w 2003 roku miasto liczyło 118 730 osób oraz osiągnęło najwyższą wartość zagęszczenia ludności na 1 km² wynoszącą 2036 osób. Od 2004 roku widoczny jest stały spadek liczby mieszkańców: w całym dziesięcioleciu nastąpił spadek o 0,6 tysiąca osób z 118,3 tysiąca do 117,7 tysiąca, przyrost naturalny wynosił zaledwie 465 osób, a migracyjny był ujemny i wyniósł 167 osób⁶⁹. Otwarcie rynków pracy w Europie widoczne było w odpływie ludności z miasta za granicę – w latach 2001-2010 wyjechało ponad 900 osób. Spadek liczby mieszkańców Zielonej Góry spowodowany był z pewnością niskim przyrostem naturalnym oraz ujemnym saldem migracyjnym, ale należy zwrócić uwagę na ważne zjawisko, jakie zachodzi w gminie Zielona Góra.

Gmina Zielona Góra z 17 sołectwami (największe Przylep i Racula) zanotowała w latach 1990-2010 wzrost liczby mieszkańców o ponad 5,2 tysiąca osób (z 12,5 tys. do 17,7 tys.), a tylko w latach 2000-2010 o 3,8 tysiąca osób. Wzrost był skutkiem w głównej mierze migracji i przyrostu naturalnego wynoszącego 784 osoby (lata 1995-2010, w tym samym czasie w Zielonej Górze przyrost naturalny był nieco niższy, 745 osób, pomimo większej liczby mieszkańców). Saldo migracji wyniosło w tym okresie 2,9 tysiąca osób, podczas gdy miasto notowało ubytek migracyjny, ale właśnie dominującym kierunkiem migracji była wieś (niemal 60% odpływu ludności z Zielonej Góry). Prognozuje się również dalszy wzrost liczby mieszkańców gminy⁷⁰, mimo że Zielona Góra ma notować spadek stanu ludnościowego. Liczba budynków mieszkalnych w tym czasie wzrosła z nieco ponad 4 tysięcy do prawie 6 tysięcy. Gmina stała się „sypialnią” Zielonej Góry: straciła rolniczy charakter, a jej mieszkańcy w głównej mierze uczą się i pracują w mieście. Ludność gminy jest również młodsza od ludności Zielonej Góry: w 2010 roku odsetek osób w wieku przedprodukcyjnym wynosił dla miasta 16,5%, a dla gminy 20,9%, z kolei osoby w wieku poprodukcyjnym stanowiły 18% ludności w mieście i tylko 10,9% w gminie.

68 Dane Głównego Urzędu Statystycznego dostępne w Banku Danych Lokalnych.

69 *Studium uwarunkowań i kierunków...* z 2000 r., uwzględniając „potrzeby mieszkańców oraz możliwy napływ ludności z zewnątrz, uznaje [...], że polityka przestrzenna powinna dążyć do zwiększenia atrakcyjności miasta jako miejsca do życia oraz do nadania oryginalności modelowi życia”. Uchwała nr XXIV/256/2000 Rady Miejskiej..., s. 9.

70 Uchwała nr XXX/239/09 Rady Gminy Zielona Góra z dnia 22 czerwca 2009 r. Zmiana studium „Uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego” uchwalonego uchwałą nr LVI/332/06 Rady Gminy Zielona Góra z dnia 5 października 2006 r., s. 76.

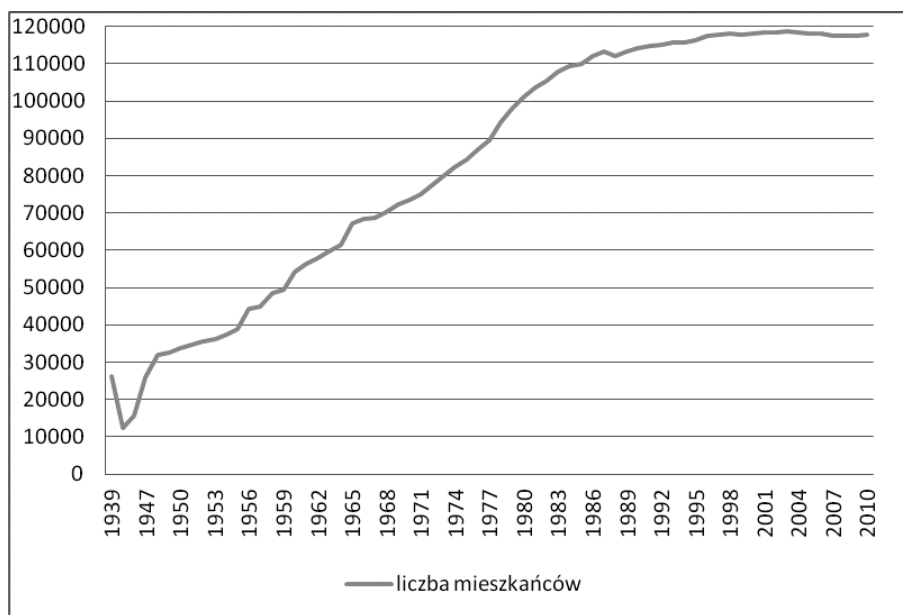
Prognozy GUS z 2008 roku dla miasta Zielona Góra przewidują dalszy spadek liczby mieszkańców: w 2012 roku liczba ma spaść poniżej 117 tysięcy i wynieść 116 938 osób, w 2015 – 116 712, w 2020 – 116 265, w 2025 – 115 351, w 2030 – 113 852 i wreszcie w 2035 roku – 112 060 mieszkańców⁷¹. Spadek ten z 117 tysięcy w 2010 roku do 112 tysięcy w 2035 roku wyniesie prawie 5%, a wpływ na niego w głównej mierze będą miały: niska dzietność kobiet, malejąca liczba kobiet w wieku płodnym (roczniki niżu demograficznego) oraz wzrost liczby zgonów. W 2010 roku zgony osób w wieku powyżej 70 lat stanowiły 60% wszystkich zgonów, a kolejne 19% zgonów to osoby zmarłe w wieku 60-69 lat. Niewątpliwie proces starzenia mieszkańców miasta spowoduje wzrost liczby zgonów, gdyż w wiek ten wchodzi bardzo liczne roczniki z tak zwanego wyżu powojennego (tylko w latach 2000-2010 odsetek ludzi w wieku powyżej 60. roku życia wzrósł z 15,9 do 21,1%).

Rozwój ludnościowy Zielonej Góry przebiegał do końca XX wieku dość równomiernie (zob. wykr.), choć nie był to ten oczekiwany przez władarzy w planach zagospodarowania przestrzennego wzrost liczby mieszkańców. Zwiększaniu liczby mieszkańców sprzyjało to, że Zielona Góra była miastem wojewódzkim – przyciągała do siebie mieszkańców innych, mniejszych (ale nie tylko), jednostek administracyjnych. W mieście rozwinęły się również przemysł, sieć instytucji administracyjnych oraz szkolnictwo wyższe, co także miało znaczenie dla rozwoju ludnościowego. Tym samym liczba mieszkańców wzrosła z kilkunastu tysięcy zaraz po wojnie do ponad 118 tysięcy na przełomie XX i XXI wieku. Liczba ludności miasta, osiągając w 2003 roku maksimum zaludnienia, wzrosła w stosunku do 1950 roku o 351%. Nie udało się zatem osiągnąć

71 Dane Głównego Urzędu Statystycznego z prognozy na lata 2008-2035. Uchwała nr XXVIII/392/08 Rady Miasta Zielona Góra z dnia 19 sierpnia 2008 r. w sprawie zmiany „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Zielona Góra” wymieniała trzy projekcje rozwoju ludnościowego do 2015 r. dla miasta: „Prognoza GUS [z 2004 roku – H.K.] zakłada wariant pesymistyczny – spadek liczby ludności (-3800), opracowanie IRM Kraków zakłada wariant stabilny – utrzymanie się liczby ludności w okresie długofalowym na prawie identycznym poziomie (-10), prognoza «Energoprojektu-Warszawa» S.A. zakłada wariant optymistyczny wzrostu liczby ludności (+3500)”, zał. 1 do Uchwały, s. 18, 149-150. Podsumowanie prognoz demograficznych dla Zielonej Góry w *Studium...* jest bardzo dziwne: „Biorąc pod uwagę tempo wzrostu ludności w ostatnich latach bardziej realny wydaje się stan ludności na 2015 r. założony przez GUS, niemniej czynniki zewnętrzne, wzbogacenie oferty, uruchomienie nowych terenów mieszkaniowych i wywołanie w okresie długofalowym większego ruchu migracyjnego przy jednoczesnym założeniu utrzymania lub wzrostu ruchu naturalnego może doprowadzić do urealnienia prognozy «Energoprojektu-Warszawa S.A.»». Na potrzeby opracowania studium należy założyć wariant stabilny, tj. utrzymania w okresie 15 lat liczby ludności na niezmiennym poziomie, tj. 118, 5 tys.” (s. 150 *Studium...*). Iście salomonowy wyrok zadowalający wszystkie strony! Choć w *Studium...* kilka stron dalej mowa jest o widocznej tendencji spadkowej liczby ludności (s. 152). Należy podkreślić, że liczba mieszkańców miasta już od kilku lat wykazywała tendencję spadkową, a ruch naturalny stale pozostawia nie tylko w Zielonej Górze, ale i w całej Polsce, wiele do życzenia (współczynniki urodzeń dużo poniżej 2,1, czyli poziomu zapewniającego zastępowalność pokoleniową). Jeżeli nie zmieni się polityka ludnościowa w Polsce, to jedyną szansą na wzrost liczby mieszkańców w Zielonej Górze jest napływ ludności.

zakładanej w latach 70. XX wieku liczby 150 tysięcy mieszkańców pod koniec stulecia, a od 2004 roku notowany jest spadek liczby mieszkańców.

LICZBA MIESZKAŃCÓW ZIELONEJ GÓRY W LATACH 1939-2010



Dane o liczbie mieszkańców na 31 grudnia.

Źródło: opracowanie własne na podstawie Roczników Statystycznych.

Liczba ludności Zielonej Góry powiększała się w latach powojennych głównie w wyniku napływu ludności, w latach 50. XX wieku było to spowodowane w głównej mierze znaczącą liczbą urodzeń. Ogółem do lat 90. przyrost ludności w Zielonej Górze był spowodowany w 50% przyrostem migracyjnym, w 46% przyrostem naturalnym i w 4% zmianami granic administracyjnych⁷². Od lat 90. niewielki wzrost liczby mieszkańców, a następnie jej spadek spowodowane były w głównej mierze przyrostem naturalnym, w mniejszym przez ruch wędrownkowy. Obserwowany od 2004 roku spadek liczby mieszkańców dla miasta jest niekorzystny, gdyż równocześnie zmienia się struktura wiekowa, a starzejące się społeczeństwo nie daje nadziei na nowe, liczne pokolenia. Ale zakładane połączenie miasta z gminą spowodowałoby zmianę – oczywiście wzrosłaby liczba mieszkańców, ale także, co już wspomniano, zmieniłaby się struktura wiekowa – gmina jest „młodsza”, więc będzie można się spodziewać, że wzrośnie liczba urodzeń.

⁷² B. Poprawa, *Rozwój demograficzny Zielonej Góry*, „Przegląd Lubuski” 1985, nr 3-4, s. 135; B. Poprawa, *Ruch naturalny w Zielonej Górze na tle regionu*, „Rocznik Lubuski” 1992, t. 16, s. 113.

Hanna Kurowska

POPULATION OF ZIELONA GÓRA IN 1945-2010

S u m m a r y

The population of Zielona Góra in the years 1945-2003 continually increased. This was the result of 1) expansion of the area of the city from 32 ha to 52.32 ha, 2) the natural growth, especially at the turn of the 1950s/1960s and 1970s/1980s. as well as 3) a positive balance of migration, especially important in the first post-war period and in the 1970s. The population of the city grew from 15.7 thousand in 1946 to 118.7 thousand in 2003. In the following years it slowly decreased and in 2010 it amounted to 117.7 thousand persons. The population change forecasts of the Central Statistical Office in Zielona Góra are not optimistic and assume a further decline in the number of inhabitants in the year 2020 to 116,3 thousand and in the year 2035 to 112 thousand.

The changes of the population were accompanied by significant changes that influenced the cities attractiveness, especially for the incoming people: the development of the housing construction, which was difficult and unsatisfactory up until the 1970 and much more favorable in the following years as well as the development of the infrastructure – the expansion of the water supply systems, sewer systems and gas mains.

Bohdan Halczak

(Uniwersytet Zielonogórski)

POWIATOWE INSTANCJE POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ WOBEC LUDNOŚCI UKRAIŃSKIEJ W POWIECIE ZIELONOGÓRSKIM W LATACH 1949-1989

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (PZPR) powstała oficjalnie 15-21 grudnia 1948 roku. Stanowiła kluczowy element systemu narzuconego Polsce po II wojnie światowej przez radzieckiego protektora. Do 1989 roku partia ta sprawowała dyktatorską władzę w państwie polskim. Najwyższe władze PZPR (Zjazd, Komitet Centralny, Biuro Polityczne) były uważane za najwyższe władze państwowe. Zarówno Sejm, jak i rząd (Rada Ministrów) oraz Rada Państwa stanowiły jedynie swoistą „tubę” kierownictwa PZPR. Podobna sytuacja panowała również na gruncie lokalnym. Wojewódzkie i powiatowe instancje partyjne pełniły w istocie funkcję organów władzy państwowej. Taką rolę odgrywały również instancje PZPR w powiecie zielonogórskim.

Struktura zielonogórskiej organizacji partyjnej ulegała przemianom. W latach 1949-1959 funkcjonował odrębny Komitet Miejski (KM) oraz Komitet Powiatowy (KP) PZPR w Zielonej Górze. Terenowa struktura partii była zbieżna ze strukturą administracyjną kraju. Miasto Zielona Góra, podniesione w 1950 roku do rangi stolicy województwa, stanowiło odrębną jednostkę administracyjną funkcjonującą na prawach powiatu. Dlatego miało także odrębną instancję PZPR. Jednak w 1959 roku wobec widocznej niewydolności Komitetu Powiatowego podjęto decyzję o połączeniu obu zielonogórskich instancji. Powstał Komitet Miasta i Powiatu (KM i P). W 1975 roku nastąpiła kolejna zmiana, w związku z reformą administracyjną i zniesieniem szczebla powiatu. Organizację miejską przejął Komitet Miejski, a powiat został podzielony między Komitety Gminne.

Zgodnie ze statutem najwyższą władzę w organizacji powiatowej PZPR stanowiła powiatowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza¹. Początkowo zwoływana była raz na rok, a następnie co dwa lata. Konferencja wybierała komitet powiatowy (w składzie 21-33 członków) oraz komisję rewizyjną. Komitet powiatowy wybierał jako swój organ wykonawczy egzekutywę w składzie 7-11 członków. W rzeczywistości wybory były fik-

¹ Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Uchwalony przez II Zjazd PZPR, [b.m.w.] 1954, s. 87.

cją². O składzie egzekutywy komitetu powiatowego decydowała egzekutywa wyższego szczebla, czyli komitetu wojewódzkiego. Egzekutywa komitetu powiatowego ustalała natomiast skład delegatów na konferencję, jak również komitetu powiatowego. Nie tolerowano żadnych inicjatyw „oddolnych”. To w rękach egzekutywy komitetu powiatowego skoncentrowana była władza nad organizacją partyjną i całym powiatem.

Protokoły obrad egzekutyw zielonogórskich komitetów PZPR, zachowane częściowo w zbiorach Archiwum Państwowego w Zielonej Górze, stanowią cenne źródło dla historyków. Obrady konferencji oraz posiedzenia plenarne komitetów miały charakter swoistego rytuału. Były dokładnie wyreżyserowane i przypominały uroczyste akademie okolicznościowe. Obrady egzekutywy miały natomiast charakter narad roboczych. Niejednokrotnie pojawiały się rozbieżności opinii. Czasami dochodziło w trakcie posiedzeń do gwałtownych kłótni. Posiedzenia egzekutyw odbywały się co najmniej raz w tygodniu, a niekiedy częściej.

W trakcie obrad egzekutyw podejmowano najważniejsze decyzje dotyczące mieszkańców powiatu. Uchwały egzekutyw były niezwłocznie wcielane w życie przez organa administracji, chociaż nie posiadały formalnie żadnej mocy prawnej. W zakresie zainteresowania egzekutyw znajdowały się właściwie wszystkie dziedziny życia społecznego. Jedynym ograniczeniem władzy egzekutywy szczebla powiatowego czy miejskiego był zakres kwestii zastrzeżonych dla egzekutywy komitetu wojewódzkiego. Wobec decyzji wyższej instancji obowiązywało w PZPR bezwzględne posłuszeństwo. Losy mieszkańców Zielonej Góry oraz powiatu zielonogórskiego były w latach 1949-1989 uzależnione od decyzji lokalnych instancji PZPR.

Była to ludność o bardzo zróżnicowanym pochodzeniu. Do 1945 roku miasto znajdowało się w granicach Niemiec i było zamieszkałe przede wszystkim przez ludność niemiecką. Zielona Góra weszła w skład państwa polskiego po II wojnie światowej na mocy decyzji zwycięskich mocarstw. Miejskowa ludność niemiecka zbiegła przed Armią Czerwoną lub została wysiedlona w okresie późniejszym. Miasto i powiat zostały zasiedlone przez osadników z Wielkopolski, Wileńszczyzny, Polesia, Wołynia oraz innych regionów. W powiecie zielonogórskim dokonano także przymusowego osiedlenia części ludności ukraińskiej, deportowanej z terenów południowo-wschodnich w 1947 roku w ramach akcji „Wisła”.

Kwestia liczby ludności ukraińskiej osiedlonej w powiecie zielonogórskim wzbudza kontrowersje wśród historyków. Według Stefana Dudry na Ziemię Lubuską deportowano łącznie w ramach akcji „Wisła” 11 768 osób, spośród których w powiecie zielonogórskim osiedlono 126 rodzin³, zdaniem Romana Drozda natomiast 121 ro-

2 Szerzej kwestie te zostały przedstawione w pracy: B. Halczak, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w powiecie. Funkcjonowanie powiatowych instancji PZPR na przykładzie Zielonej Góry (1949-1989)*, Zielona Góra 2011.

3 S. Dudra, *Poza małą ojczyzną. Łemkowie na Ziemi Lubuskiej*, Wrocław 2008, s. 51-52.

dzin (ok. 520 osób)⁴. Stanowili oni 1% ludności powiatu oraz 2,1% mieszkańców wsi. Rozbieżności w opiniach obu autorów wynikają głównie z tego, że akcji „Wisła” towarzyszył duży bałagan i dane na temat liczby osób osiedlonych przymusowo mają charakter szacunkowy. Mimo rozbieżności z szacunków dokonanych przez obu autorów wynika, że powiat zielonogórski został w stosunkowo niewielkim stopniu zasiedlony przez ludność deportowaną w ramach akcji „Wisła”. Największą liczbę tej ludności (ok. 1780 osób) osiedlono w powiecie strzeleckim, gdzie stanowiła blisko 6% populacji powiatu i ponad 6% mieszkańców wsi⁵.

W zbiorach Archiwum Państwowego w Zielonej Górze zachowała się jednak „Informacja o stanie pracy partyjno-politycznej i zawodowej w Komendzie Powiatowej MO w Zielonej Górze”, sporządzona na użytek Egzekutywy Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze 5 marca 1963 roku⁶. W dokumencie tym następująco scharakteryzowano pochodzenie mieszkańców powiatu: „Zamieszkująca na terenie powiatu ludność rekrutuje się w 60% z repatriantów z terenów ZSRR, 10% z akcji „W”, a pozostałą część stanowi ludność z Polski Centralnej i województwa poznańskiego”⁷. Informację tę można uznać za wiarygodną. Organa bezpieczeństwa dysponowały dobrym rozeznanem o ludności na terenie swego działania.

W latach 1947-1963 liczba ludności ukraińskiej w powiecie zielonogórskim uległa zatem znacznemu zwiększeniu. Było to w pewnym stopniu efektem procesów migracyjnych deportowanej ludności. Została osiedlona w dużym rozproszeniu. Instrukcje przesiedleńcze stanowczo zakazywały tworzenia większych skupisk ludności ukraińskiej. Jednak wkrótce po formalnym osiedleniu rodziny poszukiwały swych bliskich i starały się przenieść do tych samych miejscowości. Nad procesem tym władze nie były w stanie zapanować. Duże znaczenie miało również to, iż granice powiatów ulegały zmianom. W 1958 roku do powiatu zielonogórskiego została przyłączona gmina Nowogród Bobrzański, w której osiedlono wiele rodzin ukraińskich.

Omawiany dokument dotyczył wyłącznie powiatu zielonogórskiego, bez miasta Zielona Góra. Jednak w stolicy województwa również zamieszkiwała pokaźna liczba ludności ukraińskiej. W trakcie akcji „Wisła” nie osiedlano deportowanej ludności w miastach. Jednak szybko rozwijający się ośrodek miejski przyciągał młodych ludzi, w tym także Ukraińców. Podejmowali pracę w zielonogórskich zakładach przemysłowych (głównie w Zaodrzańskich Zakładach Przemysłu Metalowego „Zastal”), a lepiej wykształceni w rozrastających się urzędach. Niektórzy podjęli działalność rzemieślniczą (taksówkarstwo, krawiectwo). Jarosław Zwoliński stwierdził w swych wspomnieniach,

4 R. Drozd, *Droga na zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 2007, s. 104.

5 *Ibidem*.

6 Protokół posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze w dniu 19.04.1963 r., Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (APZG) 327/51.

7 *Ibidem*.

że kiedy w kwietniu 1956 roku przeniósł się ze Szprotawy do Zielonej Góry, zastał w mieście liczne i dobrze zintegrowane środowisko ludności deportowanej w ramach akcji „Wisła”, w tym wielu kolegów z ojczystej wsi Florynka w Beskidzie Niskim⁸. Na obszarze pozostającym pod władzą instancji powiatowych PZPR w Zielonej Górze żyła zatem znaczna liczba ludności ukraińskiej.

Rodziny osiedlone przymusowo na Ziemi Lubuskiej w ramach akcji „Wisła” zostały wcześniej deportowane głównie z powiatów: gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, nowosądeckiego, leskiego, sanockiego i tomaszowskiego⁹. Wywodziły się więc przede wszystkim z regionu określanego przez Ukraińców Łemkowszczyzną północną albo polską, ponieważ leży w granicach państwa polskiego. Łemkowszczyzna południowa zlokalizowana jest po słowackiej stronie grzbietu karpackiego, stąd nazywana jest także słowacką. Według ukraińskiej tradycji wschodnią granicę regionu stanowią rzeki San i Laborec.

Mieszkańców Łemkowszczyzny Ukraińcy określają mianem Łemków. W języku ukraińskim nazwa ta oznacza członka jednej z grup regionalnych narodu ukraińskiego, podobnie jak Bojka czy Hucuła. W Polsce istnieje natomiast tendencja do określania Łemków jako grupy etnicznej odrębnej od narodu ukraińskiego bądź nawet osobnego narodu. Sytuacji tej sprzyja brak ukształtowanej tożsamości narodowej dużej części społeczności łemkowskiej¹⁰. Wywołuje to duże zamieszanie pojęciowe. Niektóre opracowania wspominają jedynie o przymusowym osadnictwie Łemków w ramach akcji „Wisła” na Ziemi Lubuskiej¹¹.

Jednak na Ziemi Lubuskiej osiedlano nie tylko Łemków. Przesiedleńcy z powiatu tomaszowskiego z pewnością nimi nie byli. Nie jest również właściwe dokonywanie rozgraniczenia na Łemków i Ukraińców, ponieważ poważna część ludności łemkowskiej miała ukraińską świadomość narodową. Dotyczyło to przede wszystkim dawnych mieszkańców powiatu sanockiego i leskiego. Większość z nich nie uważała się nawet za Łemków. Jednak w pozostałych powiatach zamieszkałych przez ludność łemkowską nie brakowało również jednostek mających ukraińską tożsamość.

Łemkowie nieutożsamiający się z narodowością ukraińską nie reprezentowali natomiast jednolitej postawy. Byli wśród nich zwolennicy opcji prorosyjskiej („moskalofile” lub „starorusini”), skłonni uważać się za część narodu rosyjskiego, zwolennicy orientacji „karpatorusińskiej” postrzegający siebie jako odrębny naród Karpackich Rusinów, jak również jednostki całkowicie bierne pod względem narodowym¹². W niniejszej

8 J. Zwoliński, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994, s. 69.

9 S. Dudra, *op. cit.*, s. 51.

10 Kwestia ta została obszerniej przedstawiona w: B. Halczak, *Problemy tożsamości narodowej Łemków*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, Legnica–Zielona Góra 2007, s. 41-55.

11 S. Dudra, *op. cit.*

12 Podziały w społeczności łemkowskiej w okresie międzywojennym zostały przedstawione w pracy: J. Moklak, *Łemkowszczyzna w Drugiej Rzeczypospolitej. Zagadnienia polityczne i wyznaniowe*, Kraków 1997.

pracy w odniesieniu do ludności deportowanej na Ziemię Lubuską w ramach akcji „Wisła” posługując się określeniem Ukraińcy, ponieważ najlepiej charakteryzuje ono tę ludność. Oczywiście nie można negować, że znaczna część tej ludności nie utożsamiała się z narodowością ukraińską, lecz nie miało to w ówczesnej sytuacji większego znaczenia. O objęciu deportowanych rodzin akcją „Wisła” nie decydowało subiektywnie odczuwane przez nich poczucie tożsamości narodowej, lecz inne czynniki (najczęściej wyznanie prawosławne czy greckokatolickie).

Położenie ludności ukraińskiej deportowanej na Ziemię Lubuską było często w pierwszym okresie po osiedleniu tragiczne. Zostali umieszczeni w najgorszych budynkach, zdewastowanych i rozszabrowanych. Nieuprawiane od lat pola zmieniły się w odłogi. Brakowało wszystkiego. Ponieważ wysiedlenia dokonano przed żniwami, deportowani nie przywieźli większych zapasów ziarna. Tragicznie przedstawiał się stan zdrowotny deportowanych. Inny klimat oraz stres wywołany deportacją powodowały podatność na choroby. Dotkliwie dawały się we znaki komary i meszki, do których nie byli przyzwyczajeni¹³. Ta kategoria ludności powiatu powinna znajdować się pod szczególną opieką władz. W zachowanych dokumentach brak jednak widocznego zainteresowania zielonogórskich instancji powiatowych i miejskich ludnością ukraińską. Deportowani musieli radzić sobie sami.

Po raz pierwszy kwestia mniejszości ukraińskiej stała się przedmiotem obrad Egzekutywy Komitetu Powiatowego podczas posiedzenia 21 czerwca 1957 roku¹⁴. Nie był to przypadek. W 1956 roku w obliczu poważnego kryzysu społecznego w państwie władze komunistyczne zdecydowały się na niewielkie ustępstwa wobec mniejszości ukraińskiej. Najważniejszym było wyrażenie zgody na powołanie społecznej organizacji ukraińskiej. W Warszawie 16-18 czerwca 1956 roku odbył się zjazd założycielski Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK). Po raz pierwszy w Polsce Ludowej Ukraińcy mogli mówić względnie otwarcie o swoich problemach. Zaczął się ukazywać organ prasowy Towarzystwa – tygodnik „Nasze Słowo”. W środowiskach ukraińskich nastąpiło ożywienie. Nie ominęło ono także powiatu zielonogórskiego.

Tematem wspomnianego posiedzenia Egzekutywy KP z 21 czerwca 1957 roku była akcja osiedleńcza repatriantów powracających z ZSRR oraz „opieka nad mniejszościami narodowymi”. W rzeczywistości posiedzenie zostało zdominowane przez kwestię mniejszości ukraińskiej¹⁵. Posiedzenie rozpoczęło się od przedstawienia krótkiego referatu informacyjnego przez jednego z członków Egzekutywy. Następnie nastąpiła ożywiona, lecz bardzo chaotyczna dyskusja.

13 S. Dudra, *op. cit.*, s. 57-60.

14 Posiedzenie Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Zielonej Górze w dniu 21.06.1957 r., APZG 325/49.

15 *Ibidem*.

Członkowie Egzekutywy informowali, że część ludności ukraińskiej stara się o powrót w rodzinne strony. Tendencje te były widoczne zwłaszcza wśród starszego pokolenia: „Zdążają [sic!] się wypadki, że wyjeżdżają na dawne tereny, a jeżeli ktoś tam mieszka to stawia namiot i tak razem mieszkają na gospodarce”¹⁶. Kiedy starano się ich przekonać do pozostania, zwracali uwagę na ciężkie warunki, w jakich żyją. Członkowie Egzekutywy przyznali, że warunki życia ludności ukraińskiej w powiecie były często trudne.

Jeden z uczestników obrad zauważył, że: „Sprawa oświetlenia wsi Pajęczno i Krzewiny też powinna być załatwiona, bo przecież tam mieszka ludność, która jest zaliczona do mniejszości ukraińskiej, bo tu też mogą powiedzieć, że my o nich nie dbamy, bo mamy już 12 lat Polski Ludowej a oni jeszcze światła nie mają”¹⁷. Problem ten podjęli także inni uczestnicy posiedzenia. Z technicznego punktu widzenia kwestia doprowadzenia prądu elektrycznego do obu wsi nie była trudna ani nie wiązała się z ogromnymi kosztami. Jednak ciągle przesuwano elektryfikację na kolejny następny rok. Egzekutywa podjęła decyzję o natychmiastowym doprowadzeniu prądu do obu wsi, poza planem.

Zdaniem członków Egzekutywy ludność ukraińska na terenie powiatu zielonogórskiego nie domagała się nauczania dzieci języka ukraińskiego: „Jeżeli chodzi o język ukraiński to raczej wyczuwa się że oni nie chcą się uczyć. Twierdzą że potrzeba im języka polskiego, «my jako Polacy, to wystarczy nam nasz język» – takie spotyka się wypowiedzi”¹⁸. Jeden z uczestników obrad zauważył, że: „języka nie chcą się uczyć, bo chcą swoją gwarę z rzeszowskiego”¹⁹.

Członkowie Egzekutywy zauważyli, że duża część społeczności polskiej w powiecie odnosi się do Ukraińców niechętnie, lub nawet wrogo: „ludzie ze Wschodu nie są przychylnie ustosunkowani do nich, bo każdy z nich przecież nienawidzi ukraińców”; „Ludność Polska jest źle usposobiona dla ukraińców [sic!]”²⁰. Zauważono, że przypadki otwartej agresji polegającej na obrzucaniu przedstawicieli mniejszości narodowych obraźliwymi wyzwiskami nasiliły się na terenie powiatu. Pojawiła się opinia, że milicja powinna bardziej zdecydowanie tępić takie zachowania. Jak stwierdził jednak jeden z uczestników obrad: „Represją w tym wypadku nic nie zyskamy, ale raczej stracimy bo tylko rozjątrzymy ludzi, tu trzeba raczej przekonaniem trafić do ludzi”²¹. Członkowie Egzekutywy zauważyli również, iż kontakty z ludnością ukraińską są trudne, ponieważ jest ona bardzo „skryta” i nie ma zaufania do władz: „Rozmawiając z nimi to mówili, że nikt z nimi się nie liczył gdy ich przesiedlano, a kazali im się wynosić po prostu”²².

16 *Ibidem* (w cytatach zachowano pisownię oryginalną).

17 *Ibidem*.

18 *Ibidem*.

19 *Ibidem*.

20 *Ibidem*.

21 *Ibidem*.

22 *Ibidem*.

Analizowany protokół posiedzenia Egzekutywy KP świadczy, że w latach 1956-1957 instancja partyjna okazywała stosunkowo duże zainteresowanie mniejszością ukraińską w powiecie zielonogórskim. Główny problem dla władz stanowiło powszechnie deklarowane pragnienie tej ludności powrotu na ziemię, z których zostali wysiedleni. Jak można sądzić, w niektórych przypadkach Ukraińcy traktowali tego typu deklaracje jako rodzaj presji wywieranej na władzę. Istotnie, Egzekutywa KP była zdecydowana na ustępstwa wobec tej ludności, aby powstrzymać ją od masowego powrotu w rodzinne strony. Postulaty wysuwane przez Ukraińców dotyczyły przede wszystkim poprawy warunków bytowych oraz zabezpieczenia przed aktami wrogości ze strony miejscowej społeczności polskiej.

Ludność ukraińska w powiecie zielonogórskim nie wysuwała natomiast postulatu umożliwienia swym dzieciom nauki języka ukraińskiego, a nawet twierdziła, że tego nie potrzebuje. Źródłem takiej postawy była prawdopodobnie obawa przed wrogą reakcją polskiego otoczenia. Powiat zielonogórski został zasiedlony przede wszystkim przez osadników z dawnych województw wschodnich II Rzeczypospolitej, często bardzo wrogo ustosunkowanych do Ukraińców. Przypadki agresywnych zachowań (głównie obraźliwych wyzwisk) wobec ludności ukraińskiej nie należały w powiecie zielonogórskim do rzadkości.

Większość rodzin ukraińskich osiedlonych w tym regionie wywodziła się zresztą z Łemkowszczyzny i nie miała dobrze ukształtowanej tożsamości narodowej. Dla członków partyjnej instancji byli oni jednak Ukraińcami. Tylko jeden z uczestników obrad wspominał, że ludność ta ma „swoją gwarę z rzeszowskiego”. Nie znał jednak nazwy tej „gwary” ani nie wykazywał nią większego zainteresowania. Termin „Łemkowie” nie pojawił się w trakcie obrad.

Złagodzenie polityki władz wobec mniejszości ukraińskiej wywołało jednak poważniejszy oddźwięk w Zielonej Górze. W mieście tym zamieszkiwała stosunkowo liczna grupa inteligencji pochodzenia ukraińskiego, a duże skupisko ludzkie zapewniało większą anonimowość. W październiku 1956 roku ukształtowało się w Zielonej Górze koło UTSK. Podjęło ono dosyć intensywną działalność²³. W zachowanej dokumentacji miejskiej instancji PZPR brak jednak śladów zainteresowania działalnością ukraińskiego towarzystwa.

Jedynie podczas posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego 3 kwietnia 1959 roku jeden z uczestników obrad postawił pytanie: „jak wygląda praca kulturalna i praca

23 Działalność UTSK w Zielonej Górze ukazano w: J. Syrnyk, *Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (1956-1990)*, Wrocław 2008, s. 114-117; G. Wyder, *Zorganizowana działalność Ukraińców w Zielonej Górze w latach 1956-2008*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini – historia, współczesność, kultura materialna i duchowa*, t. 2, red. S. Dudra, B. Halczak, I. Betko, M. Śmigiel, Zielona Góra–Słupsk 2009, s. 123-133; R. Zaradny, *Władza i społeczność Zielonej Góry w latach 1945-1975*, Zielona Góra 2009, s. 570-577.

w Zespole Ukraińskim?”²⁴. Otrzymał krótką odpowiedź: „Zespół Ukraiński ma kontakty ze swoją ludnością”²⁵. Trochę zbyt ciekawemu członkowi Egzekutywy дано zatem do zrozumienia, że działalność środowiska ukraińskiego nie powinna go interesować.

Miejska i powiatowa instancja PZPR w Zielonej Górze nie była jednak w stanie całkowicie uniknąć podejmowania kwestii ukraińskiej. W 1961 roku, podczas analizowania aktywności partyjnej w środowisku wiejskim, stwierdzono istnienie niewielkiej „białej plamy” w postaci wsi Kaczenice, w gromadzie Niwiska²⁶. We wszystkich wsiach powiatu zielonogórskiego istniały Podstawowe Organizacje Partyjne lub grupy partyjne. Tymczasem w Kaczenicach nie było ani jednego członka PZPR. Partyjna instancja zainteresowała się tą miejscowością. Okazało się, że wieś była niemal w całości zamieszkała przez ludność ukraińską. Komitet Gromadzki w Niwiskach został kategorycznie zobowiązany do usunięcia tej „białej plamy”. Wkrótce stworzono w Kaczenicach niewielką grupę partyjną, którą tworzyły trzy osoby.

W 1961 roku doszło do poważnego napięcia w stosunkach międzynarodowych na tle sporu o Berlin Zachodni²⁷. Obszar ten stanowił swoistą „zachodnią” enklawę w bloku radzieckim. Władze ZSRR zażądały zmiany dotychczasowego statusu Berlina. Wobec odmowy mocarstw zachodnich zastosowano politykę „faktów dokonanych”. Berlin został podzielony murem 13 sierpnia 1961 roku. Świat stanął na „krawędzi wojny”.

„Kryzys berliński” miał reperkusje również na Środkowym Nadodrzu. Pod pozorem manewrów dowództwo radzieckie ściągnęło na ten teren doborowe jednostki wojskowe. Dokonywano także mobilizacji rezerwistów do Wojska Polskiego. Na użytek armii rekwirowano w przedsiębiorstwach samochody ciężarowe²⁸. W Zielonej Górze przygotowywano schrony przeciwlotnicze i stanowiska obrony cywilnej. Wśród ludności wytworzyła się psychoza wojenna. Likwidowano wkłady oszczędnościowe. Wykupowano żywność, sól (używaną do konserwacji mięsa) oraz wyroby ze złota ze sklepów „Jubiler”. Na szczęście dla lokalnej społeczności do wojny nie doszło.

W okresie „kryzysu berlińskiego” Egzekutywa KMiP uważnie analizowała nastroje panujące wśród mieszkańców miasta i powiatu. Zwrócono również uwagę na środowisko mniejszości ukraińskiej. Podczas posiedzenia, 23 września 1961 roku, stwierdzono, iż:

Na terenie powiatu w okolicy Nowogrodu zamieszkuje ludność narodowości ukraińskiej. W ubiegłym tygodniu gdzie odbywały się manewry wojsk Układu Warszawskiego na terenie Krzystkowic w środowisku tym zaobserwowano pewny niepokój. Powyższe manewry utwierdzały niektórym osobom, że wojna w tym roku będzie napewno [sic!]. Natomiast elementy

24 Protokół posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Zielonej Górze w dniu 3.04.1959, APZG 326/56.

25 *Ibidem*.

26 Protokół z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze w dniu 25.08.1961 r., APZG 327/44.

27 J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław 2004, s. 556-557.

28 Protokoły posiedzeń Egzekutywy Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze, w dniach 25.08, 1.09, 15.09, 23.09.1961 r., APZG 327/44.

polityczne, które były sądzone za władzę ludową za przynależność do organizacji UPA, a obecnie przebywają na wolności, obawiają się że sytuacja polityczna, będzie jeszcze bardziej zaostrzona a za tym ponownie zostaną zamknięci. Sieją niepewności uzasadniają tym, że przez władze ludową są podejrzeni politycznie. Innych wrogich komentarzy [sic!] wśród tego środowiska nie zanotowano²⁹.

Ludności ukraińskiej zamieszkałej w Zielonej Górze Egzekutywa KMiP nie poświęciła natomiast żadnej uwagi.

W 1962 roku doszło do dramatycznych wydarzeń w społeczności ukraińskiej w Zielonej Górze. Został aresztowany Michał Kowalski – etatowy sekretarz UTSK i realny lider mniejszości ukraińskiej w województwie zielonogórskim³⁰. Oskarżono go o wzbudzanie antypartyjnych, szowinistycznych nastrojów. Po skandalicznym procesie przeprowadzonym z naruszeniem wszelkich zasad praworządności został skazany na sześć lat więzienia³¹. Proces M. Kowalskiego wzbudził ogromne zainteresowanie w całym środowisku mniejszości ukraińskiej w Polsce. Podejmowała ten temat prasa „zachodnia”. Jednak sprawa ta nie wzbudziła żadnego widocznego w dokumentacji zainteresowania powiatowej i miejskiej instancji PZPR w Zielonej Górze.

W grudniu 1970 roku doszło do poważnego kryzysu politycznego w Polsce. Decyzja o drastycznej podwyżce cen wywołała gwałtowne protesty ludności. Ulice Trójmiasta, Szczecina oraz niektórych innych miast Wybrzeża stały się terenem gwałtownych starć ulicznych. Rządząca Polską od 1956 roku „ekipa” Władysława Gomułki została skompromitowana. Nastąpiła zmiana na stanowisku I Sekretarza KC PZPR. Nowym przywódcą partyjnym został Edward Gierek. Władze musiały cofnąć decyzję o podwyżce cen.

W Zielonej Górze 21 stycznia 1971 roku zebrała się Egzekutywa Komitetu Miasta i Powiatu, aby ocenić sytuację panującą w lokalnym środowisku³². Stwierdzono, że w mieście i powiecie panuje spokój, lecz miejscowe społeczeństwo zajęło postawę wyczekującą, a przypadki otwartej krytyki działaczy PZPR nie należą do rzadkości. Pracownicy miejscowych zakładów pracy narzekali na trudną sytuację bytową. Czesław Konatkiewicz – I Sekretarz KMiP – wspominał w swoim wystąpieniu, że: „Mamy także negatywne głosy w środowisku mniejszości ukraińskiej. Jako fakt dyskryminacji podaje się brak świetlicy dla potrzeb tego środowiska”³³. Nikt z uczestników obrad nie podjął jednak tego zagadnienia, a I Sekretarz nie nawiązywał do niego w dalszej części posiedzenia egzekutywy.

29 Protokół posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze, w dniu 23.09.1961 r., APZG 327/44.

30 G. Wyder, *op. cit.*, s. 126.

31 W 1998 r. Sąd Najwyższy uchylił ten wyrok. Jednak M. Kowalski spędził sześć lat w więzieniu o zastrzonym rygorze (L. Świątkowska, *Michał Kowalski (1924-1999) – działacz łemkowski z Gorzowa Wlkp.*, [w:] *Łemkowie, Bojkowie, Rusini...*, Legnica-Zielona Góra 2007, s. 311).

32 Protokół posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze, w dniu 21.01.1971 r., APZG 327/82.

33 *Ibidem*.

Czesław Konatkiewicz podjął w swoim wystąpieniu kwestię będącą jednym z głównych problemów społeczności ukraińskiej w Zielonej Górze. W 1956 roku przyznano UTSK obszerną świetlicę przy ówczesnym Placu Bohaterów Stalingradu 17 (obecnie Rynek). W 1962 roku w związku ze sprawą M. Kowalskiego pomieszczenie odebrano, a jego wyposażenie zostało skonfiskowane³⁴. Do końca czasów Polski Ludowej UTSK nie uzyskało świetlicy w Zielonej Górze, mimo wielokrotnych prób kierowanych do władz. Towarzystwo korzystało z pomieszczeń wynajmowanych od innych instytucji (Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Klubu Budowlanych „Relax”), co ogromnie ograniczało możliwości działania.

Kwestia ukraińska pojawiła się także w trakcie posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze 14 marca 1972 roku³⁵. Podczas omawiania stanu bezpieczeństwa publicznego w mieście i powiecie stwierdzono, iż: „W mniejszości ukraińskiej są pojedyncze wypowiedzi odnośnie wyjazdu Łemków na swe dawne ziemie”³⁶. To jedyny przypadek, iż w partyjnej dokumentacji posłużono się terminem „Łemkowie”. Jednak wyraźnie zaliczano tę ludność do mniejszości ukraińskiej. Podobnie jak w przypadku posiedzenia z 21 stycznia 1971 roku, informacja o nastrojach panujących w środowisku mniejszości ukraińskiej nie wzbudziła zainteresowania uczestników obrad.

W zachowanej dokumentacji z kolejnych lat funkcjonowania miejskiej instancji PZPR kwestia mniejszości ukraińskiej nie występuje. Nie oznacza to, że jej nie podejmowano. W dokumentacji z lat 70. i 80. są jednak liczne braki.

Analiza zachowanej dokumentacji miejskiej i powiatowej instancji PZPR w Zielonej Górze wskazuje, że lokalne kierownictwo partyjne, które interesowało się wszystkimi niemal dziedzinami życia mieszkańców na swoim terenie, wykazywało ogromną wstrzeźliwość w kwestiach dotyczących mniejszości ukraińskiej. Problematykę tę podejmowano bardzo rzadko podczas posiedzeń Egzekutywy. Prawdopodobnie lokalne kierownictwo partyjne było przekonane, że kwestia ta nie leży w zakresie jego kompetencji. Nadzór nad mniejszością ukraińską sprawowały przede wszystkim służby specjalne – Urząd Bezpieczeństwa, a później Służba Bezpieczeństwa³⁷.

Przypadki zainteresowania ludnością ukraińską ze strony lokalnych instancji PZPR w mieście i powiecie Zielona Góra występowały niemal wyłącznie w sytuacji poważnych kryzysów społecznych wywołujących wzrost napięcia w regionie (lata 1956, 1961, 1971). Kierownictwo partyjne analizowało wówczas nastroje panujące w lokalnej społeczności, w tym również w środowisku mniejszości ukraińskiej. Zatem ludność tę uważano za potencjalnie niebezpieczną.

34 G. Wyder, *op. cit.*, s. 126.

35 Protokół posiedzenia Egzekutywy Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze, w dniu 14.03.1972 r., APZG 327/86.

36 *Ibidem*.

37 J. Syrnyk, *op. cit.*, s. 172-246.

Bogdan Halczak

**THE STANCE OF THE COUNTY UNITS OF THE POLISH UNITED WORKERS'
PARTY TOWARDS THE UKRAINIAN POPULATION
IN ZIELONA GÓRA COUNTY IN THE YEARS 1949-1989**

S u m m a r y

As the result of the “Vistula operation”, certain Ukrainian families coming mostly from Lemkivshchyna settled on the terrains of Zielona Góra County. In 1963, the displaced persons from the “Vistula operation” constituted 10% of the county’s population (not including the city of Zielona Góra). The analysis of the documentations of the municipal and county units of PUWP in Zielona Góra indicate that the local party leadership, which concerned itself with almost all life aspects of the citizens that lived on their terrain, showed little interest in the Ukrainian minority. The cases of actual interest from the local PUWP units in the city and county of Zielona Góra were limited strictly to the cases of serious social crises that led to increased tensions in the region (the years 1956, 1961, 1971). The party leadership analyzed the public feelings of the local community, including the environment of the Ukrainian minority. The population of that minority was considered potentially dangerous.

Radosław Domke

(Uniwersytet Zielonogórski)

HANDEL, ZAOPATRZENIE ORAZ RZEMIOSŁO I USŁUGI W ZIELONEJ GÓRZE W LATACH 80. XX WIEKU

Pierwszą próbę syntezy dziejów najnowszych Zielonej Góry stanowiła wydana w 1962 roku monografia *Zielona Góra. Przeszłość i teraźniejszość*, lecz zarówno fragmentaryczność pracy, jak i cezura końcowa (1960 r.) powodują, że nie może ona zaspokoić potrzeb dzisiejszego czytelnika. Kolejną próbą takiego studium była dyseratacja doktorska Stefana Bolińskiego *Przeobrażenia społeczno-polityczne w Zielonej Górze w latach 1945-1966*. Obszerna rozprawa S. Bolińskiego pozostała jednak w masywnym zarysie, a doprowadzona tylko do 1965 roku również nie wyczerpała zagadnienia, zwłaszcza że nie objęła rozwoju gospodarczego miasta oraz kształtowania się jego infrastruktury. Niemniej stanowi ona cenne źródło w odniesieniu do wielu aspektów życia miasta. Wartościową pozycją jest publicystyczna książka Henryka Ankiewicza *Przechadzki zielonogórskie*², w której autor oparł się na ciekawych relacjach, a także różne prywatne źródła zielonogórskich pionierów. Wspomniany tekst nie zastępuje jednak bardziej syntetycznych prac³. W roku 1984 ukazała się kolejna monografia na temat dziejów miasta autorstwa Hieronima Szczegóły *Zielona Góra. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*⁴, niewątpliwie najszerza z dotychczasowych, jednak kończąca opis dziejów na 1980 roku. W ostatnim czasie, po wielu latach zastoju w tej kwestii, ukazała się wreszcie monografia Zielonej Góry autorstwa Ryszarda Zaradnego *Władza i społeczność Zielonej Góry w latach 1945-1975*⁵, również nieobejmująca całych dziejów miasta w Polsce Ludowej, autor skończył je bowiem na roku 1975. Oprócz tego ukazało się w ostatnich latach drukiem wiele przyczynków, artykułów w czasopiśmie oraz powstało wiele prac licencjackich i magisterskich na ten temat⁶. Przełomem w tej

1 *Zielona Góra, przeszłość i teraźniejszość*, red. M. Szczaniecki, J. Wąsicki, Poznań 1962.

2 H. Ankiewicz, *Przechadzki zielonogórskie*, Zielona Góra 1977.

3 Zob. H. Szczegóła, *Zielona Góra. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Poznań 1984, s. 9.

4 *Ibidem*.

5 R. Zaradny, *Władza i społeczność Zielonej Góry w latach 1945-1975*, Zielona Góra 2009.

6 Z wartościowych opracowań przyczynkarskich powstałych w ostatnich latach traktujących na temat interesującego nas zagadnienia należy wymienić m.in.: *Z dziejów Ziemi Lubuskiej po drugiej wojnie światowej*, t. 1, red. C. Osękowski, Zielona Góra 2005; *Stan wojenny na Ziemi Lubuskiej*, red. C. Osękowski, R. Skobelski, Zielona Góra 2009; *Zielona Góra na przestrzeni dziejów. Przemiany społeczno-kulturowe*, red. D. Kotlarek, P. Bartkowiak, Zielona Góra 2007; *W służbie władzy czy społeczeństwa? Wybrane problemy kultury i nauki na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-1989*,

kwestii okazał się drugi tom *Historii Zielonej Góry* pod redakcją naukową Wojciecha Strzyżewskiego, obejmujący dzieje miasta w XIX i XX wieku⁷. Historia miasta w okresie Polski Ludowej wymaga jednak dalszych szczegółowych studiów, których skromnym uzupełnieniem jest poniższy przyczynek.

Zielona Góra jako stolica województwa odgrywała w układzie osadniczym rolę ośrodka o znaczeniu krajowym, stanowiąc jednocześnie centralny obszar krystalizującego się zespołu miejskiego. W latach 80. XX wieku miasto liczyło ponad 100 tys. mieszkańców, a obszar w jego granicach administracyjnych wynosił 55,5 km². W gospodarce uspołecznionej pracowało 58,2 tys. osób. Struktura zatrudnienia przedstawiała się następująco: przemysł i budownictwo 43,3%, usługi i nauka 53,1% oraz rolnictwo 3,6%. Dominującą funkcję w mieście pełnił przemysł. W istniejących zakładach przemysłowych pracowało 18,4 tys. osób, a wartość wytwarzanej produkcji przemysłowej wynosiła 31,5 mld zł. Ponadto Zielona Góra pełniła funkcję usługowo-dyspozycyjną na rzecz regionu. Układ przestrzenny miasta wykazywał cechy modelu koncentrycznego z wyraźnie zarysowującą się tendencją do przechodzenia w układ pasmowy. Układ komunikacyjny również miał charakter koncentryczny. Drogi kołowe zbiegały się w centrum oraz tworzyły obwodnice centrum i wokół terenów zainwestowanych. W obrębie strefy miejskiej znajdowały się dwa wyraźnie wyodrębniające się zespoły zabudowy jednorodzinnej: Chynów i Jędrzychów. W istniejącym układzie przestrzennym występowały obok siebie w wielu fragmentach miasta obiekty o kolidujących wzajemnie funkcjach. Dotyczyło to zwłaszcza uciążliwych zakładów przemysłowych. Tendencją zmian w poprzednich latach było dążenie do utworzenia uporządkowanego centrum, strefy przemysłowo-składowej oraz przebudowy układu komunikacyjnego⁸.

red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2010. Sporo artykułów i wspomnień ukazało się na temat stanu wojennego i dotyczy wyłącznie tego okresu, m.in.: *Stan wojenny na Ziemi Lubuskiej*, red. C. Osękowski, R. Skobelski, Zielona Góra 2009; J. Barańczak, *Śniłem o smukłych prętach*, (rozm. przepr. A. Łukasiewicz) (*Moje 20 lat wolności*), „Gazeta Wyborcza” (Zielona Góra) 20 II 2009, nr 43, s. 7; H. Bednarska, G. Zwolińska, *Przyszli o północy: dwadzieścia lat temu wprowadzono w Polskę stan wojenny*, „Gazeta Lubuska” 2001, nr 291, s. 8-9; A. Brykner, A. Stawiarska, A. Łukasiewicz, *Pożegnanie jesieni 13 grudnia: stan wojenny* [na Ziemi Lubuskiej], „Gazeta Zachodnia” 1996, nr 291, s. 4; K. Król, *Mój 13 grudnia: wspomnienia ze stanu wojennego* [m.in. w Gorzowie i Zielonej Górze], „Gość Zielonogórsko-Gorzowski” 2006, nr 33, s. IV-V; *idem*, *Pisane partyjnym atramentem: oficjalnie o stanie wojennym*, „Gazeta Zachodnia” 1998, nr 291, s. 4; *idem*, *Serwis bez nazwisk: epizod ulotkowy ze stanu wojennego*, „Gazeta Zachodnia” 1999, nr 290, s. 5; E.J. Mincer, „Gazeta Lubuska” w stanie wojennym: tak było, „Gazeta Nowa” 1990, nr 21, s. 8; A. Siatecki, *11 [jedenaście] lat później w Zielonej Górze*, „Gazeta Lubuska” 1992, nr 292, s. 1-2; W. Trzeciak, *O 13 [trzynastym] grudnia 1981 trzeba pamiętać!*, „Głos z Winnicy” 2008, nr 2, s. 7; P. Zwiernik, *Wielkopolska i Ziemia Lubuska*, [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981-1983*, red. A. Dudek, Warszawa, 2003, s. 627-688.

⁷ *Historia Zielonej Góry*, red. W. Strzyżewski, t. II: *Dzieje miasta w XIX i XX wieku*, Zielona Góra 2012.

⁸ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze [dalej: APZG], Oddział w Starym Kisielinie [dalej: OSK], Akta Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze [dalej: UWZG], sygn. 24, s. 2.

Podstawowe wielkości charakteryzujące stan handlu w Zielonej Górze u progu lat 80. XX wieku przedstawiały się następująco: liczba sklepów ogółem – 349 placówek, z tego: sklepy uspołecznione – 296 placówek, sklepy prywatne – 53 placówki. Z pozycji ogółem przypadało na: sklepy spożywcze – 168 placówek, sklepy przemysłowe – 173 placówki, inne – 8 placówek. Liczba zakładów gastronomicznych ogółem wynosiła 101 placówek, z czego uspołecznione były 92, a prywatnych 9. Istniejącą sieć handlową tworzyły w przeważającej liczbie sklepy małe. Wprawdzie w latach 1971-1980 przybyło miastu wiele placówek, zwłaszcza na nowych osiedlach, to jednak podstawowa sieć legitymowała się znacznie uboższym metrażem, a więc i zapleczem, i wyposażeniem. Ponadto nasycenie siecią handlową miasta było nierównomierne. Na początku lat 80. na osiedlach Łużyckim i Piastowskim IV brak było sieci handlowej w branży spożywczej. Wynikało to z opóźnienia w realizacji budownictwa towarzyszącego. Z punktu widzenia nasycenia miasta artykułami i towarami specjalistycznymi, w tym także luksusowymi, już wcześniej uruchomiono wiele placówek, takich jak między innymi: Moda Polska, Telimena, Pewex, Herbapol, Wedel, Goplana, Dessa i inne. Podstawowe wskaźniki, jakie charakteryzowały zespół sieci handlowej w mieście, należało uznać za zadowalające, były one znacznie wyższe od sieci handlowej w innych miastach województwa. Znacznie korzystniej prezentowała się sieć gastronomiczna. Większość placówek stanowiły nowo wybudowane bądź gruntownie zmodernizowane. Również ta sieć stawiała Zieloną Górę w czołówce krajowej⁹. Na początku 1980 roku ruszyła, z martwego właściwie punktu, budowa zespołu usługowo-handlowego, „zamkniętego” ulicami Bohaterów Westerplatte, Karola Świerczewskiego i nową Fryderyka Chopina. Tę ostatnią ulicę też trzeba było wtedy dopiero wybudować. Obiekty te zostały przekazane użytkownikom z końcem 1982 roku¹⁰.

Specyfiką handlu Zielonej Góry i innych polskich miast były kioski „Ruchu”. W latach 80. wyjątkowość kiosków „Ruchu” polegała na szczególnej różnorodności artykułów pierwszej potrzeby, lecz nie tylko. Poza gazetami i papierosami można tam było nabyć proszki od bólu głowy, proszki do prania, długopisy, znaczki pocztowe i różnego rodzaju zabawki. „Ruch” odpowiadał też na zapotrzebowanie klientów w różnych porach roku – można tam było dostać znicze, bombki na choinkę. Rozprowadzano tam również losy na loterię. Na 144 punkty sprzedaży w mieście i rejonach przyległych w 1987 roku jedynie 16 było nieczynnych. Dużą dolegliwością przedsiębiorstwa była fluktuacja kadr sięgająca 30%. Odczuwali to bardzo klienci, przy każdej bowiem zmianie obsady kiosku następowała przerwa w sprzedaży. Najbardziej „intratny” był kiosk na dworcu PKP, czynny prawie przez całą dobę (z dwugodzinną przerwą). Do najbardziej poszukiwanych w kioskach czasopism należały w drugiej połowie lat 80.: „Kobieta

9 *Ibidem*, sygn. 113, Raport o stanie gospodarki miasta Zielonej Góry wg stanu na 30 czerwca 1981 r., Zielona Góra, listopad 1981 r., s. 24-25.

10 [b.a. i t.] „Gazeta Lubuska” 13 II 1980 r., s. 6.

i Życie”, „Fantastyka”, „Uroda”, „Przyjaciółka”, „Motor” oraz „Przegląd Tygodniowy”. Czytelników szczególnie irytowało, że zamiast poszukiwanych przez nich pism na półkach w kioskach znajdowały się – według nich – zupełnie niepotrzebne tytuły¹¹.

Ważnym uzupełnieniem istniejącej sieci handlowej był prowadzony przy ulicy Owocowej handel targowiskowy, jednak z braku pewnych danych nie może on być bliżej scharakteryzowany, szczególnie co do wielkości obrotu czy liczby osób sprzedających owoce i warzywa oraz nabiał wiejski. Powierzchnia placu targowego była za mała jak na potrzeby 110-tysięcznego miasta, tym bardziej że realizowana tam była sprzedaż hurtowa owoców i warzyw¹². Dodatkowo do problemu targowiska miejskiego doszły skargi lokatorów z sąsiednich domów, sprzedawcy bowiem przyjeżdżali często w późnych godzinach wieczornych i „biwakowali” na placu. Największym mankamentem placu przy ulicy Owocowej był jednak brak miejsca. Do tego dochodziły względy sanitarne i bezpieczeństwa – większość sprzedawców rozkładała swoje towary na ziemi, w piasku i błocie¹³.

Pozwólmmy sobie w tym miejscu na małą dygresję, dotyczącą jednak ważnego aspektu handlu w latach 80., jakim była reglamentacja niektórych produktów, realizowana za pomocą systemu tak zwanych bonów. Chociaż „kartki” na mięso były ważne przez cały miesiąc, to zielonogórzanie mieli dziwny zwyczaj realizowania ich dopiero w drugiej połowie miesiąca, co było dość nielogiczne, gdyż przeważnie wtedy asortyment był o wiele gorszy niż wcześniej. Na początku miesiąca do stoisk mięsnych nie było kolejek, zaczynały formować się dopiero po 15 dniu każdego miesiąca. Po 20 dniu odbywało się zaś coś w rodzaju „polowania” na lepszy kawałek mięsa i kielbasy. W drugiej połowie i pod koniec miesiąca zaczynał obowiązywać zwyczaj rezerwowania miejsc w kolejkach. Późne kupowanie mięsa mogło również wynikać ze zróżnicowania terminu realizowania wypłat przez poszczególne zakłady pracy – w pierwszej połowie miesiąca klienci nie mieli ani pieniędzy, ani kartek. Przydziały mięsa i wędlin dla sklepów miejskich odbywały się według liczby i rodzaju wydawanych kartek. Jednak z zaopatrzenia w, bądź co bądź, mięście wojewódzkim korzystało również wiele osób dojeżdżających do pracy w Zielonej Górze lub będących tu przejazdem, chociaż kartki na mięso mieli wydawane w swoich miejscach zamieszkania. Personel sklepów najczęściej nie zwracał uwagi na to, skąd pochodził klient, nie sprawdzał pieczęci na kartce mięsnej. Jeżeli kilka tysięcy takich klientów wykupiło na początku miesiąca kilkanaście lub więcej ton z miejskiego przydziału, to luka w zaopatrzeniu miasta była natychmiast odczuwalna i w drugiej połowie brakowało w sklepach wyboru mięsa i wędlin¹⁴.

11 APZG, OSK, Akta Urzędu Miejskiego w Zielonej Górze [dalej: UMZG], sygn. 207, *Bez kiosków „Ruchu” handel byłby uboższy*, „Gazeta Lubuska” 24 XI 1987 r., s. 93.

12 *Ibidem*, sygn. 196, Organizacja i funkcjonowanie rynku owocowo-warzywnego w Zielonej Górze, s. 34-38.

13 *Ibidem*, sygn. 207, C. Wachnik, *Lepiej późno niż wcale*, „Gazeta Lubuska” [b.d.w.], s. 6.

14 *Ibidem*, sygn. 207, *Zrezygnować z aptekarskiej wagi*, „Gazeta Lubuska” 30 IX 1987 r., s. 78.

Wróćmy do głównego wątku naszych rozważań. W handlu detalicznym od 1983 do 1985 roku nastąpił dalszy wzrost liczby placówek, czyli sklepów i punktów, ogółem o 50, osiągając stan na koniec roku – 676, w tym 406 sklepów (314 w sektorze uspołecznionym, 92 w sektorze nieuspołecznionym). Powierzchnia sklepów ogółem, według stanu na koniec 1985 roku, wynosiła 56 tys. m², a przeciętna powierzchnia przypadająca na jeden sklep wynosiła 138 m². Rok 1985 przyniósł uruchomienie działalności handlowej w pawilonie ZU-2 na Osiedlu Łużyckim, otwarcie 3 sklepów agencyjnych i 9 prywatnych przy ulicy Zamkowej oraz 1 sklepu prywatnego przy Alei Niepodległości. W wyniku modernizacji i przeobrażeń zostało przekazanych kilka sklepów, czyli branży przemysłowej (7) i spożywczej (1), w różnych rejonach miasta. Ponadto po raz pierwszy, opierając się na istniejących placówkach, utworzono w 1985 roku 7 tak zwanych sklepów wzorcowych. W latach 1983-1985 w ramach realizacji inwestycji spółdzielczych na nowych osiedlach przekazano do użytku 3 pawilony handlowo-usługowe (Sp 860 i Sp 1300 na Osiedlu Przyjaźni oraz ZU-2 na Osiedlu Łużyckim). Kontynuowana była rozbudowa piekarni przy ulicy Osadniczej oraz budowa obiektu handlowego CUH przy ulicy Bohaterów Westerplatte¹⁵.

Liczba uspołecznionych zakładów gastronomicznych w połowie interesującej nas dekady (pod koniec 1985 r.) wynosiła 124, a łączna liczba miejsc konsumpcyjnych 6955, z czego na gastronomię typu otwartego przypadało 70 zakładów dysponujących 4031 miejscami konsumpcyjnymi. W roku 1985 zostało otwartych sześć zakładów gastronomicznych o łącznej liczbie miejsc konsumpcyjnych 432, w tym zakład Ostoja prowadzący swą działalność od 1985 roku przez jednostkę uspołecznioną Lubtour. W ciągu lat 1983-1985 likwidacji uległy 2 placówki (1983 r.), a działalność rozpoczęło 6 placówek. Zmiany te dotyczyły gastronomii otwartej. W tym trzyletnim okresie nie notowano większego zainteresowania żywieniem zbiorowym w gastronomii zamkniętej (stołówki i bufety zakładowe), nawet mimo wprowadzenia szerszego asortymentu artykułów mięsnych nieobjętych reglamentacją oraz artykułów nabiałowych. Przez zakłady gastronomiczne kontynuowana była organizacja imprez okolicznościowych dla dzieci i dorosłych. W strukturze świadczonych usług dla ludności przeważający udział stanowiły usługi branży przemysłowej, czyli 66% wartości usług ogółem, a pozostałe (fryzjerskie, pralnicze, jubilerskie) – około 10%. Należy dodać, iż powyższe wskaźniki na podobnym poziomie występowały również w latach 1983 i 1984. Działalność placówek usługowych w ciągu lat 1983-1985 była ograniczona w swym rozwoju między innymi na skutek utrzymującej się trudnej sytuacji zaopatrzeniowej w materiały, urządzenia, części zamienne, a także przez wprowadzenie ograniczeń paliwowych, podwyżek cen surowców i wszelkich opłat. Niezadowalająca była także sytuacja w zakresie zatrudnienia, szczególnie w grupie odpowiednio wykwalifikowanych specjalistów. Niewielki był

15 *Ibidem*, UWZG, sygn. 115, Sprawozdanie z wykonania miejskiego planu społeczno-gospodarczego za lata 1983-1985 i budżetu za rok 1985, s. 139-140.

też średnioroczny przyrost zatrudnienia w usługach, stanowiący około 50 osób. Stan zatrudnienia w usługach na koniec 1985 roku wynosił 994 osoby¹⁶.

W połowie lat 80., pomimo pełnego wykorzystywania zdolności produkcyjnych wszystkich istniejących piekarni w Zielonej Górze, występował rażący niedobór pieczywa. W tej sytuacji zaopatrzenie miasta wspierane było dowozem pieczywa z terenu województwa, natomiast asortyment produkcji z konieczności był ograniczony do pieczywa podstawowego, z drastycznym brakiem pieczywa drobnego i półcukierniczego, co spotykało się z ostrą krytyką ludności. Na podstawie kilkuletnich obserwacji stwierdzono, że rzeczywiste dzienne spożycie pieczywa na 1 mieszkańca w Zielonej Górze kształtowało się na poziomie 316 g. Część produkcji przeznaczona była na potrzeby wojska, a wzmożony w sezonie ruch turystyczny również wpływał na okresowe zwiększenie zapotrzebowania¹⁷. Na terenie województwa najgorsza sytuacja w zaopatrzeniu w pieczywo, w szczególności w dni przedświąteczne, wynosiła ponad 30 t. Istotny wpływ na wielkość spożycia, a co za tym idzie – zwiększenie się niedoboru, miały duże walory turystyczne miasta i jego okolic oraz duża koncentracja jednostek wojskowych (m.in. Nowa Sól, Żary, Żagań, Czerwieńsk, Kożuchów, Szprotawa, Sulechów, Krosno Odrzańskie). Władze wojewódzkie, mając na uwadze powyższe problemy i dążąc do ich kompleksowego rozwiązania, już w 1972 roku podjęły wspólnie z głównym producentem pieczywa Społem starania o budowę nowej piekarni¹⁸. Ciężar zaopatrzenia w pieczywo podstawowe spoczywał na „społemowskiej” piekarni przy ulicy Osadniczej. Można powiedzieć, że piekarnia pracowała praktycznie bez przerw – 10 godzin przerwy w tygodniu z ledwością wystarczało na sprzątanie pomieszczeń. Wystarczała drobna awaria, krótki przestój, a już pojawiały się tego rezultaty w sklepach w postaci niedoborów chleba. Zdolności produkcyjne zielonogórskiego piekarnictwa były niedostateczne, od kilkunastu lat pozostając właściwie na niezmiennym poziomie. Oceniając sytuację, można powiedzieć, że konsumenckie potrzeby zaspokajane były „na styk” pod względem ilościowym¹⁹. W ośmiu sklepach 24 i 29 stycznia 1986 roku na terenie miasta przeprowadzono kontrolę jakości pieczywa oferowanego klientom. Stwierdzono, że zaopatrzenie sklepów w pieczywo podstawowe i gatunkowe jest prawidłowe. Poważne zastrzeżenia budziła natomiast jakość pieczywa. Kontrola wykazała, że w delikatesach chleb był płaski, blady, popękany²⁰.

16 *Ibidem*, sygn. 115, Sprawozdanie z wykonania miejskiego planu społeczno-gospodarczego za lata 1983-1985 i budżetu za rok 1985, s. 140-142.

17 *Ibidem*, sygn. 22, Pismo Zbyszko Piwońskiego do z-cy Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Józefa Zajchowskiego, Zielona Góra, 19.12.1986 r., s. 1.

18 *Ibidem*, sygn. 24, Pismo do z-cy Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Józefa Zajchowskiego z 19.12.1986 roku, s. 2.

19 APZG, OSK, UMZG, sygn. 78, [b.a.] Za 2,5 roku chleb z nowej piekarni, 19. VII. 1988 r., s. 123.

20 *Ibidem*, sygn. 196, Protokół ze spotkania odbytego w dniu 12 lutego 1986 roku na temat jakości i dystrybucji pieczywa w Zielonej Górze, s. 26.

We wrześniu 1987 roku Zielona Góra miała około 500 punktów sprzedaży detalicznej, w tym 321 sklepów o łącznej powierzchni 59 tys. m². W przeliczeniu na tysiąc mieszkańców lokowało ją to mniej więcej pośrodku tabeli krajowej. Znakomita ich większość znajdowała się w centrum i na najstarszych osiedlach, natomiast na osiedlach nowych i w dzielnicach peryferyjnych było ich niewiele. Na osiedla: XXXV-lecia, Pomorskie, a także Przyjaźni, na Jędrzychów i Chynów nie mógł jakoś przebić się Merkur²¹. Pod koniec 1987 roku planiści miejscy doliczyli się w Zielonej Górze 319 sklepów uspołecznionych. W handlu tym dość mizernie wypadła realizacja założeń inwestycyjnych, lepiej zaś poczynał sobie handel prywatny. Wzbogacił się on o 16 placówek, głównie branży rolno-spożywczej, kwiaciarskiej i przemysłowej. Najwięcej placówek otwarto na terenie po byłej gazowni. Na koniec 1987 roku liczba zakładów usługowych w sektorze uspołecznionym wynosiła 151 i była niższa o 6 w stosunku do grudnia 1986 roku. Działalność gastronomiczną prowadziły w mieście 172 placówki, z czego 128 należało do sektora uspołecznionego. W sieci gastronomii prywatnej przybyły nowe punkty, między innymi przy ulicy: Dąbrówki, Ptasiej, Fryderyka Chopina, K. Świerczewskiego, Alei Konstytucji 3 Maja i na Osiedlu Pomorskim²².

W Zielonej Górze handlem warzywami i owocami zajmowały się: Państwowa Spółdzielnia Spożyców (PSS) Spółem, Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska (WSOP), Polska Grupa Ogrodnicza, prywatni kupcy zrzeszeni w Wojewódzkim Zrzeszeniu Handlu i Usług (WZHiU) oraz sezonowo producenci uspołecznieni i prywatni. Jednak w okresie od 1963 roku nie nastąpił przyrost sklepów detalicznych. Uruchomiono jedynie 9 placówek drobnodetalicznych. Na terenie miasta handel owocami i warzywami prowadzony był w 88 sklepach i punktach sprzedaży detalicznej, co stanowiło 13% ogólnej liczby istniejących sklepów i punktów sprzedaży drobnodetalicznej w mieście. Handel uspołeczniony prowadził sprzedaż w 37 placówkach, natomiast kupcy prywatni zorganizowani w WZHiU działali poprzez 51 punktów sprzedaży owoców i warzyw²³.

Zielona Góra miała znaczną powierzchnię przekazaną pod ogrody działkowe, wyhodowane na ich terenie warzywa i owoce znacznie przekraczały zapotrzebowanie rodzin działkowców. W celu umożliwienia zbytu nadwyżek tych produktów w mieście było wyznaczonych kilkanaście punktów sprzedaży owoców, warzyw i kwiatów produkowanych zarówno przez działkowców, jak i drobnych producentów z pobliskich miejscowości. Tradycją w Zielonej Górze były również kiermasze jesienne prowadzone

21 *Ibidem*, sygn. 207, [b.a.] *Merkury nadal Kuśtyka (II)*, „Gazeta Lubuska” 27 IX 1987 r., s. 61.

22 *Ibidem*, sygn. 78, [b.a.] *Peryferie też należą do miasta*, „Gazeta Lubuska” 24 VIII 1988 r., s. 44.

23 *Ibidem*, sygn. 196, Organizacja i funkcjonowanie rynku owocowo-warzywnego w Zielonej Górze, s. 34-38.

przez PSS i WSOP, jak również kiermasze sezonowe organizowane przez Państwowe Gospodarstwa Rolne i Spółdzielnie Produkcyjne²⁴.

W 1988 roku PSS Społem i WSOP zorganizowały na parkingu przy ulicy Kazimierza Wielkiego kiermasze owocowo-warzywno. Według informacji z kontroli przeprowadzonej przez miejskich urzędników podaż owoców i warzyw była tam wystarczająca²⁵.

W Zielonej Górze w połowie interesującej nas dekady funkcjonowało kilka sklepów specjalistycznych. Zaliczały się do nich między innymi sklep Jedności Łowieckiej przy ulicy K. Świerczewskiego, sklep elektrotechniczny przy tej samej ulicy oraz składnica harcerska przy ulicy Jedności Robotniczej. Wszystkie z nich były oceniane bardzo krytycznie, mankamentami ich pracy były długotrwałe i często powtarzające się spisy, przerwy w działalności z powodu choroby personelu, chociaż obsługa w nich była wieloosobowa. Często zdarzało się, że sklepy te były nieczynne, chociaż w środku był personel i klienci. Jako wzór można było przedstawić tym placówkom sklep firmowy Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej przy ulicy Jedności Robotniczej, chwalony przez klientów²⁶.

Obniżyła się estetyka i czystość sklepów, wycofano się z paczkowania towarów, pogarszała się ekspozycja, szybkość i kultura obsługi. Szczególnie wyraźnie zaobserwowano to w okresie urlopowym 1986 roku, a w sklepach wzorcowych było pod tym względem gorzej niż w innych placówkach. Obserwowano również niedobory, na przykład warzyw i owoców, bardzo wąski asortyment ciast (dwa-trzy rodzaje), braki lub pojedyncze sortymenty wędlin bezkarkowych i wyrobów garmażeryjnych. Klientów orientujących się, iż mają do czynienia z placówką wzorcową, najbardziej drażniły brak kultury i arogancja ze strony sprzedawców oraz niesprawną obsługą. Przejawiała się ona zarówno oczekiwaniem na koszyk po zakupy, których liczba w każdym ze sklepów była mała, jak i oczekiwaniem przy „stosiku”, w którym zgromadzono dużo towarów luzem, zamiast część zapakować, jak również długim wystawianiem w kolejkach do kas. Nie zaszły żadne pozytywne zmiany w poprawie gotowości technicznej urządzeń sklepowych, takich jak na przykład kasy rejestracyjne i urządzenia chłodnicze, gdyż sklepy nadal korzystały z usług świadczonych przez spółdzielnię, a te nie uległy zasadniczej poprawie²⁷.

Na początku lat 80. w Zielonej Górze istniały dwa zakłady mleczarskie zatrudniające około 300 osób²⁸. Tak jak wszędzie, również w transporcie mleczarskim konwojenci byli odpowiedzialni materialnie za dostarczane do sklepów artykuły mleczarskie. Nie

24 *Ibidem*, sygn. 196, Organizacja i funkcjonowanie rynku owocowo-warzywnego w Zielonej Górze, s. 34-38.

25 *Ibidem*, sygn. 196, Informacja z lustracji sieci handlowej w październiku 1988 r., s. 9.

26 *Ibidem*, sygn. 207, [b.a.] *Zielonogórzanie o miejskim handlu*, „Gazeta Lubuska” 3 XI 1986 r., s. 2.

27 *Ibidem*, Akta Społem – Spółdzielnia Handlowo-Usługowa w Zielonej Górze, sygn. 1067, Informacja w sprawie organizacji i funkcjonowania sklepów wzorcowych opracowana na posiedzenie Zarządu O/woj. „Społem” CZSS w Zielonej Górze, 28.10.1986 r., s. 3.

28 *Ibidem*, UWZG, Wydział Gospodarki, sygn. 21, s. 4.

ponosili tej odpowiedzialności tylko za mleko. Dlatego też wozy dostawcze z mlekiem wyruszały w miasto w bardzo wczesnych godzinach rannych. Dostawy pozostałych artykułów zaczynały się o godzinie 6.00 i towar był odbierany bezpośrednio od konwojentów przez personel sklepów. Ponieważ jeden samochód obsługiwał kilkanaście sklepów położonych przy różnych, dość odległych nawet trasach, nie mógł być jednocześnie przy wszystkich sklepach. Z tego powodu zielonogórzanie rano kupowali mleko, a dopiero później inne artykuły mleczarskie²⁹.

Władze szczególnie dbały o to, aby w okresie świąt państwowych obywatele nie mogli narzekać na zaopatrzenie miasta. Na przykład w okresie Święta Pracy w 1986 roku dobrze zaopatrzone były sklepy ogólnospożywcze, warzywnicze, a asortyment towarów w sklepach mięsnych umożliwiał pełną realizację kart za kwiecień. Organizacje handlowe 1 maja uruchomiły na trasie pochodu pierwszomajowego sklepy spożywcze oraz dodatkowe punkty sprzedaży lodów, bufety i kuchnie polowe. Również w czasie trwania imprez rekreacyjno-sportowych, a szczególnie na festynie w Drzonkowie, nie brakowało słodczy, napojów mlecznych czy kiełbasek na gorąco. W całym mieście w tym dniu otwarte były wszystkie sklepy winno-cukiernicze i kioski „Ruchu”³⁰.

Starano się też nie zapominać o najmłodszych klientach. Na przykład sklepy branży papierniczo-zabawkarskiej w okresie świąt Bożego Narodzenia 1986 roku otrzymały do sprzedaży szeroki asortyment artykułów papierniczych i zabawkarskich z importu z NRD, Bułgarii, Węgier, Czechosłowacji, Kuby, Rumunii, Chin. W dalszej kolejności można było nabyć: maszyny do szycia, karuzele, samochody, samoloty, lalki, tramwaje, holowniki, statki, zabawki do ciągnięcia, składanki, klocki, pociągi, koleжки, lokomotywy, skarbonki, przeglądarki, filmy do przeglądarek. Braki odczuwane były nadal w zabawkach mechanicznych, dużych lalkach, koniach na biegunach. Nadal niedostateczne było zaopatrzenie w stosunku do potrzeb w artykuły sportowo-zimowe. W dostatecznej podaży znajdowały się zaś takie artykuły, jak szachy, tarcze z rzutkami, raketki i piłeczki do tenisa stołowego. Nie zabrakło również nart dziecięcych, których sprzedaż detaliczna otrzymała wtedy 3500 par³¹.

Aby przybliżyć kwestię zaopatrzenia, przyjrzyjmy się ocenie zaopatrzenia Zielonej Góry w artykuły spożywcze dostarczone przez PHS w ostatnim kwartale 1986 roku. Pełne pokrycie potrzeb rynku zanotowano w artykułach masowych, takich jak mąka, cukier, kasze, sól, płatki zbożowe, zapalki, w przetworach owocowo-warzywnych i konserwach warzywno-mięsnych, w winach owocowych i gronowych (z wyjątkiem win deserowych) oraz w wyrobach cukierniczych zwykłych. Nie zabezpieczono jednak

29 *Ibidem*, UMZG, sygn. 207, [b.a.] *Dostawy artykułów mleczarskich w dwóch ratach*, „Gazeta Lubuska” 30 IX 1987 r., s. 78.

30 *Ibidem*, sygn. 196, Ocena zaopatrzenia i pracy w okresie 1 Maja, s. 32.

31 APZG, Oddział w Wilkowie [dalej: OW], Akta KM PZPR w Zielonej Górze [dalej: KM PZPR ZG], sygn. 42, Ocena zaopatrzenia miasta Zielona Góra, Informacja dotycząca zaopatrzenia w okresie przedświątecznym, WPHW, 07.01.1987 r., s. 5-6.

potrzeb rynku w takie artykuły, jak: mąka tortowa, krupczatka, makarony (brak asortymentu), ryż, galaretki w proszku, żelatyna, kwas cytrynowy, pieczywo cukiernicze w polewie oraz wafle, kawa naturalna, przyprawy do zup³².

Myślano również o zaopatrzeniu w niszowych sektorach. Przed Zaduszkami w 1988 roku handel zarówno uspołeczniony, jak i prywatny oferował dostateczną liczbę rzeczy, które były sprzedawane zarówno w sieci stałej, jak i na stosikach wystawionych przed cmentarzem. Oferta towarowa w podstawowe artykuły, jak pieczywo, mleko, przetwory mleczne, zbożowe, warzywa i owoce, zaspokajała potrzeby mieszkańców i przyjezdnych³³.

W 1989 roku długą listę mankamentów ujawnił zespół zajmujący się handlem i usługami. Niewystarczająca była sieć sklepów, zwłaszcza na nowych osiedlach (np. na Osiedlu Pomorskim kilka tysięcy ludzi mogło korzystać raptem z jednego małego sklepu, zanim powstał tam PHS). Spowodowane to było odkładaniem na nieokreślone terminy tak zwanego budownictwa towarzyszącego, czyli pomieszczeń sklepowych, usługowych, przedszkoli, szkół i innych. Kiepskie było zaopatrzenie i często niski poziom obsługi. Antidotum na ówczesny stan miało być rozwijanie systemu agencyjnego. Większość placówek prowadzonych przez agentów wyróżniała się lepszym zaopatrzeniem, rzadszym zamykaniem sklepów z powodu przyjmowania towarów, urlopów, czy też chorób personelu. Częste i uzasadnione były narzekania mieszkańców na braki i złą jakość pieczywa. Niewiele dobrego można było powiedzieć o usługach. Przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze likwidowały swoje zakłady, tłumacząc się zbyt dużą dokuczliwością fiskusa. Zdaniem członków komisji „pies był pogrzebany” w rozdętej biurokracji, w nadmiernej liczbie kierowników, magazynierów i innych osób „żyjących z posługiwania się długopisem zamiast śrubokrętem”. Lepsze efekty osiągał sektor prywatny³⁴.

Zaopatrzenie miasta zaczęło się kształtować niekorzystnie od maja 1989 roku, od momentu zapowiedzi urynkowania cen. Nastąpił masowy wykup cukru, mąki, ryżu. Trwało to do 20 czerwca. Wciąż jednak występowały braki towarów oraz następował dalszy wykup cukru. Podobnie było w wypadku makaronów i ryżu. W zakresie dostaw mięsa nie działało się źle, pokrywane były kartki, nastąpiło jednak znaczne wykupywanie masy towarowej przez przyjezdnych. Zauważalny był spadek skupu żywca, artykułów przemysłowych (np. żytelek nie było w sprzedaży przez półtora miesiąca)³⁵.

32 APZG, OW, KM PZPR ZG, sygn. 42, Ocena zaopatrzenia miasta Zielona Góra w artykuły spożywcze dostarczone przez PHS w IV. Kw. 86 r.

33 *Ibidem*, OSK, UMZG, sygn. 196, Informacja z lustracji sieci handlowej w październiku 1988 r., s. 9.

34 *Ibidem*, OW, KM PZPR ZG, sygn. 16, „Gazeta Lubuska” 23 V 1989 r., Wspólne plenum trzech instancji. Funkcjonowanie gospodarki miejskiej.

35 *Ibidem*, KM PZPR ZG, sygn. 16, Protokół nr 2 z plenarnego posiedzenia Komitetu Miejskiego PZPR w Zielonej Górze odbytego dnia 30 czerwca 1989 r., s. 3-4.

W latach 80. XX wieku w Zielonej Górze zarejestrowanych było prawie 1500 zakładów rzemieślniczych, w których pracowało około 3300 osób, w tym 300 uczniów. Mimo tych okazałych liczb zielonogórskie rzemiosło nie należało do potentatów. Większość zakładów była technicznie i ekonomicznie słaba, mało było rzemieślników z tradycją. Od wielu lat konwencjonalnie najwięcej zakładów działało w branży budowlanej – ponad 300; w krawiectwie lekkim – około 180, mechanice pojazdowej – 80. Nie było niestety w Zielonej Górze żadnego kowala, bednarza, niewielu było dekarzy i zdunów³⁶. Liczby obrazujące rozwój zielonogórskiego rzemiosła były jednak budujące. W 1987 roku w Zielonej Górze, Czerwieńsku, Zaborze, Świdnicy i najbliższych okolicach tych miejscowości funkcjonowały 1732 zakłady produkcyjne, które zatrudniały 3950 osób. Wśród nich było 1675 pracowników podstawowych, a pozostałymi byli właściciele, współwłaściciele firm i członkowie ich rodzin. Najliczniejsza była branża budowlana – 734 zakłady i 1841 osób. Kolejne miejsca zajmowały: branża odzieżowa z 244 zakładami i 475 osobami, drzewna, odpowiednio 96 i 247, motoryzacyjna – 96 i 205, metalowa – 79 i 178, elektroniczna – 57 i 108. Niestety, tylko trzy firmy wytwarzały części zamienne i akcesoria samochodowe, jedna produkowała ceramikę szlachetną, dwie wyrabiały wędliny. W porównaniu z rokiem 1986 zanotowano zwiększenie liczby zakładów o 110 i pracujących w nich osób o 400³⁷.

W interesującej nas dekadzie trudno było wyobrazić sobie Zieloną Górę bez Chemipraltextu, który był „pralnią miasta”. Prawie każdy dom korzystał z usług tej spółdzielni, w większym bądź mniejszym zakresie. Przedsiębiorstwo prało, czyściło, zajmowało się renowacją odzieży skórzanej, a w praniu bielizny było usługodawcą monopolistycznym. Jednak Chemipraltext nie tylko prał i czyścił, lecz również brudził, dymił i zatruewał środowisko. W jego sąsiedztwie ludzie dawno zaniechali malowania stolarki okiennej na białą, a co bardziej radykalni domagali się nawet likwidacji przedsiębiorstwa³⁸.

Zmiany polityczne okresu transformacji ustrojowej przełożyły się na warunki bytowe mieszkańców. Rok 1989 przez powrót do gospodarki rynkowej przyniósł ogromną inflację i wzrost cen. Na przykład w znacznie większej skali niż ceny towarów żywnościowych wzrosły w sierpniu ceny usług. Przeciętny poziom cen usług konsumpcyjnych był w sierpniu wyższy w porównaniu z lipcem o 29,2%. O 35% wzrosły ceny usług związanych z szyciem i naprawą odzieży i obuwia, w tym o 33% usługi kuśnierskie i garbarskie oraz o 43% usługi kaletnicze i rękawicznicze. Wzrosły także o ponad 40% kwoty płacone za naprawę sprzętu elektrotechnicznego i zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego, o 29% usługi szklarskie, o 36% usługi meblarskie i tapicerskie.

36 *Ibidem*, sygn. 207, [b.a.] *Za mało prądu dla Zielonego światła*, „Gazeta Lubuska” [b.d.w.] s. 8.

37 *Ibidem*, sygn. 207, [b.a.] *Stare straszy nadal*, „Gazeta Lubuska” [b.d.w.], s. 5.

38 *Ibidem*, sygn. 207, [b.a.] *Biały dym z komina „Chemipraltextu”*, „Gazeta Lubuska” 21 IX 1988 r., s. 146.

Ponad dwukrotnie podwyższono opłaty za wyżywienie w żłobkach, o 50% wzrosły ceny usług fryzjerskich i kosmetycznych, o 35% – pralniczych, o 60% – zegarmistrzowskich i o 45% – ceny usług poligraficznych. Podwyższono o ponad 36% ceny w zakresie turystyki krajowej, o 52% – przejazdów koleją i usług sypialnych, o 74% – przejazdów osób taborem samochodowym oraz o 64% – ceny usług pocztowo-komunikacyjnych. W mniejszym stopniu, o 21%, wzrosły ceny usług związanych z urządzeniem i utrzymaniem mieszkań, o prawie 10% usługi optyczne, o 24% opłaty za bilety do kin i teatrów, nie uległy zmianie opłaty za energię elektryczną i gaz³⁹.

W 1989 roku mieszkańcy miasta mogli robić zakupy w 325 sklepach społecznych i w ponad 240 placówkach prywatnych. Liczby wskazują na to, że handel przestał być monopolem w rękach organizacji spółdzielczych i przedsiębiorstw państwowych. Najwcześniej i najwyraźniej monopol został rozbity na rynku owocowo-warzywnym. Stało się tak przede wszystkim dzięki podstawie produkcyjnej powstałej głównie w państwowym sektorze rolnictwa. Już od połowy lat 80. nie było większego problemu z pełnym asortymentem produktów sadowniczo-ogrodniczych, a jabłek starczało do kolejnych zbiorów. „Ludzie interesu” okazali się na tyle pełni inicjatywy, że nie czekali na przydział lokali. Postawili kioski, w większości przypadków usytuowane w atrakcyjnych miejscach i pozwalające prowadzić działalność handlową także w miesiącach zimowych. Trudno również było mówić o monopolu w dziale konfekcji, ludzie bowiem chętnie zaglądali do butików, gdzie można się było ubrać modniej, bardziej kolorowo, chociaż nie taniej. Na 1000 mieszkańców przypadało w mieście nieco ponad 180 m² powierzchni sprzedażowej, co nie czyniło z Zielonej Góry „Kopciuszka” w relacji krajowej, ale i do końca nie zadowalało. Zasadniczym powodem było nierównomierne rozmieszczenie sklepów. Najlepiej mieli mieszkańcy śródmieścia, najgorzej zaś sytuacja prezentowała się na osiedlach nowych, a Osiedle Pomorskie było wtedy wręcz „handlową pustynią”. Nieznacznie lepiej było na Osiedlu Przyjaźni, 35-lecia oraz Zaciszu. Nieprawidłowości te niewątpliwie najbardziej obciążały zarządy spółdzielni mieszkaniowych, które ze zbyt lekkim sercem odstępowały od realizacji zatwierdzonych planów budowy osiedli z pełną infrastrukturą handlowo-usługową⁴⁰.

Podsumowując sytuację handlu i zaopatrzenia miasta w latach 80., można stwierdzić, że pod względem liczby placówek mieszkańcy nie mogli w zasadzie narzekać. Problemy zaczynały się dopiero, jeżeli chodzi o dostępność samych artykułów, niekiedy wręcz podstawowych, jak na przykład żywność (rażący był brak pieczywa). Braki warzyw i owoców niwelowało targowisko oraz prywatne ogródki działkowe. Ze względów propagandowych zaopatrzenie ulegało poprawie w okresie świąt państwowych. Liczba zakładów gastronomicznych również znajdowała się na zadowala-

39 *Ibidem*, OSK, UMZG, sygn. 207, [b.a.] *Usługi*, „Gazeta Lubuska” 30 VIII 1989 r., s. 165.

40 *Ibidem*, OSK, UMZG, sygn. 207, [b.a.] *Im więcej sztyldów – tym lepiej dla nas*, „Gazeta Lubuska” 7 VI 1989 r., s. 170.



Prywatne stragany na zielonogórskim rynku w latach 80. XX wieku
(fotografia ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej)

jącym poziomie. Nie najlepiej przedstawiała się niestety estetyka sklepów i placówek usługowych na terenie miasta, a często też kultura osobista sprzedawców. W zakresie rzemiosła i usług brakowało niektórych specjalistów (m.in. zdunów, bednarzy, kowali, dekarzy). Analizując dzieje Polski Ludowej, można by rzec, że sytuacja w zasadzie nie odbiegała od reszty kraju i potwierdzała tendencje kryzysowe końca epoki realnego socjalizmu, które najbardziej uwidoczniły się pod koniec dekady. Rok 1989 był w kontekście zaopatrzenia i usług bardzo ciężki dla mieszkańców miasta, jak i całego kraju. Galopująca inflacja powodowała drastyczny wzrost cen i opłat. Pojawił się odwrotny problem niż w latach poprzednich – było co kupić, lecz nie zawsze było za co... Jest to już jednak zupełnie nowy rozdział w dziejach miasta, który wykracza poza ramy niniejszego opracowania.

Radosław Domke

**TRADE, SUPPLIES, CRAFTS AND SERVICES
IN ZIELONA GÓRA IN THE 1980S**

S u m m a r y

This article raises the subject of the supply of trade, crafts and services at the terrain of the city of Zielona Góra in the last decade of the Polish People's Republic. It describes the infrastructure of the establishments and outlets as well as the assortment that they offered. The location and the supply of the butcher's stores, bakeries, general goods stores, "Ruch" kiosks, toy stores and the city's marketplace were characterized. The matters related to article accessibility in particular periods, days of the month and even times of day were presented. The state of crafts and services was also described, with the emphasis on specialized stores and rare professions. The state of the trade and supplies in 1989, at the time of the system changes, has been particularly distinguished. The above-mentioned article is based on archive information that has never been published before.

Krzysztof Wasilewski

(Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp.)

POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM W SCHYŁKOWYM OKRESIE SWOJEGO ISTNIENIA (1989-1990)

Wstęp

Pierwsze zebranie plenarne Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR) w Gorzowie Wielkopolskim odbyło się 7 czerwca 1975 roku¹. Utworzenie wojewódzkiej instancji partyjnej w tym mieście wiązało się z wprowadzoną przez ekipę Edwarda Gierka reformą administracyjną, która w miejsce dawnych 16 powoływała 49 województw. Jednym z nich było województwo gorzowskie, w skład którego weszły tereny należące wcześniej do Zielonogórskiego, Poznańskiego i Szczecińskiego. Dzięki awansowi na stolicę województwa Gorzów Wielkopolski wszedł na drogę szybkiego – choć krótkotrwałego – rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Siłą sprawczą wielu zmian była przede wszystkim PZPR, stąd tak silna jej pozycja w lokalnej społeczności. Dopiero wydarzenia z sierpnia 1980 roku i powstanie NSZZ „Solidarność” podminowały autorytet partii w regionie. Chociaż wprowadzenie stanu wojennego na moment zahamowało niekorzystne dla PZPR tendencje, to w kolejnych latach uległy one przyspieszeniu. Przy czym warto odnotować, iż powolny upadek partii spowodowany był nie tyle względami politycznymi, ile wciąż pogarszającą się sytuacją gospodarczą państwa, której władza nie potrafiła zaradzić. Punktem kulminacyjnym okazały się przyspieszone wybory parlamentarne w czerwcu 1989 roku, zakończone dotkliwą porażką partii i jej koalicjantów. Utworzenie rządu Tadeusza Mazowieckiego jedynie nasiliło i tak już zaawansowany proces dezintegracji PZPR zarówno w regionie, jak i w całym kraju.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest więc próba odpowiedzi na pytanie, jaką politykę w tym krytycznym dla PZPR momencie realizowały jej wojewódzkie gremia w Gorzowie Wielkopolskim. Jak na sprawy kraju i partii zapatrywali się poszczególni członkowie, wywodzący się przecież z różnych grup społecznych i reprezentujących różne interesy? Czy w swoich działaniach kierowali się troską o ratowanie partii i wypracowanie nowej koncepcji jej istnienia, czy też przede wszystkim dążyli do zabezpieczenia własnego bytu materialnego? O ile bowiem ostatnie miesiące istnienia PZPR z perspek-

¹ D.A. Rymar, *Z dziejów społeczno-politycznych miasta – stolicy województwa gorzowskiego w latach 1975-1998*, [w:] *Z dziejów Gorzowa Wielkopolskiego*, t. 1: *Życie społeczno-polityczne*, red. T. Jurek, H. Szczegółka, Gorzów Wlkp. 2009, s. 129.

tywy jej kierownictwa zostały dobrze opisane przez historyków dziejów najnowszych, o tyle ich lokalny wymiar nadal stanowi rzadko podejmowany problem badawczy.

Na potrzeby niniejszego artykułu wykorzystano przede wszystkim dokumenty z zespołu KW PZPR w Gorzowie Wielkopolskim znajdujące się w Archiwum Państwowym w tym mieście. Wśród nich za podstawowy materiał badawczy posłużyły protokoły posiedzeń plenarnych Komitetu Wojewódzkiego z 1989 roku. Ponadto skorzystano z protokołów posiedzeń Sekretariatu KW z lat 1989-1990 oraz z bieżących informacji o nastrojach i sytuacji społeczno-politycznej, kierowanych przez KW do Komitetu Centralnego PZPR. Ważną rolę odegrały także dokumentacje przebiegu wyborów do Sejmu i Senatu z czerwca 1989 roku, sporządzane przez Wydział Polityczno-Organizacyjny KW PZPR w Gorzowie Wielkopolskim. Wiele cennych informacji dostarczyła ówczesna prasa terenowa – dziennik „Gazeta Lubuska” i tygodnik „Ziemia Gorzowska”.

KW PZPR w Gorzowie wobec decyzji X Plenum KC PZPR

Przebieg X Plenum KC PZPR (od grudnia 1988 do stycznia 1989 r.) uwidoczniał skalę podziałów wewnątrz partii. Jak wspominał Mieczysław F. Rakowski, „w bazie narastał krytycyzm wobec Jaruzelskiego i w gruncie rzeczy całego kierownictwa. Z tego kierunku płynęły także stwierdzenia, że partia już dawno wytraciła swoją bojowość i że w związku z tym teza o przewodniej roli stała się czystą abstrakcją”². Część spośród ponad dwóch milionów szeregowych członków PZPR poczuła się zdradzona przez partyjnych przywódców. Uważali oni, że decyzja o rozpoczęciu dialogu z opozycją sprzeniewierzała się podstawowym paradygmatom partii, a co się z tym wiązało – umniejszała jej autorytetowi. Nie kto inny przecież jak działacze średniego i niskiego szczebla najbardziej odczuwali spadek pozycji partii w społeczeństwie. Badając kondycję PZPR w regionie, CBOS stwierdził, iż lokalne struktury traciły „swoje statutowe znaczenie, słabła ich więź ze środowiskiem, obniżał się ich autorytet – i środowiskowy, i wewnątrzpartyjny”³.

Postanowienia X Plenum wywołały gorącą debatę w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Gorzowie Wielkopolskim. Na jego posiedzeniu, które odbyło się 13 lutego 1989 roku, szczegółowo omówiono „zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej w świetle uchwały X Plenum KC PZPR”. Pierwszy sekretarz KW PZPR w Gorzowie, Wiktor Kinecki, przekonywał, że partia miała jeszcze szansę na odzyskanie społecznego poparcia pod warunkiem podporządkowania partykularnych interesów jej członków głównemu celowi, jakim było wyprowadzenie państwa z kryzysu. „Co dziś jest wspólnym mianownikiem

2 M.F. Rakowski, *Jak to się stało*, Warszawa 1991, s. 167.

3 S. Kwiatkowski, *PZPR w sondażach CBOS w latach 80.*, [w:] *Polska pod rządami PZPR*, red. M.F. Rakowski, Warszawa 2000, s. 523.

ludzi noszących legitymację PZPR? Na ile partyjna baza w zakładach istnieje tylko, a na ile jest autentyczną siłą sprawczą zmian, przemian?” – W. Kinecki nie ukrywał, że od odpowiedzi na te pytania zależeć będzie los partii w regionie i całym kraju⁴.

Wśród członków Komitetu Wojewódzkiego przeważały nastroje pesymistyczne. Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Wyznań mówił:

Dobrze, że w partii coś się dzieje, coś się dzieć musi, nie jesteśmy zwarci i silni i nie powinniśmy się oszukiwać, że wchodzimy w etap walki politycznej. Słucha się z głęboką trwogą, to o czym mówią panowie przy „okrągłym stole”. W Gorzowie mamy legalnie działającą „Solidarność”, ugrupowanie młodzieży nieprzychylnie ustawione na nas⁵.

Podobnych głosów było więcej. Z przebiegu gorzowskiego Plenum jasno wynika, iż wzrastała nieufność nie tylko pomiędzy bazą a Komitetem Centralnym, ale także pomiędzy władzami lokalnymi PZPR a jej szeregowymi członkami. Mimo to na zewnątrz starano się zachować obraz silnej i zjednoczonej formacji. Na łamach prasy W. Kinecki przekonywał, że nie powinno dziwić istnienie „znaczących grup w 26-tysięcznej wojewódzkiej organizacji, które na różnych gremiach zgłaszają różnorakie w tej sprawie zastrzeżenia”⁶.

Spory z Komitetu Wojewódzkiego przeniosły się wkrótce do niższych instancji. Już we wrześniu 1988 roku działacze podstawowych organizacji partyjnych w gorzowskich zakładach przemysłowych skarżyli się, że Komitet Wojewódzki przestał reagować na ich problemy⁷. Na łamach lokalnego tygodnika „Ziemia Gorzowska” I sekretarz KZ PZPR w Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego mówił:

Właśnie nie wiem co teraz władze centralne partii kombinują. Przez siedem lat z Wałęsy telewizja robiła przygłupa. Nagle teraz zaczęła go pokazywać niemal codziennie, chwali go, a nawet próbuje zrobić z niego geniusza. Ludzie wiedzą, że to jest jakaś gra. Ale dlaczego nam, członkom partii nie mówi się, o co tu chodzi?⁸

Podobnie wypowiadała się część POP w największym miejskim przedsiębiorstwie – Zakładzie Włókien Chemicznych „Chemtiex-Stilon” (ZWCh). Podczas konferencji zakładowej odbytej w marcu 1989 roku oprócz głosów popierających dialog z opozycją pojawiły się także takie, które uznały polityczny i związkowy pluralizm za „dramat lewicy polskiej, która przejmowała władzę w latach 1944-1945”⁹. Równie negatywnie

4 Archiwum Państwowe w Gorzowie Wlkp., Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gorzowie Wlkp. [dalej AP Gorzów, KW PZPR w Gorzowie Wlkp.], sygn. 40, s. 18, Protokół z posiedzenia KW PZPR w Gorzowie Wlkp. w dniu 13.02.1989 r.

5 Najpewniej chodziło o Ruch Młodzieży Niezależnej. Por. J. Porwich, *Ruch młodzieży niezależnej*, „Feniks” 2001, nr 1.

6 S. Wachnowski, „*Tak czy owak – opozycja*”, „Ziemia Gorzowska” 1989, nr 11 (470).

7 Spotkanie z kadrą kierowniczą środków masowej informacji, Gorzów Wlkp. 9.09.1988 r., dokument w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp. (dalej WiMBP Gorzów Wlkp.).

8 A. Włodarczyk, „*Nikt nie zamknie mi ust*”, „Ziemia Gorzowska” 1989, nr 2 (461).

9 S.W., *W stilonowskiej organizacji partyjnej*, „Ziemia Gorzowska” 1989, nr 5 (464).

o decyzjach kierownictwa PZPR wypowiadały się miejscowe organizacje młodzieżowe. Zdaniem lokalnego ZSMP socjalistyczne związki młodzieży „były nie jednokrotnie ignorowane, a z bardzo żywym odzewem spotykają się w PZPR nielegalne organizacje i formy protestów niezgodne z prawem”¹⁰.

Spory w gorzowskich strukturach partyjnych uchłyły na moment, gdy okazało się, że w czerwcu 1989 roku odbędą się częściowo wolne wybory do parlamentu. Podczas kolejnego Plenum Komitetu Wojewódzkiego 10 kwietnia 1989 roku przeważały głosy krytykujące postanowienia centrali. Działacze wyczuwali, że mimo uspokajających deklaracji władz partyjnych sytuacja powoli wymykała się im spod kontroli. Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gorzowie Wielkopolskim Stanisław Nowak ostrzegł, że „kampania wyborcza do Sejmu PRL i Senatu będzie dla nas bardzo trudnym okresem”¹¹. Wtórował mu Stanisław Seklecki, reprezentujący na Plenum Komitet Centralny PZPR. „Do niedawna – ostrzegaliśmy – nasza partia organizowała wybory, dbaliśmy o frekwencję, a teraz musimy te wybory wygrać, aby mieć legitymację do sprawowania władzy”.

Konieczność współzawodniczenia o głosy wyborców nie wszystkim przypadła do gustu. Niektórzy z członków gorzowskiej organizacji wprost oskarżali jej kierownictwo o przecenianie siły opozycji i niedowartościowanie własnej. „Jeżeli w znacznej części naszych towarzyszy nie zmieni się myślenie, że my jesteśmy w większości, to nie uda się pójść «na maxa»” – przekonywał wiceprzewodniczący WKRR Bronisław Gąsiorowski¹². W patetycznym tonie wypowiadała się posłanka Franciszka Ostrowska: „W tej chwili ważą się losy Ojczyzny i Partii. Musimy stanąć na wysokości zadania i zdobyć autorytet, a także udowodnić, że jesteśmy wiodącą siłą”¹³. Wśród działaczy gorzowskiej PZPR nie było zgody co do dalszych losów partii. Partyjni konserwatyści przekonywali, iż należało wycofać się z pomysłu dopuszczenia opozycji do wyborów. Inni natomiast mówili wprost o konieczności likwidacji PZPR i powołania w jej miejsce nowej formacji. Większość wciąż jednak wierzyła w możliwość odzyskania społecznego poparcia, także poprzez zmianę formuły Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego na „blok lewicy socjalistycznej”.

Kampania wyborcza

Komitet Wojewódzki PZPR w Gorzowie Wielkopolskim rozpoczął przygotowania do wyborów od reformy własnych struktur. Zgodnie z dyrektywami Komitetu Centralnego utworzono siedem komisji, w tym Komisję Ideologiczną i Informacji Politycznej,

10 M. Woźny, „Musimy być partią walczącą”, „Ziemia Gorzowska” 1989, nr 10 (496).

11 AP Gorzów, KW PZPR w Gorzowie Wlkp., sygn. 40, s. 160, Protokół Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gorzowie Wlkp. z 10.04.1989 r.

12 *Ibidem*, s. 159.

13 *Ibidem*, s. 169.

która w zbliżającej się kampanii miała odegrać ważną rolę propagandową. Ponadto zmniejszono liczbę wydziałów do trzech: Organizacyjno-Politycznego, Polityczno-Kadrowego (odpowiedzialnego także za funkcje szkoleniowe) oraz Organizacji, Finansów i Gospodarki Wewnętrzpartyjnej. We wnioskach z kampanii sprawozdawczej Komitet Wojewódzki PZPR w Gorzowie Wielkopolskim przyjął, iż konieczne będzie między innymi:

- określenie wyraźnych granic pomiędzy demokratyzacją i uspołecznieniem a poziomem zarządzania menedżerskiego,
- wypracowanie przez partię stosunku do zagrożonych idei socjalizmu,
- uzbrojenie członków PZPR w jednolity oręż prawdziwej i rzetelnie udokumentowanej oceny 45-lecia PRL,
- przyjęcie, iż możliwe będzie szybkie i pokojowe zjednoczenie Niemiec¹⁴.

Wcześniej niektórzy z działaczy sugerowali, aby tygodnik „Ziemia Gorzowska” zwolnić z pełnienia funkcji organu prasowego PZPR. Jednak tuż po zakończeniu obrad „okrągłego stołu” wycofano się z tego pomysłu, argumentując to koniecznością zachowania możliwości nieskrępowanego przedstawienia swoich racji mieszkańcom województwa. „W zmienionych warunkach – przekonywano – krok ten zmierzający do samoograniczenia się partii w możliwościach propagowania swojego programu przy legalnym funkcjonowaniu opozycji, byłby gestem darowizny”¹⁵. Ponadto uchwałą Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej PZPR w Gorzowie Wielkopolskim nakazano systematyczne organizowanie Dni Prasowych jako „platformy skuteczniejszego oddziaływania programowego lokalnej prasy”. Zaszeregowano także „powołanie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej przy kierownictwach lokalnych redakcji”¹⁶.

Interesująco przedstawiała się wewnątrzpartyjna dyskusja kandydatów na posłów i senatorów. Ujawniła ona bowiem, jak wielki rozdźwięk panował pomiędzy oficjalną ideologią PZPR a rzeczywistymi przekonaniem jej członków. Wymianę poglądów wywołała wspomniana już wcześniej uchwała Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej z 10 kwietnia 1989 roku. Głosiła ona, iż partia powinna wspierać „przedsięwzięcia zmierzające do uspołecznienia własności państwowej i nieskrępowanego rozwoju działalności gospodarczej i spółdzielczej”. Nic dziwnego, że podczas oficjalnych przesłuchań kandydaci prowadzili swoistą licytację na programy naprawcze. Odpowiadając na pytania o stosunek do systemu gospodarczego, jeden z nich – dyrektor państwowego przedsiębiorstwa – mówił: „Socjalizm upaństwiający środki produkcji nie uszczęśli-

14 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR w Gorzowie Wlkp., sygn. 40, s. 176, Wnioski szczegółowe z kampanii sprawozdawczej w gorzowskiej organizacji PZPR.

15 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 40, s. 208, Wnioski Egzekutywy KW PZPR w Gorzowie w sprawie doskonalenia form przekazu i społecznego oddziaływania informacji i publicystyki tygodnika „Ziemia Gorzowska”.

16 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 40, s. 199, Uchwała Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczej PZPR w Gorzowie Wlkp.

wił człowieka. Człowiek dbając o swoją własność więcej daje z siebie¹⁷. Wtórował mu kolejny kandydat, literat Zdzisław Morawski, twierdząc, iż „musimy naszą gospodarkę odwrócić twarzą w kierunku konsumpcji, o to odwrócenie trzeba będzie walczyć, taką walkę mogę zaoferować¹⁸”.

Warto zauważyć brak wśród pretendentów głosów broniących gospodarki nakazowo-rozdzielczej. O ile jednak lokalnej elicie PZPR łatwo przyszło porzucić marksistowską doktrynę ekonomiczną, o tyle szeregowi działacze krytykowali nowy kurs. „Kto dzisiaj wie, gdzie kończą się poglądy słuszne, a zaczynają nie słuszne? Co z takimi hasłami jak «dyktatura proletariatu», «kierownicza rola partii», «centralizm demokratyczny?»” – pytał się jeden z nich¹⁹. Zarzewiem nowego konfliktu w łonie PZPR był rozpoczęty proces tak zwanego uwłaszczania nomenklatury. Kadra kierownicza wszystkich szczebli była wysoce zainteresowana możliwościami, które pojawiły się wraz z wejściem w życie ustawy o działalności gospodarczej z 23 grudnia 1988 roku (tzw. ustawa Wilczka). Według notatki Wydziału Gospodarki Wewnętrzpartyjnej KC PZPR propozycje powiązania działalności partyjnej z gospodarczą płynące z komitetów wojewódzkich obejmowały między innymi: wchodzenie do spółdzielni osób prawnych, tworzenie spółek z o.o., wchodzenie do spółek akcyjnych przez zakup akcji, lokaty środków finansowych w bankach komercyjnych, zakup obligacji, uruchamianie różnorodnej działalności usługowo-produkcyjnej w wyodrębnianych własnych zakładach²⁰. Zwłaszcza ta ostatnia inicjatywa dawała szansę na wysokie dochody, stąd znaczna jej popularność wśród partyjnej elity.

Wiele emocji wzbudził w PZPR proces wyłaniania kandydatów na posłów i senatorów. Demokratyzacja życia wewnętrznego partii, zamiast przydać jej nowego impulsu, jeszcze bardziej pogłężyła ją w chaosie. W gorzowskich instancjach partyjnych mnożyły się kandydatury. Co więcej, osoby, które nie uzyskały poparcia swojego komitetu, rozpoczęły kampanię samodzielnie, nie oglądając się na decyzje władz wojewódzkich. „Problemem, który z całą ostrością uwidocznił się w trakcie konwencji – informowano – były przypadki prowadzenia agitacji wyborczej i akcji zbierania podpisów przez czterech członków partii na własną rękę²¹”. Ostatecznie spośród 20 kandydatów do Sejmu wybrano 6 (po 3 na każdy okręg wyborczy) oraz 2 do Senatu, w tym I sekretarza KW PZPR w Gorzowie Wielkopolskim, W. Kineckiego. Przekonywano, że „wyłonieni kandydaci stanowią grupę osób o określonym autorytecie w województwie i w swoich

17 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 40, s. 208, Protokół z plenarnego posiedzenia KW PZPR w Gorzowie odbytego w dniu 2 maja 1989 r.

18 *Ibidem*, s. 229.

19 S. Wachnowski, *Pod dyktando wydarzeń*, „Ziemia Gorzowska” 1989, nr 7 (466).

20 Notatka w sprawie rozszerzenia działalności finansowo-gospodarczej instancji partyjnych. Na posiedzeniu Sekretariatu KC, [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ostatni rok władzy 1988-1989*, oprac. S. Przekowski, Londyn 1994, s. 302.

21 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR w Gorzowie Wlkp., sygn. 291, s. 2, *Informacja o przebiegu kampanii wyborczej do Zgromadzenia Narodowego w województwie gorzowskim*.

środowiskach”²². Dobre nastroje nie opuszczały partii również w trakcie kampanii wyborczej. „Kandydaci PZPR – pisano do centrali – mają duże szanse, są znani i cieszą się autorytetem w swoich środowiskach”²³.

Podobnie jak w pozostałych województwach, także w gorzowskim PZPR została zaskoczona konfrontacyjnym charakterem kampanii wyborczej. Tuż po zakończeniu obrad „okrągłego stołu” spodziewano się, że zarówno kampania, jak i wybory będą miały formalny charakter i jedynie potwierdzą podpisane porozumienia. To, że stało się inaczej zaskoczyło struktury partyjne każdego szczebla. Już po wyborach sekretarz KC Zygmunt Czarzasty ubolewał, że głosowanie miało nieoczekiwane postać „plebiscytu, referendum”²⁴. W sprawozdaniu z przebiegu kampanii wyborczej KW PZPR w Gorzowie Wielkopolskim informował centralę, iż „charakter prowadzonej przez «Solidarność» kampanii mimo ustaleń «okrągłego stołu» o niekonfrontacyjnych wyborach świadczy o wyraźnym ukierunkowaniu przeciwko koalicji, w tym głównie PZPR”²⁵. Ponadto wbrew oczekiwaniom władz, także „Kościół [...] aktywnie włączył się w kampanię wyborczą opozycji”, organizując w parafiach spotkania z kandydatami „Solidarności” i wspierając ich akcje zbierania podpisów. Przyznawano jednak, iż znajdowali się również i tacy księża, którzy zachowywali dystans do obu stron²⁶.

O ile kampania wyborcza kandydatów „Solidarności” była prowadzona w stylu zachodnioeuropejskim, o tyle w wykonaniu PZPR stanowiła jedynie jej nieudane naśladownictwo. W wydanych ulotkach i broszurach kandydaci strony partyjnej przedstawiali głównie swoje osiągnięcia z pracy w aparacie partyjnym²⁷. Dla porównania materiały „Drużyny Wałęsy” skupiały się przede wszystkim na osobistych zaletach swoich przedstawicieli, akcentując ich uczciwość i przywiązanie do tradycyjnych wartości. Także kampania bezpośrednia w wykonaniu PZPR pozostawiała wiele do życzenia. Co prawda partyjni działacze odbyli wiele spotkań w terenie, lecz były one skierowane przede wszystkim do członków komitetów zakładowych i POP, o których poparcie nie trzeba było zabiegać. Rzadko natomiast organizowano otwarte spotkania, mimo iż w poufnych raportach przewidywano, że „duża część elektoratu, zapewne ok. jedna trzecia będzie dość długo niezdeterminowana czy uczestniczyć w wyborach, a zwłaszcza na kogo oddać swój głos”²⁸.

22 *Ibidem*, s. 2.

23 *Ibidem*, s. 4.

24 Protokół nr 64 z rozszerzonego posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 5 czerwca 1989 r. (tajne), [w:] *Tajne dokumenty...*, s. 391.

25 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR w Gorzowie Wlkp., sygn. 291, s. 3, Informacja o przebiegu kampanii wyborczej do Zgromadzenia Narodowego w województwie gorzowskim.

26 *Ibidem*, s. 3.

27 Por. *Nasi kandydaci w wyborach*, „Wektor” Biuletyn Wojewódzkiej Organizacji PZPR w Gorzowie Wlkp. 1989, nr 7 (139).

28 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 291, s. 13, Elementy oferty programowej PZPR, które mogą być adresowane do poszczególnych środowisk (materiał pomocniczy dla kandydatów na posłów i senatorów).

Kluczem do sukcesu miało być poprawne odczytanie nastrojów społecznych. W materiałach dla kandydatów na posłów i senatorów Komitet Centralny pisał, iż „społeczeństwo, wyborcy oczekują nadziei, wizji sukcesu”²⁹. Podpierając się badaniami socjologicznymi, partia rozpisała, jakie tematy mogą oddziaływać na różne grupy społeczne. Poparcie robotników miało być zdobyte poprzez hasła walki z biurokracją. Sympatię rolników miało zagwarantować odwołanie się do zmniejszania dystansu pomiędzy miastem a wsią oraz obietnica wydatniejszego wspierania indywidualnych gospodarstw. Z kolei młodzież czekała na konkrety i obietnicę stabilizacji finansowej. W odniesieniu do wszystkich grup społecznych partyjni socjologowie stwierdzili, iż wolą „obietnice ewolucyjnych zmian” niż głoszonej przez opozycję rewolucji³⁰.

Przyspieszone wybory parlamentarne z 4 czerwca 1989 roku przyniosły PZPR klęskę. Przy frekwencji wynoszącej 62,32% z 262 mandatów koalicyjnych udało się obsadzić zaledwie 3, głównie dzięki poparciu „Solidarności”. Jeszcze gorzej wypadła lista krajowa, z której do sejmu dostało się tylko dwóch kandydatów – Mikołaj Kozakiewicz (PSL) i Andrzej Zieliński (PZPR)³¹. W województwie gorzowskim symboliczną klęską była porażka I sekretarza KW PZPR W. Kineckiego, który w wyborach do Senatu uzyskał niespełna 8%, czyli mniej niż drugi kandydat instancji wojewódzkiej, dyrektor ZWCh „Chemitex-Stilon” Janusz Gramza. Ogólnie w województwie PZPR zyskała 18,5% głosów, przy 56,45% głosów oddanych na kandydatów „Solidarności”. W podsumowaniu kampanii wyborczej stwierdzono, iż odbywała się ona „w zdecydowanie niekorzystnych dla partii i jej sojuszników uwarunkowaniach gospodarczych i społeczno-politycznych”³².

Rozliczenia powyborcze i próby wewnętrznej reformy

Wiele na temat sytuacji w gorzowskich strukturach PZPR po wyborach mówi przebieg plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego z 27 czerwca 1989 roku. Była to pierwsza okazja, aby w tak szerokim gronie przeanalizować klęskę partii. Dyskusję rozpoczął I sekretarz KW W. Kinecki, który, jak już wspomniano, osiągnął wynik znacznie gorszy od spodziewanego. „Wielu uważa mnie za tak przegranego, iż tylko pozostaje wyciągnąć wnioski personalne” – uskarżał się³³. Następnie W. Kinecki rozpoczął wyliczanie przyczyn porażki PZPR w regionie. U jej podstaw miało tkwić „ogromne” zaangażowanie duchowieństwa po stronie opozycji, pomimo „neutralnej postawy kurii biskupiej”. Przypominał ponadto o konfrontacyjnym charakterze wybo-

29 *Ibidem*, s. 14.

30 *Ibidem*, s. 15-16.

31 K.B. Janowski, *Polska. Rok 1989. W kręgu refleksji nad zmianą polityczną*, Kielce 1998, s. 107.

32 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 291, s. 64, Wojewódzkie oceny skuteczności kampanii wyborczej.

33 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 41, s. 2, Protokół z plenarnego posiedzenia KW PZPR w dniu 27 czerwca 1989 r. na temat oceny przebiegu i wyników wyborów do Sejmu i Senatu.

rów, narzuconym przez stronę solidarnościową. Pierwszy sekretarz nie omieszkiał także wspomnieć o swojej aktywnej kampanii, w trakcie której wziął udział w ponad 40 spotkaniach. Mimo to – jak mówił – uzyskał mniej głosów niż liczyła gorzowska PZPR³⁴. „Przytoczony obrachunek jest potrzebny, by nie żyć w świecie życzeń” – podsumował swoje wystąpienie W. Kinecki³⁵.

Wbrew obawom I sekretarza KW posiedzenie plenarne nie zostało zdominowane przez sprawy personalne. Z wypowiedzi pozostałych zebranych malował się obraz partii, której zadano dotkliwy cios, lecz nie był on śmiertelny. „W zaistniałej sytuacji powyborczej – mówił członek KW – optymalnym by było, gdyby ujawniająca się wśród członków partii złość z przegranej, przemieniła się w pozytywne działania dla przyszłości”³⁶. Inni wypowiadali się w podobnym tonie: „Jeśli więc partia jest i być powinna nadal podstawowym gwarantem ustroju socjalistycznego w Polsce [...] jest sprawą oczywistą, że musi być partią gotową do walki stale i wszędzie, a nie tylko partią wyborów”³⁷. Część działaczy poprawiała sobie humor, cytując statystyki, które mówiły, iż w Gorzowskiem „tylko jeden kandydat z listy krajowej nie przekroczył 80 procent”³⁸. Pewnym usprawiedliwieniem klęski wyborczej PZPR miał być również plebiscytowy charakter wyborów, do którego partia nie była przygotowana.

W przyjętym stanowisku KW PZPR w Gorzowie Wielkopolskim potwierdził wolę „konsekwentnej realizacji linii porozumienia”³⁹. Niemniej nowa sytuacja, w jakiej znalazła się partia, zmuszała ją do przeprowadzenia wewnętrznej reformy. „Aktualny stan w partii po wyborach w powiązaniu z wyjątkowo ciężką sytuacją gospodarczą – informowano – zmusza nas wszystkich do zmiany dotychczasowych metod i form pracy”⁴⁰. Jak podsumowywała sytuację gorzowska prasa: „Rozziew między teorią a praktyką, charakterystyczny [...] dla całej historii PZPR stał się już tak dokuczliwy, że zwyczajna uczciwość nakazuje, by wreszcie dokonać zmian”⁴¹.

Wyborcza klęska wzmogła wewnątrzpartyjną debatę. Podczas posiedzenia gorzowskiego Komitetu Wojewódzkiego odbytego 22 września 1989 roku część działaczy uskarżała się, iż „w terenie towarzysze nie bardzo wiedzą jak się zachować w obecnej sytuacji polityczno-ekonomicznej”⁴². W perspektywie trzech miesięcy, jakie minęły od wyborów parlamentarnych, umiarkowany optymizm, który dało się zaobserwować

34 *Ibidem*, s. 3.

35 *Ibidem*.

36 *Ibidem*, s. 5.

37 *Ibidem*, s. 28.

38 *Ibidem*, s. 18.

39 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 41, s. 44, Stanowisko KW PZPR w Gorzowie w sprawie przebiegu i wyników wyborów do Sejmu i Senatu PRL.

40 *Ibidem*, s. 44.

41 G. Cudak, *Rozwiązać czy leczyć?*, „Ziemia Gorzowska” 1989, nr 30 (489).

42 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 41, s. 69, Protokół z posiedzenia KW PZPR w Gorzowie Wlkp. z dnia 22 września 1989 r.

jeszcze w czerwcu, we wrześniu prawie całkowicie zanikł. „Przeobrażenia w partii przyszły zbyt późno – twierdzono. – Słuszne decyzje X Plenum też były już zbyt spóźnione”⁴³. Jednakże w oficjalnych dokumentach nie rezygnowano z ambitnych postulatów. W zadaniach i wnioskach Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej przekonywano, iż „istnienia socjalizmu nie mogą zniszczyć nawet najpotworniejsze wynaturzenia powstające w procesie jego tworzenia [...] Czy ktoś tego chce, czy też nie, będzie się nadal rozwijał”⁴⁴. Dalej pisano o socjalizmie jako systemie „humanistycznym, demokratycznym, efektywnym, odpowiadającym aspiracjom polskiego społeczeństwa”⁴⁵. Mimo mnożących się problemów gorzowskie struktury PZPR próbowały przechodzić do ofensywy. Tuż po wyborach Komitet Wojewódzki starał się wytrącić „Solidarności” z ręki argumenty i powrócił do hasła pluralizmu w dostępie do prasy. Pomysł ten spotkał się jednak z silnym sprzeciwem centrali, która uznała, iż gorzowska „Solidarność” nie rozumie „ducha okrągłego stołu”⁴⁶.

Ostatnie miesiące

W drugiej połowie 1989 roku w Komitecie Wojewódzkim mało kto wątpił, iż konieczne będzie rozwiązanie PZPR i powołanie w jej miejsce nowej formacji. W tym czasie powstało kilka koncepcji, które zdaniem ich twórców miały pomóc lewicy przetrwać trudny okres. Funkcjonująca w ramach PZPR Gorzowska Społeczna Platforma Polityczna, tak zwana „Poziomka”, przedstawiła w listopadzie 1989 roku manifest polityczny *Jaka partia jest potrzebna ludziom pracy?*. W dokumencie tym zapisano między innymi, iż nowa partia „nie będzie kupczyć narodowym i państwowym interesem”, „weźmie w obronę i uzyska poparcie ludzi pracy” oraz „podejmie sztandar walki o postęp społeczny i cywilizacyjny”⁴⁷. System gospodarczy, do którego miano dążyć, określano jako „kapitał państwowo-narodowy”, z dominacją sektora państwowego. „Poziomka” przeciwstawiała się „cofnięciu Polski w XIX wiek, do okresu drapieżnego kapitalizmu, budowaniu fortun na wyzysku ludzi pracy”, a także domagała się obrony „rzeczywistych osiągnięć Polski Ludowej”. Naprzeciw powyższym postulatom wychodziła Strzelecko-Krajeńska Platforma Polityczna⁴⁸. Obie platformy zgodnie uznawały potrzebę budowy

43 *Ibidem*, s. 69.

44 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 41, s. 8o, Wojewódzka Organizacja Partyjna w nowej sytuacji społeczno-politycznej. Zadania i wnioski.

45 *Ibidem*, s. 81.

46 Pismo Sekretariatu Komisji Polityki Informacyjnej z 29 czerwca 1989 r. do I Sekretarza KW PZPR w Gorzowie Wlkp. Wiktora Kineckiego, zbiory WiMBP Gorzów Wlkp.

47 *Jaka partia jest potrzebna ludziom pracy?*, „Wektor” Biuletyn Wojewódzkiej Organizacji PZPR w Gorzowie Wlkp. 1989, nr 11 (143).

48 *Partia nowego typu. Zarys Strzelecko-Krajeńskiej Platformy Politycznej dla tworzenia nowej partii lewicy socjalistycznej*, „Wektor” Biuletyn Wojewódzkiej Organizacji PZPR w Gorzowie Wlkp. 1989, nr 11 (143).

„partii lewicowej transformacji socjalistycznej”, która miała funkcjonować pomiędzy „lewicą ortodoksyjną” a „konserwatywną prawicą”.

W Komitecie Wojewódzkim ścierały się różne nurty. Oprócz liberalnego skrzydła – reprezentowanego przede wszystkim przez kierownictwo – istniała także dość liczna grupa działaczy optujących za budową bardziej tradycyjnej lewicy. Choć przyznawali oni, iż istniała „potrzeba przejścia tego dorobku europejskiego i światowego socjaldemokratyzmu”, to wzywali do poszanowania polskiej specyfiki. „Partię nową o prymacie lewicowo-socjalistycznym – głoszone więc – budować musimy na warunkach totalnego upadku naszych wpływów w społeczeństwie”⁴⁹. Część członków gorzowskiej organizacji wypowiadała się przeciwko jednostronnej prywatyzacji, nieuwzględniającej „pluralizmu w ekonomice”. Oczekiwano, że przyszła partia będzie „bronić interesów robotniczych i dążyć, aby równomiernie rozkładane były koszty wychodzenia z kryzysu”. Wraz z tym postulatem domagano się opodatkowania wszystkich sektorów w gospodarce⁵⁰.

Szansy na odrodzenie lewicy upatrywano w zbliżającym się XI Zjeździe, który, jak przekonywano, „spowoduje ożywienie szeregów partyjnych. Pozwoli on na jasną artykulację występujących w jej łonie różnych opcji politycznych, od komunistycznej do socjaldemokratycznej prawicy”⁵¹. Zdaniem niektórych ta różnorodność powinna niepokoić. Oznaczała bowiem, iż na gruzach PZPR mogło powstać kilka mniejszych partii, które nie byłyby w stanie rywalizować z obozem solidarnościowym. „Nie jako dziennikarz, ale jako członek partii uważam – mówił redaktor «Gazety Lubuskiej» Jerzy Zysnarski – że będzie to nie Zjazd Partii, a kongres, z którego wyłonią się dwie lub trzy partie. Nie mamy szans zmienienia jednej partii na drugą”⁵². W Komitecie Wojewódzkim pojawiały się jednak głosy wzywające do zachowania jedności. „Należy tworzyć front polskiej lewicy” – wzywano podczas posiedzenia KW 21 sierpnia 1989 roku. W miarę upływu czasu i pogłębiającego się rozkładu partii głosy jak powyższe stopniowo zanikały.

Dla większości członków PZPR debata nad przyszłością lewicy miała marginalne znaczenie. Komitet Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim ubolewał, że „zdecydowanie osłabiło życie wewnątrzpartyjne, systematycznie maleje ilość przyjęć do partii, słabnie aktywność organizacyjna i programowa wielu podstawowych organizacji, w niektórych ośrodkach maleje poczucie więzi wewnątrzpartyjnej”⁵³. Kierownictwo było świadome tego, że sytuacja panująca w wojewódzkich strukturach PZPR nie była

49 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 41, s. 110, Protokół z plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gorzowie Wlkp. z dnia 13 listopada 1989 r.

50 *Ibidem*, s. 110.

51 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 41, s. 84, Wojewódzka Organizacja Partyjna w nowej sytuacji społeczno-politycznej. Zadania i wnioski.

52 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 190, s. 73, Protokół z posiedzenia Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gorzowie Wlkp. z dnia 25 września 1989 r.

53 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 41, s. 84, Wojewódzka Organizacja Partyjna w nowej sytuacji społeczno-politycznej. Zadania i wnioski.

wyjątkowa. Podobnie jak w Gorzowskiem, także w pozostałych regionach kraju partia przechodziła w stan wegetacji. „Nie jesteśmy w Gorzowskiem wyodrębnioną enklawą – konstatowano – zatem stan naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej odpowiada w całości dzisiejszemu obrazowi PZPR”⁵⁴. Nic zatem dziwnego, że wśród najważniejszych priorytetów na najbliższe miesiące wymieniano nie budowę nowej formacji, lecz „utrzymanie żywotności partii w podstawowych ogniwach, woli działania, wiary w przyszłość”⁵⁵.

Jak wynika z dostępnych dokumentów, ostatnie miesiące istnienia PZPR to przede wszystkim starania jej członków o zabezpieczenie własnego bytu materialnego. Od klęski wyborczej w czerwcu 1989 roku kierownictwo Komitetu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim koncentrowało swoją uwagę na poszukiwaniu pracy dla dotychczasowych pracowników etatowych. Jeszcze w czerwcu w KW zatrudnionych było 205 osób. Zwolnienia szybko następowały i w listopadzie liczba etatów zmalała do 129. Była ona bliska wnioskowanej w październiku 1989 roku 50-procentowej redukcji do końca roku. Chociaż dla większości zwolnionych udało się znaleźć zatrudnienie – głównie w Urzędzie Wojewódzkim i Urzędzie Miasta – to wśród pracowników etatowych Komitetu Wojewódzkiego przeważała chęć pozostania w aparacie „pomimo zmiany zakresu zadań”⁵⁶. Do końca 1989 roku KW PZPR w Gorzowie Wielkopolskim zatrudniał 33 pracowników politycznych i 29 administracyjnych. Postępujący od wielu miesięcy proces uwłaszczenia sprzyjał przede wszystkim partyjnej elicie.

KW PZPR w Gorzowie Wielkopolskim na tle pozostałych regionów

Procesy zachodzące w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Gorzowie Wielkopolskim były wypadkową zmian zachodzących w całej partii. Negatywna reakcja pewnej liczby jego członków na obrady „okrągłego stołu” czy decyzję o zorganizowaniu częściowo wolnych wyborów parlamentarnych znajdowała swoje odpowiedniki w pozostałych regionach. W notatce Departamentu III MSW z kwietnia 1989 roku generał Krzysztof Majchrowski pisał, iż rozmowy partyjnego kierownictwa z opozycją „wywołują także dezorientację wśród wielu członków partii co do trafności wyboru przez kierownictwo PZPR celów strategicznych oraz metod ich osiągnięcia”⁵⁷. Co ciekawe, przywódcy PZPR doskonale to wykorzystywali, szantażując stronę solidarnościową groźbą buntu partyjnego betonu. W swoich wspomnieniach Kazimierz Barcikowski zauważył:

54 *Ibidem*, s. 84.

55 *Ibidem*, s. 88.

56 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 190, s. 98, Protokół z posiedzenia Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gorzowie Wlkp. z dnia 25 października 1989 r.

57 *Informacja dotycząca czynników osłabiających jedność partii*, [w:] *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986-1989 w świetle dokumentów*, t. 1, oprac. A. Dudek, Warszawa 2009, s. 455.

Mając szansę wprowadzenia partii do porozumienia, a ona naprawdę go chciała, widząc w tym możliwość stworzenia bezpieczeństwa dla swych członków, zwiększano poczucie zagrożenia z jej strony, gdy nienawiści do niej w kołach opozycji było i bez tego w nadmiarze⁵⁸.

W większości struktur PZPR nieufnie podchodzono do kwestii dopuszczenia opozycji do władzy. Chociaż pomysł legalizacji tak zwanej konstruktywnej opozycji był dla większości aktywu partyjnego akceptowalny, to zupełnie inaczej rzecz się miała z utratą przez PZPR większości w Sejmie i radach narodowych⁵⁹. Nie ulega wątpliwości, iż w początkowym okresie wyobrażano sobie, że partia powstała z obozu „Solidarności” będzie – wzorem Stronnictwa Demokratycznego czy Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego – odgrywać rolę słabszego partnera PZPR. Do awangardy należały te głosy, które przekonywały o pozytywnych aspektach utraty przez PZPR hegemonistycznej pozycji. „Etap «miernych, ale wiernych» musi odejść w przeszłość – przekonywali partyjni liberałowie. – Partia musi preferować zdolnych, energicznych, umiejących bronić historycznego dorobku i obecnej polityki PZPR”⁶⁰. Nic dziwnego, że w terenie większość działaczy krytykowała kurs przyjęty przez partyjne kierownictwo.

Kampania wyborcza zaktywizowała wewnętrzne struktury partii. Jednak w wielu przypadkach zachęta centrali do współzawodnictwa o poparcie została źle zrozumiana i doprowadziła do wyniszczających sporów. „Wygrać wybory możemy tylko przy respektowaniu różnorodności lokalnych sił i ich inicjatywności” – ustalono w Komisji Polityki Informacyjnej PZPR⁶¹. Taka postawa wiązała się z dominującym w większości instancji partyjnych poglądem, iż społeczeństwu należało „zaprezentować większą liczbę osób, spośród których byłiby wyłonieni następnie kandydaci”⁶². W rezultacie z list PZPR startowało o wiele więcej kandydatów, niż było przewidzianych dla nich miejsc w przyszłym parlamencie. Zupełnie inną strategię przyjęła opozycja. Ta, nie chcąc rozpraszać głosów, wystawiła tylko tylu kandydatów, ile mogła zdobyć mandatów⁶³.

Rosło napięcie pomiędzy kierownictwem a terenem. Jeden z kandydatów na posła mówił:

Nie może być tak, że I sekretarz KC PZPR, Biuro Polityczne podejmują decyzje, za które odpowiadają przewodniczący Rady Państwa, Sejm czy rząd. W mechanizm funkcjonowania partii

58 K. Barcikowski, *U szczytów władzy*, Warszawa 1998, s. 473-474. Por także: K. Dubiński, *Magdalena. Transakcja epoki*, Warszawa 1990, s. 46 i n.

59 „Funkcjonowanie konstruktywnej opozycji – pisał dziennikarz – zasadniczo zmieni koloryt polityczny, a już z całą pewnością zniweczy święty spokój na ławach sił panujących, które poddawane będą – miejmy nadzieję – stałej ocenie i krytyce”. J. Pardus, *Kwiat pluralizmu*, „Rzeczywistość” 1989, nr 6 (380).

60 *Ibidem*.

61 Założenia działalności informacyjno-propagandowej w kampanii wyborczej do Sejmu PRL i Senatu z dnia 17 kwietnia 1989 r., cyt. za: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1989-1990*, Kraków 2009, s. 293.

62 *Ibidem*, s. 293.

63 Por. J. Skórzyński, *Rewolucja Okrągłego Stołu*, Kraków 2009, s. 349-355.

musi więc być wmontowana odpowiedzialność nie partii jako całości, lecz jej kierownictwa przed partią i całym społeczeństwem⁶⁴.

Takie stanowisko było powszechne nie tylko w gorzowskim KW, ale i w pozostałych instancjach, które czuły się zdominowane przez centralę. W miarę zbliżania się wyborów coraz częściej zdawano sobie sprawę, iż droga obrona przez Komitet Centralny może nie zagwarantować sukcesu.

Symptomatyczna dla całej PZPR była reakcja gorzowskich członków partii na wyniki wyborów. Do wcześniejszego chaosu i wzajemnych oskarżeń dołączyły marazm oraz chęć jak najszybszego opuszczenia tonącego okrętu, jakim powoli stawała się partia komunistyczna. Świadomość utraty poparcia społecznego, a także nieprzystosowania ideologii do nowych realiów gospodarczych docierała także do coraz większej części partyjnego aktywu. Podobnie zresztą jak obawa o przyszłość – partyjną i osobistą, zwłaszcza po zaprzysiężeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego 12 września 1989 roku. Wbrew zapewnieniom nowego premiera dochodziło do przejawów dyskryminacji osób z legitymacją PZPR. Elita pezetpeerowskiej kadry zdążyła się uwłasczyć, jednak większość szeregowych członków została pozostawiona samej sobie. Starano się temu przeciwdziałać między innymi przez powołanie Funduszu PZPR, który miał wspierać działaczy w trudnej sytuacji finansowej⁶⁵. Konsekwencje przegranych wyborów po raz pierwszy tak brutalnie uświadomiły członkom PZPR konieczność przeprowadzenia zmian.

Tak jak w Gorzowie Wielkopolskim, tak też w pozostałych ośrodkach struktury wojewódzkie PZPR przedstawiały własne koncepcje miejsca lewicy w nowych warunkach. Chociaż część z nich była nowatorska i godna uwagi, to nie ulega wątpliwości, że na kształt nowej formacji największy wpływ miały pomysły wypracowane w największych ośrodkach, z Warszawą na czele.

Podsumowanie

Proces dezintegracji PZPR rozpoczął się na długo przed klęską wyborczą w czerwcu 1989 roku. Już wcześniej istniały sprzeczności między kierunkiem działań wyznaczonym przez kierownictwo a nastrojami w regionach. Po X Plenum i rozpoczęciu dialogu z opozycją jeszcze bardziej się one pogłębiły. W międzyczasie pojawił się kolejny konflikt, tym razem pomiędzy lokalnymi elitami a tak zwanymi „masami”. O ile ci pierwsi na dobre porzucili ideały socjalistyczne, akceptując, a nawet wspierając wolnorynkowe przemiany, o tyle zwykli członkowie PZPR nie potrafili zrozumieć tak rewolucyjnej zmiany wśród swoich przywódców. Oliwy do ognia dołał postępujący

64 M. Próchnicka-Jarosz, *Z jakim hasłem do wyborów? Rozmowa z dr. Bogusławem Zalewskim*, „Życie Partii” 1989, nr 11 (549).

65 *Fundusz PZPR*, „Trybuna Ludu” z 9 listopada 1989 r.

proces uwłaszczenia, z którego skorzystali przede wszystkim sekretarze komitetów zakładowych, najlepiej orientujący się w możliwościach oferowanych przez tworzenie różnych spółek.

Jak widać na przykładzie KW PZPR w Gorzowie Wielkopolskim, punktem zwrotnym były przyspieszone wybory parlamentarne z czerwca 1989 roku. Wymiar klęski uwidocznił jego członkom, że odbudowa partii w jej dotychczasowym kształcie stała się już niemożliwa. Większość osób, które wykazywały zainteresowanie przyszłością lewicy, opowiadała się za utworzeniem nowej partii z socjaldemokratycznym programem. Niewielu żywiło nadzieje na szybki powrót do władzy, dlatego na przełomie 1989 i 1990 roku najwięcej uwagi działacze KW poświęcali zabezpieczeniu własnego bytu materialnego.

Porównując KW PZPR w Gorzowie Wielkopolskim z instancją wojewódzkich partii w pozostałych województwach, można zauważyć wiele podobieństw, o których była mowa powyżej. Pewne dające się zaobserwować różnice dotyczyły specyfiki regionu. Jak wskazują dokumenty, istotnym problemem w naradach partyjnych KW była sprawa ewentualnego zjednoczenia Niemiec. Wizja ta niepokoiła działaczy na tyle, że domagali się zachowania jedności partii oraz zorganizowania XI Zjazdu w Szczecinie lub Wrocławiu, aby potwierdzić polskość tych ziem. W listopadzie 1989 roku jeden z członków KW PZPR w Gorzowie Wielkopolskim ostrzegł: „Niemcy bardzo szybko pomyślą co zrobić z ziemiami, na których my zamieszkujemy. Zjazd w Szczecinie lub Wrocławiu, jedna partia”⁶⁶. Powyższe słowa potwierdzają, iż pomimo oficjalnie przyjaznych stosunków z NRD polscy komuniści traktowali swoich sąsiadów z nieufnością.

W świetle zgromadzonych dokumentów maluje się obraz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gorzowie Wielkopolskim jako organizacji pogrążonej w marazmie. Większość jego działaczy nie widziała lub też nie chciała widzieć zachodzących w społeczeństwie zmian, które wyniosły do władzy obóz „Solidarności”. Ostatnie miesiące istnienia formacji politycznej, niepodzielnie rządzącej krajem od ponad 40 lat, podkreśliły, iż jej istotną część stanowili karierowicze, dla których oficjalna ideologia stanowiła jedynie platformę do zdobycia intratnych stanowisk. Szybkość, z jaką dokonał się ostateczny upadek PZPR, była więc rezultatem nie tyle sukcesu „Solidarności”, co wewnętrznego kryzysu partii.

66 AP Gorzów Wlkp., KW PZPR, sygn. 41, s. 99, Protokół z plenarnego posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gorzowie Wlkp. z dnia 13 listopada 1989 r.

Krzysztof Wasilewski

**THE POLISH UNITED WORKERS' PARTY IN GORZÓW WIELKOPOLSKI
IN THE FINAL PERIOD OF ITS EXISTENCE (1989-1990)**

S u m m a r y

The position of the Polish United Workers' Party in Gorzów Wielkopolski strengthened after the administrative reform in 1957. Choosing Gorzów as the capital of the newly created province resulted in new administration and party structures emerging in the city, including the Province Committee. However, even then the first symptoms of the party's crisis that became fully evident in 1989 were beginning to show.

The process of the 10th Plenary Session of the Central Committee of PUWP from the brink of 1988 and 1989 and the decisions that were made on it that marked the beginning of a dialog with the democratic opposition were widely criticized in the party structures in Gorzów. Many of the PUWP members felt betrayed by the party leaders, because in their opinion the scale of concessions to the group of former "Solidarność" members was too wide. The assessment of the 10th Plenary Session of the Central Committee of PUWP divided the municipal and provincial members of the party structures as well as its executive members. On the one hand, there were people ready to protect the virtues of socialism, even if it meant risking the introduction of another martial law. On the other hand, quite a number of party members wanted to use the situation and find their chance of starting their own businesses.

The crisis of the whole PUWP, including its Gorzów units, erupted fully in the period preceding the June elections. Different views on the party and the country's future as well as private ambitions led to an internal division. Gorzów structures were divided and, unlike their opponents from „Solidarność”, were unable to choose one candidate. Instead, many conflicted politicians were running for the election at the same time. The position of the 1st secretary of the Provincial Committee of the PUWP in Gorzów Wielkopolski was significantly weakened when it turned out that he cannot count on a broad support even inside his provincial unit.

The actual disintegration of the party on its every level could not be prevented even by the widely announced 11th session. The pre-session debate in Gorzów did not arouse expected emotions and the executive members of the Provincial Committee were sad to note that the future of the Polish left-wing movement interest less and less members. Most of them, especially the regular employees of the party structures, were interested mostly in ensuring decent livings for themselves when the PUWP ceases to function.

The discussed processes noted in Gorzów Provincial Committee of PUWP and at other local units in the final stages of the party's existence, occurred also in other parts of the country. At the same time, they prove that their failure in the elections of June 1989 only quickened the inevitable disintegration of the PUWP. The party lost all its ideological potential, which, along with the loss of power, led to its dissolution in 1990.

Kamil Glinka

(Uniwersytet Wrocławski)

GRANICA I POGRANICZE POLSKO-NIEMIECKIE NA FORUM SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W LATACH 1991-2004

Demontaż dwubiegunowego podziału świata stworzył warunki dla redefinicji kształtu i charakteru stosunków polsko-niemieckich. Przemiany Jesieni Ludów prowadzące do przeobrażeń ustrojowych w państwach tak zwanego bloku wschodniego oraz zjednoczenia RFN i NRD przyniosły konieczność określenia płaszczyzn rozwoju relacji dwustronnych. Fundamentalny wpływ na dynamikę tego typu kontaktów wywierało kilka kwestii¹, między innymi problem uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Zwłaszcza jeśli przyjąć, że jego rozwiązanie stanowiło warunek kształtowania dobrosąsiedzkich stosunków na poziomie krajowym (centralnym), regionalnym i lokalnym. Nieporównywalnie mniejsze, choć również istotne znaczenie miało określenie ram współpracy na obszarze polsko-niemieckiego pogranicza.

Głównym celem artykułu jest przedstawienie skali i zakresu, w jakim obie kwestie stanowiły przedmiot debat toczonych na forum Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Cezurę czasową analizy wyznaczają dwa wydarzenia: pierwsze po II wojnie światowej całkowicie wolne wybory parlamentarne z 1991 roku oraz przystąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej.

Biorąc pod uwagę dotychczasowy stan badań nad polską granicą zachodnią, a zwłaszcza nad problemem jej uznania przez jednoczące się Niemcy², można stwierdzić, że

1 Decydujący wpływ na dynamikę stosunków polsko-niemieckich w latach 1989-2004 wywierały następujące kwestie: 1) sformułowanie formalno-prawnych (traktatowych) ram rozwoju relacji dwustronnych, 2) określenie stanowiska Polski wobec zjednoczenia Niemiec, 3) rozwiązanie problemu odszkodowań dla robotników niewolniczych i przymusowych III Rzeszy, 4) zdefiniowanie stosunku Niemiec do europejskich i euroatlantyckich aspiracji Polski, 5) zajęcie stanowiska wobec postulatów Związku Wypędzonych i Powiernictwa Pruskiego przez polskie i niemieckie środowiska polityczne, 6) wyrażenie podejścia obu krajów wobec wojny w Iraku oraz reform instytucjonalnych Unii Europejskiej. Fundamentalne znaczenie miał oczywiście, zwłaszcza na początku lat 90. ubiegłego stulecia, problem uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, por. J. Kranz, *Oczekiwania i rzeczywistość: uwagi o współpracy polsko-niemieckiej*, „Raporty i Analizy Centrum Stosunków Międzynarodowych” 2003, nr 5.

2 Wśród licznych publikacji poruszających problematykę statusu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej można wymienić prace powstałe w okresie PRL-u. Zwłaszcza że poddane zabiegom natury ideologiczno-językowej niejednokrotnie niosły za sobą dużą wartość naukową i poznawczą. Razem z monografiami wydanymi po 1989 r. należy wyróżnić zatem następujące wydawnictwa: B. Wiewióra, *Granica polsko-niemiecka w świetle prawa międzynarodowego*, Poznań 1957; J. Lubojański, *Granica*

omówienia wymagają wybrane, często pomijane wątki debat toczonych na forum Sejmu. Wśród nich należy wymienić te, które koncentrowały się głównie na możliwych konsekwencjach potwierdzenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a w mniejszym stopniu na procesie dwustronnych uzgodnień bezpośrednio poprzedzających owe potwierdzenie. Z tego też względu analizie zostaną poddane wypowiedzi parlamentarzystów z lat 1991-2004 poświęcone znaczeniu granicy, pogranicza polsko-niemieckiego³ oraz rozwijanej na jego obszarze współpracy dla kształtowania bilateralnych relacji⁴. Ograniczone ramy artykułu powodują, że przytoczone zostaną wybrane (ale reprezentatywne dla poszczególnych ugrupowań politycznych) wystąpienia posłów na Sejm I, II, III i IV kadencji⁵.

Wygłaszane na forum Sejmu wypowiedzi poświęcone problematyce granicy, pogranicza oraz współpracy polsko-niemieckiej wpisywały się w szerszy kontekst debat na temat rozwoju stosunków pomiędzy dwoma państwami. Szczególnie że relacje te niejednokrotnie stanowiły przedmiot zainteresowania członków niższej izby parlamentu. Decydowało o tym wiele różnorodnych czynników. Wśród nich istotną rolę odgrywały uwarunkowania natury politycznej, gospodarczej i społeczno-kulturowej wynikające z tysiącletniego sąsiedztwa obu narodów. Biorąc jednak pod uwagę międzynarodowe ramy kształtowania stosunków dwustronnych⁶, należy wskazać na dwie kwestie. Po pierwsze, na rosnące znaczenie zjednoczonych Niemiec i – co z tym związane – ich rolę w procesie integracji starego kontynentu⁷, a po drugie, na artykułowane przez kolejne

na Odrze i Nysie Łużyckiej w polityce międzynarodowej, Warszawa 1965; K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski*, Gdańsk 1969; P. Lippóczy, *Rząd i główne partie NRF wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej*, Warszawa 1969; J. Sułek, *Stanowisko rządu NRF wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej w latach 1949-1966*, Poznań 1969; A. Kafkowski, *Granica polsko-niemiecka po II wojnie światowej*, Poznań 1970; G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*, Poznań 1971; W. Dobrzycki, *Granica zachodnia w polityce polskiej 1944-1947*, Warszawa 1975; K. Skubiszewski, *Zachodnia granica Polski w świetle traktatów*, Poznań 1975; J. Barcz, *Udział Polski w konferencji 2 + 4. Aspekty prawne i proceduralne*, Warszawa 1994; T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944-1950*, Wrocław 1995; M. Tomala, *Zachodnia granica Polski po II wojnie światowej. Dokumenty i materiały*, Warszawa 2002; J. Barcz, *Dwadzieścia lat stosunków ze zjednoczonymi Niemcami. Budowanie podstaw prawnych*, Warszawa 2011.

3 Pogranicze polsko-niemieckie usytuowane wzdłuż granicy o długości 460,4 km (w tym 389,8 km to odcinek lądowy) obejmuje pas ziemi ok. 75 km po obu stronach Odry, C. Osękowski, H. Szczegółka, *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji (1989-1997)*, Zielona Góra 1999, s. 12.

4 Przeważająca część sejmowych debat z okresu 1989-1991 koncentrowała się na samym procesie negocjacji i rokowań poprzedzających uznanie polskiej granicy zachodniej.

5 Chodzi tu głównie o wypowiedzi posłów prezentowane podczas debat sejmowych, a w mniejszym stopniu o oświadczenia, interpelacje i zapytania poselskie. Autorami części przytaczanych wypowiedzi są również ministrowie kolejnych rządów RP.

6 Zob. E. Ziomer, *Rozwój stosunków politycznych między Polską a RFN w latach 1989-1995*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1970-1995. Próba bilansu i perspektywy rozwoju*, red. J. Holzer, J. Fiszer, Warszawa 1998, s. 28-29.

7 Zob. B. Koszel, *Rola Niemiec w procesie integracji Polski z WE/UE*, „Biuletyn Instytutu Zachodniego w Poznaniu” 2011, nr 58, s. 1-8.

rzędy europejskie aspiracje Polski⁸. Toczone na forum niższej izby parlamentu debaty angażowały przedstawicieli poszczególnych ugrupowań politycznych w różnym stopniu i zakresie. Co więcej, cechowały się odmienną dynamiką w ciągu lat, zwłaszcza jeśli brać pod uwagę poszczególne etapy i fazy kształtowania stosunków dwustronnych⁹.

Załamaniem systemu jałtańsko-poczdamskiego pozwoliło na określenie formalnoprawnych ram rozwoju relacji polsko-niemieckich. Stało się impulsem do zdefiniowania poszczególnych płaszczyzn tego rozwoju, opierając się na uregulowaniach traktatowych¹⁰, a w dalszej perspektywie na stosowanych umowach i porozumieniach¹¹. Niemniej jednak, biorąc pod uwagę to, że „dla Polski najważniejszą kwestią po II wojnie światowej była kwestia ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej”¹², można uznać, że to właśnie ona, z uwagi na swój szczególny „zapalny charakter”¹³, miała kluczowe znaczenie dla procesu kształtowania bilateralnych kontaktów po 1989 roku.

Próby potwierdzenia nienaruszalności granicy podejmowane były już w okresie wcześniejszym. Za ich przejaw należy uznać podpisanie i ratyfikowanie zarówno tak zwanego układu zgorzeleckiego z 1950 roku¹⁴, jak i układu PRL-RFN z 1970 roku¹⁵.

8 Zob. R. Duda, *Integracja Polski z Unią Europejską. Wybrane aspekty polityki integracyjnej w latach 1991-2004*, Wrocław 2004.

9 Na etapy i fazy kształtowania stosunków polsko-niemieckich wskazuje M. Stolarczyk. Według autora punktem wyjścia wyodrębnienia poszczególnych etapów jest zakończenie II wojny światowej. Obejmują one zatem następujące lata: etap pierwszy – 1945-1949, etap drugi – 1949-1989/1990, etap trzeci – po 1990 r. Natomiast w przypadku faz początkową cezurę wyznaczają przemiany Jesieni Ludów. Pięć głównych faz charakteryzuje zatem odpowiednio: fazę pierwszą (1989-1991) – kształtowanie podstaw polityczno-prawnych, fazę drugą (1991-1998) – rozwój współpracy dwustronnej przy niewielkim obciążeniu ze strony kwestii spornych, fazę trzecią (1998-2005) – kontynuacja współpracy dwustronnej przy pojawieniu się istotnych różnic stanowisk pomiędzy Warszawą a Berlinem, fazę czwartą (2005-2007) – wzrost kontrowersji w stosunkach bilateralnych, fazę piątą (od 2007) – przejście ku pragmatyzmowi w stosunkach dwustronnych. Z uwagi na zakres artykułu na szczególną uwagę zasługuje trzeci etap oraz trzy pierwsze fazy kształtowania stosunków polsko-niemieckich, M. Stolarczyk, *Zbieżność i różnice interesów w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1989-2009*, Katowice 2010, s. 8-9, 12-13.

10 Dz. U. nr 14, poz. 56, Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, podpisany w Bonn dnia 17 czerwca 1991 r.

11 W okresie pomiędzy podpisaniem traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy a przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej doszło do uzgodnienia kilkudziesięciu dwustronnych umów, porozumień i protokołów, zob. Internetowa Baza Traktatowa Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. Umowy dwustronne. Polska – Niemcy, <http://www.traktaty.msz.gov.pl/SearchTreaties.aspx?t=DW> [dostęp: 28.04.2012].

12 J. Fiszer, *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1970-1989 – uwarunkowania i bilans*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1970-1995...*, s. 12.

13 J. Holzer, *Próba bilansu i oceny stosunków polsko-niemieckich w latach 1989-1995*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w latach 1970-1995...*, s. 51.

14 Dz. U. nr 14, poz. 106, Układ między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, podpisany w Zgorzelcu dnia 6 lipca 1950 r.

15 Dz. U. nr 24, poz. 168, Układ między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków, podpisany w Warszawie dnia 7 grudnia 1970 r.

Niemniej jednak przemiany Jesieni Ludów oraz perspektywa zjednoczenia RFN i NRD przyniosły konieczność podjęcia ostatecznych, formalnoprawnych uzgodnień dwustronnych.

Przełomowe decyzje zapadły w czasie trwania trzeciego paryskiego posiedzenia konferencji dwa plus cztery (2 + 4). Akceptacja korzystnych dla Warszawy rozwiązań przełamała obserwowany dotychczas impas w dwustronnych rozmowach na temat uznania granicy¹⁶. Ustalenia konferencji¹⁷ tworzyły fundament dla podpisania i ratyfikowania stosownego traktatu¹⁸, który nie tylko w ostateczny sposób potwierdzał jej przebieg, ale również formułował gwarancje jej nienaruszalności¹⁹.

Uzgodnienia traktatowe pozwoliły na wykorzystanie bezpośredniego sąsiedztwa obu państw i – co z tym związane – wyznaczenie ram współpracy na obszarze pogranicza. Współpraca ta, określana mianem transgranicznej²⁰ i rozwijana na podstawie między

16 Zarówno wspólna deklaracja H. Kohla i T. Mazowieckiego z 14 listopada 1989 r., jak i plan zjednoczenia Niemiec przedstawiony przez H. Kohla z 24 listopada tego samego roku pomijały kwestię uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej przez jednoczące się Niemcy. Kontrowersje wokół takiej postawy Bonn doprowadziły do osłabienia dynamiki kontaktów dwustronnych na najwyższym politycznym szczeblu. Zwłaszcza że w marcu 1990 r. strona niemiecka wysunęła postulat, by Warszawa, w zamian za uznanie granicy, zrezygnowała z reparacji oraz przyznała prawa mniejszości niemieckiej zamieszkującej terytorium Polski. Kontrowersje budził również początkowy sprzeciw Bonn wobec udziału strony polskiej w obradach konferencji dwa plus cztery (2 + 4). Końcowe ustalenia konferencji (poprzedzone wspólną rezolucją Bundestagu i Izby Ludowej NRD z 21 czerwca 1990 r.) można uznać zatem za przełomowe.

17 Podkreślenia wymagają uzgodnienia potwierdzone na mocy układu dwa plus cztery (2 + 4) o ostatecznej regulacji w stosunku do Niemiec, które zdaniem E. Cziomera, „[...] wzmocniały ostateczny charakter granicy polsko-niemieckiej [...]”, E. Cziomer, *Polityka zagraniczna Niemiec. Kontynuacja i zmiana po zjednoczeniu ze szczególnym uwzględnieniem polityki europejskiej i transatlantyckiej*, Warszawa 2005, s. 249.

18 Dz. U. nr 14, poz. 54, Traktat między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy podpisany w Warszawie dnia 14 listopada 1990 r.

19 Traktat potwierdzał przebieg granicy określony zarówno na mocy tzw. układu zgorzeleckiego (w tym umów zawartych w celu jego wykonania i uzupełnienia), jak i układu PRL–RFN. Potwierdzał zatem ustalenia umowy z maja 1989 r. stanowiącej zakończenie tzw. konfliktu granicznego w Zatoce Pomorskiej, Dz. U. nr 43, poz. 233, Umowa między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną w sprawie rozgraniczenia obszarów morskich w Zatoce Pomorskiej podpisana w Berlinie dnia 22 maja 1989 r.; zob. T. Ślepowroński, *Konflikt w Zatoce Pomorskiej*, [w:] *Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD a Polską w latach 1948-1990*, red. B. Kerski, A. Kotuła, K. Wóycicki, Szczecin 2003, s. 87-94.

20 Sposób definiowania współpracy transgranicznej precyzuje Europejska konwencja ramowa o współpracy transgranicznej między wspólnotami i władzami terytorialnymi z 21.05.1980 r. Zgodnie z Konwencją stanowi ona „każde wspólnie podjęte działanie mające na celu umocnienie i rozwój sąsiedzkich kontaktów między wspólnotami i władzami terytorialnymi dwóch lub większej liczby stron, jak również zawarcie porozumień i przyjęcie uzgodnień koniecznych do realizacji takich zamierzeń, Dz. U. nr 61, poz. 287, Europejska konwencja ramowa o współpracy transgranicznej między wspólnotami i władzami terytorialnymi, sporządzona w Madrycie dnia 21.05.1980 r., art. 2, ust. 1.

innymi funkcjonowania euroregionów²¹, stanowiła przedmiot zainteresowania badaczy oraz polityków²², w tym posłów na Sejm I, II, III i IV kadencji.

Wybory parlamentarne z października 1991 roku przyniosły zasadniczą przebudowę sejmowej areny politycznej²³. Granica i pogranicze polsko-niemieckie oraz rozwijana na jego obszarze współpraca, wzorem lat wcześniejszych, nadal stanowiły jednak przedmiot zainteresowania posłów. Problematyce tej poświęcone były również, w różnej skali i zakresie, debaty toczone na forum niższej izby parlamentu II²⁴, III²⁵ i IV²⁶ kadencji.

21 C. Osękowski i H. Szczegóła mianem euroregionu określają „formalną strukturę współpracy transgranicznej skupiającą przedstawicieli szczebla lokalnego i regionalnego oraz w uzasadnionych przypadkach partnerów gospodarczych i społecznych”, C. Osękowski, H. Szczegóła, *op. cit.*, s. 10.

22 Chodzi tu przede wszystkim o pięć niemieckich koncepcji rozwoju współpracy na obszarze pogranicza: 1) program „Europeizacja obszaru Odry-Nysy” („Europäisierung der Oder-Neisse-Gebiete” przedstawiony w 1990 r. przez Hartmuta Koschyka, 2) program „Pogranicze polsko-niemieckie” („Deutsch-polnische grenzübergreifende Zusammenarbeit”) zaprezentowany w 1990 r. przez Victora von Malchusa, 3) tzw. program maquiladora z 1991 r., 4) „Koncepcję wspierania regionu Odry” („Förderkonzept Oderraum”) sformułowaną w 1991 r. przez Manfreda Stople, znaną jako „plan Stolpego”, 5) program „Pogranicze polsko-niemieckie jako problem polityki regionalnej” („Die deutsch-polnischen Grenzgebiete als regionalpolitisches Problem”) ogłoszony w 1992 r. przez Dietera Willersa, znany jako „plan Willersa”.

23 W wyniku wyborów z 27 października 1991 r. mandaty poselskie uzyskali przedstawiciele aż 29 komitetów wyborczych zarejestrowanych przez ugrupowania polityczne, związki zawodowe, stowarzyszenia. Były to zarówno komitety ogólnopolskie (Unii Demokratycznej, Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Wyborczej Akcji Katolickiej, Porozumienia Obywatelskiego Centrum, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Kongresu Liberalno-Demokratycznego, Porozumienia Ludowego, NSZZ „Solidarność”, Polskiej Partii Przyjaciół Piwa, Chrześcijańskiej Demokracji, Unii Polityki Realnej, Solidarności Pracy, Stronnictwa Demokratycznego, Mniejszości Niemieckiej, Partii Chrześcijańskich Demokratów, Partii „X”, Ruchu Demokratyczno-Społecznego, Ludowego Porozumienia Wyborczego „Piaś”), jak i komitety lokalne (Ruchu Autonomii Śląska, Krakowskiej Koalicji Solidarni z Prezydentem, Związku Podhalan, Polskiego Związku Zachodniego, Komitet Wyborczy „Wielkopolsce i Polsce”, Wojewódzki Komitet Wyborczy Jedności Ludowej, Komitet Wyborczy Prawosławnych, Okręgowy Komitet Wyborczy „Solidarność-80”, Komitet Wyborczy Unii Wielkopolan, Komitet Wyborczy Sojuszu Kobiet Przeciw Trudnościom Życia), M.P., nr 41, poz. 288, Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 31 października 1991 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 27 października 1991 r.

24 W wyniku głosowania z 19 września 1993 r. mandaty poselskie uzyskali reprezentanci siedmiu komitetów wyborczych: Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Unii Demokratycznej, Unii Pracy, Konfederacji Polski Niepodległej, Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform, Mniejszości Niemieckiej, M.P., nr 50, poz. 470, Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 23 września 1993 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 19 września 1993 r.

25 Wybory parlamentarne z 21 września 1997 r. doprowadziły, podobnie jak w przypadku dwóch poprzednich elekcji, do zasadniczej przebudowy sejmowej areny politycznej. Wymagany pięcioprocentowy próg wyborczy przekroczyło pięć komitetów: Akcji Wyborczej Solidarność, Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Unii Wolności, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Ruchu Odbudowy Polski, M.P., nr 64, poz. 620, Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 25 września 1997 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 21 września 1997 r.

26 W wyniku wyborów z 23 września 2001 r. mandaty w Sejmie uzyskali przedstawiciele siedmiu komitetów wyborczych: Sojuszu Lewicy Demokratycznej – Unii Pracy, Platformy Obywatelskiej RP,

Uwagę posłów niezmiennie skupiała granica na Odrze i Nysie Łużyckiej. Świadczyły o tym wypowiedzi parlamentarzystów wygłaszane w ciągu lat 1991-2004, czyli całego badanego okresu.

W zdecydowanej większości przypadków wyrażały one obawy związane z nienaruszalnością zachodniej granicy Polski. Już w czasie debaty sejmowej towarzyszącej informacji ministra Krzysztofa Skubiszewskiego o polityce zagranicznej naszego kraju z maja 1992 roku prezentujący stanowisko Konfederacji Polski Niepodległej (KPN) Krzysztof Król podkreślił, że „te granice, które są obecnie, niezależnie od stosunku do nich, powinny być granicami trwałymi, stałymi”²⁷. W jednoznaczny sposób akcentował zatem potrzebę potwierdzenia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Podobne postulaty formułowane były przez posłów na Sejm II kadencji. Nie brakowało również zastrzeżeń wobec polityki rządu. Reprezentujący Polskie Stronnictwo Ludowe Janusz Dobosz mówił nawet o „aktach szowinizmu [...] które kwestionują trwałość naszej granicy”²⁸. Nawiązując do przemówienia wygłoszonego przed deputowanymi do Bundestagu²⁹, minister Władysław Bartoszewski w jednoznaczny sposób wskazał na decyzje tak zwanej wielkiej trójki determinujące jej przebieg. Stwierdził: „Uważałem, że trzeba powiedzieć prawdę i powiedziałem, że w związku ze zmianami, które nastąpiły, granica na Odrze i Nysie stała się dla Polaków i ich państwa sprawą o wymiarze egzystencjalnym. To słowo jest jasne, że ta granica była dla nas kwestią egzystencji”³⁰. Co więcej, akcentował kluczowe znaczenie uznania nienaruszalności granicy dla rozwoju stosunków dwustronnych po 1989 roku. Określał je mianem „sprawy zamkniętej”. Równocześnie zaznaczył, że „[...] nie ma do niej żadnego powrotu. Istnieją układy, traktaty – nie ma do tego powrotu [...]”³¹.

Deklaracje ministra W. Bartoszewskiego nie przyniosły jednak rozwiania obaw części parlamentarzystów. Podobnie jak w 1994 roku, wypowiadający się w imieniu PSL poseł J. Dobosz w dalszym ciągu apelował:

Samoobrony Rzeczypospolitej Polskiej, Prawa i Sprawiedliwości, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Ligi Polskich Rodzin, Mniejszości Niemieckiej, Dz. U. nr 109, poz. 1186, Obwieszczenie Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 26 września 2001 r. o wynikach wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzonych w dniu 23 września 2001 r.

27 Informacja ministra spraw zagranicznych o polityce zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej z 8.05.1992 r. (1 kadencja, 14 posiedzenie, 3 dzień). Wystąpienie posła Krzysztofa Króla, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

28 Informacja rządu o głównych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 12.05.1994 r. (2 kadencja, 20 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie posła Janusza Dobosza, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

29 Chodzi tu o przemówienie ministra W. Bartoszewskiego wygłoszone 28 kwietnia 1995 r. na forum Bundestagu, zob. M. Stolarczyk, *Niektóre problemy w stosunkach polsko-niemieckich w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w okresie przemian ustrojowych w Polsce. Wybrane problemy*, red. P. Dobrowolski, Katowice 1997, s. 22.

30 Informacja ministra spraw zagranicznych o głównych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 25.05.1995 r. (2 kadencja, 50 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie ministra Władysława Bartoszewskiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

31 *Ibidem*.

Konsekwentnie domagamy się, by na drodze dyplomatycznej nasz rząd doprowadził do likwidacji sprzecznych z traktatami pomiędzy Polską a Niemcami zapisami artykułu 116 niemieckiej konstytucji, który zakłada w prawie obywatelskim fikcję istnienia Niemiec w granicach z 1937 r.³²

Na problem ten wskazywał również Mariusz Olszewski. Stał na stanowisku, że:

Współpraca i przyjaźń nie mogą opierać się na przykład na art. 116 konstytucji niemieckiej, który potwierdza chęć podtrzymania istnienia państwa niemieckiego w granicach z 1937 r., a przecież po połączeniu obu państw niemieckich zmieniano już poszczególne zapisy, art. 116 jednak pozostał. A szkoda³³.

Co więcej, zasiadający w Sejmie z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność (AWS) parlamentarzysta podkreślał kluczowe znaczenie ustaleń konferencji poczdamskiej dla przebiegu zachodniej granicy Polski. W przeciwieństwie do ministra W. Bartoszewskiego robił to jednak w innym kontekście. Świadczą o tym słowa:

Przykładem zakłamania, zdaniem posła Henryka Krolla z Mniejszości Niemieckiej, jest granica Polski z Niemcami. Stwierdził on, iż czytał traktat poczdamski chyba ze sto razy, ale, jak powiada, nie zauważył, żeby tam była mowa o ustaleniu granicy. Tam ustalono strefy okupacyjne [...]³⁴.

Podobnie jak poseł J. Dobosz i M. Olszewski, przewodniczący Ligi Polskich Rodzin (LPR) Roman Giertych formułował zastrzeżenia do konkretnych fragmentów niemieckiej ustawy zasadniczej, które miałyby warunkować postawę Berlina wobec zachodniej granicy Polski. Wskazywał:

W konstytucji Republiki Federalnej Niemiec w art. 116 jest zapis, że Republika Federalna Niemiec istnieje w granicach z roku 1937. Co to oznacza? To oznacza, że zgodnie z najwyższym prawem niemieckim takie nasze ziemie, jak Śląsk, Pomorze Zachodnie, Warmia i Mazury znajdują się w granicach Republiki Federalnej Niemiec³⁵.

Za znamienne można uznać stawiane przez posła pytania, w jednoznaczny sposób wskazujące na związek pomiędzy poparciem Niemiec dla akcesji naszego kraju do UE a postawą polskiego rządu reprezentowanego przez Włodzimierza Cimoszewicza:

Czy pańskie ministerstwo w jakikolwiek sposób zwróciło się do Republiki Federalnej Niemiec o wykonanie obowiązku przewidzianego w traktacie 2 + 4 co do zmiany tego przepisu? Czy

32 Informacja rządu o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 8.04.1999 r. (3 kadencja, 47 posiedzenie, 1 dzień). Wystąpienie posła Janusza Dobosza, <http://orkaz.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

33 Pierwsze czytanie komisyjnego projektu uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z okazji 10-lecia podpisania Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Federalną Niemiec z 21.06.2001 r. (3 kadencja, 111 posiedzenie, 3 dzień). Wystąpienie posła Mariusza Olszewskiego, <http://orkaz.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

34 *Ibidem*.

35 Informacja ministra spraw zagranicznych o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 14.03.2002 (4 kadencja, 16 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie posła Romana Giertycha, <http://orkaz.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

podjęliście jakąś interwencję, czy po prostu przyjeżdżacie tam i dajecie się poklepywać po plecach i zaspokoić obietnicą, że Niemcy są naszym adwokatem na drodze do Unii Europejskiej, tego strategicznego, głównego celu państwa polityki?³⁶

Reprezentujący LPR Zygmunt Wrzodak podkreślał z kolei: „Bardzo wpływowy niemiecki Związek Wypędzonych, stawiając warunki nie tylko Polsce, ale całej środkowo-wschodniej Europie, domaga się wprost anulowania przez te kraje ustaw, na podstawie których po II wojnie ziemie polskie wróciły do macierzy”³⁷. Podobne obawy wyrażał poseł Ireneusz Niewiarowski ze Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego (SK-L). Mówił o zachowaniach „[...] niektórych polityków niemieckich dotyczących rewizji ładu europejskiego ukształtowanego po II wojnie światowej”³⁸.

W odpowiedzi na te i inne otwarcie artykułowane wątpliwości minister Stanisław Dąbrowa zauważył:

Obecny rząd polski tak jak i poprzednie rządy stoi niezmiennie na stanowisku całkowitej legalności działań podjętych przez władze polskie na terenach przyznanych Polsce na mocy postanowień układu poczdamskiego z 1945 r. [...] Stanowisko nasze jest znane stronie niemieckiej, która prezentuje często odmienny pogląd w tej kwestii odnośnie do aspektów prawnych, a nie aspektów terytorialnych czy granicznych³⁹.

Podobne stwierdzenie stało się udziałem posła Grzegorza Schetyny z Platformy Obywatelskiej (PO) przypominającego, „iż ustanowiona w wyniku II wojny światowej zachodnia granica Polski została potwierdzona przez zjednoczone Niemcy traktatem granicznym z 1991 r.”⁴⁰.

Druga grupa wypowiedzi poświęconych polsko-niemieckiej granicy miała odmienny charakter. Koncentrowała się przede wszystkim na zmianie jej funkcji. Co jednak pozostało niezmiennie, to obawy otwarcie wyrażane przez część posłów. Reprezentujący Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe (ZChN) Marek Jurek już w kwietniu 1993

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Rozpatrzenie poselskiego wniosku o przeprowadzenie referendum ogólnokrajowego, w którym obywatele Polski odpowiedzą na pytanie: „Czy wyrażasz zgodę na sprzedaż polskiej ziemi cudzoziemcom?” (druk nr 277) z 15.03.2002 r. (4 kadencja, 16 posiedzenie, 3 dzień). Wystąpienie posła Zygmunta Wrzodaka, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

³⁸ Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych o poselskim projekcie rezolucji wzywającej Radę Ministrów do stanowczej reakcji na wypowiedzi i działania polityków niemieckich, kwestionujące ład prawno-własnościowy na polskich Ziemiach Północnych i Zachodnich (druki nr 1842 i 2053) z 29.10.2003 r. (4 kadencja, 60 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie posła Ireneusza Niewiarowskiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

³⁹ Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2003 r. z 22.01.2003 r. (4 kadencja, 40 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Sławomira Dąbrowy, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

⁴⁰ Sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych o poselskim projekcie rezolucji wzywającej Radę Ministrów do stanowczej reakcji na wypowiedzi i działania polityków niemieckich, kwestionujące ład prawno-własnościowy na polskich Ziemiach Północnych i Zachodnich (druki nr 1842 i 2053) z 29.10.2003 r. (4 kadencja, 60 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie posła Grzegorza Schetyny, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

roku wskazywał na perspektywę niekontrolowanego napływu uchodźców do naszego kraju. Podkreślał, że „[...] w 95% wypadków, w 19 wypadkach na 20, w Niemczech mamy do czynienia z uchodźcami pozornymi, a faktycznie z imigrantami. Mamy więc do czynienia z najazdem ludzi, którzy nie pytają o zgodę na wkroczenie i na zajęcie miejsca w kraju, do którego przybywają [...]”⁴¹. Według posła zmiana dotychczas obowiązującego prawa azylowego w Niemczech przyniesie „uszczelnienie” granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz utworzenie „[...] w Polsce bazy dla fałszywych uchodźców, a w gruncie rzeczy bazy tranzytowej dla imigrantów ekonomicznych szukających lepszego miejsca w Europie”⁴². Miesiąc później Jarosław Kaczyński z Porozumienia Centrum (PC) stwierdził, że kwestia nielegalnej imigracji, związana ze zmianą dotychczas obowiązującego prawa azylowego w Niemczech, pozostaje dla Polski sprawą „bardzo istotną, potencjalnie groźną”⁴³. Pytał równocześnie: „Czy mamy ponosić konsekwencje sytuacji, która się ukształtowała w Niemczech, czy też nie?”⁴⁴. Opowiadał się zatem za przyjęciem rozwiązania, które chroniłoby Polskę przed napływem cudzoziemców w niekontrolowany sposób przekraczających granicę zachodnią.

W odpowiedzi na pytania i wątpliwości wysuwane przez reprezentantów ZChN i PC, minister Skubiszewski stwierdził, że ewentualna „readmisja dotyczyć będzie oczywiście obywateli polskich (bo tych zawsze musimy przyjąć) oraz cudzoziemców, którzy z Polski nielegalnie przedostali się do Republiki Federalnej Niemiec”⁴⁵. Tym samym nie miała ona obejmować „osób, które przybyły do Niemiec legalnie, przez granicę polsko-niemiecką [...]”⁴⁶.

Na zmianę funkcji granicy wskazywał również reprezentujący Prawo i Sprawiedliwość (PiS) poseł Marcin Libicki. W przeciwieństwie do posłów M. Jurka i J. Kaczyńskiego prezentował jednak pozytywny stosunek do obserwowanych przeobrażeń. Twierdził:

Nie chodzi bowiem o granicę między Polską a Niemcami, tylko między Polską a Unią Europejską; chodzi o zacieranie się tej linii granicznej, ta granica ma być coraz bardziej tylko na papierze i na mapie, ale nie ma jej być w rzeczywistości, szczególnie tej rzeczywistości wymiany międzypaństwowej, w której linia graniczna była przeszkodą, ona dzisiaj ma być ułatwieniem⁴⁷.

41 Informacja rządu o działaniach podejmowanych przez władze polskie w związku ze zmianą prawa azylowego w Niemczech oraz możliwością napływu uchodźców do Polski z 3.03.1993 r. (1 kadencja, 38 posiedzenie, 4 dzień). Wystąpienie posła Marka Jurka, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

42 *Ibidem*.

43 Informacja rządu o polityce zagranicznej Polski z 30.04.1993 r. (1 kadencja, 43 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienia posła Jarosława Kaczyńskiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

44 *Ibidem*.

45 Informacja rządu o polityce zagranicznej Polski z 30.04.1993 r. (1 kadencja, 43 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie ministra Krzysztofa Skubiszewskiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

46 *Ibidem*.

47 Sprawozdanie Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem

Posłowie na Sejm I, II, III i IV kadencji wyrażali również stanowisko wobec rozwoju współpracy na obszarze pogranicza polsko-niemieckiego. Co znamienne, w tym przypadku nie towarzyszyły im tak liczne obawy jak w kwestii uznania granicy oraz zmiany jej funkcji. Posłowie debatowali zatem nad możliwymi do zaakceptowania modelami dwustronnego współdziałania.

W maju 1992 roku minister K. Skubiszewski rozpoczął swoją wypowiedź od konstatacji, że „[...] pomyślnie rozwijają się stosunki z Niemcami, a istniejąca już solidna baza traktatowa sprzyja utrwalaniu wspólnoty interesów polsko-niemieckich [...]”⁴⁸. W pośredni sposób podkreślał zatem kluczowe znaczenie uzgodnień z listopada 1990 roku dla procesu intensyfikacji stosunków dwustronnych. Równocześnie akcentował rolę współpracy rozwijanej na pograniczu, o czym świadczyły słowa:

Współpraca regionalna na obszarach przygranicznych jest potrzebna i winna być wprowadzana w życie, lecz pamiętajmy, że jej skuteczność zależeć będzie w dużej mierze od wypracowania dobrze wyważonych dwustronnych programów realizacyjnych, to zaś wymaga czasu i inicjatyw lokalnych⁴⁹.

Za uzasadnione można uznać zatem stwierdzenie, że profesor K. Skubiszewski dostrzegł potrzebę określenia ram rozwoju tego typu kontaktów. W podobnym tonie wypowiadał się reprezentujący KPN Krzysztof Król. Mówiąc o polsko-niemieckim sąsiedztwie, wyraźnie podkreślił: „Jedyna droga to jest droga uczynienia z tych granic wyłącznie kresek na mapie, uczynienia z nich «przepuszczalnych», aby ludzie mieszkający po obu jej stronach mogli powiedzieć: to, co jest po drugiej stronie kreski, nie jest tak do końca zagranicą”⁵⁰.

Podczas debaty nad informacją rządu o polityce zagranicznej Polski toczony w kwietniu 1993 roku minister K. Skubiszewski ponownie zauważył, że oprócz tradycyjnych płaszczyzn rozwoju stosunków dwustronnych „powstają nowe formy, zwłaszcza współpraca regionalna i przygraniczna”⁵¹. Co szczególnie istotne, akcentował znaczenie Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Wspierania Gospodarki „dla współpracy regionalnej i transgranicznej”⁵². Podobne stanowisko prezentował minister Andrzej Olechowski

Republiki Federalnej Niemiec o współpracy policji i straży granicznych na terenach przygranicznych, podpisanej w Berlinie dnia 18 lutego 2002 r. (druki nr 827 i 877) z 25.09.2002 r. (4 kadencja, 30 posiedzenie, 1 dzień). Wystąpienie posła Marcina Libickiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

48 Informacja ministra spraw zagranicznych o polityce zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej z 8.05.1992 r. (1 kadencja, 14 posiedzenie, 3 dzień). Wystąpienie ministra Krzysztofa Skubiszewskiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

49 *Ibidem*.

50 Informacja ministra spraw zagranicznych o polityce zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej z 8.05.1992 r. (1 kadencja, 14 posiedzenie, 3 dzień). Wystąpienie posła Krzysztofa Króla, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

51 Informacja rządu o polityce zagranicznej Polski z 29.04.1993 r. (1 kadencja, 43 posiedzenie, 1 dzień). Wystąpienie ministra Krzysztofa Skubiszewskiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

52 *Ibidem*.

przemawiający na forum Sejmu w roku następnym. Stwierdził: „Ważnym zadaniem w naszych stosunkach jest też zdefiniowanie takich form współdziałania, które przeciwdziałać będą narastaniu gospodarczych dysproporcji pomiędzy naszymi krajami i wewnątrz nich samych”⁵³. Co szczególnie godne podkreślenia, poszukiwał tych form „we współpracy regionalnej, transgranicznej”⁵⁴. Wypowiadający się w imieniu PSL poseł J. Dobosz również akcentował intensywny rozwój stosunków polsko-niemieckich. Zwłaszcza jeśli brać pod uwagę współpracę natury gospodarczej, naukowej i wymianę młodzieży. Podkreślał jednak konieczność poprawy stanu infrastruktury granicznej. Według posła skala i zakres dwustronnej współpracy „przerasta [...] często obecne możliwości naszych przejść granicznych”⁵⁵. Zbliżone wnioski towarzyszyły wystąpieniom parlamentarzystów wygłaszanym w trakcie trwania debaty nad polityką zagraniczną naszego kraju przeprowadzonej w maju 1995 roku. Potrzebę rozwoju dwustronnej współpracy gospodarczej akcentował między innymi Jerzy Wuttke zasiadający w ławach poselskich z ramienia Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform (BBWR). Zwłaszcza jeśli mówić o, jak to określił poseł, „zakresie współpracy transgranicznej”⁵⁶.

W marcu 1998 roku minister Bronisław Geremek w otwarty sposób deklарował: „Ministerstwo będzie udzielało wszelkiej możliwej pomocy samorządom terytorialnym i wojewodom regionów nadgranicznych w urzeczywistnianiu ich lokalnych zadań mających wymiar międzynarodowy, zwłaszcza w działalności euroregionów”⁵⁷. W wystąpieniu wygłoszonym ponad rok później prezentował on podobne stanowisko. Twierdził: „Zależy nam na nawiązywaniu partnerskich stosunków między władzami lokalnymi na szczeblu miast i gmin, szkołami i uczelniami wyższymi. Temu celowi służyć będzie spotkanie premierów krajów związkowych graniczących z Polską z polskimi wojewodami”⁵⁸. Równocześnie wskazywał na konkretne płaszczyzny intensyfikacji bilateralnych kontaktów, czyli na: „[...] dotychczasową współpracę w dziedzinie zwalczania przestępczości, ochrony granicy i przeciwdziałania nielegalnej migracji [...]”⁵⁹.

53 Informacja rządu o głównych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 12.05.1994 r. (2 kadencja, 20 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie ministra Andrzeja Olechowskiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

54 *Ibidem*.

55 Informacja rządu o głównych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 12.05.1994 r. (2 kadencja, 20 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie posła Janusza Dobosza, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

56 Informacja ministra spraw zagranicznych o głównych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 25.05.1995 r. (2 kadencja, 50 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie posła Jerzego Wuttkego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

57 Informacja ministra spraw zagranicznych o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 5.03.1998 r. (3 kadencja, 13 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie ministra Bronisława Geremka, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

58 Informacja ministra spraw zagranicznych o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 8.04.1999 r. (3 kadencja, 47 posiedzenie, 1 dzień). Wystąpienie ministra Bronisława Geremka, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

59 *Ibidem*.

Ten sam ton dominował w wypowiedzi ministra Włodzimierza Cimoszewicza, który podkreślał, że „[...] do głównych partnerów Polski w Europie należy Republika Federalna Niemiec ze względu na sąsiedzkie położenie [...]”⁶⁰. Wśród priorytetów rzutujących na dynamikę stosunków dwustronnych wymienił „współpracę transgraniczną, współpracę między samorządami”⁶¹. Zasiadający w ławach poselskich z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej (SLD) Włodzimierz Rak z wyraźną aprobatą zaszygnowała: „Zwraca uwagę coraz szersza współpraca regionalna i przygraniczna”⁶².

Na szczególne znaczenie współdziałania na obszarze pogranicza wskazywali również, co szczególnie godne podkreślenia, członkowie ugrupowań opozycyjnych. Jednym z nich był poseł Marcin Libicki, który w jednoznaczny sposób akcentował konkretne korzyści związane z intensyfikacją bilateralnych kontaktów. Zdaniem parlamentarzysty „współpraca ze służbami niemieckimi na terenach przygranicznych może przyczynić się do pewnej poprawy w zwalczaniu tej przestępczości w Niemczech”⁶³.

Analiza wystąpień posłów na Sejm I, II, III i IV kadencji pozwala na stwierdzenie, że trzy wydarzenia z najnowszej historii Polski znalazły odzwierciedlenie w sejmowej debacie poświęconej współpracy polsko-niemieckiej. Była to powódź z 1997 roku, reforma samorządowo-administracyjna kraju z 1998 roku oraz perspektywa przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej w 2004 roku. Wpływ tych wydarzeń na kształt i dynamikę debaty nie był oczywiście tak duży jak kwestia uznania i zmiany funkcji granicy oraz określenia ram rozwoju kontaktów na obszarze pogranicza. Można jednak uznać, że wymaga podkreślenia.

Pierwsze z wydarzeń, określane mianem „powodzi tysiąclecia”, sprowokowało głosy wskazujące na praktyczny wymiar intensyfikacji relacji dwustronnych. Prezentujący priorytety polityki zagranicznej Polski minister B. Geremek w imieniu rządu stwierdził: „Szczególne znaczenie przywiązujemy do rozwoju różnych form współpracy przygranicznej”⁶⁴. Podkreślił potrzebę „nawiązania ścisłej współpracy polsko-niemieckiej

60 Informacja ministra spraw zagranicznych o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 14.03.2002 r. (4 kadencja, 16 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie ministra Włodzimierza Cimoszewicza, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

61 *Ibidem*.

62 Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i od majątku, podpisanej w Berlinie dnia 14 maja 2003 r. (druki nr 2255 i 2326) z 17.12.2003 r. (4 kadencja, 64 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie posła Władysława Raka, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

63 Sprawozdanie Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Republiki Federalnej Niemiec o współpracy policji i straży granicznych na terenach przygranicznych, podpisanej w Berlinie dnia 18 lutego 2002 r. (druki nr 827 i 877) z 25.09.2002 r. (4 kadencja, 30 posiedzenie, 1 dzień). Wystąpienie posła Marcina Libickiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

64 Informacja ministra spraw zagranicznych o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 5.03.1998 r. (3 kadencja, 13 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie ministra Bronisława Geremka, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

[...] celem zagospodarowania dorzecza Odry⁶⁵. Zwłaszcza jeśli brać pod uwagę to, że „[...] powódź z 1997 r. była bolesnym przypomnieniem, ile kosztuje nasze kraje brak takiego współdziałania [...]”⁶⁶. Minister środowiska Antoni Tokarczuk akcentował natomiast szczególne znaczenie Programu dla Odry 2006. Zauważył, że uwzględnia on nie tylko „potrzeby zabezpieczenia przeciwpowodziowego”, ale również „różne aspekty procesu dochodzenia Polski do członkostwa w Unii Europejskiej”⁶⁷. Przypominał, że program „zakłada współpracę z naszymi sąsiadami: Republiką Czeską i Republiką Federalną Niemiec”⁶⁸. Równocześnie przekonywał o znaczeniu „dwustronnej współpracy w ramach polsko-brandenburskiej grupy roboczej Odra 2006 zajmującej się poprawą ochrony przeciwpowodziowej na Odrze”⁶⁹. Kwestię realizacji programu poruszał również poseł Radosław Gawlik z Unii Wolności (UW)⁷⁰.

Nie bez wpływu na sejmowe debaty pozostawała już reforma samorządowo-administracyjna kraju z 1998 roku. Co istotne, już cztery lata wcześniej Henryk Kroll – przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim – zwracał uwagę na dysproporcje pomiędzy Polską a Niemcami wynikające z odmiennego podziału terytorialnego obu krajów. Stwierdzał: „Niemcy są państwem federalnym z silnie podzieloną poziomo władzą, a Polska jest jeszcze ciągle scentralizowana. Dlatego najlepiej układa się współpraca na najwyższym szczeblu”⁷¹. Równocześnie przypominał: „Brakuje odpowiedniego partnera polskiego, gdyż nie może nim być niesamodzielna administracja małego obszaru województwa. Należy mieć zatem nadzieję na rychłe utworzenie w Polsce regionów czy też większych obszarowo województw samorządowych”⁷².

Ostatecznie odpowiedzialny za przebieg prac nad reformą minister Michał Kulesza opowiedział się za przyjęciem takich rozwiązań, które sprzyjałyby „przenoszeniu czynników wzrostu z obszarów nadgranicznych do Polski centralnej”⁷³. Tym samym stwier-

65 *Ibidem*.

66 *Ibidem*.

67 Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o ustanowieniu programu wieloletniego „Program dla Odry – 2006” (druk nr 1998) z 12.07.2000 r. (3 kadencja, 82 posiedzenie, 1 dzień). Wystąpienie ministra Antoniego Tokarczuka, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

68 *Ibidem*.

69 *Ibidem*.

70 Sprawozdanie Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Komisji Transportu i Łączności o rządowym projekcie ustawy o ustanowieniu programu wieloletniego „Program dla Odry – 2006” (druki nr 1998 i 2951) (3 kadencja, 111 posiedzenie, 1 dzień). Wystąpienie posła Radosława Gawlika, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

71 Informacja rządu o głównych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 12.05.1994 r. (2 kadencja, 20 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie posła Henryka Krolla, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

72 *Ibidem*.

73 Informacja rządu o stanie prac nad reformą ustroju państwa. Sprawozdanie Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej o poselskim projekcie uchwały w sprawie zasad i trybu przyszłej reformy administracji terytorialnej państwa

dził: „Polska racja stanu polega na tym, żeby nad granicą zachodnią – to samo dotyczy też granicy wschodniej – państwo panowało w sposób, który umożliwi podejmowanie działań niepodlegających wpływowi politycznym”⁷⁴. Co więcej, zaznaczył: „Dlatego wydaje mi się, że istniejący podział administracyjny i propozycja związana z trzema województwami, o które chodzi – zachodniopomorskim, wielkopolskim i dolnośląskim – jest dobra”⁷⁵. Słowa te w jednoznaczny sposób akcentowały perspektywę utworzenia trzech województw położonych wzdłuż granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Niemniej jednak brakowało wśród nich województwa lubuskiego. To z kolei wskazywało na te regiony (a ściślej rzecz ujmując – władze regionalne), które miały realizować projekty w ramach współpracy dwustronnej.

Szczególne znaczenie rozwoju bilateralnych kontaktów dla procesu integracji Polski z Unią Europejską dostrzegał natomiast poseł Jerzy Wuttke. Twierdził, że „doświadczenia ze współpracy transgranicznej mogą mieć wpływ na kształtowanie się procesów dostosowawczych, przez które przejdzie Polska na drodze ku Unii Europejskiej”⁷⁶. O transgranicznym współdziałaniu mówił również minister W. Bartoszewski. Jego słowa: „Wypełnieniu dzieła tworzenia więzi polsko-niemieckich na miarę potrzeb integracji europejskiej służyć będzie nadal współpraca transgraniczna”⁷⁷ można uznać za potwierdzenie tezy o jej doniosłej roli nie tylko w rozwoju stosunków dwustronnych, ale również w staraniach o członkostwo naszego kraju w UE.

Obok dominujących wypowiedzi parlamentarzystów, stosunkowo pozytywnego stosunku do rozwoju polsko-niemieckiego współdziałania, część posłów prezentowała jednak określone obawy. W zdecydowanej większości przypadków były one jednak formułowane w pierwszej połowie lat 90. ubiegłego stulecia i dotyczyły funkcjonowania euroregionów.

Już w 1992 roku poseł Krzysztof Król zaznaczył: „Widzimy bardzo poważne niebezpieczeństwo w koncepcjach integracji regionalnej, czyli wchodzenia poszczególnych części Polski do Europy”⁷⁸. Ponadto przewodniczący PC, przywołując koncepcję euroregionów, zauważył, że jest ona w Niemczech „nieco inaczej rozumiana niż u nas, nie

z 2.04.1998 r. (druki nr 191 i 263) (3 kadencja, 15 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michała Kuleszy, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

74 *Ibidem*.

75 *Ibidem*.

76 Informacja ministra spraw zagranicznych o głównych kierunkach polityki zagranicznej Polski z 25.05.1995 r. (2 kadencja, 50 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie posła Jerzego Wuttkego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

77 Informacja ministra spraw zagranicznych o podstawowych kierunkach polityki zagranicznej Polski. Informacja rządu o stanie negocjacji Polski z Unią Europejską z 6.06.2001 r. (3 kadencja, 110 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie ministra Władysława Bartoszewskiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

78 Informacja ministra spraw zagranicznych o polityce zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej z 8.05.1992 r. (1 kadencja, 14 posiedzenie, 3 dzień). Wystąpienie posła Krzysztofa Króla, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

zawsze i niekoniecznie w sposób zgodny z tym, co by można określić jako nasz interes narodowy, polegający w tym wypadku na zachowaniu integralności naszego państwa⁷⁹. Podobnie krytyczne opinie towarzyszyły również wypowiedziom innych parlamentarzystów. Na przykład w marcu 1993 roku poseł Janina Kraus z KPN stwierdziła: „Idea euroregionów służy dobrze wielkim państwom, które na ich bazie mogą dążyć do uzyskiwania mocarstwowych pozycji”⁸⁰. Podobnie jak w przypadku obaw związanych ze zmianą prawa azylowego w Niemczech, minister K. Skubiszewski starał się rozwiać wątpliwości członków niższej izby parlamentu. Przekonywał, że euroregiony „[...] nie zagrażają, bo nie mogą zagrażać, naszej integralności państwowej [...]”⁸¹.

Analiza wystąpień posłów na Sejm I, II, III i IV kadencji poświęconych granicy i pograniczu polsko-niemieckiemu pozwala na wysunięcie kilku zasadniczych wniosków. Wśród nich decydujące znaczenie wydaje się mieć to, że w ciągu lat 1991-2004 problematyka ta nie stanowiła przedmiotu samodzielnej, parlamentarnej debaty angażującej zarówno członków rządu, jak i reprezentantów poszczególnych ugrupowań politycznych. Trudno w jednoznaczny sposób wskazać na przyczyny takiego stanu rzeczy, czyli upatrywać ich między innymi w zwyczajnym, choć w różnorodny sposób motywowanym, braku zainteresowania ze strony posłów. Nie oznacza to oczywiście, że perspektywa wykorzystania bezpośredniego, pokojowego sąsiedztwa obu krajów oraz rozwoju dwustronnej współpracy na obszarze pogranicza zupełnie nie angażowała członków niższej izby parlamentu. Niemniej jednak w większości przypadków, poza nielicznymi wyjątkami, wypowiedzi posłów były prezentowane w ramach debat poświęconych kierunkom polityki zagranicznej naszego kraju.

Zmianie w latach 1991-2004 ulegał również kontekst, w ramach którego omawiano problematykę granicy i pogranicza polsko-niemieckiego. Można stwierdzić, że perspektywa rozwoju współpracy na jego obszarze zdominowała wypowiedzi posłów I, II, III i IV kadencji Sejmu. Co jednak symptomatyczne dla wszystkich czterech analizowanych kadencji, w zasięgu zainteresowania posłów nadal pozostawał stosunek Niemiec do przebiegu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a zwłaszcza jej ostatecznego potwierdzenia. Pomimo obaw i zastrzeżeń formułowanych przez część parlamentarzystów głosy wskazujące na korzyści płynące z rozwoju dwustronnej współpracy przeważały w trakcie debat toczonych na forum Sejmu. Co więcej, sprawiały, że kwestia uznania granicy traciła na znaczeniu, zwłaszcza w obliczu uregulowań traktatowych z 1990 roku.

79 Informacja rządu o polityce zagranicznej Polski z 30.04.1993 r. (1 kadencja, 43 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie posła Jarosława Kaczyńskiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

80 Informacja rządu na temat okoliczności i powodów powołania tzw. Euroregionu Karpaty. Wystąpienie Posłanki Janiny Kraus z 3.03.1993 r. (1 kadencja, 38 posiedzenie, 4 dzień), <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

81 Informacja rządu o polityce zagranicznej Polski z 30.04.1993 r. (1 kadencja, 43 posiedzenie, 2 dzień). Wystąpienie ministra Krzysztofa Skubiszewskiego, <http://orka2.sejm.gov.pl> [dostęp: 5.05.2012].

Co charakterystyczne dla parlamentarnych debat, istotny wpływ na ich dynamikę, kształt i charakter wywierały konkretne wydarzenia lub inicjatywy niezwiązane w bezpośredni sposób z kwestią granicy i pogranicza polsko-niemieckiego. Wśród nich należy podkreślić wspomnianą już powódź, reformę samorządowo-administracyjną kraju czy też perspektywę przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Spojrzenie na sejmowe debaty lat 1991-2004 wymaga jednego, zasadniczego zastrzeżenia. Ton wystąpień prezentowanych na forum niższej izby parlamentu niejednokrotnie stanowił wypadkową ówczesnej rywalizacji politycznej, nierozzerwalnie związanej z zabiegami o uzyskanie poparcia potencjalnych wyborców. To z kolei decydowało o emocjonalnym charakterze wielu wypowiedzi. Ogólnie problematyka granicy, pogranicza polsko-niemieckiego oraz rozwijanej na jego obszarze współpracy podnoszona była przez parlamentarzystów, oczywiście poza nielicznymi wyjątkami, w sposób chaotyczny i ogólnikowy. Brakowało odniesień do kompleksowych programów współdziałania przygotowanych przez między innymi Hartmuta Koschyka, Victora von Malchusa, Manfreda Stoplego, Dietera Willersa czy Mariana Eckerta. Biorąc pod uwagę liczbę ugrupowań politycznych mających reprezentację w Sejmie (zwłaszcza I kadencji), można stwierdzić, że problematyka ta angażowała przedstawicieli stosunkowo niewielu sił parlamentarnych. Co więcej, brakowało pogłębionych, całościowych i wyważonych analiz opartych na rzetelnym rachunku zysków i strat.

Kamil Glinka

**THE GERMAN-POLISH BORDER AND BORDERLANDS
AT THE FORUM OF THE SEJM OF THE REPUBLIC OF POLAND IN THE YEARS 1991-2004**

S u m m a r y

The perspective of utilizing the fact that Poland and Germany are direct and peaceful neighbors, as well as specifying the planes and mechanisms of a double-sided cooperation in the borderland region was the main subject of interest of the Sejm membership during the 1st, 2nd, 3rd, and 4th term of office. In the effect, the issue was often raised on the forum of the lower house of the Polish Parliament and shaped the character of the debates concerning the broadly-understood Polish-German relation development.

It is, therefore, justified to depict the scale and scope of the debates where the matters of Polish-German borders and borderlands were an element of discussion. It might be necessary to emphasize their important, though often omitted, threads. Among them, the ones that focus less on the process of the negotiations preceding the recognition of placing the borderline at the Oder and the Lausatian Neisse and more on the possible consequences of ending the process successfully should be noted. It is, therefore appropriate to outline the parliamentary debates that concentrated on the role and significance of the borderline (and the borderlands) in shaping the bilateral relations and, as a result, the influence of being direct neighbors on its shape and character.

Materiały źródłowe

Michał Trojanowski
(Uniwersytet Zielonogórski)

PROBLEM STREFY NADGRANICZNEJ W AKTACH PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W ZIELONEJ GÓRZE

Problem granicy polsko-niemieckiej po 1945 roku odgrywał szczególną rolę w polityce państwa polskiego. Linia rozgraniczeń pomiędzy państwami nie została potwierdzona w żadnych układach pokojowych, jej przebieg wyznaczyła wielka trójka podczas konferencji w Poczdamie. Mocarstwa oddały pod polską administrację tereny Niemiec leżące na wschód od rzek Odry i Nysy Łużyckiej, Wolne Miasto Gdańsk oraz część terenów Prus Wschodnich. Jedynym gwarantem tak nabytych terenów stał się Józef Stalin i ZSRR, które uznawało linię graniczną. Spowodowało to zwrócenie szczególnej uwagi na jej zabezpieczenie przez wszystkie szczeble jednostek administracyjnych państwa. Polska granica zachodnia została uznana przez NRD w lipcu 1950 roku w podpisanym układzie zgorzeleckim.

Z racji położenia dużą uwagę ochronie strefy nadgranicznej poświęcało Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: PWRN) w Zielonej Górze. Z zachowanymi aktami tej jednostki można zapoznać się w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze¹.

Analizowany zespół składa się z 24 teczek. Zostały one ułożone rzeczowo i chronologicznie, oprócz akt z czasów istnienia WRN w Zielonej Górze w latach 1950-1970. W aktach tych znajdują się nieliczne dokumenty z lat wcześniejszych pochodzące z Delegatury Urzędów Wojewódzkich z Poznania i Wrocławia.

Akta zachowane w archiwum obejmują lata 1950-1964; przedstawiają działanie Urzędu Spraw Wewnętrznych na odcinku strefy nadgranicznej Ziemi Lubuskiej². Do podstawowych zadań cywilnych organów administracji terenowej należała ochrona wewnętrznej linii granicy państwa, jej odpowiednie oznakowanie i wydzielenie pasa granicznego, drogi granicznej oraz strefy nadgranicznej. Aktotwórca odpowiadał za

1 Omawiany zespół akt znajduje się w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze (dalej: APZG), Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze (dalej: PWRN ZG), Wydział Urzędu Spraw Wewnętrznych, Strefa Nadgraniczna, sygn. 7613-7636. Wojewódzkie rady narodowe zostały powołane uchwałą PKWN z 11 września 1944 r. „O organizacji i działaniach rad narodowych”, Dz. U. 1944, nr 5, poz. 22, zajmowały się sprawami granicznymi. Działały one z początku na podstawie przedwojennych ustaw, a następnie posługiwano się dekretem z 23 marca 1956 roku „O ochronie granicy państwa”, Dz. U. 1956, nr 9, poz. 51.

2 Do Ziemi Lubuskiej zaliczano przygraniczne tereny województwa zielonogórskiego, które przed jego powstaniem znajdowały się w województwie poznańskim.

opiekę polityczną nad mieszkańcami tych terenów, co wynika z liczby pozostawionych dokumentów i materiałów statystycznych. Są to zezwolenia na wjazd, przebywanie lub zamieszkanie na terenach przygranicznych, zestawienia wydanych zezwoleń, odmów czy zwróconych przepustek. Wiele sprawozdań i korespondencji objętych było klauzulą „poufne” bądź „tajne”. Omówione poniżej przypadki są tylko przykładami problemów, jakimi zajmował się Urząd Spraw Wewnętrznych PWRN, a dotyczą one spraw granicznych.

W zachowanych protokołach Wojewódzkiej Komisji dla Spraw Granicznych można odnaleźć szczegółowe omówienie trudnych spraw związanych z zabezpieczeniem granicy oraz współpracy z Wojskami Ochrony Pogranicza (dalej: WOP). Podobnie było z aktami dotyczącymi kwestii natury politycznej, które wymagały konsultacji władz powiatowych z wojewódzkimi lub Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie³.

Zawartość protokołów komisji ukazuje problemy porozumienia pomiędzy władzami cywilnymi i jednostkami Wojsk Ochrony Pogranicza⁴. Żołnierze rygorystycznie podchodzili do stosowania przedwojennych rozporządzeń w sprawie pobytu w strefie nadgranicznej i karali mieszkańców za nieprzestrzeganie prawa⁵. Jednak Ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim nie ogłosiła tego rozporządzenia, kierując się chęcią ściągnięcia na Ziemię Lubuską osadników. Ponadto oczekiwała wydania odpowiednich, już zapowiedzianych aktów z Warszawy, które miały na celu ujednoczenie wydawanych rozporządzeń przez poszczególne jednostki władzy terenowej. Problemem w ogłoszeniu prawa był brak ostatecznie ustalonej do 1950 roku linii strefy nadgranicznej. Komplikowało to wydanie takiego zarządzenia dla nieokreślonego jeszcze do końca terenu. Przykładami są tu miasta Słubice i Gubin, które jako graniczne podlegały szczególnej uwadze Komisji.

3 Komisja zajmowała się koordynacją działań administracji cywilnej z organami wojskowymi odpowiedzialnymi za ochronę granicy, opiniowaniem, nadzorowaniem i przestrzeganiem prawa na terenach przygranicznych województwa. W jej skład wchodził Wicewojewoda poznański – Kierownik Ekspozytury w Gorzowie Wlkp., przedstawiciele Wojsk Ochrony Pogranicza oraz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Dyrekcji Cei w Poznaniu, Dyrekcji Dróg Wodnych w Poznaniu, Dyrekcji PKP w Poznaniu, Wydziału Komunikacyjnego Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego, Wydziału Pomiarów Urzędu Wojewódzkiego Poznań, Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Legnickiego w Zielonej Górze, Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Lubuskiego w Gorzowie Wlkp., Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego oddział w Poznaniu, Wydziału Społeczno-Politycznego Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp., Wydziału Osiedleńczego Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp., Kierownik wraz z Zastępcą Oddziału Spraw Specjalnych Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wlkp., Starostowie powiatów gorzowskiego, słubickiego oraz gubińskiego, referenci spraw nadgranicznych Starostw w Gorzowie Wlkp., Słubicach, Gubinie. APZG, PWRN ZG, sygn. 7613, Protokół posiedzenia Wojewódzkiej Komisji dla Spraw Granicznych, odbytego dnia 13 stycznia 1950 r. (odpis), k. 3-9.

4 Zob. A. Błażej, *Zarys dziejów Lubuskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza*, Krosno Odrzańskie 1985.

5 Dz. U. 1937, nr 12, poz. 84.

W Słubicach dowództwo WOP zażądało wyłączenia z ruchu drogi pomiędzy miastem i Nowym Lubuszem, starosta zaś wnioskował o udostępnienie dla ruchu pieszego, od wschodu do zachodu słońca, fragmentu wału nadrzecznego pomiędzy stacją pomp a ulicą Bolesława Chrobrego. Mimo oporu wojskowych podczas obrad komisji przegłosowano udostępnienie promenady mieszkańcom. Przeważały argumenty o wyludnianiu się miasta, które liczyło tylko 3000 mieszkańców, oraz to, że fragment ten jest chodnikiem prowadzącym na stację kolejową. Sprawa została wysłana do Ministerstwa Administracji Publicznej, które miało podjąć ostateczną decyzję⁶.

Z kolei władze Gubina poruszały kwestię wyłączenia z ruchu pieszego i kołowego ulic Piastowskiej i Słowiańskiej, którymi do tej pory odbywał się dojazd do stacji PKP. Wyłączenie tych dwóch ulic komplikowało transport w mieście, szczególnie zaś wywóz cegieł. Wprowadzony objazd ulicą Rycerską nie rozwiązywał problemów komunikacyjnych, ponieważ była ona za wąska. Starosta przedstawił plan, aby nadbrzeżną część ulicy Piastowskiej ogrodzić drutem kolczastym, a budynki tam się znajdujące wysiedlić i oddać do dyspozycji WOP-u. Ulice zabezpieczone byłyby przez parkan oraz posturunek Urzędu Bezpieczeństwa (dalej: UB). Do czasu ostatecznej decyzji ministra ulice zostały otwarte dla ruchu, jednak jednostki graniczne dalej protestowały w sprawie otwarcia tych arterii dla ruchu, argumentując potrzeby ochrony granicy⁷.

Poważnymi utrudnieniami w strefie nadgranicznej były wszelkiego rodzaju zakazy i nakazy jednak z powodu wyżej wymienionych uchybień prawnych nie do końca były one spójne. Obowiązujące rozporządzenie z 1937 roku wprowadzało paragrafem 7 na jej terenie pewne ograniczenia⁸. Wśród nich znalazł się między innymi nakaz zameldowania w ciągu 24 godzin, zgłaszanie się władzom WOP i MO, zakaz ruchu nocnego bez zezwolenia. Oprócz wyżej wymienionych ograniczeń każda osoba przebywająca w mieście musiała mieć zaświadczenie o tożsamości. Wszystkie powyższe utrudnienia były zagrożone karą aresztu lub grzywny⁹.

Wynikały z tego problemy. Wojsko, milicja i organy bezpieczeństwa zatrzymywały nieświadomych ludzi za nieprzestrzeganie przepisów. Kara miała być wymierzana przez starostwa powiatowe, które jednak nie były w stanie tego robić z braku obwieszczenia o strefie nadgranicznej. Powodowało to spięcia pomiędzy administracją, jednostkami granicznymi, które literalnie stosowały nieobowiązujące jeszcze prawo.

Sama zapowiedź, projekt rozporządzenia wojewody, wywoływała protest poszczególnych władz powiatowych. W projekcie była mowa o wejściu przepisów w życie w dniu ogłoszenia, jednak nie uwzględniono stanu przygotowań w terenie. Poszczególne

6 APZG, PWRN ZG, sygn. 7613, Protokół posiedzenia Wojewódzkiej Komisji dla Spraw Granicznych, k. 3-9.

7 *Ibidem*.

8 Dz. U. 1937, nr 12, poz. 84.

9 APZG, PWRN ZG, sygn. 7613, Protokół posiedzenia Wojewódzkiej Komisji dla Spraw Granicznych, k. 3-9; Dz. U. 1937, nr 12, poz. 84.

starostwa potrzebowały czasu na wydanie odpowiednich zaświadczeń dla mieszkańców. Należy dodać, że niecała ludność spełniała zaostrome przepisy. Należało przed wydaniem dokumentu uprawniającego do przebywania lub zamieszkania w nadgranicznym terenie otrzymać opinię od UB i MO, co przedłużało całą procedurę. Na przykład w Krośnie (Odrzańskim) na 1500 mieszkańców szacowano 300 osób, które należy przesiedlić poza strefę, a wymagało to czasu¹⁰.

Kwestię prowadzenia ksiąg meldunkowych na omawianym terenie regulowała „Instrukcja Tymczasowa dla prowadzących meldunki w strefie nadgranicznej i pasie granicznym”. To wewnętrzne rozporządzenie ujęte w 21 punktach charakteryzuje obowiązki osób prowadzących księgi meldunkowe, omawia obostrzenia wynikające z przepisów obowiązujących w strefie¹¹.

Zarządzenia podawano do publicznej wiadomości jako plakaty, w aktach zachowały się obwieszczenia z „Zarządzeniem o wprowadzeniu ograniczeń dla strefy nadgranicznej obejmującej administrację powiatu Rzepińskiego”¹² wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Słubicach 1 czerwca 1953 roku oraz „Zarządzenie” PPRN w Gorzowie Wielkopolskim o ograniczeniu ruchu nocnego na terenie Kostrzyna z 15 maja 1953 roku. Ogłoszenie informowało o objęciu miasta zakazem poruszania się w nocy, a także jak jest definiowany czas nocny „od zachodu do wschodu słońca”. Podawało do wiadomości strefę wyłączoną z obostrzeń poruszania się, do której należały ulice: Wojska Polskiego, Rokossowskiego, Bolesława Chrobrego, Stalina, fragmenty ulic Kolejowej, Jedności, Drzewieckiej i Generała Świerczewskiego. Restrykcje nie obowiązywały również w rejonie stacji kolejowej i „zabudowań gospodarskich odosobnionych lub mniejszych skupień budynków leżących przy ulicach nie wymienionych”. W punkcie 5 dopuszczano ruch nocny bez zezwolenia w innych rejonach miasta w nagłych przypadkach zagrożenia życia lub zdrowia ludzi¹³.

Osoby ubiegające się o zamieszkanie na terenie objętym specjalnymi przepisami były zobowiązane do wypełnienia ankiety personalnej. Musiały w niej podać, oprócz danych osobistych: daty urodzenia, imion rodziców, wykształcenia, także przynależność polityczną przed wojną i po wojnie, majątek osobisty, służbę wojskową, działalność podczas okupacji, czy były represjonowane przez okupanta¹⁴.

10 APZG, PWRN ZG, sygn. 7613, Protokół posiedzenia Wojewódzkiej Komisji dla Spraw Granicznych, k. 3-9.

11 APZG, PWRN ZG, sygn. 7618, Instrukcja Tymczasowa dla prowadzących meldunki w strefie nadgranicznej i pasie granicznym, k. 109-115.

12 APZG, PWRN ZG, sygn. 7618, Zarządzenie o wprowadzeniu ograniczeń dla strefy nadgranicznej obejmującej administrację powiatu Rzepińskiego, k. 20.

13 APZG, PWRN ZG, sygn. 7618, Zarządzenie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie Wlkp., k. 38.

14 APZG, PWRN ZG, sygn. 7622, Pismo Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gubinie Do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze z 6 marca 1954 r., k. 53.

Przebywanie w strefie nadgranicznej bez przepustki było karane, jednak wiele przedsiębiorstw nie przestrzegało tego zarządzenia z powodu nieznamości prawa lub celowo je lekceważąc. W wyniku czego podczas kontroli przez MO zdarzały się przypadki wydania nakazu opuszczenia strefy. Przykładem na to może być odbudowa mostu w Gubinie, gdzie w wyniku działań funkcjonariuszy miejscowego posterunku nakazano wyjazd 7 osobom niemającym odpowiednich zaświadczeń. Wyjechało łącznie 18 pracowników; 11 innych również bez zezwoleń. Do nierespektowania przepisów dochodziło również w ośrodkach PGR (Państwowe Gospodarstwo Rolne) i zakładach produkcyjnych działających na tych terenach. Postępowanie takie tłumaczono brakiem rąk do pracy¹⁵.

Wydawanie zaświadczeń dla osób ubiegających się o możliwość pobytu czasowego lub zamieszkania na terenie nadgranicznym obrazuje wiele raportów/zestawień, które poszczególne powiaty przysyłały do PWRN. Dane te są bardziej ujęciem statystycznym złożonych wniosków, są to miesięczne zestawienia z poszczególnych starostw, zbiorcze zestawienia kwartalne oraz półroczne i roczne. Ich lektura pozwala zaobserwować dynamikę osiedlania się na omawianych terenach, jak i ruchu ludności przyjeżdżającej spoza granicznego pasa do poszczególnych powiatów. Zwraca uwagę ściśle zarachowanie przepustek do strefy granicznej i konieczność ich zwrotu do wydającego je starostwa powiatowego, jednak ludność nie przestrzegała tego zarządzenia¹⁶.

Kwestia otrzymania lub niezyskania zezwolenia na osiedlenie się czy wjazd do chronionego obszaru przewija się przez cały zespół akt. Jednak początkowy chaos związany z nieprzygotowaniem odpowiednich zarządzeń i wprowadzanie przez WOP własnych obostrzeń powodowały niechęć do osiedlania się w rejonie nadgranicznym:

[...] przez to, że ogół ludności nie jest obznajomiony o wprowadzonych przez WOP przepisach granicznych, które niejednokrotnie są bardzo rygorystyczne, kuleje akcja osiedleńcza na terenach tutaj [tutejszych – M.T.] powiatu, ponieważ ludność przybyła z Ziemi Centralnych w ogóle nic nie wie o obowiązujących, wprowadzonych przez W.O.P. przepisach i ograniczeniach konieczności posiadania przepustek czy też zezwoleń na pobyt, a przekonawszy się na własnej skórze, to znacząco będąc zatrzymanym przez ograny WOP-u, dany osadnik jak najszybciej wyjeżdża z powrotem, siejąc jeszcze fałszywą propagandę i odradzając innym, aby przyjeżdżali na tutejsze tereny¹⁷.

Jednostki WOP przetrzymywały zatrzymanych w areszcie przez 3-5 dni, następnie pod eskortą wysyłały aresztantów do starostw w celu ukarania grzywną. Z załączonego spisu z 18 stycznia 1950 roku wynika, że przetrzymywane w tym czasie na stacji kolejowej w Gubinie były 163 osoby, w Słubicach zatrzymano 72 osoby¹⁸.

15 APZG, PWRN ZG, sygn. 7625, Komenda miejska MO w Zielonej Górze Do Komendy Głównej MO w Warszawie. Ścisłe Tajne 8 grudnia 1955, k. 192-194.

16 APZG, PWRN ZG, sygn. 7623, Strefa nadgraniczna. Sprawozdania ilościowe wydanych zezwoleń na pobyt czasowy i zamieszkanie w strefie nadgranicznej 1955.

17 APZG, PWRN ZG, sygn. 7613, Protokół 2 kwietnia 1950 r., k. 14.

18 APZG, PWRN ZG, sygn. 7613, Urząd Wojewódzki Poznański Ekspozytura w Gorzowie Wlkp., Do Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie 20 stycznia 1950 r., k. 97.

Wprowadzenie odpowiednich zarządzeń w 1950 roku nie spowodowało zmniejszenia problemów z przestrzeganiem obostrzeń nadgranicznych, wręcz przeciwnie, doprowadziło to do wielu nieporozumień. Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Poznańskiego nie mogło na czas usuwać awarii. Uzyskanie bowiem odpowiednich pozwoleń trwało około trzech dni, przez co następowały dłuższe przerwy w dostawie prądu dla ludności i przemysłu. Starostwa musiały również wydawać wiele zezwoleń nie tylko na osiedlanie się, ale i dla tych samych osób na przemieszczanie się w nocy. Dochodziło do przypadków zatrzymywania rolników na terenie ich gospodarstw w nocy, gdyż mając zezwolenie na zamieszkanie, nie posiadali go na poruszanie się po zmierzchu. Było to szczególnie dotkliwe podczas prac w polu przy żniwach¹⁹.

Podjęcie decyzji o szczególnej ochronie strefy nadgranicznej zmusiło wiele osób do opuszczenia swych domów, a decyzja o wysiedleniu danej osoby była lakoniczna i niezrozumiała:

Na zasadzie art. 6 ust. 3 rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 23 grudnia 1927 roku Dz. U. R. P. Nr 11/7/1937. poz. 83 o granicach Państwa, zabraniam Obywatelowi ze względu na bezpieczeństwo i ochrony granicy, zamieszkiwania stałe i przebywania w strefie nadgranicznej na terenie województwa wrocławskiego. Od tej decyzji obywatel może wnieść odwołanie do Ministerstwa Administracji Publicznej w Warszawie za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu w ciągu 14 dni, licząc od dnia następnego po otrzymaniu niniejszej decyzji²⁰.

Podstawą do takiej decyzji mogła być plotka o przestępczej działalności, przynależność do jednej z przedwojennych organizacji patriotycznych czy do oddziałów partyzanckich.

Do powodów wysiedlenia z terenów granicznych należało również skazanie prawomocnym wyrokiem sądu niekoniecznie osoby wysiedlanej, ale kogoś z bliskich lub rodziny. Bywały przypadki wyjazdu z miejsca zamieszkania z powodów rodzinnych, ale także z innych przyczyn, na przykład odbycia zasadniczej służby wojskowej. Jednak niektóre z osób nie mogły już powrócić do swoich gospodarstw z powodu negatywnej opinii. Od decyzji przysługiwała co prawda droga odwoławcza, ale zazwyczaj była ona nieskuteczna. Pisma z odwołaniami miały negatywną opinię UB i PWRN, część osób próbowała pozostać na zagospodarowanym już terenie, skarżąc decyzję do sądu, ale i to było nieskuteczne. W przypadkach jednostek, które się odwoływały od decyzji o wysiedleniu, pojawiały się kolejne problemy, nie wiedzieli, czy i kiedy będą zmuszeni do opuszczenia swych domów. Dlatego też zaprzestawali obsiewania pól oraz wstrzymywali się z remontami w gospodarstwach. Dla osób przesiedlanych PWRN wnioskowało o przydzielenie podobnych gospodarstw poza strefą i starało się zadbać o możliwość znalezienia pracy dla wysiedleńców. Co ciekawe, nie wszyscy potrzebowali

19 APZG, PWRN ZG, sygn. 7613, Zjednoczenie Energetyczne Okręgu poznańskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Dotyczy poruszania się w strefie granicznej 26 stycznia 1950 r., k. 54.

20 APZG, PWRN ZG, sygn. 7619, Zawiadomienie, k. 53.

takiego zaświadczenia. Wśród osób, które go nie potrzebowały, byli pracownicy: rad narodowych, sądu, prokuratury, Ministerstwa Kontroli, partii, stronnictw politycznych, Ligi Kobiet, Związku Młodzieży Polskiej i dziennikarze. Pracownicy wymienionych instytucji poruszali się za okazaniem legitymacji służbowej i delegacji, na której stwierdzano potrzebę przebywania w strefie.

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Społeczno-Administracyjny otrzymał do wiadomości że pracownicy „Gazety Zielonogórskiej” zostali zatrzymani przez organy WOP w Słubicach, gdzie zwrócono im uwagę na konieczność posiadania zezwoleń na poruszanie się w strefie nadgranicznej. W związku z tym Wydział Społeczno-Administracyjny wyjaśnia, że pracownicy „Gazety Zielonogórskiej” są pośrednio pracownikami KW PZPR i do poruszania się w strefie nadgranicznej wystarczająca jest legitymacja służbowa oraz delegacja stwierdzająca konieczność przebywania w strefie nadgranicznej²¹.

Pomimo iż zasadnicze dokumenty zbioru stanowią akta z lat 1950-1964, zachowały się także wśród nich wcześniejsze. Ciekawym przykładem jest tu zarządzenie z 15 września 1947 roku spisane w Krośnie Odrzańskim definiujące podstawowe terminy graniczne:

1. droga graniczna jest to obszar gruntu przyległego do linii granicznej szerokości 25 metrów. Grunt objęty drogą graniczną stanowi własność skarbu państwa i jest do dyspozycji WOP. Na drogę graniczną wstęp osobą [sic!] cywilnym jest wzbroniony.
2. strefa graniczna obejmuje obszar liczący wzdłuż linii granicznej szerokości 5 km. Do strefy granicznej należą następujące gminy [...]
3. pas graniczny obejmuje obszar powiatów²².

Pomimo tych obostrzeń w chwili wydzielenia pasa drogi granicznej okazywało się, że część pól została przed 1950 rokiem uwłaszczona jako ziemia orna i przydzielona osadnikom. Jednostki WOP nakazały zaoranie tych użytków rolnych. W pasie drogi granicznej znajdowały się lasy i krzewy, które w myśl zarządzeń musiały zostać z niej usunięte.

Akta strefy nadgranicznej PWRN w Zielonej Górze zawierają ponadto materiały dotyczące planowania i oznakowania strefy przez ustawienie odpowiednich tablic oraz usypanie kopców. W sprawozdaniu z lutego 1950 roku Starosty powiatu Gubin znalazły się informacje:

[...] pas drogi granicznej i linia strefy nadgranicznej na terenie powiatu Gubińskiego zostały ostatecznie oznaczone. Na całym odcinku pasa drogi granicznej usypano 157 kopców [...] i ustawiono 14 tablic z napisem „Droga graniczna” w mieście Gubin.

21 APZG, PWRN ZG, sygn. 7618, Poufne. Dowódca Jednostki WOP Krosno Odrzańskie 24 września 1953 r., k. 74.

22 APZG, PWRN ZG, sygn. 7618, Wydział Urzędu Spraw Wewnętrznych, Strefa Nadgraniczna. Strefa nadgraniczna – zakaz zamieszkania w strefie i pasie nadgranicznym, w/g rozdzielnika Krosno Odrzańskie 15 września 1947 r., k. 31.

Otrzymane tablice z Ekspozytury w liczbie 54 z napisem »Stefa nadgraniczna« ustawiono na całej linii strefy nadgranicznej²³.

W załączniku podano opis topograficzny umieszczonych kopców oraz tablic. Należy zaznaczyć, że dbanie o odpowiednie oznakowanie strefy należało do zadań PWRN i to ona zabezpieczała fundusze na remonty, uzupełnienia ubytków w słupach granicznych czy tablicach. Ubytki znaków granicznych były spowodowane corocznymi powodziami na terenach przyległych do Odry i Nysy. Rzeki dwa razy do roku zalewały pas drogi granicznej, zabierając część słupów.

W skład zespołu wchodzi również dokumenty z lat 1957-1958 o pracach przy remontach i przygotowywaniu przejść granicznych na terenie województwa zielonogórskiego. Za remont ten odpowiadał Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych. Wymieniono przejścia graniczne: na moście w Słubicach, Kostrzynie, Gubinie i Trzebielu wraz z zastanymi usterkami, które należało usunąć. Stan dewastacji punktów kontrolnych i ich utrzymanie może obrazować pismo Rejonowego Zarządu Dróg Publicznych w Gorzowie Wielkopolskim z 14 maja 1958 roku o usterkach w Kostrzynie nad Odrą:

[...] w okresie od ostatniej kontroli przy udziale przedstawiciela W.Z.D.P. [Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych] – zniszczono:

1. Podłoga w strażnicy została wyłamana i wymaga gruntownego remontu.
2. Instalacja elektryczna /zerwana/.
3. Szyby okienne wybite lub wyjęte.
4. Brak zamków i klamek drzwiowych.
5. Ze strażnicy urządzono magazyny, gdyż wewnątrz składowany jest węgiel.
6. W zamykanej barierze brak 20 prętów, oraz korby służącej do jej podnoszenia, która później została znaleziona leżała opodal w trawie. Pręty Rejon dwukrotnie uzupełniał.

Wobec powyższego Rejon prosi o interwencje do zainteresowanych władz wojskowych. Jednocześnie nadmienia [...] braków 1-6 Rejon nie wykona z uwagi na to, że strażnica jest systematycznie niszczone. Do wykonania powyższego należałoby zobowiązać Jednostkę Wojskową w Kostrzynie, która w/w strażnice zdewastowała²⁴.

Powstawanie przejść granicznych rozporządzeniami ogólnymi, które nie były konsultowane z miejscową administracją, powodowało zamieszanie na granicy. Punktów kontrolnych nie przygotowano należycie, przeniesienie odprawy z terenu Słubic do Świecka, gdzie nie było odpowiednich pomieszczeń, spowodowało, że odprawa celna odbywała się na jezdni mostu.

Zachowały się nieliczne dokumenty dotyczące wyjazdów oficjalnych delegacji do NRD. Zawierają one dane osób przekraczających granicę za zezwoleniem, czas i miejsce przekroczenia oraz czas powrotu. Wśród przekraczających granicę były między innymi: 33-osobowa grupa sportowców i działacz partyjny, polska delegacja do NRD,

23 APZG, PWRN ZG, sygn. 7613, Ostateczne oznaczenie pasa drogi granicznej i strefy nadgranicznej na obszarze Ziemi Lubuskiej 14 luty 1950 r., k. 70.

24 APZG, PWRN ZG, sygn. 7630, Strażnica przy moście drogowym w Kostrzynie, k. 30.

szachiści wyjeżdżający do Mullrose w NRD na turniej, 16 zawodników sekcji piłki nożnej K.K.S. „Warta” wybierających się na mecz w NRD.

W omawianym zespole znalazły się również dokumenty dotyczące pokładów węgla brunatnego na terenie Ziemi Lubuskiej i jego wydobycia. Ze względu na specyfikę występowania zasobów tego surowca, złoża zaczynały się na granicy z NRD i obejmowały powiaty ślubicki, sulęciński, świebodziński, żarski, nowosolski i zielonogórski. Górnictwo stało się obiektem zainteresowań PWRN. Jednak dane GUG (Główny Urząd Górniczy) przywołane w dokumentach mówiące o rozpoznaniu złóż podawane były w formie opracowania na podstawie informacji ponemieckich, gdyż takowych badań strona polska w omawianym okresie na tym terenie nie prowadziła²⁵. Zachowane dokumenty przedstawiają zestawienie zasobów węgla w poszczególnych powiatach wraz z ogólną charakterystyką, opartą na relacjach świadków przedwojennej i wojennej eksploatacji oraz poszukiwań węgla prowadzonej przez Niemców. Wymienione są wszystkie znane lokalizacje wraz ze stanem infrastruktury, bieżącym wydobyciem, o ile było prowadzone. Przedstawiono również perspektywy i możliwości rozwoju górnictwa na terenach województwa zielonogórskiego²⁶.

Przedstawione dokumenty pochodzą z lat 50. i 60. XX wieku, obrazują prawne kwestie administracyjnej ochrony granicy. Omawiany zasób pozwala spojrzeć nieco inaczej na kwestię ochrony granicy, nie od strony WOP-u, ale bardziej od administracyjnego i politycznego jej zabezpieczenia. W aktach są informacje opatrzone klauzulą „poufne” zawierające niewygodne treści, które władza chroniła przed obywatelami, pozwalało to na ukryte motywy. Przedstawiają chaos w komunikacji pomiędzy wojskowymi a administracyjnymi organami odpowiedzialnymi za ochronę granic, pokazują dualizm władzy na tych terenach. Wiele rozporządzeń, instrukcji i zarządzeń zachowanych w aktach, a stosowanych na terenie Ziemi Lubuskiej (woj. zielonogórskiego) ujawnia cele uszczelnienia kordonu granicznego utrwalającego się w Polsce Ludowej. Na szczególną uwagę zasługuje płynność strefy nadgranicznej – powstając, obejmowała ona jedynie pas ziemi, z czasem do niej zaczęto zaliczać całe przyległe powiaty. Takie rozszerzenie rejonu, na którym obowiązywały restrykcyjne przepisy, spowodowane było ujednoczeniem administracji nad tym terenem. W zespole zachowało się wiele materiałów statystycznych obrazujących ruch ludności na obszarze strefy nadgranicznej, zezwoleń na osiedlenie się czy nakazów opuszczenia przygranicznych powiatów. W omawianym materiale źródłowym przewijają się problemy z zasiedleniem i zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych. Restrykcyjne przepisy nie ułatwiały tego zadania polskiej administracji, wręcz zmuszały do zasiedlenia części ludności z zaludnionych

25 APZG, PWRN ZG, sygn. 7628, Notatka informacyjna o możliwościach rozwoju kopalnictwa węgla brunatnego w województwie zielonogórskim, k. 13-18.

26 APZG, PWRN ZG, sygn. 7628, Dane o węglu brunatnym występującym na terenie województwa zielonogórskiego, k. 19-22.

już obszarów. Nieznajomość prawa w początkowych latach wprowadzania obostrzeń nastawiała negatywnie ludność do terenowego aparatu władzy.

Michał Trojanowski

**THE PROBLEMS OF THE BORDERLAND ZONE IN THE RECORDS
OF THE PRESIDUM OF THE PROVINCIAL NATIONAL COUNCIL IN ZIELONA GÓRA**

S u m m a r y

The documents gathered in the archives in Stary Kisielin concern delineating as well as marking and controlling the borderland regions of Lubusz Land. They cover the years 1945-1970. They contain a number of decisions and administrative edicts that regulate the legal matters regarding the settlement and the reasons for relocation of people from the borderline areas. They describe the problems and responsibilities of particular cities and counties that stemmed from their close proximity to the border as well as the cooperation with the authorities protecting the border. At the sessions of the Presidium of the Provincial National Council in Zielona Góra, contradictory and incoherent border regulations were discussed and the conflicts between the terrain administration authorities and the Border Protection Army (*Wojska Ochrony Pogranicza*) were resolved. This collection of documents constitute an example of a certain chaos that arose on the newly created border, the attempts to put the reclaimed property into use and the situation of uncertainty regarding the reclaimed lands among the civilian population.

Recenzje

**Marceli Tureczek, *Zabytki w krajobrazie kulturowym
Międzyrzecza i okolic, Międzyrzecz 2012, ss. 253***

Obszerna, licząca ponad 250 stron formatu A-4 książka Marcelgo Tureczka ma charakter popularyzatorsko-albumowy, ale opiera się na najnowszym stanie badań naukowych, w tym w dużym stopniu na własnych badaniach Autora. Jest kolejnym w naszym regionie¹ potrzebnym, ważnym i cennym opisem tak zwanego krajobrazu kulturowego, a więc wszystkich materialnych śladów działalności człowieka w przeszłości i współczesności, dostrzegalnych ludzkim okiem bezpośrednio lub po odsłonięciu warstwy ziemi. Marceli Tureczek definiuje te elementy bardzo szeroko, zaliczając do nich nie tylko, jak pisze, obiekty łatwe do zaobserwowania (i dodałbym: wyodrębnienia), jak dwory, kościoły i tym podobne, ale także dworce kolejowe, budynki przemysłowe i gospodarcze, linie kolejowe i drogowe, lasy, parki, stanowiska archeologiczne i inne. Szeroko pojmuje też pojęcie zabytków, zaliczając do nich nie tylko wspomniane obiekty sakralne i rezydencjonalne, ale też zwykłe kamienice, elementy infrastruktury komunalnej, płyty nagrobne i tym podobne. Ogólnie cezurą chronologiczną pozwalającą według Autora nadawać istniejącym w przestrzeni obiektom charakter zabytkowy jest koniec II wojny światowej. Nie znalazł on w zasadzie na omawianym obszarze (poza kilkoma pomnikami) takich obiektów pochodzących z okresu późniejszego. Te sprzed 1945 roku umieszcza natomiast – zarówno w tekście, jak w materialne ilustracyjnym – w kontekście współczesnego pejzażu, architektury i urbanistyki.

Konstrukcja redakcyjna książki jest przejrzysta i konsekwentna. Składa się z wielu not poświęconych poszczególnym miejscowościom dzisiejszej gminy Międzyrzecz, a każda z nich zawiera nazwę w języku polskim i niemieckim, przegląd stanu badań (z uwzględnieniem starszych i najnowszych publikacji), opis stanowisk archeologicznych, podstawowe fakty historyczne i opis zabytków. Najwięcej miejsca ze zrozumiałych względów Autor poświęcił Międzyrzeczowi, zarysowując najważniejsze czynniki kształtowania się materialno-kulturowej tkanki miasta od XIII do XX wieku. Przedstawił wkomponowane w tę tkankę najbardziej znane, „sztandarowe” zabytki Międzyrzecza, jak zamek, ratusz, kościoły czy zespół szpitalny w Obrzycach, ale także nie tak spek-

¹ Zob. np. *Kultura krajobrazu Europy Środkowej*, red. T. Jaworski, Zielona Góra 2005; *Dziedzictwo kulturowe na Środkowym Nadodrzu*, „Rocznik Lubuski”, t. 32, Zielona Góra 2006; w druku są materiały po konferencji „Przemysł a przemiany krajobrazu kulturowego na pograniczu w XIX-XX wieku” z cyklu: „Brandenburgia – Śląsk – Łużyce. Dzieje miast i regionów” (Uniwersytet Zielonogórski wspólnie z Brandenburgische Technische Universität Cottbus). Wiele studiów nad krajobrazem kulturowym omawianego w książce obszaru znajdujemy w wydawanych od 2003 r. pod red. B. Mykietowa i M. Tureczka tomach z nadtytułem „Ziemia Międzyrzeczka”.

takularne, mniej zwracające uwagę, jak poszczególne budynki i kamienice, cmentarze czy na przykład układ sieci wodnokanalizacyjnej. Bardzo pouczający i znamieny jest rozdział opisujący obiekty symboliczne w przestrzeni miasta w czasach niemieckich i polskich – od pomnika cesarza Wilhelma I do pomnika 1000-lecia państwa polskiego z 1966 roku². Zupełnie inną wymowę ma zestawienie widoku tak zwanej wieży Bismarcka z Nietoperka z jej pozostałościami, wkomponowanymi dzisiaj w krajobraz tej miejscowości jako świadectwo trudnych i zmiennych losów całego regionu. To jeden z pierwszych w regionie lubuskim przykładów nawiązania w sposób otwarty do tradycji prusko-niemieckich w ich państwowo-narodowym wymiarze poprzez aktywną ingerencję w przestrzeń publiczną, a nie tylko zachowanie istniejącej pozostałości (jak np. w przypadku wieży na Górze Wilkanowskiej w Zielonej Górze, zwyczajowo znowu nazwanej imieniem Bismarcka). Obydwa wspomniane przypadki wzbudzają zresztą do dzisiaj kontrowersje, o których M. Tureczek w swojej książce nie wspomina – nie to jest bowiem jego celem i zadaniem. Konsekwentnie i obrazowo przedstawia stan zabytków i krajobrazu kulturowego w pozostałych 17 miejscowościach gminy, między innymi w Kaławie, Kęszycy, Pniewie, Świętym Wojciechu, Wyszanowie. Osobno traktuje obejmujący wiele miejscowości pas umocnień Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, którego obiekty, bez względu na motywy ich powstania w okresie III Rzeszy, współtworzą współczesny krajobraz kulturowy, będąc zarazem jedną z największych atrakcji turystycznych regionu oraz specjalną strefą ekologiczną jako siedlisko nietoperzy.

Na szczególne potraktowanie zasługuje bogata warstwa ilustracyjna książki, będąca nie tylko uzupełnieniem, ale równoprawną w moim przekonaniu częścią w stosunku do tekstu. Wynika to z tematu i charakteru pracy, która pozbawiona tej warstwy byłaby nadal cenna, ale uboższa i mniej interesująca. Obficie wykorzystano więc materiały kartograficzne, szkice architektoniczne i projekty budowlane, karty pocztowe, zdjęcia archiwalne i współczesne (także kolorowe), wykonane często przez samego Autora. Szczególne wrażenie edytorskie robią reprodukcje witraży z Kościoła Cyryla i Metodego w Międzyrzeczu, zamieszczone w aneksie na kalce technicznej.

Materiały ilustracyjne pochodzą najczęściej ze zbiorów Muzeum w Międzyrzeczu imienia Alfa Kowalskiego i zbiorów prywatnych takich osób, jak Ryszard Patorski i Zenon Plewa. Wkomponowanych umiejętnie w tekst kilkaset ilustracji daje duże wyobrażenie ewolucji układu przestrzennego Międzyrzecza i okolic oraz funkcjonowania na tym tle mniej lub bardziej znanych zabytków. Dokumentuje aktualny stan materialnego i kulturowego dziedzictwa tego obszaru, a zarazem przypomina o jego przemijalności.

Tomasz Nodzyński

² Szkoda, że autor nie wspomniał o wzbudzającym wątpliwości i kontrowersje wizerunku orła na międzyrzeckim ratuszu – w zależności od epoki stylizowanym na modłę polską lub pruską...

**Dwie publikacje o generale Kazimierzu Sosnkowskim:
Lech Wyszczelski, *Generał Kazimierz Sosnkowski*, Wydawnictwo Bellona,
Warszawa 2010, ss. 387; Jerzy Kirszak, *Generał Kazimierz Sosnkowski 1885-
1969*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2012, ss. 471**

Kiedy jesienią 2010 roku ukazała się książka Lecha Wyszczelskiego *Generał Kazimierz Sosnkowski*, czułem się w obowiązku, z racji własnych zainteresowań badawczych, zabrać głos w sprawie tej publikacji. Uczynili to jednak Daniel Koreś i Jerzy Kirszak, których obszerne i merytoryczne recenzje dały druzgocącą ocenę ostatniej biografii „Szefa”¹. Krytyczna wypowiedź wrocławskich historyków spowodowała nerwową reakcję profesora Lecha Wyszczelskiego, daleko odbiegającą od poziomu naukowej dyskusji². W emocjonalnej atmosferze sporu pełnego niewybrednych ataków *ad personam* nie zdecydowałem się na zabranie głosu, nie chcąc „dolewać oliwy do ognia”³.

Ukazanie się najnowszego albumu poświęconego generałowi, przygotowanego przez J. Kirszaka, a wydanego w 2012 roku staraniem Instytutu Pamięci Narodowej, jest obecnie okazją, aby nadrobić to zaniechanie i odnieść się do obu publikacji. Wszelako z góry trzeba zastrzec, że są to prace mające całkowicie odmienny charakter: książka L. Wyszczelskiego aspiruje do roli całościowej naukowej biografii; praca J. Kirszaka to „album w ujęciu popularnym”, mający w atrakcyjnej formie graficznej przybliżyć postać generała Kazimierza Sosnkowskiego szerszemu odbiorcy i przyczynić się do przyznania mu „należnego miejsca w historii”. Pomimo tych odmienności warto odnieść się zarówno do rzetelności obu prac, ich wartości merytorycznej, jak i znaczenia w ujęciu popularyzatorskim.

Wydany nakładem warszawskiego Wydawnictwa Bellona *Generał Kazimierz Sosnkowski* L. Wyszczelskiego składa się z 10 rozdziałów zaprezentowanych *de facto* w prostym układzie chronologicznym. O ile przyjęte przez autora w konstrukcji pracy cezurę wewnętrzne wydają się uzasadnione, o tyle można dyskutować na temat objętości poszczególnych rozdziałów. Najmniejszy rozdział, pierwszy, liczy zaledwie 17 stron, natomiast największy, omawiający działalność K. Sosnkowskiego jako Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, aż 70 stron. Niewątpliwie był to bardzo ważny okres publicznej działalności generała, ale obejmował jedynie 15 miesięcy jego życia (od lipca 1943 do października 1944 r.). Dlatego wydaje się, że zaburza to proporcje w strukturze książki.

1 D. Koreś, *Generał Sosnkowski według Wyszczelskiego*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 1-2, s. 180-185; J. Kirszak, *Nowa biografia generała Kazimierza Sosnkowskiego*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 1, s. 163-179.

2 Zob. L. Wyszczelski, *Doktorowi Jerzemu Kirszakowi w odpowiedzi*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 1, s. 180-192; por. J. Kirszak, *Profesorowi Lechowi Wyszczelskiemu w odpowiedzi*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, nr 4, s. 207-222.

3 Na charakter tej polemiki zwrócili uwagę m.in. K. Olejnik oraz K. Kawalec. Zob. tego ostatniego *Na marginesie pewnej dyskusji na łamach „PHW”* [list do redakcji], „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, nr 1, s. 211.

Lech Wyszczelski już we wstępie ocenił wartość swojej pracy: „Z pewnością biografia ta stanowi [...] znaczący postęp w badaniach nad rekonstrukcją życia i dokonań tego wybitnego żołnierza i polityka”⁴. Ta wysoka samoocena jest o tyle zaskakująca, że równocześnie autor stwierdził, iż „publikowane materiały źródłowe w pewnym stopniu zwalniają badacza z obowiązku zmudnych poszukiwań archiwalnych”. Dalsza lektura recenzowanej pracy przekonuje, że L. Wyszczelski potraktował tę ostatnią deklarację nader poważnie, a swoją publikację oparł głównie na powszechnie znanych i wydanych przed laty zbiorach dokumentów. Trudno w ten sposób osiągnąć „znaczący postęp” w jakichkolwiek badaniach. O tym, że poszukiwania archiwalne wciąż mogą wnieść wiele do biografii „Szefa”, świadczy chociażby niedawna publikacja Grzegorza Kulki, która znacząco weryfikuje utarte twierdzenia na temat samobójczej próby K. Sosnkowskiego w maju 1926 roku⁵. Notabene obnaża ona także małą wiarygodność wspomnień Jadwigi Sosnkowskiej, z których Lech Wyszczelski czerpie obficie i, jak się zdaje, zbyt ufnie⁶.

Autor recenzowanej biografii nie tylko nie podjął się szeroko zakrojonych badań archiwalnych w celu pozyskania nowych źródeł w kraju i za granicą, ale nie wykorzystał nawet podstawowego i będącego „pod ręką” zbioru, jakim są Papiery Kazimierza Sosnkowskiego przechowywane w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich we Wrocławiu. Wprawdzie w bibliografii podaje dwie sygnatury odnoszące się do tego ogromnego zespołu akt, czyni to jednak bez podania nazw teczek, a w tekście zasadniczym nie odwołuje się do podanych sygnatur. Kilkakrotnie w przypisach podaje natomiast inne sygnatury z ZNiO. Warto wspomnieć, że w tymże Ossolineum znajdują się interesujące Papiery Klaudiusza Hrabycy, powojennego współpracownika Kazimierza Sosnkowskiego.

W kilku przypadkach, gdy Autor odwołuje się do dokumentów archiwalnych, nie przytacza ich nazw lub przekręca sygnatury⁷. Aby „uwiarygodnić” swoje dzieło, L. Wyszczelski ewidentnie „pożyczył” sobie niektóre dokumenty wydane już przez innych autorów, podając jedynie oryginalne sygnatury i nie wspominając o ich wcześniejszej publikacji. Tak czyni w przypadku publikacji Andrzeja Suchcitz *Projekt gen. Kazimierza Sosnkowskiego zwalczania 1. Konnej Armii Sowieckiej w 1920 roku*⁸ (przyp. 47 na s. 76 recenzowanego tomu) oraz zbioru dokumentów wydanych przez Józefa Smolińskiego, przy czym w tym ostatnim wypadku przekręca opis bibliograficzny (zob. przyp. 90 na s. 306)⁹.

4 L. Wyszczelski, *op. cit.*, s. 15.

5 Zob. G. Kulka, *Śledztwo w sprawie próby samobójstwa gen. Kazimierza Sosnkowskiego*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 1.

6 Jak np. w przypadku relacji dotyczącej wypadków w maju 1926 r.

7 Np. przyp. 18, s. 272; przyp. 90, s. 306.

8 A. Suchcitz, *Projekt gen. Kazimierza Sosnkowskiego zwalczania 1. Konnej Armii Sowieckiej w 1920 roku*, „Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej” 1991, t. XIX, nr 138, s. 93-97.

9 Por. *Referat w sprawie jeńców i robotników polskich w Niemczech*, [w:] *Naczelne władze wojskowe Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1939-1945). Dokumenty*, oprac. merytoryczne i wybór J. Smoliński, Warszawa 2004, dok. 27, s. 213-221.

Wcześniejsi recenzenci omawianej biografii wskazali rozległe braki w kwerendzie archiwalnej, nie ma więc potrzeby ich powtarzania i niestety należy się zgodzić z twierdzeniem, że dobór dokumentów sprawia wrażenie przypadkowości. Najszerzej, choć także wybiórczo, L. Wyszczelski sięgnął do zasobów Centralnego Archiwum Wojskowego, ale i tu dodać trzeba, że nie wykorzystał zespołu Akta Oddziału VI Sztabu NW, który ma bardzo istotne znaczenie dla odtworzenia działalności Naczelnego Wodza. Już sam brak kwerendy w zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum imienia generała Sikorskiego w Londynie – a takiej autor nie przeprowadził, zadowolając się jedynie kopiami kilku (dosłownie) przypadkowych dokumentów – dyskwalifikuje każdą pracę naukową, która poświęcona jest działalności polskich władz na uchodźstwie.

Mającą stanowić istotny krok naprzód biografia oparta została zatem na wydawnictwach źródłowych. Jednak i w tej materii należy dostrzec zatrważające braki. Znaczna część pracy L. Wyszczelskiego czerpie z dwóch zbiorów opracowanych przez współpracowników bohatera biografii¹⁰. Należy dodać, że podobnie jak w przypadku kilku pamiętników, autor nie zawsze poddaje je wystarczającej krytyce i zbyt rzadko konfrontuje z innymi źródłami. Z materiałów źródłowych dotyczących bezpośrednio generała zupełnie zostały zignorowane wydany przez Jerzego Kirszaka *Wybór pism* Kazimierza Sosnkowskiego, a także korespondencja K. Sosnkowskiego z roku 1920, wydana przez Włodzimierza Suleję (te ostatnie jedynie w bibliografii)¹¹. W szczególności historia polityczna Polski okresu II wojny światowej to dla Autora przysłowiowa *terra incognita*, co wynika zapewne z tego, że wcześniejsze zainteresowania badawcze L. Wyszczelskiego koncentrowały się na historii wojskowej i to głównie do 1939 roku. Nie usprawiedliwia to jednak pominięcia fundamentalnych dla biografii Kazimierza Sosnkowskiego wydawnictw źródłowych, takich jak doskonale opracowane *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej* (wszak K. Sosnkowski był ministrem!) czy świetnie wydane przez Jacka Piotrowskiego *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939-1947* (najbliższego sojusznika generała!); *Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju* (K. Sosnkowski stał na jego czele!); *Rozkazy Naczelných Wodźów Polskich Sił Zbrojnych* (sic!)¹². Do tego należy dodać kluczowe dokumenty opublikowane przez

10 K. Sosnkowski, *Materiały Historyczne*, zebrał J. Matecki, Londyn 1966; S. Babiński, *Kazimierz Sosnkowski, myśl – praca – walka. Przyczynki do monografii oraz uzupełnienia do Materiałów Historycznych Kazimierza Sosnkowskiego*, Londyn 1988.

11 K. Sosnkowski, *Wybór pism*, wstęp J. Kirszak, K. Polechoński, wybór i oprac. J. Kirszak, Wrocław 2009; *Listy generała dywizji Kazimierza Sosnkowskiego do marszałka Józefa Piłsudskiego w okresie wyprawy kijowskiej (kwiecień-maj 1920)*, wyd. W. Suleja, „Przegląd Wschodni” 1992/1993, t. 2, z. 1.

12 *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. W. Rojek, red. M. Zgórnjak, t. 1-7, Kraków 1994-2006; *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939-1947*, oprac. J. Piotrowski, t. 1-2, Wrocław 2004; *Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju*, cz. 1: 1939-1941, oprac. i red. W. Grabowski, Warszawa 2008; *Rozkazy Naczelných Wodźów Polskich Sił Zbrojnych 1939-1945*, t. 1: *Rozkazy do żołnierzy*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2002.

Eugeniusza Duraczyńskiego¹³, wydany przeszło pół wieku temu, ale wciąż przydatny zbiór *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej*¹⁴, czy chociażby cenne zestawienia wywiadów ilustrujących kulisy powstania warszawskiego¹⁵.

Dopełnieniem źródłowego ubóstwa pracy Lecha Wyszczelskiego jest to, że w praktyce pominął on niemal całkowitym milczeniem prasę. A jak się wydaje, rzetelne badania prasowe mogłyby wnieść wiele nowych szczegółów do biografii „Szefa”, w szczególności dla słabo udokumentowanego okresu międzywojennego.

Poprzedni recenzenci opracowania autorstwa L. Wyszczelskiego wskazali już wiele braków w literaturze wspomnieniowej oraz opracowaniach. Ograniczę się zatem do podkreślenia tylko niektórych. Z okresu II wojny światowej Autor nie sięgnął między innymi do tak cennych relacji, jak dwa tomy wspomnień Leona Mitkiewicza czy obszerne i pretendujące do roli historycznie obiektywnego opracowanie Stanisława Strońskiego¹⁶. W wykazie literatury zabrakło absolutnie podstawowych prac autorstwa Eugeniusza Duraczyńskiego, Mirosława Dymarskiego, Marka Neya-Krwawicza, Jacka Piotrowskiego, Jerzego J. Tereja, nie znalazła się żadna praca poświęcona planowanej konfederacji polsko-czechosłowackiej (a K. Sosnkowski odegrał kluczową rolę w negocjacjach z naszymi południowymi sąsiadami). W bibliografii wymieniono tylko jedną biografię generała Kazimierza Sikorskiego (autorstwa Olgierda Terleckiego), całkowicie zabrakło natomiast biografii innego premiera – Stanisława Mikołajczyka. Pominięta wreszcie została monografia autorstwa piszącego te słowa¹⁷, co w zestawieniu z tym, iż jest ona jedną z najobszerniejszych monografii całkowicie poświęconych działalności K. Sosnkowskiego, wydaje się daleko idącym zaniedbaniem. Gdyby autor jednak sięgnął do tej pracy, to mógłby „ustalić”, że K. Sosnkowski przybył do Paryża 11 października 1939 roku (informuje o tym bezcenne źródło z IPMS – dziennik Franciszka Demela), nie zaś 12 października (jak na s. 132 błędnie podaje za Kazimierzem Sosnkowskim i Marią Pestkowską), że nie istniał „Komitet na Kraj” (tak na s. 8), lecz Komitet Ministrów dla Spraw Kraju (potem Komitet dla Spraw Kraju), że generał korzystał z nielegalnych dróg łączności z krajem w czasie swego „londyńskiego Sulejówka”, że jednym z jego „in-

13 *Układ Sikorski-Majski. Wybór dokumentów*, wybór i oprac. E. Duraczyński, Warszawa 1990; E. Duraczyński, *Między Londynem a Warszawą. Lipiec 1943 – Lipiec 1944*, Warszawa 1986.

14 *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, red. S. Stanisławska, Warszawa 1965.

15 M.in. J.K. Ciechanowski, *Na tropach tragedii. Powstanie warszawskie 1944. Wybór dokumentów wraz z komentarzem*, Warszawa 1992; J.F. Steiner, *Warszawa 1944*, Warszawa 1991; J.K. Zawodny, *Uczestnicy i świadkowie Powstania Warszawskiego. Wywiady*, Warszawa 1994.

16 L. Mitkiewicz, *Z gen. Sikorskim na obczyźnie (fragmenty wspomnień)*, Paryż 1968; *idem*, *W najwyższym sztabie zachodnich aliantów 1943-1945 (Combined Chiefs of Staff)*, Londyn 1971; S. Stroński, *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939-1942*, t. 1-3, oprac. J. Piotrowski, Nowy Sącz 2007.

17 I. Wojewódzki, *Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej. Książę niezłomny czy Hamlet w mundurze?*, Warszawa 2010.

formatorów” był podpułkownik Michał Protasewicz, czy to, kiedy przybyła do Francji Jadwiga Sosnkowska, jak też kilka innych zdarzeń, o których milczy w swojej pracy.

Jeszcze dramatyczniej wygląda obecność w recenzowanej książce literatury dotyczącej okresu powojennego. Autor całe ćwierćwiecze działalności generała K. Sosnkowskiego (od jesieni 1944 do jesieni 1969 r.) streścił na niespełna 31 stronach i zakończył podaniem błędnej daty śmierci swego bohatera. Sięgnął przy tym, oprócz *Materiałów historycznych* i pracy Stanisława Babińskiego, jedynie do sześciu opracowań. Ani razu nie odwołał się do trylogii *Druga Wielka Emigracja 1939-1990*, stanowiącej podstawowe kompendium wiedzy o powojennym uchodźstwie, ani do monumentalnej pracy Arkadiusza Adamczyka (*Piłsudzczy w izolacji 1939-1954*), świetnie udokumentowanej biografii Tadeusza Katelbacha (tym współpracownikiem Sosnkowskiego zajmował się Sławomir Cenckiewicz), licznych i cennych prac Tadeusza Wolszy czy publikacji Pawła Zientary (w tym pracy poświęconej misji zjednoczeniowej, umieszczonej jedynie „ku ozdobie” w bibliografii). Podsumowując, podobnie jak w przypadku „selekcji” źródeł, można odnieść wrażenie przypadkowego doboru literatury przedmiotu. Bibliografia nie zawiera wielu kluczowych pozycji, ale można w niej znaleźć przykłady prac poświęconych wąskim zagadnieniom wojskowym, które jednak, nie umniejszając nic ich autorom, niewiele wnoszą do biografii K. Sosnkowskiego¹⁸.

Powyższe wskazuje, że biografię jednej z najważniejszych postaci w dziejach Polski w XX wieku L. Wyszczelski postanowił napisać „bez wychodzenia z domu”, obywając się bez czasochłonnych kwerend archiwalnych i bibliotecznych, a opierając się jedynie na doborze źródeł i literatury łatwo dostępnej i bliskiej zainteresowaniom badawczym autora.

Trzeba zaznaczyć, że w stosunku do wcześniejszej, popularnonaukowej biografii generała K. Sosnkowskiego¹⁹ autor dużo więcej miejsca poświęcił sprawom wojskowym. I słusznie. Można jednak zauważyć, że dotyczy to głównie kwestii, o których pisano już sporo w literaturze przedmiotu i to najczęściej tej nie najnowszej. Widać to na przykładzie problemu demobilizacji Wojska Polskiego po 1920 roku (s. 83 i nast.)²⁰. W moim przekonaniu na plus trzeba zapisać autorowi dążenie do obiektywizmu, choć nie oznacza to, że należy się zgodzić z wszystkimi jego interpretacjami i ocenami²¹. Wyraźnie daje też o sobie znać duże doświadczenie i pisarska wprawa Lecha Wyszczelskiego, który sprawnie operuje piórem. Nie zmienia to jednak prawdy, że szybko i sprawnie

18 Jak np. M. Szczurowski, *Artyleria Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w II wojnie światowej*, Piotrków Trybunalski–Warszawa 2000.

19 M. Pestkowska, *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław 1995.

20 W tym wypadku autor czerpie szeroko z pracy E. Krawczyka, *Demobilizacja i pokojowa organizacja Wojska Polskiego w latach 1920-1921*, Warszawa 1971.

21 Jak choćby oceną dowodzenia w 1920 r. (s. 76), opinią, że zdecydowanie lepiej czuł się K. Sosnkowski w roli administratora (s. 81) czy dyskusyjną oceną postawy w okresie powstania warszawskiego.

napisał książkę pełną pomyłek, potknięć, przeinaczeń, mającą raczej kompilacyjny, odtwórczy charakter. Czerpie ona ze źródeł jednostronnych, które rzadko konfrontuje z innymi, z braku zaś źródeł archiwalnych zbyt dalece polega na często bałamutnych źródłach pamiętnikarskich. Z naukowego punktu widzenia nie wnosi ona do biografii K. Sosnkowskiego nic nowego, a z pewnością pomija wiele dotychczasowych ustaleń innych badaczy. Nie może także odgrywać roli pracy popularnej, gdyż nie to było jej celem. Tak lekceważona przez L. Wyszczelskiego biografia autorstwa M. Pestkowskiej (rzeczywiście obciążona licznymi słabościami) wciąż pozostaje, moim zdaniem, ważną książką popularnonaukową poświęconą K. Sosnkowskiemu.

Wiele zastrzeżeń można mieć także do strony edytorskiej omawianej publikacji. Książka nie zawiera indeksu osobowego, obfituje w liczne literówki (choć tych pewnie nie sposób całkowicie uniknąć przy tak obszernej objętości tekstu), wpadką redakcji jest wielokrotne używanie nazwy „Nowy York” czy przekręcenie nazwiska Bronisława Prugara-Ketlinga na „Plugar”. Całości dopełniają niska jakość papieru i nieatrakcyjna szata graficzna. Katastrofą natomiast jest wkładka fotograficzna, a ściślej kuriozalne podpisy pod zdjęciami.

W książce znalazła się wkładka zawierająca 24 fotografie. I bardzo dobrze, że się znalazła. Cieszy to tym bardziej, że część z tych zdjęć, pochodzących ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego, nie jest powszechnie znana. Trzeba jednak uczynić tu dwa zasadnicze spostrzeżenia. Po pierwsze fotografie w praktyce obejmują okres lat 1914-1939. Wybór fotografii jest zatem pochodną zainteresowań badawczych Autora, które ograniczają się do 1939 roku. Po drugie podpisy pod fotografiami są smutnym potwierdzeniem swego rodzaju dezynwoltury redakcji (autora?), o ile nie zwyczajnej nieznamomości tematu.

W moim przekonaniu fotografie winny być nie tylko ilustracją, ale też dopełnieniem treści książki, niosąc za sobą pewien ładunek informacji. W tym przypadku mamy jednak do czynienia z dezinformacją. Skrajnym przykładem jest podpis pod fotografią przedstawiającą rzekomo „uroczystości pogrzebowe marszałka Józefa Piłsudskiego”. Tymczasem na zdjęciu widać wyraźnie siedzącego w wygodnym fotelu, na honorowym miejscu... marszałka Józefa Piłsudskiego. Redakcja (autor?) zamiast poszukiwać i własnego, twórczego wkładu, zadawała się lakonicznymi podpisami w stylu „spotkanie z marszałkiem”, „na spotkaniu z grupą generałów”, „na spotkaniu u prezydenta” i tym podobnymi. Weźmy na przykład fotografię zatytułowaną „Z wizytą w Marynarce Wojennej”. Choćby powierzchowna analiza zdjęcia pozwala ustalić, że zostało wykonane na pokładzie ORP „Orzeł”. Warto zauważyć, że matką chrestną tego okrętu podwodnego, zwodowanego 15 stycznia 1938 r. w Holandii, była generałowa Jadwiga Sosnkowska, jego budowa zaś została sfinansowana ze składek Funduszu Obrony Morskiej. Kazimierz Sosnkowski był przewodniczącym FOM i jako taki wziął udział w uroczystym przywitaniu ORP „Orla” w Gdyni 10 lutego 1939 roku. Obecność na

zdjęciu kontradmirała Jerzego Świrskiego, zimowe płaszcze oficerów i żałobna opaska na rękawie generała Sosnkowskiego (31 grudnia 1938 r. zmarła jego matka) – wszystko to wskazuje, że zdjęcie zostało wykonane właśnie podczas tych uroczystości. Sporo informacji jak na jedno zdjęcie, ich odczytanie wymaga jednak pewnego trudu, którego niestety nie podjęto. Podobnym nieporozumieniem jest podpis „Podczas spotkania z delegacją Kół Pułkowych”. W rzeczywistości fotografia przedstawia K. Sosnkowskiego w rozmowie z oficerami 7 Pułku Ułanów Lubelskich imienia generała Kazimierza Sosnkowskiego w Mińsku Mazowieckim podczas święta tego pułku w marcu 1938 roku. Istotniejszym błędem jest jednak podpis pod ostatnim zdjęciem, przedstawiającym rzekomo Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Tymczasem zdjęcie to z pewnością nie zostało zrobione na emigracji, gdyż przedstawia Kazimierza Sosnkowskiego w mundurze według wzoru z roku 1936 i co więcej stało się podstawą do znanego portretu generała pędzla Stefana Norblina (namalowany w 1938 r., obecnie w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)²². Notabene, reprodukcja tego obrazu znalazła się na okładce recenzowanej pracy.

Na zakończenie tego omówienia posłużę się cytatem. W lutym 1943 roku generał Kazimierz Sosnkowski, krytykując publicznie swego adwersarza generała Władysława Sikorskiego, pisał: „Istniejące u nas skupienie władzy wojskowej i politycznej w jednym ręku powoduje wiele nieporozumień [...]. Godność Naczelnego Wodza nie jest chyba nieprzemakalnym płaszczem, zarzuconym na ramiona Premiera, chroniącym szczerze jego działalność polityczną przed osądem obywateli”²³. *Per analogiam*: godność Profesora i zasiadanie w szacownych gremiach koryfeusza nauki nie może chronić przed merytoryczną krytyką autora dzieła wątpliwej jakości. (Nawiasem mówiąc, lektura opracowania Lecha Wyszczelskiego dowodzi, że nie znał on pełnej treści cytowanego powyżej listu otwartego Kazimierza Sosnkowskiego do Tadeusza Bieleckiego)²⁴. Wszystko wskazuje na to, że o publikacji książki L. Wyszczelskiego zdecydowały względy pozamerytoryczne. Zapewne gdyby ktoś inny podpisał się pod omawianą pracą, nigdy nie ujrzałaby ona światła dziennego. Szkoda, że Wydawnictwo Bellona nie oddało tekstu do uczciwej recenzji (wydawca nie wymienia żadnego recenzenta). Prawda ta równocześnie obnaża smutny mechanizm funkcjonowania różnego rodzaju „układów” w polskiej humanistyce, jak i nieszczelność w systemie wydatkowania ministerialnych dotacji.

Zupełnie odmiennie wygląda sprawa z przygotowanym przez J. Kirszaka albumem. W moim przekonaniu jego publikacja jest nawiązaniem do tradycji zapoczątkowanej

22 Zob. <http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/portret-generala-broni-kazimierza-sosnkowskiego.php> [dostęp: 11.06.2013].

23 *List Generała Sosnkowskiego*, „Myśl Polska”, nr 42, 1 III 1943, s. 1, przedruk: „Wiadomości Polskie”, nr 10 (156), 7 III 1943, s. 4. Także w: *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939-1945*, oprac. D. Baliszewski, A.K. Kunert, t. 2, Warszawa 1999, s. 890-891.

24 Zob. I. Wojewódzki, *op. cit.*, s. 297-298. Por. recenzowaną pracę, s. 262.

przez Instytut Polski i Muzeum imienia generała Sikorskiego w Londynie wydaniem w 1981 roku albumu poświęconego generałowi Władysławowi Sikorskiemu²⁵, po którym pojawiły się następne, poświęcone: Władysławowi Andersowi (1985 r.), Stanisławowi Maczkowi (1992 r.) i Stanisławowi Sosabowskiemu (2001 r.). Należy się uznanie dla Instytutu Pamięci Narodowej za podjęcie kontynuacji tego dzieła²⁶. Cieszy również, że wybór wydawcy padł na generała K. Sosnkowskiego, będącego dziś bez wątplenia postacią mało znaną, szczególnie jeśli przymierzyć to do zasług i roli, jaką odegrał w przeszłości.

Album poprzedza słowo wstępne, którego autorką jest Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska, córka Pierwszego Marszałka Polski. Jest to nie tylko gest elegancji i kurtuazji, ale też symboliczne nawiązanie do ideowych korzeni bohatera albumu. Pierwszą część publikacji stanowi zarys biograficzny napisany przez J. Kirszaka. Pomieszczony na blisko 50 stronach szkic ma charakter popularny, z konieczności więc pozbawiony jest aparatu naukowego. Niemniej jednak należy wysoko ocenić jego wartość. Autorowi szkicu udało się w zwięzłej, syntetycznej formie zawrzeć najważniejsze wydarzenia z życia generała. Równocześnie J. Kirszak oparł się na najnowszych ustaleniach, z których część jest efektem prowadzonych przez niego od kilkunastu lat badań nad postacią „Szefa”. Tak na przykład w znacznym stopniu ustalenia J. Kirszaka, dzięki dotarciu do unikalnych materiałów będących w posiadaniu krewnych K. Sosnkowskiego, pozwoliły pełniej naświetlić młode lata generała i jego sytuację rodzinną oraz uporządkować chronologię z tego wczesnego okresu.

Mimo rygorów narzuconych przez objętość tekstu Autor albumu zdołał nie tylko zachować dbałość o precyzyjną datację, ale nawet znalazł miejsce na polemikę z utartymi – a jego zdaniem mylnymi – opiniami na temat generała K. Sosnkowskiego²⁷. Słusznie podkreśla, że to właśnie wojna 1920 roku i ogromna praca wykonana w Ministerstwie Spraw Wojskowych na rzecz stworzenia i wyposażenia armii dała mu „najbardziej spektakularny, wymierny sukces w swojej służbie ojczyźnie”²⁸. W szkicu znalazło się także miejsce na krótkie przedstawienie społecznej działalności K. Sosnkowskiego oraz jego prywatnych pasji związanych między innymi z muzyką i poezją.

Jerzy Kirszak nie skrywa swej sympatii dla generała i pozostaje najzagorzalszym jego obrońcą i piewcą jego zasług, co jest w znacznej mierze uzasadnione. Czasami jednak aż się prosi o dodanie do tej beczki miodu kilku łyżek dziegiu. Oczywiście rozumiem,

25 J.L. Englert, R. Oppman, B. Wroński, *Generał Sikorski, premier – Naczelny Wódz*, Londyn 1981.

26 Upřednio już Instytut Pamięci Narodowej wydał m.in. albumy: W.J. Wysocki, M.W. Wysocka, *Marszałek Edward Śmigły-Rydz. Portret Naczelnego Wodza*, Warszawa 2009; J. Kurtyka, J. Pawłowicz, *Generał Leopold Okulicki 1898-1946*, Warszawa 2010.

27 Dotyczy to m.in. tezy o naturalnej dla armii „sukcesji” K. Sosnkowskiego po śmierci J. Piłsudskiego (s. 30) czy roli K. Sosnkowskiego przed wybuchem powstania warszawskiego (s. 45).

28 J. Kirszak, *Generał Kazimierz Sosnkowski 1885-1969*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2012, s. 20.

że od popularnego w formie albumu nie można oczekiwać krytycznego podejścia do prezentowanego bohatera. Należy też dodać, że pasja, z jaką J. Kirszak zajmuje się osobą generała, nie przesłania mu warsztatowej solidności, a wręcz popycha do ciągłego poszukiwania nowych informacji i wykorzystania wszystkich możliwych źródeł, także tych krytycznie nastawionych, co wyraźnie widać w innych jego publikacjach.

Cennym dodatkiem do albumu są wreszcie notki biograficzne poświęcone „pięciu budrysom” – synom generała (s. 55-56), o których wiadomo było do tej pory bardzo mało. Autor albumu nie tylko ustalił ich losy, ale też nawiązał z nimi kontakt, a z najmłodszym, mieszkającym we Francji Piotrem Sosnkowskim (ur. w 1934 r.) kilkakrotnie spotkał się osobiście. Owocem tych kontaktów było także pozyskanie nowych materiałów, w tym unikalnej dokumentacji ikonograficznej, która nigdy wcześniej nie była publikowana. Nawiasem mówiąc, jest to swoistym świadectwem metody badawczej Kirszaka, który nie jest bynajmniej typem historyka odizolowanego w swoim gabinecie lub zamkniętego w pracowni archiwalnej. Nawiązuje on kontakty z ludźmi i instytucjami mogącymi wnieść twórczy wkład do jego badań, stara się wymieniać doświadczeniami i ustaleniami z innymi naukowcami o zbieżnych zainteresowaniach. Dlatego zapewne nagłe „objawienie się” L. Wyszczelskiego jako biografą generała K. Sosnkowskiego nie tylko dla niego musiało być zaskoczeniem. Odbiciem wspomnianej naukowej „mobilności” jest zamieszczona w Albumie długa lista podziękowań dla 17 instytucji oraz kilkudziesięciu osób prywatnych (w tym wielu zawodowych historyków).

Przed wszystkim jednak aktywne poszukiwania Jerzego Kirszaka zaowocowały zgromadzeniem imponującego i różnorodnego materiału ikonograficznego, którego znaczenia nie sposób przecenić. Są wśród nich fotografie, z których wiele nigdy dotąd nie było publikowanych, m.in. zdjęcia rodziców i małego Kazimierza (s. 66-67 i 71-72), skany rzadkich druków i prasy, znaczna liczba fotokopii dokumentów źródłowych, w tym pochodzących ze zbiorów prywatnych, reprodukcje prac plastycznych poświęconych K. Sosnkowskiemu czy związane z jego osobą obiekty muzealne. Całość tej dokumentacji, zajmującej 400 stron w formacie A4, podzielona została na 6 chronologicznych rozdziałów: prezentujących kolejno korzenie generała oraz jego losy w latach 1885-1913, 1914-1920, 1921-1939, 1939-1944 (w tym wypadku autor zdecydował się dodać także 2 strony poświęcone współpracownikom generała) oraz 1944-1969. Fotografie te często pokazują generała mało znanego, odsłaniają jego życie prywatne, nadają mu bliższy, bardziej „ludzki” wymiar. Zbiór uzupełniają odrębne rozdziały poświęcone „pięciu budrysom” – synom generała K. Sosnkowskiego oraz kultywowaniu pamięci o generale. Autor albumu pozwolił sobie przy tym na drobną złośliwość, przemilczając zarówno w tym rozdziale, jak i w zamieszczonej na samym końcu „bibliografii selektywnej” istnienie recenzowanej powyżej biografii L. Wyszczelskiego.

Wartość albumu podnoszą dodatkowo precyzyjne i obszernie opisy pod fotografiami. Stanowią one niejako odrębną warstwę publikacji, ale nawet pobieżne zapoznanie się

z nimi daje wyobrażenie o wielkim nakładzie pracy, jaki musiał włożyć Autor, by dotrzeć do niektórych ustaleń. Na najwyższą ocenę zasługuje szata graficzna albumu. Bez wahania można powiedzieć, że został on wydany na światowym poziomie. Decydują o tym duży format, kredowy papier, sztywna oprawa, a nade wszystko zaskakująco wysoka jakość reprodukcji i atrakcyjna kompozycja graficzna stron. Praca J. Kirszaka ma natomiast bez wątpienia jedną zasadniczą wadę – wysoką cenę. Jednakże w cenie tej czytelnik otrzymuje luksusowo wydany i kompetentnie opracowany album poświęcony wybitnemu, a niesłusznie zapomnianemu Polakowi.

Publikacja Instytutu Pamięci Narodowej jest przykładem owocnego spełniania misji i statutowych zadań publicznej instytucji. Trzeba mieć nadzieję, że rzeczywiście pomoże ona w przywróceniu generała K. Sosnkowskiego „zbiorowej pamięci” Polaków. Album *Generał Kazimierz Sosnkowski 1885-1969*, choć nie ma charakteru *stricte* naukowego, przyćmiewa wydaną przez Wydawnictwo Bellona biografię K. Sosnkowskiego zarówno w warstwie wizualnej, graficznej, jak i w merytorycznej, co jest w znacznej mierze odbiciem osobistego zaangażowania i rzetelności obu Autorów.

Ireneusz Wojewódzki

**Maciej Zaremba Bielawski, *Higieniści. Z dziejów eugeniki*,
przeł. Wojciech Chudoba, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011, ss. 432**

Jeżeli kiedykolwiek zastanawialiśmy się nad tym, czy na przykład osoba chora umysłowo powinna mieć dzieci lub czy biedne osoby powinny otrzymywać pomoc od państwa, powinniśmy sięgnąć po tę książkę. Maciej Zaremba Bielawski, przebywający od 18. roku życia w Szwecji dziennikarz polskiego pochodzenia, ukazuje nam, jak niedaleka jest droga od takiego myślenia do przymusowej sterylizacji bądź nawet eliminowania takich osób. Autor w tytule swojej pracy przedstawia złożoność poruszonego przez siebie problemu. Terminy „higiena rasy” oraz „eugenika” w literaturze często występują jako synonimy, lecz autor uważa za słuszne używanie terminu „higiena rasy” w odniesieniu do Niemiec i państw skandynawskich, a „eugenika” w stosunku do pozostałych państw. Od dawien dawna toczy się bowiem nieustanna walka między zwolennikami sterylizacji bądź nawet pozbawiania życia „niechcianych” osób a zwolennikami uświadamiania i opieki. Kim są te „niechciane” osoby? – z książki możemy dowiedzieć się, że mogą to być osoby zarówno chore psychicznie, czy kalekie, jak i osoby z chorobami genetycznymi, wenerycznymi, osoby, które nie pracują, kobiety samotnie wychowujące dzieci bądź osoby „niezaradne życiowo”, ograniczone, czyli takie, które wymagają opieki, nadzoru i kontroli. Autor stawia pytanie, w jaki sposób niektóre państwa uległy wizji lepszego świata, bez chorób, biedy i zgodziły się na sterylizację osób chorych, ułomnych czy biednych.

Książka ma układ problemowy, chronologia zdarzeń nie jest tu istotna, a całość składa się z czterech części. Interesującej narracji towarzyszą równie interesujące ilustracje. Autor z dziennikarską skrupulatnością odtworzył kilka scenariuszy zdarzeń związanych ze sterylizacją kobiet w Szwecji, by ukazać absurdalność postawionych im zarzutów, wymuszanie zgody na sterylizację oraz spowodowanie braku poczucia własnej wartości tych kobiet. Sam we wstępie zaznacza, że chce za pomocą tej książki oczyścić życie wysterylizowanych w Szwecji ludzi ze „wstydu i przypisania hańby, komu się należy”¹. Reportaże dotyczące Szwecji autor przeplata interesującym spojrzeniem na historię eugeniki na świecie. Historię tę zgłębił na podstawie dostępnych publikacji naukowych, ale okraszył ją swą dziennikarską dociekliwością.

W pierwszej części pracy M. Zaremba Bielawski przedstawił zarys dziejów eugeniki w Europie Zachodniej, w drugiej stanowiska krytyczne wobec eugeniki oraz przyczyny jej popularyzacji, w trzeciej dzieje polskiej przedwojennej myśli eugenicznej. Część ta jest ukłonem w kierunku polskiego czytelnika, gdyż została dodana do polskiego wydania książki, a napisano ją, opierając się głównie na badaniach Magdaleny Gawin².

1 M. Zaremba Bielawski, *Higieniści. Z dziejów eugeniki*, Wołowiec 2011, s. 17.

2 M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego*, Warszawa 2003.

Ostatnia, czwarta, część pracy jest szokującym obrazem współczesnego społeczeństwa, w którym osoby urodzone z chorobą na przykład genetyczną ubiegają się o odszkodowanie od państwa za to, że urodziły się nie w pełni sprawne. Winą obarczają lekarzy, którzy nie wykryli upośledzenia w czasie trwania ciąży. Są zdania, że rodzice, gdyby wiedzieli o ich chorobie, to nie zdecydowaliby o ich urodzeniu. Ale żyją, więc chcą pieniędzy. Ot, paradoks...

Maciej Zaremba Bielawski skupia się w pracy głównie na mało znanym wątku poczynań eugeników w Szwecji. Ale jest to tylko punkt wyjścia do rozważań o szerszym zasięgu terytorialnym (autor objął nimi także Europę Zachodnią, Stany Zjednoczone oraz częściowo Japonię). Dobrze znane są tego typu działania przede wszystkim w Trzeciej Rzeszy, a okazuje się, że już po II wojnie światowej w wielu demokratycznych państwach nadal myśl ta była żywa i stosowana w praktyce. Autor, opisując casus szwedzki, próbuje zrozumieć i wyjaśnić, co takiego się stało, że powszechnie potępiane metody działań hitlerowców znalazły zrozumienie i wytłumaczenie wśród polityków szwedzkich. Wszak zdumiewające jest, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu osoba, szczególnie płci żeńskiej, która na przykład nie radziła sobie w szkole, mogła zostać uznana w Szwecji za osobę ułomną i tym samym zmuszona do poddania się sterylizacji.

Praca przedstawia ewolucję prób nazwania działań zmierzających do stworzenia zdrowego i pozbawionego patologii społeczeństwa. Od XVII wieku pojawiają się takie określenia, jak: kallipedia, hodowla człowieka, megalantropogenezja, higiena małżeństw, puerikultura, eugenika, higiena rasy czy higiena dziedziczenia. Wiele z tych terminów dotyczy płodzenia dzieci przez określone, zdrowe pary oraz konieczności pojawienia się zakazów, gdyż natura nie stawia przeszkód w płodzeniu dzieci między zdrowymi a chorymi osobami. Pojawiły się pomysły obowiązkowych badań lekarskich jako warunku zawarcia małżeństwa. Mniej radykalne były wizje uświadamiania seksualnego młodzieży, dbania o niemowlęta oraz kontroli zdrowia ciężarnych i karmiących przez państwo. A wszystko po to, by rodziło się jak najmniej chorych dziedzicznie dzieci. Tak wyglądały w ujęciu Macieja Zaremba Bielawskiego początki eugeniki w Europie Zachodniej, jednakże zabrakło mi wizji lepszego świata przedstawionej przez pastora Tomasza Roberta Malthusa z przełomu XVIII i XIX wieku³, który mówił o eliminacji ludzi biednych, widząc w nich zagrożenie dla pozostałej części społeczeństwa z powodu ich dużej rozrodczości.

Autor stara się w *Higienistach...* uporządkować współczesną terminologię dotyczącą opisywanego zagadnienia i wyróżnia eugenikę „nordycką” – z przymusową sterylizacją – oraz „łacińską”, której zwolennicy nie widzieli podstaw do założenia, że wszystkie choroby są dziedziczne, postulowali za to, by opiekowano się matką i dzieckiem, propagowano higienę i badania genetyczne, by działało poradnictwo seksualne.

3 T.R. Malthus, *Prawo ludności*, Warszawa 2007.

Według autora eugenika nordycka występująca w takich państwach, jak na przykład Szwecja, Norwegia, Trzecia Rzesza, Dania i Finlandia, była wynikiem podążania za teorią Karola Darwina. Postęp cywilizacyjny poprawił środowisko życia człowieka, więc coraz więcej „nieprzystosowanych” przeżywało, co miało spowodować epidemię chorób psychicznych oraz „nierozgarnięcia” i należało takich ludzi w inny sposób „wytępić”. Eugenika łacińska z kolei podążyła za rozważaniami przyrodnika i lekarza Francisca Galtona, który stwierdził, że najinteligentniejsi mają coraz mniej dzieci, podczas gdy „głupi proletariusze” mają ich coraz więcej dzięki walce z chorobami i opiece socjalnej. Zaproponował wsparcie rozmnażania „najlepszych” ludzi przy równoczesnym hamowaniu go wśród „niezdatnych”.

Autor w dalszych rozważaniach stara się znaleźć przyczyny, dlaczego jedne państwa poparły myśl eugenistów, a inne ją odrzuciły. Podsumowując jego analizę, można stwierdzić, iż zależały one od:

1) specyfiki wykonywania zawodu lekarza. W państwach, gdzie wykonywanie zawodu lekarza było uzależnione od władz, lekarze poparli eugenikę ze sterylizacją – pracowali w szpitalach państwowych, gdzie nie było pieniędzy i czasu na pacjenta psychiatrycznego. Z kolei tam, gdzie zawód lekarza był wolny, gdzie była praktyka prywatna, lekarze nie poparli eugeniki;

2) kontroli władzy ustawodawczej lub jej braku – w wielu stanach USA prawo sterylizacyjne było odrzucane przez Sąd Najwyższy, a w Szwecji praktyka higieny rasy odbywała się poza prawem i ponad nim;

3) odmiennego podejścia wyznań religijnych do ludzi biednych i pomocy dla nich. W protestantyzmie biednych uważano za grzesznych, którzy nie mieli łaski boskiej (M. Luter odrzucił jałmużnę i zebranie). Pomoc mieli otrzymać od parafii lub państwa, które dysponowało pieniędzmi uzyskanymi z podatków – im więcej biednych, tym większe obciążenie. Katolicyzm pozostał przy jałmużnie i zebraniu, nie było także kategorii ludzi niechcianych;

4) poziomu opieki społecznej – sterylizacja pojawiła się w tych państwach, w których w okresie międzywojennym była rozwinięta opieka społeczna (np. Szwecja, Trzecia Rzesza), na którą było potrzeba coraz więcej pieniędzy.

Kwestia eliminacji osób będących „obciążeniem” dla społeczeństwa najbardziej widoczna była w Trzeciej Rzeszy (eugenicy niemieccy obliczyli, ile kosztuje pacjent psychiatryczny i wnioskowali, że korzystniej byłoby za te pieniądze wyżywić zdrowych, bezrobotnych ludzi). Również socjaliści szwedzcy mówili o sterylizacji, by ratować zagrożony dobrobyt i finanse państwa. Dlaczego eugenika nadal triumfowała w Szwecji po II wojnie światowej i jej okropieństwach? Ponieważ odcięto się od niej i nazwano te poczynania higieną rasy. Wszak, jak tłumaczono, osób niepożądanych w społeczeństwie szwedzkim nie zabijano, ale poddawano sterylizacji. Maciej Zaremba Bielawski podkreśla, że sterylizacje dotyczyły głównie kobiet, a z pewnym zaskoczeniem zauważa,

że to kobiety w dużej mierze decydowały w Szwecji o sterylizacji. Ale o tym wszystkim społeczeństwo szwedzkie dowiedziało się dopiero niedawno, między innymi dzięki artykułom autora książki, i przeżyło szok.

Szokujące są również szacunki ofiar eugeników obejmujące okres do lat 70. XX wieku: w Europie ponad 0,5 miliona osób, w Stanach Zjednoczonych około 60 tysięcy, a w Japonii aż 845 tysięcy. Wstrząsające mogą być również uwagi autora, że wiele zapisów eugenistów można było spotkać całkiem niedawno w ustawodawstwie niektórych państw – na przykład w Japonii ustawy sterylizacyjne obowiązywały jeszcze w latach 90. XX wieku, a we Francji obowiązują do dziś.

Miejmy tylko nadzieję, że ludzie nie powrócą do tego rodzaju pomysłów ulepszania ludzkiej rasy i nie powtórzy się gehenna tysięcy ludzi dzięki „zmuszeniu” czytelnika do refleksji po tak wspianiałej lekturze.

Hanna Kurowska

Daniel Johnson, *White King and Red Queen*, Atlantic Books,
London 2007, ss. 383

„Zimna wojna” toczyła się na wielu polach, bardziej bądź mniej spektakularnych. Z terminem tym kojarzą się nieodparcie takie wydarzenia, jak kryzys kubański, budowa muru berlińskiego, wojna koreańska czy proces *detente* lat 70. Z mniej politycznych aspektów, kiedy myślimy o rywalizacji Wschód–Zachód, przypomina nam się współzawodnictwo technologiczne w kosmosie czy bojkot moskiewskiej olimpiady w 1980 roku. Jeśli już mowa o sporcie, to on również stał się polem rywalizacji między blokiem kapitalistycznym a socjalistycznym. Mało było jednak dziedzin, w których sportowcy radzieccy spotykali się z amerykańskimi w finałach. Radzieckim hokeistom nie dorównywali Amerykanie, a koszykarzom ze Stanów Zjednoczonych gracze ze Związku Radzieckiego, dlatego piszący te słowa pragnąłby przypomnieć pole rywalizacji, jakim były szachy, a którego apogeum stanowił mecz o mistrzostwo świata rozegrany w 1972 roku w Reykjavíku pomiędzy Amerykaninem Bobbym Fischerem a Rosjaninem Borysem Spaskim.

Królewska gra jeszcze z jednego powodu może być symboliczna dla rywalizacji zimnowojennej. Bodajże żadna inna gra sportowa nie przypomina tak bardzo strategicznych zmagañ, gdzie figury mogą symbolizować wojska, pola zaś strefy wpływów. Stąd w polityce częste analogie do terminologii szachowej, takie jak rozszada, szachowanie czy gambit. Dlatego tak bardzo cieszy pozycja Daniela Johnsona *White King and Red Queen* (*Biały król i czerwona królowa*) poświęcona tej nieco zapomnianej, lecz jakże symbolicznej rywalizacji zimnowojennej.

Pierwsze rozdziały tej interesującej monografii poświęcone są rozwojowi kultury szachowej w Rosji na przestrzeni ostatnich stuleci. Dowiadujemy się z nich, że pasjonatami królewskiej gry były takie postaci, jak Borys Pasternak, Rodion Malinowski, Mikołaj Czernyszewski, Lew Tołstoj, Maksym Gorki, Włodzimierz Lenin czy Włodzimierz Nabokow. Co ciekawe, wybitny strateg, za jakiego uchodził Józef Wissarionowicz Stalin, nie gustował w szachach.

Osobny rozdział w tej grupie poświęcony został rosyjskim graczom żydowskiego pochodzenia. Już w okresie caratu Rosja słynęła z antysemityzmu, a rewolucja październikowa, przynosząc teoretyczną równość nacji w ramach Imperium, nie zlikwidowała postaw antysemitycznych (s. 80). Ze swojego antysemityzmu znany był również sam J. Stalin, którego rządy również przyczyniły się do emigracji wielu wybitnych Izraelitów (s. 82-83). W 1951 roku obaj szachowi mistrzowie świata wywodzący się ze Związku Radzieckiego, Michaił Botwinnik i Dawid Bronstein, byli Żydami¹. Wielkim, choć nieco

¹ Ten ostatni był nawet dalekim krewnym Lwa Trockiego (D. Johnson, *White King and Red Queen*, London 2007, s. 84).

już zapomnianym synem „radzieckiej ziemi” żydowskiego pochodzenia, któremu autor poświęcił więcej uwagi, był Anatolij Szczarański. Ów dysydent i działacz polityczny w 1973 roku wystąpił o wizę do Izraela, którą to prośbę odrzucono, a sam szachista został wkrótce aresztowany za nielegalną działalność polityczną. Przesiadując w celi jako „Zek” (więzień polityczny), wypełniał sobie czas szachami, które traktował jako metaforę swojej rozgrywki z KGB oraz formę psychicznej ucieczki. Jak pisze D. Johnson: „Dzięki rozgrywaniu niezliczonych partii szachów w swojej głowie, Szczarański zdołał zachować sobie prywatną przestrzeń[...]”². Po dziewięciu latach spędzonych w łagrach ów dysydent został przewieziony do Berlina Wschodniego, gdzie został uwolniony na słynnym moście Glienicke, po czym wyemigrował do Izraela. Pod koniec tego rozdziału autor stara się dowieść, jak bardzo kultura intelektualna Żydów tożsama jest z grą w szachy, co jest jednym z powodów tak dużego odsetka osób żydowskiego pochodzenia wśród arcymistrzów królewskiej gry (s. 110).

Kolejny cykl rozdziałów poświęcony jest rozwojowi kultury szachowej po drugiej stronie Atlantyku. Historia amerykańskich szachów rozpoczyna się od młodego geniusza Paula Morphy’ego i jego triumfu na Pierwszym Amerykańskim Kongresie Szachowym w 1857 roku w Nowym Jorku (s. 111). Kolejnym talentem w tej dziedzinie był bostończyk Harry Nelson Pillsbury, grający na przełomie stuleci. Jego następcą z Nowego Świata stał się José Raúl Capablanca, który już jako 12-latek pokonał kubańskiego mistrza Juana Corza. José R. Capablanca uważany był za jednego z największych graczy w szachach, aż do swej śmierci w 1942 roku (s. 117). Dwudziestolecie międzywojenne było złotym okresem dla amerykańskich szachów, nowa generacja takich graczy, jak: Reuben Fine, Samuel Reshevsky i Isaac Kashdan, często podobnie jak ich radzieckich odpowiedników również żydowskiego pochodzenia, umocniła amerykańską pozycję wiodących arcymistrzów. W połowie lat 50. na scenę wkroczył zaś niespodziewanie bodajże największy geniusz w historii amerykańskich szachów, Bobby Fischer. Jak pisze autor: „Bobby Fischer nie tylko umieścił szachy na mapie – on sam był mapą” (s. 123).

Kolejne rozdziały w całości poświęcone są pasjonującej drodze do kariery młodego Amerykanina, aż po jej apogeum, jakim był mecz o mistrzostwo świata w Reykjavíku pomiędzy nim a radzieckim mistrzem – Borysem Spaskim. Autor ukazuje nam, jak bardzo szachista zaprzęgnięty był w rozgrywki zimnowojennej polityki. Bobby Fischer słynął bowiem ze swych antykomunistycznych i antyradzieckich wypowiedzi na forum, które zaostrzały rywalizację USA–ZSRR. Jednym z symbolicznych aspektów politycznej wymowy szachów w rywalizacji Wschód–Zachód był telefon wykonany przez amerykańskiego Sekretarza Stanu Henrego Kissingera do Bobby’ego Fischera,

2 *Ibidem*, s. 104 (tłum. autora).

w którym mąż stanu namawiał wybitnego sportowca do nierezygnowania z walki o mistrzostwo świata³.

Najbardziej pasjonującym rozdziałem w monografii jest właśnie ten poświęcony islandzkiemu turniejowi, zatytułowany „Śmierć Hektora” (s. 175-217). Ukazuje on nam frapujący świat rozgrywek służb specjalnych, polityków i sportowców wokół toczącego się w Reykjavíku meczu o mistrzostwo świata. Wkraczamy w atmosferę prawdziwej wojny psychologicznej i propagandowej, toczonej między USA a ZSRR. Jak dowiódł autor na niejednej z kart tej książki, również w tym rozdziale potrafi być mistrzem łączenia wątków historycznych, kulturowych i psychologicznych, które w całej swej różnorodności składają się na obraz zimnowojennej rywalizacji postrzeganej w cieniu drewnianej szachownicy. Mecz Fischer–Spaski był o tyle istotny, że choć na moment wstrząsnął radziecką supremacją w tym nietypowym sporcie.

Dalsze rozdziały poświęcone są dwóm kolejnym gwiazdom „świecącym na radzieckim firmamencie”, Anatolijowi Karpowowi i Garriemu Kasparowowi oraz post-zimnowojennym szachom. Z ostatnich rozdziałów na uwagę zasługuje też ten zatytułowany „Era maszyn” (s. 216-240), w którym D. Johnson przedstawia zarys historii szachów „komputerowych”, ukazanych również przez pryzmat zimnowojennych zmagania Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Radzieckim.

Podsumowując omawianą monografię, nie sposób nie wyjść z podziwu dla autora, który podjął się próby napisania książki tak interdyscyplinarnej, choć mimo wszystko samej w sobie historycznej. I co należy dodać, próbę tę zakończył sukcesem, który tworzy właśnie to dzieło, będące fascynującym spłotem faktów z historii najnowszej z barwnymi anegdotami i ciekawostkami wzbogacającymi narrację całości. Dlatego piszący te słowa gorąco poleca monografię *White King and Red Queen* zarówno historykom, politologom, jak i szachistom.

Radosław Domke

³ H. Kissinger zwrócił się przez telefon do B. Fischera następującymi słowami: „This is the worst player in the world calling the best player in the world”. *Ibidem*, s. 186.

